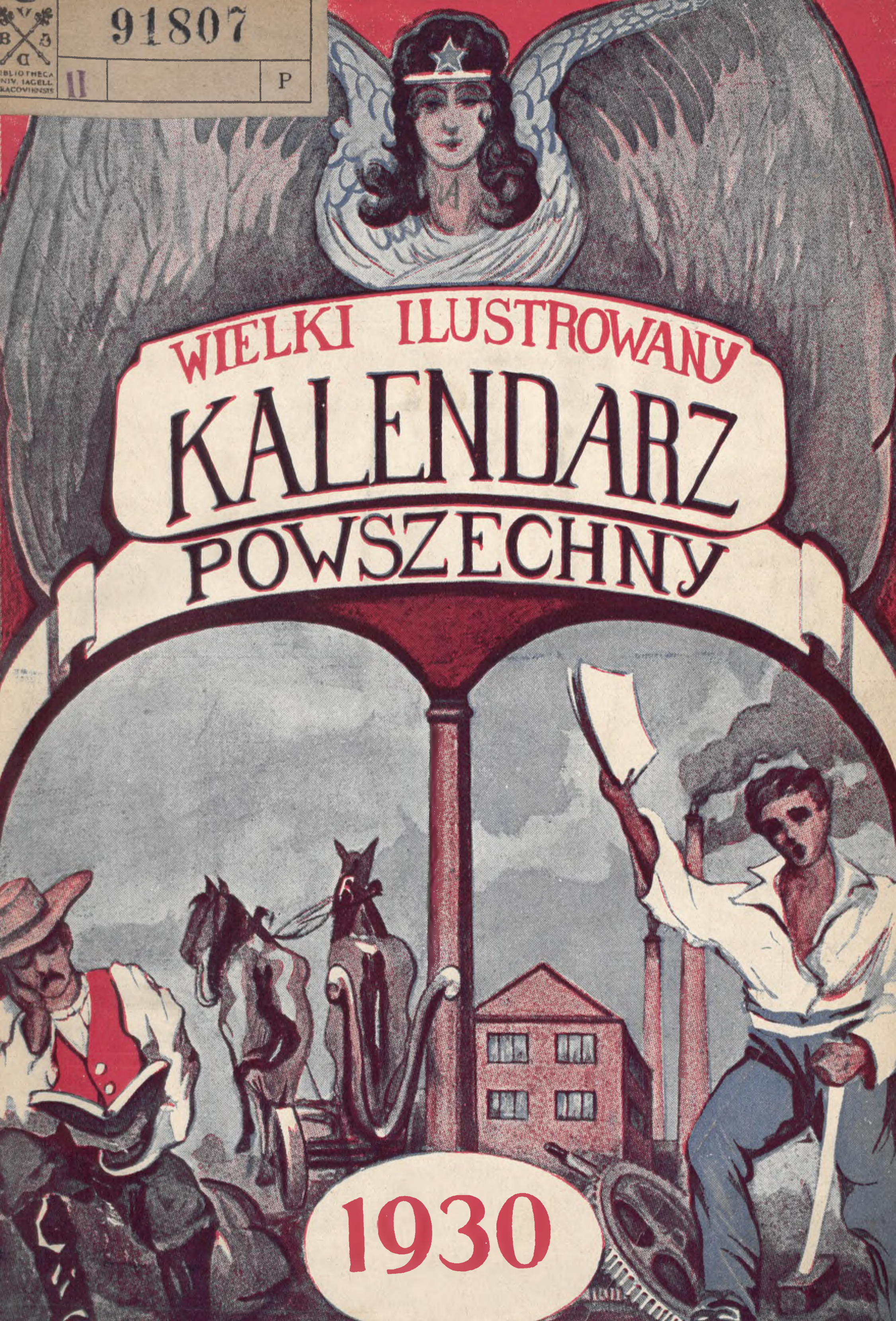

WIELKI ILUSTROWANY
KALENDARZ
POWSZECHNY
1930

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ POWSZECHNY

NA ROK

1930



ROCZNIK XVII.

Nakładem Wydawnictwa Kalendarzy «SENZACJA» — Kraków, Zielona 7.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.

Zaćmienia w roku 1930

(Według czasu środkowo-europejskiego).

W roku 1930 będą 2 zaćmienia słońca i 2 zaćmienia księżyca, z których w środkowej Europie będzie widziane częściowe zaćmienie księżyca dnia 7 października.

I. **Częściowe zaćmienie księżyca 13 kwietnia.**

Początek zaćmienia o godz. 6.21 rano, koniec zaćmienia o godz. 7.36 rano. Zaćmienie będzie widziane w południowo-wschodniej Europie i północno-zachodniej Afryce na Oceanie Atlantyckim, w Ameryce i na Oceanie Spokojnym z wyjątkiem części zachodniej.

II. **Obwodowe zaćmienie słońca dnia 28 kwietnia.**

Początek zaćmienia o godz. 5.20 popołudniu. Ogólne zaćmienie 6.26 popołudniu. Koniec ogólnego zaćmienia o godz. 9.40 wieczorem. Koniec całkowitego zaćmienia o godz. 10.46 wieczorem. Zaćmienie to trwać będzie 41 sekund i widzianem będzie na Oceanie Spokojnym 1½ sek., w Kalifornji.

III. **Częściowe zaćmienie księżyca dnia 7 października.**

Początek zaćmienia 7.46 wieczorem. Koniec zaćmienia o godz. 8.27 wieczorem. Zaćmienie to bardzo małe będzie widzialnem w Europie, Azji, Afryce, Oceanie Indyjskim i Australji.

IV. **Ogólne zaćmienie słońca dnia 21 i 22 października.**

Początek zaćmienia w ogólności 21 października o godz. 8.04 wieczorem. Początek obwodowego zaćmienia dnia 21 października o godz. 9.05 wieczorem. Koniec obwodowego zaćmienia dnia 22 października o godz. 12.22 w nocy. Koniec ogólnego zaćmienia dnia 22 października o godz. 1.23 rano.

Astronomiczne cztery pory roku.

Początek **wiosny** 21 marca o godzinie 9 minut 30 rano.

Początek **lata** 22 czerwca o godzinie 4 minut 53 rano.

Początek **jesieni** 23 września o godzinie 19 minut 36 wieczór.

Początek **zimy** 22 grudnia o godzinie 14 minut 40 popołudniu.

Okresy roczne.

(Według kalendarza Gregorjańskiego)

Liczba złota	12
Epakta	XXX
Okres słońca	7
Poczet rzymski	13
Litera niedzielna	E
Charakter roku lub liczba świąt	30
Niedziel i świąt razem	64

Święta ruchome.

(Według kalendarza Gregorjańskiego)

Niedziela starozapustna 16 lutego, Popielec 5 marca, Wielkanoc 20 kwietnia, Wniebowstąpienie Pańskie 29 maja. Niedziela Zielonych Świąt 8 czerwca, Niedziela św. Trójcy 15 czerwca, Boże Ciało 19 czerwca, 1-sza niedziela adwentu 30 listopada.

Od Bożego Narodzenia do Popielca jest dni 70, czyli 10 tygodni. Post Wielkanocny ma 57 dni czyli 8 tygodni i 1 dzień.

Dni postne.

Post ścisły oraz wstrzymanie się od potraw mięsnych obowiązuje w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche dni, w wigilje Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N.M.P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

Pozatem obowiązują następujące normy: W wielką sobotę od godziny 12 w południe niema już żadnego postu. We wszystkie inne dni Wielkiego Postu, z wyjątkiem niedziel, obowiązuje tylko post ścisły, t. j. w te dni wolno wszystkim używać potraw mięsnych raz na dzień.

We wszystkie *piątki* w roku obowiązuje *tylko wstrzymanie się od potraw mięsnych.* Za takie potrawy uważa się tylko rosół i mięso, natomiast wszelkie przyprawy i omasty pochodzenia zwierzęcego, więc nietylko masło i jaja, ale także smalec, słonina i sadło, mogą być jako przyprawy używane we wszystkie dni postne całego roku.

Przypuszczalny stan powietrza w miesiącach:

STYCZEŃ.

Od 2 do 4 pochmurno i umiarkowanie zimno; 6 deszcz i śnieg; 9 pochmurno; 12 śnieg; 13 wietrzno; 14 śnieg; 16 wietrzno; 21 silny mróz; 22 i 23 wiatr i śnieg; 24 i 25 jasno i bardzo zimno; 29 i 30 śnieg i zawieja; 31 mroźno.

LUTY.

Do 5 bardzo zimno; 6 śnieg i zimno; 8 do 10 nadzwyczaj mroźno; 11 i 12 trochę mniej mroźno; 13 i 14 silna zawieja i śnieg; 15 do 20 mglisto i zimno; 21 do 28 deszcz i śnieg taje.

MARZEC.

Do 4 silny wiatr i śnieg; 5 i 6 pięknie i jasno; 7 do 9 deszcz; 11 śnieg; 12 pochmurno; 13 i 14 pięknie ale zimno; 15 śnieg; 16 i 17 jasno i zimno; 18 do 20 śnieg i bardzo zimno; 21 zimno i wiatr; od 22 do końca chmurno i zimno; 30 śnieg.

KWIECIEŃ.

Do 4 zimno; 5 łagodnie i jasno; 7 i 8 chmurno i deszcz; 12 do 17 bardzo zimno i wiatr; 19 deszcz; 20 do 22 pochmurno i zimno; 23 ciepło i parno; 24 do 25 ciepły deszcz; 26 do 28 pięknie i ciepło; 29 deszcz, potem pogodnie.

MAJ.

3 rano mroźno pozatem ładnie; 4 grzmoty i deszcz; 5 pogodnie; 6 jasno i silny przymrozek; 7 do 26 zimne noce i ciepłe suche dnie; 27 pochmurno; 28 do 30 deszcz; 31 szron, wieczór deszcz.

CZERWIEC.

Do 4 zimno i pochmurno; 5 zimny deszcz; 7 do 9 słonecznie i ciepły deszcz; 26 deszcz; 28 wspaniała pogoda; 30 pochmurno.

LIPIEC.

2 zmienna pogoda; 3 deszcz; 4 do 8 wielkie upały; 10 i 11 przechodnia ulewa; 12 do 18 wielkie upały; do końca silne deszcze.

SIERPIEŃ.

1 do 4 pochmurno i deszczowo; 6 pogoda, wieczór chłodno; 7 deszcz i grzmoty; 8 mierna pogoda, 9 do 14 nieustanny deszcz; 17 pogoda; 18 silna burza, do końca pogoda niestała.

WRZESIEŃ.

Do 5 wietrzno i zimno; 6 do 8 grzmoty i deszcz; 11 chłodno; 13 i 14 w nocy przymrozki; 15 ładnie i ciepło; 16 do 17 chłodno bez mrozu; od 18 do końca mglisto, zimno i wietrzno jak w zimie.

PAŹDZIERNIK.

Do 9 deszcz i silne wiatry; 10 do 11 pogodnie; 12 do 20 mglisto; 21 do 22 deszczowo; 24 do 26 mglisto; 29 do 31 mglisto i zimno.

LISTOPAD.

Do 3 pogodnie; 4 do 5 deszczowo; 6 do 8 pogodnie; 9 do 15 deszcze silne; 16 do 20 deszczowo; 23 do 24 zimno; 25 deszcz; 26 ładny dzień jesienny; 27 i 28 dzień pogodny, noc deszczowa; 29 pogoda; 30 wietrzno.

GRUDZIEŃ.

5 deszcz i śnieg; do 7 pogodnie; 8 deszcz; 9 ciepło i pochmurnie; 10 silny deszcz; 11 pogoda; 12 zachmurzenie; 13 silny deszcz; 14 do 18 pochmurno; 20 mroźno ale pogodnie; 30 pogodnie zimno; 31 mglisto.

Styczeń

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Środa	Nowy Rok Miecz.	19 Hrudeń 1929		7 51	16 16
2	Czwartek	*Im. Jezus* Mak.	20 Ihnatja j.		7 51	16 17
3	Piątek	Genowefy, Flor.	21 Julijanji		7 51	16 18
4	Sobota	Tytusa B. Rygob.	22 Anastazja		7 51	16 19
5	Niedziela	Telesfora, Emil.	23 10 Muczen.		7 51	16 20
6	Poniedz.	Trzech Króli	24 Jewh. *Wihylja*		7 50	16 21
7	Wtorek	Lucjana, Julj.	25 Rożd. J. Chr.		7 50	16 22
8	Środa	Seweryna	26 Sob. Pr. B.		7 50	16 23
9	Czwartek	Marcjanny p.	27 Stefana m.		7 49	16 24
10	Piątek	Agatona p. Wilh.	28 2 tys. Mucz.		7 49	16 26
11	Sobota	Honoraty	29 SS. Mł. ub.		7 49	16 27
12	Niedziela	1 po 3 Kr. Ark.	30 Anysji		7 48	16 28
13	Poniedz.	Weroniki, *Sw. R.*	31 Melanji		7 48	16 30
14	Wtorek	Hilarego	1 Siczeń 1930		7 47	16 31
15	Środa	Pawła pust.	2 Sylwestra		7 46	16 33
16	Czwartek	Marcelego	3 Małachja		7 45	16 34
17	Piątek	Antoniego	4 Sob. 70 ap.		7 45	16 36
18	Sobota	Kat. św. Piotra	5 Fteopempta		7 44	16 37
19	Niedziela	2 po 3 Kr. Henr.	6 Bohoj. Hosp.		7 43	16 38
20	Poniedz.	Fabjana i Sebastj.	7 Joana Krest.		7 43	16 40
21	Wtorek	Agnieszki p.	8 Jurja, Emilj.		7 42	16 41
22	Środa	Wincent., Anast.	9 Połjekta		7 41	16 43
23	Czwartek	*Zaślub. N.M.P.*	10 Hryhorja i D.		7 40	16 45
24	Piątek	Tymoteusza	11 Teodosja		7 39	16 46
25	Sobota	Nawr. ś. Pawła	12 Tatjany m.		7 38	16 48
26	Niedziela	3 po 3 Kr. Polik.	13 Jermyła		7 37	16 49
27	Poniedz.	Jana Złotoust.	14 Zacheja		7 36	16 51
28	Wtorek	Objaw. św. Agn.	15 Pawła		7 34	16 53
29	Środa	Franciszka	16 Petra Ap.		7 33	16 54
30	Czwartek	Martyny p. m.	17 Antonja		7 32	16 56
31	Piątek	Piotra Nolask.	18 Atanasja		7 31	16 57

Długość dnia: od godz. 8 min. 25, do 9 min. 26. Dnia przybywa 1 godz. 1 min.

Słońce wchodzi w znak wodnika dn. 20 o g. 19 min. 33 wiecz. Zbliżenie się słońca do ziemi dnia 3 o godz. 13 popoł.

Księżyc oddala się od ziemi dn. 1 o godz. 17 pop. i dn. 28 o g. 17 popoł., zbliża się dn. 15 o godz. 1 popoł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Dnia 1 ze wschodem słońca zawieja śnieżna z wichurą. Jaki 2 w dzień Makarego, taki będzie przeważnie wrzesień. Jeżeli na Wincentego 22 pogodnie, będzie piękny zbiór zboża i owoców. Na 25 w dzień Nawr. św. Pawła pogoda, będzie dobre lato.

Pierwsza kw. dnia 8 o godz. 4·11 rano.

Pełnia dnia 14 o g. 23·21 wiecz.

Ostatnia kw. dnia 21 o godz. 17·07 popoł.

Nów księżyca dn. 29 o godz. 20·07 wiecz.

Oto Styczeń, mili kmiecie,
Z nim się Rok zaczyna Nowy,
Bo też nieraz na tym świecie
Z Nowym Rokiem, nowe mowy.

Co on niesie? co przysporzy?
Co nas czeka? zysk, czy strata?
Będzie lepiej? będzie gorzej?
To wie tylko Rządca świata.

Próżne troski! Bóg jest w niebie;
Byle z zdrowiem chęć do pracy,
On pomoże nam w potrzebie,
Więc z nadzieją, wprzód wieśniacy!

Mrozik ściska, chejże młócić,
Na klepisku plenne ziarno,
By mieć w domu, w ziemię rzucić
Co, w ziemicę Bożodarną.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki oczyszczać i usuwać nadpsute, żeby zdrowych nie zarażały; podobnież nasiona, warzywa i owoce.

Drzewa owocowe w porze niemroźnej, nożem z twardego drzewa oczyszczać z mchu i pleśni i oskrobiny palić, bo w nich są gniazda owadów i robaków, a suche gałęzie odpiłować.

Pszczół dopilnować, aby im nie brakło żywności i aby zabezpieczone były od mrozu.

Doniczki z kwiatami w silne mrozy ustawiać na noc przy piecu i tylko wtenczas podlewać, kiedy ziemia jest od wierzchu przynajmniej na cal sucha; we dnie uważać, żeby liście do okna nie dotykały i nie przymarzały.

Drobiu karmu nie skąpić; ciepły karm teraz najlepszy; kurnik utrzymywać w czystości, która nic nie kosztuje, a dla zdrowia drobiu potrzebna; starać się, aby kurniki były ciepłe i suche.

Bydło, konie, owce i świnie również zabezpieczać od przewiewów i zimna.

Paszy dozorować, aby nie stęchła; koryta i beczki do wody, oraz wnętrze stajni, obór, owczarni i chlewów czysto utrzymywać.

Zapiski domowe.

Luty

dni 28 — dni 28



Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch g. m	Słońca Zach. g. m
1	Sobota	Ignacego	19 Makarja	♓	7 30	16 59
2	**Niedziela**	**M. B. Gromn.**	20 **Jewtymja**	♓	7 29	17 1
3	Poniedz.	Błażeja	21 Maksyma	♓	7 28	17 3
4	Wtorek	Andrzeja	22 Tymoteja, At.	♈	7 26	17 4
5	Środa	Agaty p. m.	23 Kłymenta	♈	7 25	17 6
6	Czwartek	Doroty p. m. ☽	24 Pr. Ksenji	♉	7 23	17 7
7	Piątek	Romualda op.	25 Hryhorja, Bog.	♉	7 21	17 8
8	Sobota	Jana z M., Emil.	26 Ksenofonta	♊	7 20	17 10
9	**Niedziela**	**5 po 3 Kr.** Apol.	27 **Joana Złot.**	♊	7 18	17 11
10	Poniedz.	Scholastyki	28 Jefrema	♋	7 17	17 13
11	Wtorek	NMP. z Lourd.	29 Ihnatja	♋	7 16	17 15
12	Środa	Eulalji p.	30 **Trech Świat.**	♌	7 15	17 17
13	Czwartek	Katarzyny ○	31 Kyra i Joana	♌	7 13	17 18
14	Piątek	Walentego	1 Lutyj. Tryf.	♍	7 11	17 20
15	Sobota	Faustyna	2 **Strytenje H.**	♍	7 9	17 21
16	**Niedziela**	**Starozap.** Julj.	3 **Symeona**	♎	7 8	17 23
17	Poniedz.	Franciszka M.	4 Isydora	♎	7 6	17 25
18	Wtorek	Symeona	5 Ahafji mucz.	♏	7 4	17 26
19	Środa	Konrada	6 Wukoły	♏	7 2	17 28
20	Czwartek	Leona ☾	7 Partenja	♏	7 0	17 29
21	Piątek	Feliksa, Eleon.	8 Teodora	♐	6 59	17 31
22	Sobota	Kat. św. Piotra	9 Nykifora	♐	6 57	17 33
23	**Niedziela**	**Mięsop.** Piotra	10 **Charłampja**	♑	6 55	17 34
24	Poniedz.	Macieja	11 Własyja	♑	6 53	17 36
25	Wtorek	Cezarego	12 Mełetyja	♑	6 51	17 38
26	Środa	Aleksandra, Wik.	13 Martynjana	♒	6 49	17 39
27	Czwartek	Leandra	14 Auksentja	♒	6 47	17 41
28	Piątek	Romana ●	15 Onysyma	♓	6 45	17 42

Długość dnia: od godz. 9 min. 29 do godz. 10 min. 57. Dnia przybywa o 1 godz, 28 m.

Słońce wchodzi w znak ryby dnia 19 o godz. 10 rano.

Księżyc przybliża się do ziemi dn. 12 o g. 14 popoł., oddala się dnia 25 o godzinie 2 rano.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli w dniu 2 lutego mroźno i sucho, zima potrwa dłużej. Odwilż lub śnieg zwiastuje bliską wiosnę. Jeżeli 22 jest zimno zapowiada się dłuższa zima. Na 24 św. Maciej zimę traci.

Pierwsza kw. dn. 6 o g. 18·26 min. wiecz.
Pełnia dnia 13 o g. 9·39 przedpoł.
Ostatnia kw. dn. 20 o g. 9·44 przedpoł.
Nów księżyca dn. 28 o godz. 14·33 popoł.

Śnieg się sypie, wicher wieje,
Kożuch na grzbiet, nogi w buty,
A piec niechaj dobrze grzeje,
Bo nie lubi żartów Luty.

Mija zima, siew za pasem,
A więc dojrzeć prac czeladki,
Poprzewietrzać zboże czasem,
Od zgnilizny strzec wysadki.

Oglądać też drzewa w sadzie,
Czy gdzie robak się nie pleni,
By nie został im na zdradzie,
Jak się z wiosną zazieleni

Zawsze, wszędzie dobra praca,
Mądry, który przez starania,
Każdą chwilę w zysk obraca,
Bo tem biedę z dom wygania.

Przypomnienia gospodarskie.

Inspekta założyć i siać — a można też w izbie, w doniczkach albo skrzynkach przy oknach, siać warzywa i kwiaty na wysadki.

Płoty wszędzie poopatrywać.

Doły do przesadzenia drzew kopać.

O pszczołach, żeby żywność miały, pamiętać.

Woły robocze lepiej karmić; tuczne sprzedać.

Koniom również obrok powiększyć.

Młodym wszelkim zwierzętom nie skąpić karmu.

W polu przegonów i rowów dopilnować.

Gnój już na dobre wywozić, zaczynając od pól suchych, bez wielkiego spadku, by go woda nie wypłukała.

Ku końcowi miesiąca; jeżeli śnieg już stopniał, siać koniczynę w pszenicę, albo żyto i zabronować.

Gdyby można, siać jęczmień dwurzędowy z koniczyną.

Orkę pod wykę zacząć, i dokończyć układania roli w redliny pod buraki lub kukurudzę.

Łąki nawozić, posypywać i nawodniać albo zalewać.

Zapiski domowe.

Marzec

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	So bota	Albina B. W., An.	16 Pamfyły		6 43	17 44
2	Niedziela	Zapustna. Hel.	17 Teodora		6 41	17 45
3	Poniedz.	Kunegundy	18 Lwa pap.		6 39	17 47
4	Wtorek	Kazimierza	19 Archippa		6 37	17 48
5	Środa	*Popielec.* Euzebj.	20 Lwa ep. K.		6 35	17 49
6	Czwartek	Wiktora i W.	21 Tymoteja		6 33	17 51
7	Piątek	Tomasza z Akw.	22 Euchenji		6 31	17 52
8	Sobota	Wincent. Kadł.	23 Połykarpa		6 29	17 54
9	Niedziela	1 Wstępna. Fran.	24 O. Hł. Joana		6 27	17 56
10	Poniedz.	40 męczenników	25 Tarasa arch.		6 25	17 57
11	Wtorek	Konstantyna	26 Porfirja		6 23	17 59
12	Środa	Grzegorza	27 Prokopja		6 21	18 0
13	Czwartek	Krystyna p. m.	28 Wasyłyja		6 19	18 2
14	Piątek	Matyldy, Leona	1 Berezeń. Jew.		6 17	18 3
15	Sobota	Klemensa	2 Teodota m.		6 15	18 5
16	Niedziela	2 Sucha Abrah.	3 Jewtropja		6 13	18 6
17	Poniedz.	Gertrudy, Zbign.	4 Herasyma		6 11	18 8
18	Wtorek	Gabrjela arch.	5 Konona		6 9	18 9
19	Środa	*Józefa Obl. NMP.*	6 SS. 42 mucz.		6 7	18 11
20	Czwartek	Eufemji M., Teod.	7 Wasyłyja		6 5	18 12
21	Piątek	Benedykta	8 Teofyłakta		6 3	18 14
22	Sobota	*M.B. Bol.* Kat.	9 40 mucz. SS.		6 1	18 15
23	Niedziela	3 Głucha Pelag.	10 Kondrata		5 59	18 17
24	Poniedz.	Tymoteusza	11 Sofronja		5 57	18 18
25	Wtorek	*Zw. NMP.*	12 Teofana		5 55	18 20
26	Środa	Emanuela	13 Nykifora		5 53	18 21
27	Czwartek	Jana Damasc.	14 Wenedykta		5 51	18 23
28	Piątek	Jana Kapistrana	15 Ahapja m.		5 48	18 24
29	Sobota	Eustazego	16 Sawyna m.		5 46	18 25
30	Niedziela	4 Środop. Anieli	17 Ałeksija		5 44	18 26
31	Poniedz.	Balbiny	18 Kyryła		5 42	18 28

Długość dnia: od g. 11 min. 1 do godzin 12 min. 46. Dnia przybywa o 1 godz. 45 m.

Słońce wchodzi w znak barana dn. 21 o godz. 9 min. 30 przedpoł. z nastaniem wiosny.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 12 o godz. 21 wiecz., oddala się dn. 24 o g. 18 wiecz.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

10 w dniu 40 męczenników jeżeli mroźno jest, trwać będą przymrozki jeszcze dni 14. W dniu 19 jeżeli piękna pogoda, zapowiada się piękne lato.

Pierwsza kw. dnia 8 o godz. 5 rano.

Pełnia dn. 14 o g. 19·58 wiecz.

Ostatnia kw. dn. 22 o godz. 4·13 rano.

Nów księżyca dn. 30 o godz. 6·46 rano.

W polu zanucił skowronek,
Człowiek jakoś rzeźki,
Bo też teraz każdy dzionek
Złoci Pan niebieski.

W pole-ż sochy, brony, pługi,
Gdy słoneczko mile świeci,
Zorać niwę, sprawić smugi,
Skrzętną ręką, bo czas leci.

Czas też zajrzeć do kurnika,
Tam gotowy grosz gosposi,
Kura, kaczka, gęś, jędyczka,
O gniazdeczko dla jaj prosi.

Więc je ustrzec od zagłady,
A o siewnym myśleć ziarnie,
Dać wszystkiemu wczesne rady,
By nie przeszła wiosna marnie.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki kapusty, brukwi, buraków, rzepy, cebuli, marchwi, pasternaku, korzystając z czasu pięknego, sadzić trzeba

Mierzwę starą, jak naprzykład ze starych inspektów, wywozić na ogrody warzywne, kopać albo orać głęboko i siać grochy rozmaite, kalafjory, białą cebulę, wczesne kartofle, szpinak i wszystkie gatunki sałaty.

W sadach owocowych pośpieszyć się z niszczeniem gniazd gąsienic i suche gałęzie obcinać, oraz ze mchu i pleśni wszystkie drzewa i krzewy oczyszczać.

W polu, gdzieby woda zatrzymywała się, spuszczać takową.

Groch i jęczmień wczesny z koniczyną siać.

Łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem i kompostem posypywać, nawodniać i zalewać.

Drób zaczyna nieść i chce siedzieć; niektóre matki siedzą już na jajach i wylęgać poczynają. Zbierać świeże pokrzywy i usiekane z gotowanemi na twardo jajami, pisklętom zadawać. Dla kur i indyków rowy z robakami zakładać, mieszając mierzwę końską z krwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby drób był regularnie pojony i czysto utrzymywany.

Zapiski domowe.

Kwiecień

dni 30

dni 30



	Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Wtorek	Teodory, Hugona	19 Chryzanta		5 40	18 29
2	Środa	Franciszka	20 Serchja		5 39	18 31
3	Czwartek	Ryszarda	21 Jakowa		5 37	18 32
4	Piątek	Izydora	22 Wasyłja		5 35	18 34
5	Sobota	Wincentego	23 Nikona		5 33	18 35
6	**Niedziela**	**5 Czarna** Cel. ☽	24 **Zacharja**		5 31	18 37
7	Poniedz.	Epifanjusza	25 **Błahow. P. B.**		5 29	18 38
8	Wtorek	Dionizego	26 Hawryły		5 27	18 40
9	Środa	Marji Kleof.	27 Matrona		5 24	18 41
10	Czwartek	Ezechjela pr.	28 Iłarjona		5 22	18 43
11	Piątek	Leona W. pap.	29 Marka		5 20	18 44
12	Sobota	Wiktora m., Dam.	30 Iwana		5 18	18 46
13	**Niedziela**	**6 Palmowa** ○	31 **Ipatija**		5 16	18 47
14	Poniedz.	Justyna i Waler.	1 Kwiteń. Marji		5 14	18 49
15	Wtorek	Anastazego	2 Tyta		5 12	18 50
16	Środa	Benedykta	3 Nykyty		5 11	18 52
17	Czwartek	*W. Czw.* Roberta	4 Josyfa		5 9	18 53
18	Piątek	*W. Piąt.* Bogum.	5 **W. Piatnycia**		5 7	18 54
19	Sobota	*W. Sob.* Jerzego	6 Ewtychja		5 5	18 55
20	**Niedziela**	**Wielkanoc** ☾	7 **Woskres. Chr.**		5 3	18 56
21	**Poniedz.**	**Pon. Wielk.** Fel.	8 **Pon. Woskres.**		5 1	18 58
22	Wtorek	Sotera, Kaja	9 **Wtor. Woskr.**		4 59	18 59
23	Środa	Wojciecha	10 Terentja		4 57	19 1
24	Czwartek	Jerzego	11 Antypy		4 55	19 3
25	Piątek	Marka Ewang.	12 Wasilja		4 53	19 4
26	Sobota	*M. B. B. Rady*	13 Artemona		4 52	19 6
27	**Niedziela**	**Teofila, Zyty**	14 **Martyna**		4 50	19 7
28	Poniedz.	Pawła od K. ●	15 Arystarcha		4 48	19 8
29	Wtorek	Piotra z Wer.	16 Ahapji		4 46	19 10
30	Środa	Katarzyny Sen.	17 Symeona		4 44	19 11

Długość dnia: od g. 12 min. 49 do godz. 14 min. 27. Dnia przybywa o 1 godz. 38 m.

Słońce wchodzi w znak byka dnia 20 o godz. 21 min. 6 wiecz.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 9 o g. 12 w poł., oddala się dn. 21 o godz. 14 popoł.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

W dniu 24 na Jerzego, jeżeli żyto jest tak wysokie, że kruk się w niem schowa, zapowiada się obfite żniwo.

Pierwsza kw. dnia 6 o godz. 12·25 w poł.
Pełnia dn. 13 o godz. 6·49 rano.
Ostatnia kw. dn. 20 o godz. 23·9 wiecz.
Nów księżyca dn. 28 o godz. 20·8 wiecz.

Przeszły mrozy i zawieje
Zielenią się niwy, lasy,
Skrzętny rolnik orze, sieje,
Nie zakłada rąk za pasy.

Boć ten straci, kto zadrzemie
Z orką, z siewem na swym łanie,
Jak uprawił swoją ziemię,
Taki plon z niej wydostanie.

A kto posiał, ten potrochu,
Niech swym okiem dojrzy
wszędzie,
Ziemniaki czas dobyć z lochu,
I warzywa siać na grzędzie.

Wkrótce świętego Wojciecha,
Więc najżywsza w polu praca,
Za to przy zbiorach pociecha,
Jaka praca — taka płaca.

Przypomnienia gospodarskie.

Drzewa owocowe szczepić, oczkować i kożuchować; stare z mchu, gąsienic i wilków oczyszczać, podobnież wszelkie krzewy; młode, jeśli ciepło puściło, do gruntu przesadzać.

W ogrodach warzywnych grzędy o ile można przekopywać.

Cebulę siać i sadzić; a jeżeli czas ciepły siać i sadzić wszystkie już rośliny warzywne i kwiatowe.

Gąsienice, pchły ziemne i szczypawki wszelkiemi sposobami tępić; podobnież i mrówki, a zaś żeby na drzewa nie wchodziły, pieniek szmatką nasmarowaną dziegciem albo tranem obwinąć.

Wysadki w grunt sadzić i podlewać.

Zasiewy polne szybko już prowadzić; również sadzenie kartofli; wcześnie sadzone zawsze są najlepsze, i rzadko podlegają zarazie.

Łąki bezustannie nawodniać i zalewać.

Pszczoły już zaczynają pracować; starać się, aby w bliskości ulów była woda i rośliny kwitnące.

Rogacizna powoli przechodzi na zieloną paszę; zawsze jednak zadawać suchą paszę.

Konie i woły robocze dobrze paść.

Zapiski domowe.

Maj

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Czwartek	Filipa i Jakóba	18 Joana D.		4 43	19 13
2	Piątek	Zygmunta	19 Pafnucja		4 41	19 14
3	Sobota	N. M. P. Kr. P.	20 Teodora		4 39	19 15
4	Niedziela	Florjana	21 Januarja		4 38	19 17
5	Poniedz.	Piusa V pap.	22 Teod., Sykot.		4 36	19 18
6	Wtorek	Jana w Oleju	23 Jurja		4 34	19 19
7	Środa	Domiceli p.	24 Sawy mucz.		4 33	19 21
8	Czwartek	*Stanisława B. K.*	25 Marka ew.		4 31	19 22
9	Piątek	Grzegorza	26 Wasyłyja		4 30	19 23
10	Sobota	Izydora	27 Symeona		4 28	19 24
11	Niedziela	Mamerta	28 Jasona, Mak.		4 27	19 26
12	Poniedz.	Pankracego	29 9 mucz. w Kiz.		4 25	19 27
13	Wtorek	Serwacego	30 Jakowa		4 24	19 29
14	Środa	Bonifacego	1 Traweń. Jar.		4 23	19 30
15	Czwartek	Zofji męcz.	2 Atanazja		4 21	19 31
16	Piątek	Jana Nep.	3 Tymoteja		4 20	19 32
17	Sobota	Paschalisa	4 Pelagji mucz.		4 19	19 34
18	Niedziela	Feliksa K.	5 Iryny		4 17	19 35
19	Poniedz.	Piotra, Celestyna	6 Jowa mnog.		4 16	19 36
20	Wtorek	Bernardyna	7 Sawy		4 15	19 38
21	Środa	Wenata	8 Joana Boh.		4 14	19 39
22	Czwartek	Heleny, Julji	9 Isaji pr.		4 13	19 40
23	Piątek	Dezyderjusza	10 Symona pr.		4 12	19 41
24	Sobota	Joanny wd.	11 Mokja m.		4 11	19 43
25	Niedziela	Grzegorza VII	12 Epifanji		4 10	19 44
26	Poniedz.	Filipa Ner.	13 Hłykerji		4 9	19 45
27	Wtorek	Bedy, Jana	14 Izydora		4 8	19 46
28	Środa	Augustyna	15 Pachomja		4 7	19 47
29	Czwartek	Wnieb. Pańskie	16 Woznes. Hosp.		4 6	19 48
30	Piątek	Feliksa	17 Andronika		4 6	19 49
31	Sobota	Anieli, Petroneli	18 Teodota		4 5	19 50

Długość dnia: od g. 14 min. 30 do godz. 15 min. 45. Dnia przybywa o 1 godz. 15 m.

Słońce wchodzi w znak bliźniąt dnia 21 o g. 20 min. 42 wiecz.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 4 o godz. 20 wiecz. i dnia 31 o godz. 7 rano, oddala się dn. 19 o g. 9 przedpoł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

1 i 2 maj deszczowy, zapowiada urodzaj, 25 na Grzegorza pogoda, zapowiada obfity zbiór owoców.

Pierwsza kw. dnia 5 o godz. 17·53 popoł.

Pełnia dnia 12 o g. 18·29 wiecz.

Ostatnia kw. dnia 20 o godz. 17·22 popoł.

Nów księżyca dn. 28 o godz. 6·37 rano.

Nadchodzi święta Zofja,
Więc robotę spieszyć trzeba,
Bo zboże w kłos się wybija,
Będzie się prosić do chleba.

A kiedy deszczyk porosi
Warzywne w zagrodach plony,
To trzeba każdej gosposi,
Sadzić już wszystko w zagony.

Wonieją ziółka od rosy,
Ponad niemi pszczółki brzęczą.
I tylko słuchać, jak kosy,
Po łąkach dźwięcznie zabrzęczą.

A też mieć trzeba na względzie,
Że kto dziś z lnem się pospieszy,
To kiedyś nici naprzędzie,
Własnem się płótnem ucieszy.

Przypomnienia gospodarskie.

Warzywa i rosady podlewać wodą ze stawu albo z rzeki; studzienna powinna się wystać i ogrzać na słońcu.

Ogórki zasiewać rzadko w ziemi pulchnej, żyznej i polewać w południe; na noc przykrywać słomą.

Grzędy warzywne opielać, a gęsto zarastające rozsadzać; chwasty w dół rzucać na nawóz.

W polu wszelki siew opóźniony dokończyć.

Kartofle obsypywać.

Zboża opielać i równie jak łąki strzedz od szkód.

Pszczoły koło połowy maja roją się; trzeba na nie uważać, ule i wszystko co do zbioru roju potrzebne mieć pod ręką.

Koniom po skończonych robotach odpoczynku dozwolić.

Źrebiętom rocznym dotąd sianem żywionym, dodawać pół a przynajmniej ćwierć racji zwyczajnej owsa ugniecionego; — w zęby im często od samego urodzenia zaglądać, nogi podnosić, po pysku klepać i całować; a gdy dorosną będą spokojne i łaskawe, w zęby sobie przy sprzedaży zaglądać i kuć łatwo się dozwolą.

Kaczętom dawać gotowane kartofle, chleb i owies.

Zapiski domowe.

Czerwiec

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Niedziela	Jakóba Str.	19 Patrykja		4 5	19 51
2	Poniedz.	Marcelina	20 Tatateja		4 4	19 52
3	Wtorek	Erazma	21 Konstant.		4 3	19 53
4	Środa	Franciszka	22 Wasyłyska		4 3	19 54
5	Czwartek	Bonifacego	23 Mychajła		4 2	19 55
6	Piątek	Norberta	24 Symeona		4 2	19 56
7	Sobota	Serca J. Roberta	25 Obr. bł. J.		4 1	19 56
8	Niedziela	Zielone Świątki	26 Soszcz św. D.		4 1	19 57
9	Poniedz.	Pon. Ziel. Św.	27 Pr. św. Trójcy		4 0	19 58
10	Wtorek	Małgorzaty	28 Nykity		4 0	19 59
11	Środa	Barnaby ap.	29 Teodozji		4 0	20 0
12	Czwartek	Jana, Onufrego	30 Isakja		4 0	20 0
13	Piątek	Antoniego Pad.	31 Jermeja		4 0	20 1
14	Sobota	Bazylego	1 Czerweń		3 59	20 1
15	Niedziela	1. Trójcy św.	2 Wsich świat.		3 59	20 2
16	Poniedz.	Benona	3 Łukiljana		3 59	20 2
17	Wtorek	Innocentego, Ad.	4 Mitrofana		3 59	20 3
18	Środa	Marka i Marc.	5 Doroteja		3 59	20 3
19	Czwartek	Boże Ciało	6 N. Euchar.		3 59	20 3
20	Piątek	Sylwerego	7 Teodota		3 59	20 4
21	Sobota	Alojzego Gonzogi	8 Teodora		3 59	20 4
22	Niedziela	2. Paulina	9 Kiryła		3 59	20 4
23	Poniedz.	Wandy, Agryp.	10 Tymoteja		3 59	20 4
24	Wtorek	N. Jana Chrzcic.	11 Wartołomeja		3 59	20 4
25	Środa	Adalberta, Prosp.	12 Onufrja		3 59	20 4
26	Czwartek	Jana i Pawła	13 Akiliny i Tr.		4 0	20 4
27	Piątek	Władysława	14 Jełysseja		4 0	20 4
28	Sobota	Ireneusza	15 Amosa		4 1	20 4
29	Niedziela	3. Piotra i Pawła	16 Tychona		4 1	20 4
30	Poniedz.	Lucyny, Emilji	17 Manuiła		4 2	20 4

Długość dnia: od g. 15 min. 46 do g. 16 min. 2.
Dnia przybywa do 21 o 19 min., potem do końca miesiąca ubywa o 3 min.

Słońce wchodzi w znak raka dn. 22 o godz. 4 min. 53 rano z nastaniem lata.

Księżyc oddala się od ziemi dn. 16 o godz. 2 rano, zbliża się dn. 28 o godz. 4 rano.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:
8-go Medarda, jeżeli deszcz, pada jeszcze 40 dni. 27-go Siedmiu Braci Spiących jeżeli deszcz, pada jeszcze przez 7 tygodni. 29-go Pawła, gdy piękna pogoda, zapowiada się dobry rok.

Pierwsza kw. dnia 3 o godz. 22·56 wiecz.
Pełnia dn. 11 o godz. 7·12 rano.
Ostatnia kw. dn. 19 o g. 10 przedpoł.
Nów księżyca dn. 26 o godz. 14·47 popoł.

Otóż półrocze dobiega,
Głuchną pola, niwy, gaje,
A kmiotek wesół spostrzega,
Że to czas kośby nastaje.

Hejże! na łąki o świcie,
Nie żal dziś rannego wstania,
Boć to już przy świętym Wicie,
I zboże z wiatrem się skłania.

Dziatwa się snuje po lesie,
Czynna gdyby na jarmarku,
A każde jagód dzban niesie,
Co im Jan przyniósł w podarku.

Nie zbraknie ludowi chleba,
Gdy rychło nadejdzie żniwo,
Więc Boga wielbić potrzeba,
Modłą i pracą poczciwą.

Przypomnienia gospodarskie.

Agrest, porzeczki, wiśnie, śliwki, truskawki, zgoła wszystkie rośliny, krzewy i drzewa owocowe oczyszczać ze mszycy i wszelkiego robactwa, co najlepiej i najłatwiej się uskutecznia strzykaniem odwaru z liści bzowych i tytuniowych zmięszanego z popiołem drzewnym czyli z ługiem, oraz mydlinami od prania bielizny. To strzykanie najskuteczniej działa w dnie pochmurne i nad wieczorem, bo wtenczas robactwo nie unosi się w powietrzu, ale spokojnie na roślinach siedzi.

Około drzew, a mianowicie starych, rozkopywać czyli poruszać ziemię i często je podlewać.

W ogrodach warzywnych rozsadzać zaraz z początku miesiąca kapustę, kalafiory, brukiew, kalarepę, sałatę, cebulę, pory, selery, pietruszkę, ogórki, zgoła wszystkie warzywa latowe, a im rzadziej tem lepiej; najpożyteczniej to robić po lekkim deszczu, a gdyby była susza; podlewać silnie co wieczór.

Groch, bób i fasolę można jeszcze siać w tym miesiącu do użytku na zielono w jesieni.

Arbuzy, dynie, ogórki podlewać.

Truskawkom po okwitnięciu oberwać wąsy i podlewać parę razy tygodniowo.

Zapiski domowe.

Lipiec

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Wtorek	Teodoryka	18 Łeontja		4 2	20 4
2	Środa	*Naw. NMP.*	19 Judy Ap.		4 3	20 4
3	Czwartek	Anatola	20 Metodja		4 4	20 4
4	Piątek	Józefa Kal.	21 Juljana		4 4	20 3
5	Sobota	Antoniego, Filom.	22 Jewsebja		4 5	20 3
6	Niedziela	4. Dominiki, Ł.	23 Ahrypiny		4 6	20 3
7	Poniedz.	Cyryla i Metod.	24 Rożd. ś. Iwana		4 6	20 2
8	Wtorek	Elżbiety	25 Feuronji		4 7	20 1
9	Środa	Weroniki	26 Dawida		4 8	20 1
10	Czwartek	Amalji, 7 b.m.	27 Samsona		4 9	20 0
11	Piątek	Piusa i Pelagji	28 Kira i Joana		4 10	20 0
12	Sobota	Jana Gwalb.	29 Petra i Pawła		4 11	19 59
13	Niedziela	5. Anakleta, Małg.	30 Sob. 12 Ap.		4 12	19 58
14	Poniedz.	Bonawentury	1 Lipeń. Kosmy		4 13	19 58
15	Wtorek	Roz. św. Ap.	2 Pol. Rizy B.		4 14	19 57
16	Środa	*NMP. Szkapl.*	3 Jakynfta m.		4 15	19 56
17	Czwartek	Aleksego	4 Andreja kr.		4 16	19 55
18	Piątek	Szymona z Lip.	5 Atanazja		4 17	19 54
19	Sobota	Wincent. à P.	6 Łukja		4 18	19 53
20	Niedziela	6. Czesława, H.	7 Tomy i Aka.		4 19	19 52
21	Poniedz.	Praksedy	8 Prokopja		4 21	19 51
22	Wtorek	Bolesława	9 Pankratja		4 22	19 50
23	Środa	Apolinarego	10 Antonja		4 23	19 49
24	Czwartek	Kuneg., Kryst.	11 Jewfymji		4 24	19 48
25	Piątek	Jakóba, Krz.	12 Prokła		4 25	19 47
26	Sobota	Anny M. NMP.	13 Hawryiła		4 27	19 46
27	Niedziela	7. Natalji	14 Akyły		4 28	19 44
28	Poniedz.	Innoc., Wiktora	15 Wołodymira		4 29	19 43
29	Wtorek	Marty	16 Atynogena		4 30	19 41
30	Środa	Julity i Donaty	17 Maryny m.		4 31	19 40
31	Czwartek	Ignacego	18 Jemiłjana		4 32	19 39

Długość dnia: od g. 16 min. 2 do godz. 15 min. 7. Dnia ubywa o 55 m.

Słońce wchodzi w znak lwa dnia 23 o godz. 15 min. 42 pop. Początek upałów. Słońce oddala się dn. 3 o godz. 1 rano.

Księżyc oddala się od ziemi dn. 13 o godz. 15 popoł., zbliża się d. 26 o g. 11 przedpoł.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

2-go Nawiedz. NMP. deszcz trwa 10 dni. 25 Jakób bez deszczu, przepowiada ostrą zimę; poprzedzające trzy dni deszcz zapowiada kiepskie żniwa.

Pierwsza kw. dn. 3 o godz. 5·3 rano.

Pełnia dnia 10 o g. 21·1 wiecz.

Ostatnia kw. dn. 19 o godz. 0·29 w nocy.

Nów księżyca dn. 25 o godz. 21·42 wiecz.

Hej wieśniacy! dalej w pole,
Żąć od rana do wieczora,
Gdy mieć chcecie snop w stodole,
Korzystajcie póki pora.

W polu gdyby na ochocie
Taka radość rzewna, szczera,
Co człek posiał w czoła pocie,
To z weselem dziś pozbiera.

Kłos przy kłosie żniwiarz kładzie,
Wietrzyk z słońcem go osusza,
Wiśnie czerwienią się w sadzie,
I słodka dojrzewa grusza.

Czas leci, od świętej Anki,
Jak przysłowie dawne śpiewa,
Chłodne wieczory i ranki,
I dnia już trochę ubywa.

Przypomnienia gospodarskie.

Podlewać podczas suszy drzewka, krzewy i rośliny nowo zasadzone, rano i wieczorem.

Liście w trąbki zwinięte obrywać i niszczyć, jako gniazda, mieszczące robactwo.

Drzewa owocowe chore leczyć, wyrzynając miejsca zepsute aż do zdrowego drzewa, a potem namazać rany żywiczną maścią z równych części wosku, łoju i smoły rozpuszczonych i dobrze pomięszanych aż do zagotowania na wolnym ogniu.

Ogrodowizny wszelkie kapuściane oczyszczać z gąsienic, posypując je popiołem pomięszanym z sadzą i proszkowanem niegaszonem wapnem.

Kalafjory i selery okopywać. Majranek zrzynać i suszyć.

Szpinak siać na jesienną potrzebę.

Pietruszkę podobnież siać na tenże użytek, a z dojrzałej zbierać nasienie.

Fasolę piechotę siać także do użytku we wrześniu.

Z jagód i owoców robić soki, konfitury i wszelkiego rodzaju konserwy czyli przechowanki marynowane i suszone.

Krowy i cielęta karmić obficie paszą zieloną, a dla ochrony od owadów smarować je mocnym odwarem z tytoniu.

Zapiski domowe.

Sierpień

dni 31



Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Piątek	Piotra w Ok. ☽	19 Makrymy		4 33	19 37
2	Sobota	*MB. Aniel.*	20 Iłja pr.		4 35	19 36
3	**Niedziela**	**8. Znal. ś. Szczep.**	21 **Symeona**		4 36	19 35
4	Poniedz.	Dominika	22 Marji Mahdal		4 37	19 33
5	Wtorek	*M. B. Śnież.*	23 Trofyma		4 39	19 32
6	Środa	*Przem. Pańskie*	24 Chrystyny		4 40	19 30
7	Czwartek	Kajetana	25 Usp. ś. Anny		4 41	19 28
8	Piątek	Cyrjaka	26 Jermołaja		4 43	19 27
9	Sobota	Romana ●	27 Pantełejm.		4 44	19 26
10	**Niedziela**	**9. Wawrzyńca**	28 **Prohora**		4 46	19 25
11	Poniedz.	Zuzanny	29 Kałynyka		4 47	19 23
12	Wtorek	Klary	30 Syły ap.		4 49	19 21
13	Środa	Hipolita	31 Jewdokima		4 51	19 19
14	Czwartek	Euzebjusza	1 Serpeń. 7 m.		4 52	19 17
15	**Piątek**	**Wnieb. NMP.**	2 Stefana m.		4 53	19 16
16	Sobota	Joachima, Rocha	3 Isakja		4 54	19 14
17	**Niedziela**	**10. Jacka W.** ☾	4 **7 Otr. w Ef.**		4 55	19 12
18	Poniedz.	Agapita	5 Jewsychnja		4 57	19 10
19	Wtorek	Juljusza, Marjana	6 **Preobr. Hos.**		4 58	19 8
20	Środa	Bernarda, Sam.	7 Dometja		4 59	19 6
21	Czwartek	Joanny wd.	8 Emyłjana		5 1	19 5
22	Piątek	Symforjana	9 Mateja ap.		5 2	19 3
23	Sobota	Filipa Ben.	10 Ławrentja		5 4	19 1
24	**Niedziela**	**11. Bartłom.** ●	11 **Jewpła**		5 5	18 59
25	Poniedz.	Ludwika	12 Fotja		5 7	18 57
26	Wtorek	*M. B. Częst.*	13 Maksyma		5 8	18 55
27	Środa	Prz. rel. ś. Kaz.	14 Micheja pr.		5 9	18 53
28	Czwartek	Augustyna	15 **Usp. Pr. Boh.**		5 11	18 51
29	Piątek	Ścięcie św. Jana	16 Per. Obr. Hosp.		5 12	18 49
30	Sobota	Szczęsnego, Róży	17 Mirona		5 14	18 47
31	**Niedziela**	**12. Rajmunda** ☽	18 **Flora i Ław.**		5 15	18 45

Długość dnia: od g. 15 min. 4 do godz. 13 min. 30. Dnia ubywa o 1 godz. 34 min.

Słońce wchodzi w znak panny dnia 23 o godz. 22 min. 27 wiecz. Koniec upałów.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 9 o godz. 20 wiecz., zbliża się dn. 23 o g. 21 wiecz.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

Od 10–24 pogoda, to będzie piękna jesień. Jeżeli na Wnieb. MB. piękna pogoda zapowiada owoce pełne i soczyste.

Pierwsza kw. dn. 1 o godz. 13·26 popoł.

Pełnia dnia 9 o g. 11·58 przedpoł.

Ostatnia kw. dnia 17 o g. 12·31 w poł.

Nów księżyca dn. 24 o godz. 4·37 rano.

Pierwsza kw. dn. 31 o godz. 0·57 rano.

Hukanie słychać po lesie,
Wszędzie radość i uśmiechy,
Bo święty Wawrzyniec niesie,
Dojrzałe na stół orzechy.

Na rżysku bydło się pasie,
W którą chce idzie dziś stronę,
Bo właśnie o tym już czasie,
Żniwo szczęśliwie skończone.

W progi wiejskiego kościoła,
Z sznurkiem korali na szyji,
Niewiasty niosą swe zioła,
W dzień Wniebowzięcia Maryi.

A ziemia świeżo spulchniona,
Plon swój oddawszy w zasieki,
Znów przyjmie do swego łona,
Ozimin siew niedaleki.

Przypomnienia gospodarskie.

Kapustę i selery okopywać.

Nasiona warzywne zbierać, suszyć na słońcu, wykruszyć, przesiane znowu wysuszyć i w woreczkach oznaczonych przechowywać w miejscu suchem a miernie chłodnem.

Nasiona wszelkich kwiatów zbierać i podobnież jak nasiona warzywne suszyć, znaczyć i przechowywać.

Arbuzy, dynie, kawony i melony dla dłuższego przechowania zdjąć nieprzejrzałe i trzymać w suchem miejscu w życie w stodołach lub też w stertach.

Marchew siać, a przykryta na zimę słomą, wyda wcześnie na wiosnę doskonałą marchewkę.

Owoce marynować i suszyć, soki i napoje owocowe wyrabiać.

Grzyby zbierać i suszyć, jeśli się już pokażą.

W polu żniwo idzie dalej; zboża wszelkie dojrzewają, trzeba spieszyć ze sprzętem.

Główki lnu suszyć na słońcu.

Koniczynę drugi raz kosić i koniczysko drugi raz podoorać.

Okopowe rośliny odsypać i z chwastu oczyścić.

Ziarno zsypane w szpichlerzu przerabiać dwa razy co tydzień.

Gorczycę i mak sprzątać.

Zapiski domowe.

◎ Wrzesień ◎

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Poniedz.	Bronisławy, Idz.	19 Andreja	♐	5 17	18 43
2	Wtorek	Stefana	20 Samuiła	♑	5 18	18 41
3	Środa	Szymona	21 Tadeja ap.	♑	5 19	18 39
4	Czwartek	Rozalji	22 Ahaftona	♑	5 21	18 37
5	Piątek	Wawrzyńca	23 Łupa m.	♒	5 22	18 35
6	Sobota	Eugenjusza	24 Ewtychja	♒	5 24	18 33
7	Niedziela	13. Reginy	25 Warftołomeja	♓	5 25	18 31
8	Poniedz.	*Nar. N. M. P.* ◎	26 Adrjana	♓	5 26	18 29
9	Wtorek	Gorgonjusza	27 Pimena	♓	5 28	18 27
10	Środa	Mikołaja z Tol.	28 Mojseja	♈	5 29	18 24
11	Czwartek	Prota m., Jacka	29 Usik. Hł. J. K.	♈	5 30	18 22
12	Piątek	*Imienia Marji*	30 Ałeksandra	♉	5 31	18 20
13	Sobota	Eugenji, Filipa	31 P. p. Pr. B.	♉	5 33	18 18
14	Niedziela	14. *Pod. ś. Krz.*	1 Weres. Sym.	♉	5 34	18 16
15	Poniedz.	Nikodema ☾	2 Mamanta	♊	5 35	18 14
16	Wtorek	Eufemji	3 Antyma	♊	5 37	18 12
17	Środa	Lamberta	4 Wawyły	♋	5 38	18 10
18	Czwartek	Józefa i Ireny	5 Zachar. pror.	♋	5 40	18 8
19	Piątek	Januarego	6 Wosp. cz. M.	♌	5 41	18 6
20	Sobota	Eustachjusza	7 Sozanta	♌	5 42	18 4
21	Niedziela	15. Mateusza	8 Rożd. P. B.	♍	5 44	18 2
22	Poniedz.	Tomasza ●	9 Joakima	♍	5 45	18 0
23	Wtorek	Tekli p. m.	10 Minodory	♎	5 47	17 58
24	Środa	*NMP. Wykup.*	11 Teodory	♎	5 48	17 55
25	Czwartek	Aurelji	12 Awtonoma	♏	5 50	17 53
26	Piątek	Cyprjana	13 Kornyła	♏	5 51	17 51
27	Sobota	Kosmy i Dam.	14 Wozdw. ś. Kr.	♐	5 52	17 49
28	Niedziela	16. Wacława kr.	15 Nykity	♐	5 54	17 47
29	Poniedz.	*Mich. Arch.* ☽	16 Jewfymji	♐	5 55	17 45
30	Wtorek	Hieronima	17 Sofji	♑	5 57	17 43

Długość dnia: od g. 13 min. 26 do godz. 11 min. 46
Dnia ubywa o 1 godz. 40 min.

Słońce wchodzi w znak wagi dnia 23 o godz. 19 min 36 popoł. Początek jesieni.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 5 o godz. 23 wiecz., oddala się d. 21 o godz. 6 rano.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

Jaka pogoda od 1-go września, taką należy się spodziewać przez cały miesiąc. Jaka zaś 8 na Narodzenie NMP., taka będzie pogoda przez 8 tygodni.

Pełnia dnia 8 o godz. 3·48 rano.
Ostatnia kw. dn. 15 o godz. 22·13 wiecz.
Nów księżyca dn. 22 o g. 12·42 w poł.
Pierwsza kw. dn. 29 o godz. 15·58 popoł.

Ej! dzień za dniem szybko leci,
Otóż już za pasem jesień,
Mniej gorąco słonko świeci,
Nie przepali głowy Wrzesień.

I jak to mówi przysłowie,
Gdy przyjdzie dzień świętej Tekli,
Jeśli tylko Bóg da zdrowie,
Będziemy ziemniaki piekli.

Pełno w stodole i obrogu,
Kapustę zwożą w ostatku,
Jest za co dziękować Bogu,
Bo wszędzie pełno dostatku.

Ale też trzeba strzedz miary,
Nic nie trwonić bez pożytku,
By nie doznać później kary,
I nie płakać swego zbytku,

Przypomnienia gospodarskie.

Owoce jesienne zbierać i po wysuszeniu w miejscu przewiewnem układać na matach, albo w beczkach przekładając mchem, suchem dębowem liściem lub sieczką, żeby się nie stykały.

Drzewa, żeby mchem nie porastały pendzlować mięszaniną moczu bydlęcego z wapnem niegaszonem; słabe podlać dobrze gnojówką i z liści ogolić.

Doły przygotować do rozsadzania drzewek.

Nasiona zbierać, suszyć i przechowywać.

Ogórki nasienniki dojrzałe zebrać, na słońcu trzymać, a gdy pognija, nasienie wybrać, zostawić tak przez trzy dni, potem dobrze wypłukać, na przetaku wysuszyć i jak wszelkie nasiona w miejscu suchem i przewiewnem przechować.

Owoce przeznaczone do chowania na zielono przez zimę, rozkładać na półkach w piwnicy, nie na słomie, ale najlepiej na dobrze wysuszonych liściach gruszkowych, wiśniowych, olszowych lub wierzbowych i tak, żeby jedne drugich nie dotykały.

W stodole młocka i czyszczenie zboża główną teraz robotą ze względu na siewy. Konie karmić marchwią.

Zapiski domowe.

Październik

dni 31

dni 31



Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Środa	Jana z Dukli	18 Jewmena		5 58	17 41
2	Czwartek	*Anioł. Str.*	19 Trofyma		6 0	17 39
3	Piątek	Kandyda, Ew.	20 Eustachja		6 1	17 37
4	Sobota	Franciszka z A.	21 Kondrata		6 3	17 35
5	Niedziela	17. Placyda m.	22 Foki m.		6 4	17 33
6	Poniedz.	Brunona op.	23 Zacz. Joana K		6 5	17 31
7	Wtorek	*MB. Różańc.*	24 Tekły		6 6	17 29
8	Środa	Brygidy wd.	25 Jefrozyny		6 8	17 27
9	Czwartek	Djonizego	26 Joana Boh.		6 9	17 25
10	Piątek	Franciszka B.	27 Kałystrata		6 11	17 23
11	Sobota	Placydy p.	28 Charytona		6 12	17 21
12	Niedziela	18. Maksymiljana	29 Kirjaka		6 14	17 19
13	Poniedz.	Edwarda	30 Hryhorja		6 15	17 17
14	Wtorek	Kaliksta, Ewar.	1 Żowteń. Pokr.		6 17	17 15
15	Środa	Teresy p.	2 Kyprjana		6 18	17 13
16	Czwartek	Gawła, Martyn.	3 Djonysyja		6 20	17 11
17	Piątek	Jadwigi wd.	4 Jerofteja		6 21	17 9
18	Sobota	Łukasza ew.	5 Charytyny		6 23	17 7
19	Niedziela	19. Piotra z Alk.	6 Tomy ap.		6 24	17 5
20	Poniedz.	Jana Kantego	7 Serchja		6 26	17 3
21	Wtorek	Urszuli	8 Pelagji		6 28	17 1
22	Środa	Korduli p. m.	9 Jakowa ap.		6 29	17 0
23	Czwartek	Seweryna	10 Jewłapja		6 30	16 58
24	Piątek	Rafała Arch.	11 Fyłypa ap.		6 32	16 56
25	Sobota	Kryspina	12 Tarasa		6 32	16 54
26	Niedziela	20. Ewarysta	13 Karpa		6 35	16 53
27	Poniedz.	J. Chr. Króla	14 Paraskewji		6 36	16 51
28	Wtorek	Szymona, Tad.	15 Jewtymja		6 38	16 49
29	Środa	Narcyza	16 Lonhyna		6 39	16 47
30	Czwartek	Marcela, Zenobj.	17 Andreja		6 41	16 45
31	Piątek	Lucyli p. m.	18 Łuki jew.		6 43	16 43

Długość dnia: od godz. 11 min. 43 do godz. 10 min. 1.
Dnia ubywa o 1 godz. 42 min.

Słońce wchodzi w znak niedźwiadka dnia 24 o godz. 4 min. 26 rano.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 3 o g. 10 przedpoł. i dnia 31 o godz. 3 rano, zbliża się dnia 19 o godz. 9 przedpoł.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli 16 jest sucho, przyszłe lato zapowiada się też suche. 21 na Urszulę jaką pogodą się zaznaczy, taka będzie zima.

Pełnia dnia 7 o godz. 19·56 wiecz.

Ostatnia kw. dnia 15 o godz. 6·12 rano.

Nów księżyca dn. 21 o godz. 22·48 wiecz.

Pierwsza kw. dn. 29 o godz. 10·22 przedp.

Kraczą wrony ponad chatą,
Ostatni ziemniak kmieć kopie,
Otóż i babskie już lato,
Czas mędlić lny i konopie.

Ptaszek zmoczone skrzydełka
Pod strzechę przed słotą tuli,
A w polu błyszczy perełka
Ze sznurka świętej Urszuli.

A Teresa i Jadwiga,
Wśród jesiennej smutnej pory,
Mdłe bydełko z pola ściga,
I zapędza do obory.

Wcześniej zmrok zapada szary,
Wnet stężeje ziemia grudą,
Bo jak mówi zwyczaj stary,
Zimę wiodą Szymon z Judą.

Przypomnienia gospodarskie.

Przesadzać w piękne dnie owocowe oraz dzikie drzewka i krzewy.

Zasiewać ziarna i nasiona wszelkich drzew liściastych; wycierać pnie i grube gałęzie z mchu, gumy i gniazd robaczych grubem i ostrem płótnem.

Maliny z miejsc, na których pięć lat przebyły, na nowe miejsca przesadzać.

Liście opadłe zmiatać na kupę i gnoić do użytku na wiosnę.

Ogrodowizny wybierać, do czego pora nad wieczorem najlepsza, i w piasku suchym przechowywać na potrzebę zimową i wysadki.

Grzędy szparagowe pokryć gnojem, zerznąwszy wprzódy łodygi.

Zaraz z początku miesiąca zasiewać pietruszkę, marchew, szpinak i trybulkę bulwiastą.

Grzędy po zebranych ogrodowinach nawozić gnojem i przekopać lub zorać,

Kwiaty gruntowe długotrwałe przykryć liśćmi lub słomą

Siew oziminy w pierwszej połowie tego miesiąca skończonym być powinien.

Tatarkę, buraki, kartofle i wszystkia rośliny okopowe ostatecznie sprzątać

Podorywki przyspieszyć.

Zapiski domowe.

Listopad

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Sobota	Wszyst. Święt.	19 Joiłła	♓	6 44	16 42
2	Niedziela	21. *Dzień Zad.*	20 Artemja	♓	6 45	16 40
3	Poniedz.	Huberta	21 Iłarjona	♈	6 46	16 39
4	Wtorek	Karola B.	22 Awerkja	♈	6 48	16 38
5	Środa	Zacharjasza	23 Jakowa	♉	6 49	16 36
6	Czwartek	Leonarda ○	24 Aret, Atan.	♉	6 51	16 35
7	Piątek	Nikandra	25 Markjana	♉	6 53	16 34
8	Sobota	Gotfryda, Maura	26 Dymitrja	♊	6 54	16 32
9	Niedziela	22. Teodora m.	27 Nestora	♊	6 56	16 31
10	Poniedz.	Andrzeja z Awel	28 Paraskewji	♋	6 57	16 29
11	Wtorek	Marcina	29 Anastazji	♋	7 59	16 28
12	Środa	5 Br. Męcz.	30 Zynowja	♋	7 1	16 27
13	Czwartek	Stan. Kostki ☾	31 Stachija	♌	7 3	16 25
14	Piątek	Józafata i Jakun.	1 Padołyst.	♌	7 4	16 24
15	Sobota	Leopolda	2 Akindyna	♍	7 5	16 23
16	Niedziela	23. Edmunda	3 Akep., Jos.	♍	7 7	16 22
17	Poniedz.	Grzegorza c., Sal.	4 Joannyka	♎	7 9	16 21
18	Wtorek	Odona m.	5 Hałaktjona	♎	7 10	16 20
19	Środa	Elżbiety Kr.	6 Pawła	♏	7 12	16 19
20	Czwartek	Feliksa, Wal. ●	7 Jeronima	♏	7 13	16 18
21	Piątek	*Ofiar. NMP.*	8 Mychajła	♐	7 15	16 17
22	Sobota	Cecylji	9 Onysyfora	♐	7 16	16 16
23	Niedziela	24. Klemensa	10 Erasta	♑	7 18	16 15
24	Poniedz.	Jana od Krzyża	11 Miny, Wikt.	♑	7 19	16 14
25	Wtorek	Katarzyny p.	12 Josafata	♑	7 21	16 13
26	Środa	Piotra i Konr.	13 Joana Złot.	♒	7 22	16 12
27	Czwartek	Wilgiljusza	14 Fyłypa	♒	7 23	16 11
28	Piątek	Zdzisławy ☽	15 Hurja	♓	7 24	16 10
29	Sobota	Saturnina, Filom.	16 Matea	♓	7 25	16 9
30	Niedziela	1 Adw. Andrz.	17 Hryhorja	♓	7 27	16 9

Długość dnia: od godz. 9 min. 58 do godz. 8 min. 42.
Dnia ubywa o 1 godz. 16 minut.

Słońce wchodzi w znak strzelca dnia 23 o g. 1 m. 35 rano.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 15 o godz. 8 rano, oddala się d. 28 o godz. 0 w nocy.

Przepowiednie pogody
według 100 letniego kalendarza:
Na Wszystkich Świętych wilgotno, spodziewać się należy śnieżnej zimy. Jeżeli 10 na Andrzeja śnieg, szkodzi życie. Jaka pogoda na Katarzynę 25, taki przyszły styczeń należy się spodziewać.

Pełnia dnia 6 o godz. 11·28 przedpoł.
Ostatnia kw. dn. 13 o godz. 13·27 popoł.
Nów księżyca dn. 20 o g. 11·21 przedpoł.
Pierwsza kw. dn. 28 o godz. 7·18 rano.

Sad bez liści, szron na błoniu,
Noc już długa, późno świta,
I wnet też na śnieżnym koniu,
Święty Marcin nam zawita.

W wiosce cisza, u komina
Zasiadły niewiasty z przędzą,
Mile im płynie godzina,
Chichoczą, szepczą, gawędzą.

Co tam! chociaż plusk na dworze,
Gdy w duszy żyje nadzieja,
A więc dziewczęta w komorze,
Roją wróżby na Andrzeja.

I tak dzień za dniem upłynie,
Przeszumi wiatr po zagonach,
A ziemia w śnieżnej pierzynie.
Odpocznie po letnich plonach.

Przypomnienia gospodarskie.

Jeśli ziemia niezmarznięta, jeszcze zasiewać nasiona drzew.

Drzewa oczyszczać ze mchu; delikatnie obwiązywać słomą lub jedliną; młode zabezpieczać od ogryzania przez zające cierniami lub jałowcem.

Kwiaty w doniczkach, dla braku słońca i wolnego powietrza. w tym miesiącu są słabe, trzeba więc o ile można najczęściej w izbach odświeżać powietrze, co i dla ludzkiego zdrowia bardzo potrzebne.

Z końcem miesiąca a często i wcześniej, z powodu mrozów, roboty w polu i w ogrodach ustają; cała więc czynność poza domem ogranicza się na przysposobianiu mat, kołków, żerdzi oraz wszelkich przyborów gospodarskich i na pilnem strzeżeniu, ażeby drzewa, krzewy, kwiaty i warzywne rośliny od mrozów uszkodzone nie były.

Dobry gospodarz nie zaniedba w tym miesiącu dostatkiem przygotować opału, opatrzy dom i zabudowania gospodarskie od wiatrów, słoty i mrozów, młóci zboże i na siew wiosenny przygotowuje; — zaś dobra gospodyni dopilnuje, ażeby wszystko, co w zimowych miesiącach z jej strony odrobionem być powinno, nie zalegało z dnia na dzień.

Zapiski domowe.

Grudzień

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarzyk grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Poniedz.	Eljusza	18 Płatona		7 28	16 8
2	Wtorek	Bibjanny p. m.	19 Awdija		7 30	16 8
3	Środa	Franc. Ksaw.	20 Chryhorja D.		7 31	16 8
4	Czwartek	Barbary	21 W. w Chr. P. B.		7 33	16 8
5	Piątek	Sabby op.	22 Fyłymona		7 34	16 7
6	Sobota	Mikołaja B.	23 Amfyłochja		7 35	16 7
7	Niedziela	2 Adw. Ambroż.	24 Kateryny		7 36	16 7
8	Poniedz.	*Niep. P. NMP.*	25 Kłymenta		7 37	16 7
9	Wtorek	Wiesława, Leok.	26 Ałypja		7 38	16 7
10	Środa	*NMP. Loret.*	27 Jakowa		7 39	16 6
11	Czwartek	Damazego	28 Stefana		7 40	16 6
12	Piątek	Aleksandra	29 Paramona		7 41	16 6
13	Sobota	Łucji p. m.	30 Andreja		7 42	16 6
14	Niedziela	3 Adw. Spiryd.	1 Hrudeń		7 43	16 6
15	Poniedz.	Walerjana	2 Awakuma		7 44	16 6
16	Wtorek	Euzebjusza	3 Sofonja		7 45	16 7
17	Środa	Łazarza	4 Warwary		7 45	16 7
18	Czwartek	*Ocz. NMP.*	5 Sawy ap.		7 46	16 7
19	Piątek	Tymoteusza	6 Nykołaja Cz.		7 47	16 8
20	Sobota	Teofila	7 Amwrozja		7 47	16 8
21	Niedziela	4 Adw. Tomasza	8 Patapja		7 48	16 8
22	Poniedz.	Zenona	9 N. Zacz. P. B.		7 49	16 9
23	Wtorek	Wiktorji	10 Miny		7 49	16 9
24	Środa	*Wig.* Ad. i Ew.	11 Danyiła		7 50	16 10
25	Czwartek	Boże Narodz.	12 Spirydona		7 50	16 10
26	Piątek	Św. Szczepana	13 Eustratja		7 50	16 11
27	Sobota	Jana ap. i ew.	14 Tyrsja		7 50	16 12
28	Niedziela	Młodzianków	15 Ełewterja		7 51	16 13
29	Poniedz.	Tomasza	16 Aheja		7 51	16 13
30	Wtorek	Eugenjusza	17 Danyiła		7 51	16 14
31	Środa	Sylwestra	18 Sewastjana		7 51	16 15

Długość dnia: od godz. 8 min. 40 do godz. 8 min. 24.
Dnia ubywa do 21-go o 20 min., potem do końca miesiąca przybywa około 4 min.

Słońce wchodzi w znak koziorożca dn. 22-go o godz. 14 40 popoł. Początek zimy.

Księżyc zbliża się do ziemi dn. 10 o godz. 3 rano, oddala się 25 o godz. 21 wiecz.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:
Jaka w dniu Adama i Ewy pogoda, taka do końca grudnia. Na Sylwestra 31 jeżeli jest wiatr a rano słoneczne, zapowiada dobry zbiór owoców.

Pełnia dn. 6 o godz. 1·40 rano.
Ostatnia kw. dnia 12 o godz. 21·7 wiecz.
Nów księżyca dn. 20 o godz. 2·24 rano.
Pierwsza kw. dn. 28 o godz. 4·59 rano.

Nadszedł grudzień, bracia mili,
Zimę dał Bóg na wytchnienie,
Korzystajmyż i z tej chwili,
Wielbiąc Boże Narodzenie.

I świętego też Szczepana,
Co dał łaski przykład rzadki,
Bo on zmienia sługę w pana,
Przy rocznej zmianie czeladki.

Wkrótce się skończy rok stary,
Za nim w krok nowy przybędzie,
Pierzchnie przed nim wieczór szary,
Dzionek błyśnie przy kolędzie.

I kto wiernie od początku,
W starym roku Boga sławi,
Tego On w każdym zakątku,
W Nowy Roku błogosławi.

Przypomnienia gospodarskie.

W ogrodzie roboty zupełnie ustają, cała więc czynność ogranicza się do pilnowania, ażeby drzewa, krzewy i rośliny od zimna i od szkody zwierząt zabezpieczone były, i na chronieniu kwiatów w donniczkach, mało bardzo teraz je podlewając.

W polu zupełnie ta sama co i w listopadzie robota.

Na łąkach karczować krzaki i rozsypywać kępy, jeśli śniegiem nie przykryte.

Pszczoły ciepło trzymać.

Bydło rogate przy wpuszczaeiu i wypuszszaniu z obory pilnować, aby się nie tłoczyło i boków sobie rogami nie kaleczyło.

Konie dobrze i ostro kuć. Poić wodą czystą, nieco letnią, w której rozpuszczone kuchy olejne kardzo konia wzmacniają. Pilnować, żeby wszelka pasza nie była stęchłą lub spleśniałą, bo to choroby sprowadza.

Owce w tym miesiącu poić w owczarni Trykom dawać pokarm obfitszy i pożywniejszy niż w innych miesiącach. Owczarnię przewietrzać, nie narażając owiec na przeciąg powietrza.

Drobiu karmu nie skąpić i dopatrywać, ażeby czysto i ciepło był utrzymany.

Zapiski domowe.

Spis alfabetyczny Świętych Pańskich.

Abdona męcz. 30 lipca
Adama 24 grudnia
Adelajdy 16 grudnia
Adolfa b. 17 czerwca
Adrjana m. 8 września
Afry p. 24 maja i 5 sierpnia
Agapita m. 18 sierpnia
Agatona p m. 10 stycznia
Agaty p. m. 5 lutego
Agnieszki p. m. 21 stycznia
Agrypiny p. m. 23 czerwca
Alberta b. m. 21 listopada
Albina bisk. 5 lutego i 1 marca
Albiny p. 16 grudnia
Aleksandra p. 26 lutego
Aleksandra p. 3 maja
Aleksandra m. 12 grudnia
Aleksego Wyzn. 17 lipca
Alfonsa Lig. 2 sierpnia
Alfreda 3 lipca
Alicji 10 stycznia i 21 czerwca
Aliny 16 czerwca
Alodji p. m. 21 października
Alojzego Gonz. 21 czerwca
Amandy 6 lutego i 18 czerwca
Ambrożego b. 7 grudnia
Amelji 10 czerwca
Anastazego p. 27 lutego
Anastazego m. 22 stycznia
Anastazji m. 15 kwietnia
Anastazji W. 26 pazdziernika
Anatolji 9 lipca
Anatoljusza m. 3 lipca
Andrzeja Ap. 30 listopada
Andrzeja b. 4 lutego
Andrzeja z Aw. 10 listopada
Andrzeja p. 6 maja
Aniceta p. m. 17 kwietnia
Anieli 31 maja
Aniołów Str 2 października
Anny Matki NMP. 26 lipca
Antoninsza 12 lutego
Antoniego Op 17 stycznia
Antoniego Pad. 13 czerwca
Antonina b. W. 10 maja
Antoniny m. 1 marca
Anzelma b. 21 kwietnia
Apolonji p. m. 9 lutego
Apolonjusza b. 7 lipca
Apolonjusza m. 18 kwietnia
Arkadjusza m. 12 stycznia
Apolinarego b. 23 lipca
Arsenjusza m. 19 lipca
Arnolda 18 lipca
Artura b. 6 października
Atanazego b. 2 maja
Augusty m. 28 marca
Augusta 3 sierpnia
Augustyna b. 28 sierpnia
Aurelji p. 25 września
Aureljusza 16 czerwca

Balbiny p. 31 marca
Baltazara 6 stycznia
Barbary p. 4 grudnia
Barnaby Ap. 11 czerwca
Bartłomieja Ap. 24 sierpnia
Bazylego 2 stycznia i 14 czerw.
Beaty p. 8 marca
Benedykta Op. 21 marca
Benjamina m 31 marca
Bernarda Op. 20 sierpnia
Bernardyna S. 20 maja
Berty 7 lipca
Bibjanny p. 2 grudnia
Bladyny p. 2 czerwca
Blanki 28 listopada
Błażeja b. m. 3 lutego
Błażeja m. 29 listopada
Bogachwała 22 marca
Bogumiła 10 czerwca
Bogusława b. 22 marca
Bohdana 6 lutego i 10 sierpnia
Bonawentury k. 14 lipca
Bonifacego b. 5 czerwca
Bonifacego m. 14 maja
Boże Ciało 19 czerwca
Bożydara b. 31 sierpnia
Brunona w. 6 października
Brygidy wd. 8 października
Brygidy panny 1 lutego
Bronisławy p. 3 września

Cecylji p. m. 22 listopada
Celiny 8 czerwca i 21 paźdz.
Celsa męcz. 28 lipca
Cezarego 21 lutego i 3 listop.
Cyprjana b 16 września
Cyrjaka m. 8 sierpnia
Cyryla Jer. b. 29 marca
Czesława w. 20 lipca
Czterdziestu Męcz. 10 marca

Damazego pap. 11 grudnia
Damjana m. 27 września
Daniela m. 3 stycznia
Daniela p. 31 lipca
Dawida k. 30 grudnia
Darjusza m. 19 grudnia
Delfiny 26 listopada
Dezyderego b 23 maja
Djonizego b. 16 marca i 8 kwietn.
Djonizego b. w. 9 października
Domiceli m. 7 maja i 6 lipca
Dominika w. 4 sierpnia
Donata b. 7 sierpnia
Doroty panny 6 lutego
Dydaka wyzn. 13 listopada
Dzień Zaduszny 2 listopada

Edmunda b. 16 listopada
Edwarda kr. 13 października
Edyty 5 grudnia
Eleonory p. 21 lutego
Eligjusza b. 1 grudnia
Elżbiety kr, wd. 8 lipca
Elżbiety 5 listopada
Elżbiety k. w. 19 listopada
Emanuela 26 marca
Emeryka 4 listopada
Emilji 22 marca i 2 czerwca
Emiljana b. 11 września
Emiljanny m. 20 czerwca
Emmy 19 kwietnia
Erazma b. 2 czerwca i 25 list.
Ernesta 12 stycznia i 7 listop.
Eryka kr. m. 18 maja
Estery 18 listopada
Eufemji p. 16 września
Eufemji m. 20 marca
Eucharjusza b 20 lutego
Eufrozyny p. 3 września i 15 lut.
Eugenji p. m. 25 grudnia
Eugenjusza 4 stycznia, 20 marca
i 15 listopada
Eulalji p. m. 12 lutego
Eustachjasza m. 20 września
Euzebji p. m. 20 października
Euzebjusza b. m. 16 grudnia
Euzebjusza kap. w. 14 sierpnia
Euzebjusza m. 5 marca
Ewarysta p. 26 października
Ewy 24 grudnia
Ezechjela pror. 10 kwietnia

Fabjana m. 20 stycznia
Faustyna m. 15 lutego
Felicjana m. 9 czerwca
Felicyny m. 23 listopada
Feliksa pap. 30 maja
Feliksa kapł. 30 sierpnia
Feliksa kapuc. 18 maja
Feliksa Walez. 20 listopada
Ferdynanda kr. 30 maja
Fidelisa kapuc. 24 kwietnia
Filipa Apost. 1 maja
Filipa Nerjuscza 26 maja
Filipa Benic. 23 sierpnia
Filiberta 23 sierpnia
Filomeny 21 marca i 5 lipca
Flawjana m. 17 lutego
Flawji p. 5 października
Flawjusza m. 22 czerwca
Florentego w. 23 lutego
Florentyny p. 20 czerwca
Flory 29 lipca
Florjana męcz. 4 maja
Fortunata kap. 1 czerwca
Franciszka Bor. 10 październ.
Franciszka à Paulo 2 kwietnia
Franciszka Ksaw. 3 grudnia
Franciszka Sal. 29 stycznia
Franciszka Ser. 4 października
Franciszki wd. 9 marca
Fryderyka 5 marca

Gabrjela arch. 18 marca
Gawła O. 16 października
Gastona 6 lutego
Gadeona 18 czerwca
Genowefy p. 3 stycznia
Genowefy Hyrd. 9 listopada

Gerarda 24 września
Germana b. w 28 maja
Gertrudy 17 marca
Gerwazego m. 19 czerwca
Gilberda 4 lutego
Gizeli 7 maja
Gotfryda 13 stycznia
Grzegorza b 4 stycznia
Grzegorza Naz. 9 maja
Grzegorza p. 12 marca
Grzegorza VII. p. 25 maja
Grzegorza p, 16 lutego
Gustawa 3 sierpnia
Gwidona 12 września

Heleny ces. 2 marca
Heleny kr. 21 maja
Heleny w. m. 31 lipca
Heljodora m. 3 lipca
Henryka 19 stycznia i 12 lipca
Henryka ces. 15 lipca
Hermenegildy kr. 31 kwietnia
Hieronima Dok. Kośc. 30 wrześn.
Higina pap. m. 11 stycznia
Hilarego Dok. Kośc. 14 stycznia
Hilarjona op 21 października
Hiltrudy p. 27 września
Hipolita m. 30 stycz. i 13 sierpn.
Honoraty p. 12 stycznia
Huberta p. 3 listopada
Hugona b 1 kwietnia

Idy panny 13 kwietnia
Idy z T. 5 listopada
Idziego op. 1 września
Ifigenji 21 września
Ignacego b. 1 lutego
Ignacego Lojoli w. 31 lipca
Ildefonsa b. w. 23 stycznia
Imienia Jezusa 1 stycznia
Imienia Marji 12 września
Inocentego p. 8 lipca
Ireneusza m. 25 marca
Ireny panny 5 kwiet. i 20 paźdz.
Irmy 24 grudnia
Irwiny p. 24 grudnia
Iwona k. m. 19 maja
Izaka 3 czerwca
Izabeli 15 marca i 3 września
Izydora b. 4 kwietnia
Izydora oracza 10 maja
Izydora b. 2 lutego

Jacka wyzn. 17 sierpnia
Jacka m. 11 września
Jadwigi wd. 15 października
Jakóba St. 1 czerwca
Jakóba Apost. 25 lipca
Jana Złotoust. 27 stycznia
Jana Matt w. 8 lutego
Jana z Dukli 1 października
Jana Jałm. 24 stycznia
Jana Bożego 8 marca
Jana w oleju 6 maja
Jana Nepom. 16 maja
Jana Chrzc. 24 czerwca
Jana M. 16 i 26 czerwca

Jana Gwalberta 13 lipca
Jana Kantego 20 października
Jana Kap. w. 28 marca
Jana od Krzyża 24 listopada
Jana Ewang. 27 grudnia
Jana męcz. 7 września
Januarjusza b. m. 19 września
Jerzego b. m, 23 kwietnia
Jędrzeja bł. 16 maja
Joanny wd. 24 maja
Joanny Fremiot 21 sierpnia
Joachima Ojca NMP. 16 sierpnia
Jolanty bł. 14 czerwca
Jowity męcz. 15 lutego
Józefa Oblub. NNP. 19 marca
Józefa Kalas. w. 4 lipca
Józefa z Arym 17 marca
Józefa z Kupert. 18 września
Józefata 14 listopada
Judy Ap. 28 października
Judyty wd. 14 listopada
Juljana 19 i 27 lutego i 16 marca
Juljana m. 19 i 27 lutego
Juljanny p. 16 lutego
Julji p. m. 22 maja
Julity p. m. 20 lipca
Juljusza 19 stycznia
Juljusza p 12 kwietnia
Justusa 28 lutego
Justyna fil. 14 kwietnia
Justyniana b. 5 września

Kaspra 6 stycznia
Kaja 22 kwietnia
Kajetana w. 7 sierpnia
Kaliksta pap. 14 października
Kamilla w. 18 lipca
Karola Borom. 4 listopada
Karola ces. 28 stycznia
Kassjana 13 sierpnia
Kassjusza m. 15 maja
Katarzyny z R. 13 lutego
Katarzyny Sen. 30 kwietnia
Katarzyny p. m. 25 listopada
Katarzyny Szw. 22 marca
Kat św. Piosra w Rz. 18 stycznia
Kat. św. Piotra w Ant. 22 lutego
Kazimierza kr. 4 marca
Kiljana b. 8 lipca
Klary p. 12 sierpnia
Klaudjusza b. 6 czerwca
Klemensa pap 23 listopada
Klemensa b. 13 lutego
Kleopatry 20 października
Kleta m. 26 kwietnia
Klotyldy kr. 3 czerwca
Konstancji p. m. 18 lutego
Konstantego w. 11 marca
Konrada wyzn. 19 lutego
Konrada bisk 27 listopada
Korduli p. 22 października
Kornelji m. 31 marca
Kosmy m. 27 września
Krescencji 15 czerwca
Krescencjusza 27 czerwca
Kryspina i Kryspinjana 25 paźdz.
Krystyny p. 13 marca i 24 lipca

Krzysztofa m. 25 lipca
Ksawerego 3 grudnia
Kunegundy ces. 3 marca
Kunegundy król 24 lipca
Kwiryna męcz.

Lamberta 16 kwietnia
Larga m. 8 sierpnia
Leandra b. 27 lutego
Leokadji p. 9 grudnia
Leona b. 20 lutego i 14 marca
Leona I. pap. 11 kwietnia
Leona II. pap. 28 czerwca
Leonarda wyzn. 6 listopada
Leoncjusza b. 13 stycznia
Leonidssa m 28 stycznia
Leonilli p. m. 15 marca
Leopolda w. 15 marca i 15 listop.
Linusa 23 września
Longina m. 15 marca
Lucjana 7 stycznia
Lucyny p. 30 czerwca
Lucyny 17 października
Lucjusza 11 lutego
Ludgardy p. 16 czerwca
Ludgara b. 26 marca
Ludomira 3 października
Ludwika kr. 25 sierpnia
Ludwika w. 12 lutego
Ludwiki p 15 kwietnia

Ładysława z Gier. 25 września
Łazarza b. 11 lutego i 17 grudnia
Łucji panny 13 grudnia
Łukasza ew. 18 października

Macieja Apost. 25 lutego
Magdaleny 27 maja
Makarego 2 stycznia i 29 lutego
Malwiny 4 maja
Maksyma b. 18 listopada
Maksyma m. 29 maja
Maksymiljana b. 12 października
Małgorzaty kr. węgier 13 lipca
Małgorzaty kr. sz. 10 czerwca
Mansweta b. 28 lisopada
Marcelego p 16 stycznia
Marceli wd. 31 stycznia
Marcelina p. 18 czerwca
Marcelina m! 26 kwietnia
Marcjanny 9 stycznia
Marjana Ł. 19 sierpnia
Marji Eleof. 9 kwietnia
Marji Magd. de Pazzis 27 maja
Marji Magd. w Jeroz. 22 lipca
Marjusza 19 stycznia
Marka 24 marca i 18 czerwca
Marty 29 lipca
Marty p. 20 października
Martyny p. m. 30 stycznia
Mateusza Ap 21 września
Matyldy kr. 14 marca
Maura 15 stycznia i 28 listop.
Maurycego m. 22 września
Maurycjusza 13 września
Metodego b. 5 lipca
Melanji p. m. 17 lutego

Melchjora 6 stycznia
Michała Arch. 29 września
Michała b. w. 23 maja
Mikołaja z Tol, 10 września
Mikołaja b. 6 grudnia
Mirona m. 17 grudnia
Młodzianków 28 grudnia
Modesta m. 15 czerwca
Modesty p. 13 marca
Moniki w. 4 maja

N. krwi Ch. P. 1 lipca
Narcyza b. 29 października
Narodzenie Chryst. P. 25 grudnia
Narodzenie NMP. 8 września
Natalji Panny 27 lipca
Nawiedzenie NMP. 2 lipca
Nawr. św. Pawła 25 stycznia
NMP. Anielsk. 2 sierpnia
NMP. Boles. 15 września
NMP. od wyk. niewol. 24 wrześn.
Niepok. Serca NMP. 17 września
NMP. Jasnogór. 25 sierpnia
NMP. Łask. 9 maja
NMP. Loret. 10 grudnia
NMP. Różań. 6 października
NMP. Śnieżn. 5 sierpnia
NMP. Szkapl. 16 lipca
Napoleona 15 sierpnia
Nazarjusza b. 28 lipca
Nestora b. m. 13 marca
Nicefora b. 13 marca
Niepokal. Pocz. NMP. 8 grudnia
Nikodema m. 15 września
Norberta b. 6 czerwca

Obrzez. Pańskie (N. R.) 1 stycznia
Objaw. NMP. w Lourdes 11 lutego
Oczekiwanie NMP. 18 grudnia
Oczyszczenie NMP. 2 lutego
Odona b. 18 listopada
Ofiarowanie NMP. 21 listopada
Olimpji 26 marca
Olimpjusza m. 31 października
Opata b. 4 czerwca
Ottona m. 16 stycznia
Ottona bisk. 24 lipca
Otylji p. m. 13 grudnia

Pankracego 12 maja
Pantaleona m. 27 lipca
Paschalisa 17 maja
Parysa 5 sierpuia
Patrycjusza 17 marca
Paulina b. 22 czerwca
Pauli wdowy 26 stycznia
Pawła m. 26 czerwca i 17 sierpnia
Pawła I. pust. 15 stycznia
Pawła Ap. 29 czerwca
Pawła od krz. 28 kwietnia
Pelagji m. 12 października
Pelagji p. 11 lipca
Petroneli 31 maja
5 blizn. św. Franc. 18 września
Pięciu br. męcz. 12 listopada
Piotra b. m. 26 listopada
Piotra Chryz. 4 grudnia
Piotra Damjana 23 lutego
Piotra Nolaski 31 stycznia
Piotra m. 29 kwietnia
Piotra Ap. 29 czerwca
Piotra Celest. 19 maja
Piotra w okow. 1 sierpnia
Piotra z Alkant. 19 pażpziernika
Piusa V. pap. 5 maja
Piusa I. p. m. 11 czerwca
Placyda m. 5 października
Placydy p. 11 października
Podw. św. Krzyża 11 września
Polikarpa b. m. 26 stycznia
Popielec 13 lutego
Porfirego 26 lutego
Praksedy p. 20 czerwca
Prokopa m. 27 lutego i 4 lipca
Probusa 15 marca i 11 paździer.
Prospera b. 25 czerwca
Prota m. 11 września
Protazego 19 czerwca
Pryski 18 stycznia
Przemienienie Pańskie 6 sierpnia
Przenies. św. Stanisł. b. 28 wrześń.
Przenies. sw Wojciecha 20 paźdz.
Przenies. relikw. św. Kazimierza 27 sierpnia
Ptolomeusza b. 24 sierpnia
Pulcherji p. 10 września i 7 lipca

Rafała Arch. 24 października
Rajmunda w. 31 sierpnia
Rajmunda 23 stycznia
Raula 21 października
Reginy p. 7 września
Remigjusza b. 1 października
Roberta Op. 7 czerwca i 17 kwietn.
Rocha wyzn. 16 sierpnia
Romana Op. 28 lutego
Romana m. 9 sierpnia
Romana b. m. 23 października
Romany panny 23 lutego
Romualda Op. 7 lutego
Rogiera 30 grudnia
Rozalji p. 4 września
Rozesłanie Ap. 15 lipca
Róży z Limy p. 30 sierpnia
Rudolfa 17 kwietnia
Rufa m. 28 listopada
Rufina wyzn. 19 sierpnia
Rufiny p. 31 sierpnia
Ruperta b. 27 marca
Rygoberta b. w. 4 stycznia
Ryszarda b. 3 kwietnia
Ryszarda król. 7 lutego

Saby b. 9 lutego
Saby Op. 5 grudnia
Sabina w. 11 lipca
Sabinjana m. 7 czerwca
Sabiny m. 27 paździer. i 29 sierpn.
Salomei panny 17 listopada
Samuela 17 lutego i 20 sierpnia
Saturnina m. 29 listopada
Saturniny p. m. 4 czerwca
Sawiny p. 30 stycznia
Scholastyki p. 10 lutego
Ścięcie głowy św. Jana Chrzcic. 29 sierpnia
Sebastjana m. 20 stycznia
Serafina w. 12 października
Serafiny p. 29 lipca
Serapiona w. m. 14 listopada
Serca Jezusowego 27 czerwca
Sergjusza m. 24 lutego
Serwacego b. 13 maja
Serwiljana m. 20 kwietnia
Seweryna b. m. 23 października
Seweryna Op, 8 stycznia
Siedm. bol. NMP. 14 kwietnia
Siedm. braci śp. 10 lipca
Sokratesa 19 kwietnia
Sotera pap. 22 kwietnia
Stanisława b. 8 maja
Stanisława Kostki 13 listopada
Stefana kr. w. 2 września
Stefana m. 22 list. i 2 sierpnia
Stolicy św. Piotra w Ant. 22 lutego
Sulpicjusza m. 20 kwietnia
Sykstusa III. p. 28 marca
Sylwana 4 października
Sylwerjusza 20 czerwca
Sylwestra p. 31 grudnia
Symeona b. 18 lutego
Symforjana m. 22 sierpnia
Szczepana m. m. 26 grudnia
Szymona Sł. 5 stycznia
Szymona ap. 28 października
Szymona b. 18 lutego
Szymona z Lipnicy
Świętej Rodz. 26 stycznia

Tacjana m. 16 marca
Tadeusza ap. 28 października
Tekli m. 26 marca
Telesfora p. 5 stycznia
Teobalda p. 1 lipca
Teodora m. 9 listopada i 7 styczn.
Teodory m. 1 kwietnia i 11 wrześn.
Teodozji p. 29 maja
Teofila 6 lutego i 20 grudnia
Teofila 8 stycsnia i 5 marca
Teresy p. 15 października
Tomasza z Akw. 7 marca
Tomasza ap. 21 grudnia
Tomasza Kant 29 grudnia
Trójcy św. 26 maja
Trzech Króli 6 stycznia
Tymoteusza b. m. 24 stycznia
Tytusa b. 4 stycznia

Urbana pap. 25 maja
Urbana b. 16 maja
Urszuli panny 21 października
Ulryka 4 lipca
Ursusa 30 lipca

Wacława króla 28 września
Walerji panny 9 grudnia
Walerji m. 5 czerwca
Waleiego 12 grudnia
Walerego m. 12 września
Walerjana b. 14 kwietnia
Waltera 2 maja

Walentego k. m. 14 lutego
Walentyny 15 lipca
Wawrzyńca m. 10 sierpnia
Weroniki p. 13 stycznia
Wielkanoc 20 kwietnia
Wiktora m. 25 lutego i 6 marca
Wiktora b. m. 21 maja
Wiktora b. 17 października
Wiktorji p. 23 grudnia
Wilhelma 10 stycznia i 28 maja
Wincentego Ferrer. w. 5 kwietnia
Wincentego Kadł. 8 marca
Wincentego b. 20 marca
Wincentego m. 22 stycznia
Wincentego à P. 19 lipca
Wirgiljusza b. m. 29 listopada
Wirginji 7 listopada
Wita 15 czerwca
Witalisa m. 28 kwietnia i 4 list.
Władysława kr. 27 czerwca
Wniebowstąpienie P. 29 maja
Wniebowzięcie NMP. 15 sierpnia
Wojciecha b. m. 23 kwietnia
Wolframa m. 10 marca
Wszystkich Święt. 1 listopada

Zacharjasza 4 listopada
Zacharjasza pr. 6 września
Zaślubiny NMP. 23 stycznia
Zefiryny p. 26 sierpnia
Zenajdy p. m. 5 czerwca
Zenajdy panny 11 października
Zenobjusza 24 grudnia
Żenobji b. 30 października
Zenona 12 kwietn. i 23 czerwca
Zenona żoł. 22 grudnia
Zesł. Ducha św. 8 czerwca
Znal. Krz. Św. 3 maja
Znal. relikwi św. Szczep. 3 sierpn.
Zofji 15 maja
Zofji m. 18 września
Zuzanny m. 24 maja
Zuzanny p. 11 sierpnia
Zwiastowanie NMP. 25 marca
Zygmunta kr. 2 maja
Zygfryda b. 25 lutego

Kalendarz świąt żydowskich.

STYCZEŃ.

1 Stycznia 1 Thebot 5690
10 Stycznia 10 Thebot Post obl. Jerozolimy
30 Stycznia 1 Szwat

LUTY.

MARZEC.

1 Marca 1 Adar
13 Marca 13 Adar Post Estery
14 Marca 14 Adar Purim
30 Marca 1 Nisan

KWIECIEŃ.

13 Kwietnia 15 Nisan 1 dz. Pes.
14 Kwietnia 16 Nisan 2 dz. Pes.
19 Kwietnia 21 Nisan 7 dz. Pes.
20 Kwietnia 22 Nisan 8 dz. Pes.
29 Kwietnia 1 Ijar

MAJ.

16 Maja 18 Ijar Lag Beomer
28 Maja 1 Sywon

CZERWIEC.

2 Czerwca 6 Sywon 1 d. Z. Świąt
3 Czerwca 7 Sywon 2 d. Z. Świąt
27 Czerwca 1 Thamus

LIPIEC.

13 Lipca 17 Thamus Post zdob. Świątyni
26 Lipca 1 Ab

SIERPIEŃ.

3 Sierpnia 9 Ab Post zburz. Św.
25 Sierpnia 1 Elul

WRZESIEŃ.

14 Września 21 Elul I. Selichot
23 Września 1 Tiszri N. R. 5691
24 Września 2 Tiszri 2 dz. N. R.
25 Września 3 Tiszri Post Gdalje

PAŹDZIERNIK.

2 Październ. 10 Tiszri Sądny dz.
7 Październ. 15 Tiszri 1 d. Kucz.
8 Październ. 16 Tiszri 2 d. Kucz.
13 Październ. 21 Tiszri Św. Palm.
14 Październ. 22 Tiszri Koniec K.
15 Październ. 23 Tiszri Rad. z Pr.
23 Październ. 1 Marcheszwan

LISTOPAD.

21 Listopada 1 Kislew

GRUDZIEŃ.

14 Grudnia 24 Kislew Chanuka
21 Grudnia 1 Thebot

POD TWĄ OPIEKĘ!..

Pod Twą opiekę, Najświętsza Panno,
z korną modlitwą idzie Twój lud!
Ty jesteś słońcem, rosą poranną,
naszem powietrzem, Najświętsza
Panno,
i błogosławisz nasz pot i trud!

Pod Twą opiekę do Częstochowy
w trudzie pielgrzymim idziemy w dal
przed Twym obrazem chylimy głowy
potem wracamy znów z Częstochowy
niosąc wspomnienie, za Tobą żal...

Ty nas ochraniasz opieki tarczą,
która nas słoni przed gniewem nieb,
lata młodzieńcze i słabość starczą
ochraniasz swojej opieki tarczą
i w ciszy dajesz pożywać chleb!

Pod Twą opiekę strudzeni ludzie
garną się, modlitw podnosząc śpiew
żyjemy w pracy, żyjemy w trudzie,
bowiem jesteśmy źli, biedni ludzie
ale opieki Twej kwitnie krzew!

Pod Twą opiekę, Najświętsza Panno,
z korną modlitwą idzie Twój lud,
Ty jesteś słońcem, rosą poranną
naszem powietrzem, Najświętsza
Panno,
i błogosławisz nasz pot i trud!

Hen.

Matka-żebraczka.

(Do artykułu na następnej stronie).



„...Chociaż pada rzęsisty deszcz...“

O, jakże to strasznie jest żebrać!

Jakże to okropnie wyciągać rękę do obcych ludzi wciąż z tąsamą prośbą o litość, o zmiłowanie, o miłosierdzie. Jakże mało jest ludzi naprawdę miłosiernych, którzy dają jałmużnę ze słodyczą i dobrocią, którzy nie wyszydzą i nie wyśmieją nędzy i rozpaczy!

Biedna Antonina, której mąż zginął przy pracy, nie mogła wyżyć z dwojgiem dzieci z małej pensji, którą płaciła jej za męża fabryka...

Szukała pracy...

Ale w dzisiejszych czasach tak trudno o pracę!

W dużem mieście, gdzie tyle ludzi pracuje i wszyscy żyć muszą, jaką pracę znajdzie biedna, opuszczona kobieta z dwojgiem dzieci?

Któż się nią zaopiekuje?

Kto ulituje się nad dzieciakami? Kogo to obchodzi, że one są głodne i zmarznięte?

Czy kto pomyśli nad tem, że te biedne dzieci wałęsające się w śnieg, deszcz, wilgoć po ulicach ruchliwego miasta, może od rana, a może od paru dni nie miały nic w ustach — może tylko okruszyny suchego chleba?

Inne dzieci bawią się w ciepłych pokojach — ale te biedoty nie wiedzą, co znaczy zabawa!

Trudno... Tak jest świat zbudowany przez dobrego Boga, by była na nim i rozpacz i szczęście, i nędza i bogactwo. Bóg wiedział, dlaczego tak urządził naszą ziemię!

Antonina nie widząc innego wyjścia zaczęła żebrać...

Ten i ów litościwy dał parę groszaków — czasem w wyciągniętej ręce poczuła większy pieniądz...

Powoli przestała się wstydzić i stała się zawodową żebraczką...

Ma swoje stałe miejsce — tam pod kościelnym murem...

— Do kościoła przychodzą często ludzie o dobrem sercu — ludzie litościwi — myśli sobie biedna matka-żebraczka — to dadzą jałmużnę — nie pozwolą zginąć matce i dzieciom...

Z kościoła dochodzą do niej modlitwy, śpiewy, głosy organów...

,,Wesoły nam dziś dzień nastał!

Na Wielkanoc idzie procesja i śpiewa:

Którego z nas każdy żądał!“

Wtedy i biednej żebraczce robi się na duszy weselej...

— Chrystus zmartwychwstał — myśli sobie. — Chrystus chodzi po świecie — wspomoże — ulituje się...

A gdy w zimie dręczy ją straszny mróz, słyszy z kościoła kolendy:

,,W żłobie leży —
Któż pobieży
Kolendować Małemu
Jezusowi
Chrystusowi...“

— Chrystus urodził się — myśli — to ulituje się — zelży ten ziąb straszliwy, ten mróz — przepędzi białą, srogą zimę — da wiosnę, da ciepłe lato...

I tak pędzi swe życie — dzień po dniu — z dwojgiem dzieci — na ulicy, wyciągając rękę...

I dzieci także już wyciągają ręce...

Bo jakże inaczej: matka-żebraczka, a dzieci zawsze naśladują starszych.

Chociaż pada rzęsisty deszcz — idą żebrać...

I biedna kobieta, niosąc mniejsze dziecko na ręku — i prowadząc starsze — myśli sobie:

— O Jasna Panienko!

A może dziś — ktoś rzuci do mej żebrzącej ręki duży pieniądz?

Może dziś się los ulituje.

Dolę poprawi...

Życie zmieni...

O Jasna Panienko!

Tak sobie myśli biedna matka — żebraczka i ufa Panience Najświętszej i ufa ludziom, że stanie się jakiś cud, który ją od tej złej doli wybawi...

I idzie z dziećmi, na swe stałe miejsce — tam — pod mur kościelny...

H.

Jak kobiety w Indjach zerwały pęta niewolnictwa.

Ruch emancypacyjny wśród kobiet hinduskich rozpoczął się od roku 1850 kiedy to po raz pierwszy w dziejach Indji, kobieta ośmieliła się zerwać tradycyjny „czarczaf“ i otwarcie wystąpić z żądaniem równouprawnienia. Pierwszą bojowniczką była przywódczyni sekty „bahaistów“ Kurrel-ul-Aine, promienny mówca, umiejąca porwać i pociągnąć za sobą zarówno kobiety z rodów książęcych jak i z najniższych, jakby poza nawiasem społeczeństwa stojących warstw. Niestety, pierwsza ta, płomienna i nieustraszona bojowniczka o emancypację kobiet hinduskich, mimo że znalazła poparcie wielu przedstawicielek arystokracji i entuzjazm najbiedniejszych i najszczęśliwszych rodaczek, nie zdołała zwyciężyć w nierównej walce z przemożnemi wpływami kapłanów i za ich podburzeniem zginęła śmiercią męczeńską. Hasła jej nie zginęły jednak i zaczęły zwolna kiełkować, zdobywając coraz szersze koła zwolenniczek. Sprzyjały tym ruchom emancypacyjnym ośrodki prądów teozoficznych w Madrasie i Bombaju, wysuwające konieczność zerwania z upośledzeniem kobiet. Z tych to kół wyszli liczni wychowawcy, upowszechniający wśród kobiet oświatę i głoszący, że zasady wolności społecznej kobiet nie są sprzeczne z dogmatami religijnemi. Tworzyły się więc poważne, coraz głębsze wyłomy w dotychczasowych, uświęconych tradycją zwyczajach, pozbawiających kobietę niemal zupełnie swobody i ruchów czyniąc z niej niewolnicę, pozbawianą własnej woli i nawet własnych pragnień. Wielką rolę w upowszechnieniu się dążeń emancypacyjnych odegrało chrześcijaństwo i przenikające coraz bardziej prądy cywilizacyjne z Zachodu.

Hasło pełnej, nowoczesnej emancypacji kobiety hinduskiej wysunęła pierwsza sekta „Bramah Samaj“ ogłaszając zupełną równość obu płci, z której pochodziła godna następczyni Kurrel-lu-Aino, znana i w Europie Komudzini Mirra. Zaczęły powstawać stowarzyszenia kobiece, łączące przedstawicieli różnych wyznań, pierwszem z nich było „Siva Denan“, rozwijające energiczną działalność w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem. Dawne zasady, odmawiające kobietom wszelkiego prawa do samodzielności i godności człowieczej, przestały być niewzruszonym nakazem, stawały się jeno szańcami, na których walczyli coraz mniej liczni obrońcy dawnego ładu. Wielkie przeobrażenia społeczne, dokonywujące się w Indjach pod wpływem cywilizacji europejskiej, lecz rozwijające się w dostosowaniu do swoistych potrzeb narodu hinduskiego, wysunęły w całej pełni sprawę kobiecą. W walce o nowoczesne warunki bytu i pełny rozwój kulturalny i gospodarczy społeczeństwa, kobiety hinduskie nie pozostały jedynie biernym objektem, lecz gorliwemi promotorkami i bojowniczkami, włączającemi postulaty własne w całokształt programu społecznego, kulturalnego i gospodarczego wyzwolenia Indji.

Hen.

3*

Egzotyczne kobiety.

U nas to mężowie wygadują, że kobiety się stroją i o niczem innem nie myślą, tylko o sukniach.

Ale gdzieindziej jest inaczej?

O, nie!

Kobiety są wszędzie takiesame!

Patrzcie: dwie dzikie kobiety ze szczepu Buoba w Australji! Patrzcie, jak się ubrały! Co za pióra na głowie! Jakie stroje z roślin i piór ptaków!



I jak widzicie na obrazku, są z tych swoich strojów bardzo zadowolone!

Hen.

ZŁOTE MYŚLI.

Każdy jest kowalem własnej doli...

* * *

Nigdy nie narzekaj, że ci jest źle, bo nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być lepiej — a Bóg jest dobry i choć nie rychliwy, ale sprawiedliwy!...

H.

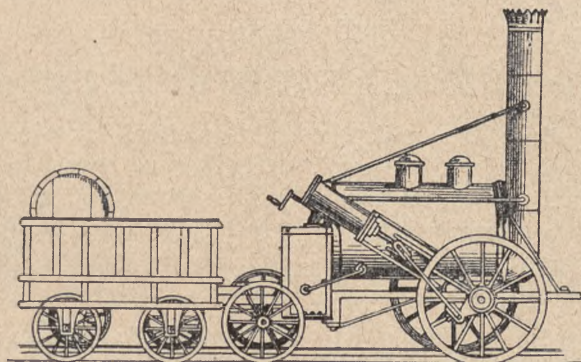
Ciekawostki o pierwszych wynalazkach.

Pierwsza kolej żelazna.

Gdy dzisiaj widzimy, jak wśród pól i łąk sunie czarny wąż, huczący i dymiący, który wiezie ludzi z miasta do miasta, powinniśmy się zastanowić, kiedy poraz pierwszy ta kolej żelazna powstała. Otóż wynalazł ją inżynier Jerzy Stefenson, syn ubogich rodziców, urodzony w Anglji.

Po wielu próbach, po bardzo długiej i żmudnej pracy, zrobił on w roku 1814 — a więc 115 lat temu — pierwszą lokomotywę. Poruszała się ona na podstawie nieskomplikowanego działania pary wodnej, która naciskając na tłoki wprawiała w ruch koła pierwszego parowozu. W roku 1829, a więc sto lat temu — zbudowano w Anglji pierwszą kolej.

Pierwsze szyny biegły na krótkiej przestrzeni między dwoma miastami. Pierwszy pociąg wzbudził ogromną senzację. Początkowo bano się nim jechać, jak dziś obawiają się ludzie jechać aeroplanem.



Pierwsza lokomotywa.

Zwolna sieć żelazna w Anglji zaczęła się rozrastać i zaczęto budować ją także w innych krajach.

Naturalnie z roku na rok udoskonalano parowozy. Dziś są to olbrzymie i piękne maszyny, które potrafią jechać 100 kilometrów na godzinę!

I kolej żelazna stała się jedynym, najprostszym i najtańszym środkiem komunikacyjnym.

PIERWSZY STATEK PAROWY.

Przedtem były tylko statki żaglowe. Ale ludziom to nie wystarczało. Gdy wiatr przestał dąć, żagle spadały i statek się nie poruszał nieraz całemi dniami.

Młody inżynier austrjacki, Józefat Keszel, wynalazł w roku 1829 śrubę, któraby poruszała statek w wodzie, jak koła poruszają wóz po drodze. Aby tę śrubę wprawić w ruch, zastosował maszynę parową, podobną do tej, którą Stefanson wymyślił dla koleji żelaznej.

PIERWSZA WAGA DOKŁADNA.

Jeszcze w ośmnastem stuleciu nie było dokładnej wagi. Ważono tak — mniej więcej (tak jak dzisiaj ważą nieuczciwi kupcy)!

Dopiero w roku 1821 pierwszą wagę dokładną, opartą na dokładnym systemie, tak zwaną „wagę decymalną“, wynalazł ks. Alojzy Quintenz, zakonnik z zakonu OO. Benedyktynów. Od tego czasu inni uczeni pracowali nad udoskonaleniem wagi decymalnej, aż udoskonalili ją tak, że dzisiaj na dokładnych, tak zwanych aptecznych wagach można zważyć najdrobniejsze cząsteczki jakiegoś proszku. W laboratorjach zaś uczonych, są takie wagi, gdzie można z największą dokładnością zważyć nawet takie drobne pyłki, których nie można zobaczyć gołem okiem, a tylko przez silne szkło powiększające.

JAK POWSTAŁY FABRYKI ZEGARKÓW.

Wiadomo wszystkim, że najlepsze zegarki są fabrykowane w Szwajcarji. I w innych krajach są fabryki zegarków, jednak zegarki szwajcarskie są najlepsze i dają największą gwarancję, żę będą chodzić dobrze przez długie, długie lata.

Jak powstał ten ogromny przemysł zegarniczy, który Szwajcarji dał wielkie bogactwo?

Otóż powstał on 250 lat temu.

W roku 1679 bowiem, przybył do małego miasteczka, La Sagnetal, pewien wędrowny handlarz i przyniósł z sobą zegarek kieszonkowy, który uznali wszyscy za czarodziejską sztuczkę.

Ponieważ zegarek mu się zepsuł, zwrócił się handlarz do wiejskiego kowala, którego syn, Daniel Jeaurichard, bardzo zdolny chłopiec, zegarek naprawił.

Danielowi tak się spodobał system zegarka, że wpadł na myśl samemu sobie sporządzić zegarek. Z pomocą ojca sprowadził specjalne narzędzia i po długiej pracy sfabrykował sobie pierwszy zegarek.

Sąsiedzi jego chcieli także mieć zegarki, zamówili je więc sobie u Daniela. Ten przyjął wszystkie zamówienia i pracował. Potem, gdy coraz więcej ludzi się zgłaszało, którzy chcieli mieć zegarki, Daniel przyjął czeladników, założył warsztat, który potem zamienił się w całą fabrykę. W ten sposób powstała w Szwajcarji pierwsza fabryka zegarków.

Daniela zaczęli naśladować inni — i tak w ciągu lat powstawały w Swajcarji fabryki zegarków, które obecnie są główną podstawą bogactwa tego górskiego kraju.

PIERWSZY ZEGAR ŚCIENNY.

Tik—tak... Tik—tak...

W cichej izbie, gdy już mrok wieczorny zalega ciemne kąty, gdy słońce już zaszło, dziwny jakiś smutek wkrada się do serca samotnej kobiety.

Siedzi sama przy oknie i złe dręczą ją myśli.

Myśli o dzieciach, co pomarły, o mężu, który ciężko pracuje — gdzieś, daleko, za górami, za lasami, na emigracji...

Jest sama...

Nie!

Tik—tak... Tik—tak...

Jest w izbie ten jej jedyny towarzysz — zegar... Wisi tam, na ścianie, i idzie... idzie... wciąż dalej, dalej — odmierza czas — odmierza godziny minuty i sekundy, które się już nigdy nie wracają...

Zegar ścienny, wierny towarzysz...

Tik—tak... Tik—tak...

Któż wynalazł pierwszy zegar ścienny?

Dawniej ludzie mierzyli czas zegarami słonecznemi i klepsydrami z piaskiem. Dopiero we wieku 17 wynaleziono pierwszy zegar.

Wynalazł go holenderski uczony, nazwiskiem Krystjan Huygens. Wielki ten uczony był powołany przez króla Francji Ludwika XIV na profesora Akademji Nauk w Paryżu. Po powrocie do swej ojczyzny zabrał się do pracy i po długich i żmudnych pracach wynalazł pierwszy zegar ścienny, którego mechanizm poruszany jest przez wahadło.

Wynalazek jego był tak udoskonalony przez niego samego, że późniejsze dzieje nie dużo dodały do systemu zegara wahadłowego.

I do dziś zegar ten wygląda mniejwięcej tak samo jak trzysta lat temu.

Tik—tak... tik—tak...

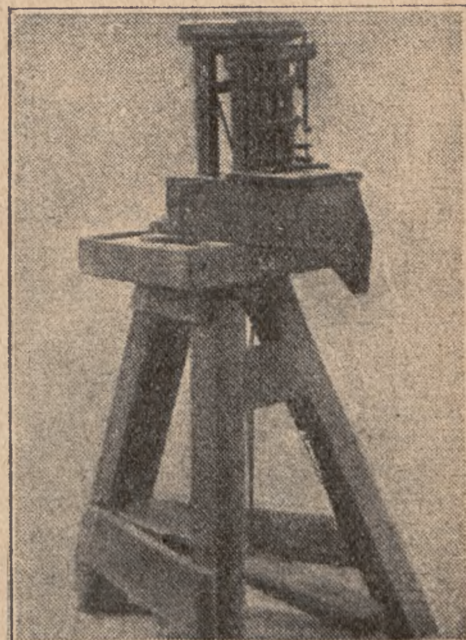
I tak samo mierzy godziny, minuty, sekundy...

I tak samo mówi i szepce w pustej izdebce pocieszając samotną kobietę...

PIERWSZA MASZYNA DO SZYCIA.

Przedtem, gdyby jakaś zapobiegliwa i oszczędna matka chciała coś uszyć w domu, nie było innej rady, jak długo i żmudnie szyć igłą. Nie było bowiem jeszcze maszyn do szycia.

Dopiero w roku 1829 wynaleziono pierwszą maszynę do szycia. Wyna-



Pierwsza maszyna do szycia.

lazł ją Francuz, Bartłomiej Kimmonier, zamieszkały w Ljonie.

Naturalnie, ta pierwsza maszyna do szycia, różniła się bardzo od dzisiejszych. Była to maszyna prosta i nieskomplikowana. Z biegiem lat udoskonalono model Thimmoniera, aż doprowadzono do dzisiejszego typu maszyn do szycia. *Heń.*

Zegar.

Któż zna wszystkie tajemnice
życia naszego?
Kto zna każdą naszą chwilę
i odmierza nam tak mile
życia dni, co szybko biegą?
Któż zna wszystkie tajemnice?

Najważniejszy to towarzysz
życia naszego!
On na każdą naszą chwilę
i odmierza nam tak mile
życia dni, co szybko biegą...
Zegar! wierny nasz towarzysz!

Uroczysty pogrzeb złoczyńcy.

Każde wielkie miasto ściąga do siebie swem bogactwem liczne jednostki, które chciałyby żerować na cudzej pracy i cudzym dobytku. Męty te, czując nienawiść społeczeństwa za swe przestępcze czyny, organizują się w prawdziwe ,,związki zawodowe" złoczyńców — aby tem łatwiej operować na terenie wielkomiejskim i pomagać sobie wzajemnie w razie represyj ze strony władz. ,,Związki" te występują czasem nawet na zewnątrz.

Oto ostatnio męty berlińskie (posiadające potężne związki przestępcze, jak n. p. głośną od niedawna organizację ,,Immertreu") uroczyście chowały jednego ze swych najbardziej ,,zasłużonych" przywódców — króla złodziei Ryszarda Jenderko. Nazewnątrz występował on stale w roli właściciela spelunki nocnej na Jaegerstrasse, nie było jednak dla nikogo tajemnicą, że Jenderko był naczelnym prezesem ,,Ringu", łączącego wszystkie związki przestępcze Rzeszy. Prócz świata przestępczego, w pogrzebie wzięli liczny udział przedstawiciele policji kryminalnej. Na godzinę przed wyprowadzeniem zwłok przed dom zmarłego, zajeżdżać poczęły dziesiątki samochodów, któremi przybywały liczne delegacje organizacyj przestępczych, wiozące wieńce i sztandary. Wszyscy delegaci ubrani byli w czarne palta i cylindry. Pogrzeb odbył się nader uroczyście. Porządek publiczny nie został zakłucony niczem, prócz drobnych scysyj z fotografami, którym uczestnicy pogrzebu — obawiając się ,,pamiątki fotograficznej" — zabronili dokonywania zdjęć. Na cmentarzu wygłoszono podniosłe przemówienia. Przy dźwiękach marsza pogrzebowego odbyła się przed otwartą mogiłą ,,króla złodziei" ostatnia defilada związków przestępczych.

Niesłychane! — Zupełnie, jakgdyby chodziło o pogrzeb jakiegoś zasłużonego człowieka, a nie — zwyczajnego złoczyńcy!... *Hen.*

Złodziej.

Zawsze ma duszę na karku
i serce pełne trwogi —
a może dzisiaj mnie złapią?
— tak myśli i dalej-że w nogi!

Ukradnie tutaj i tam
na jakimś odpuście, jarmarku —
i znowu się boi i boi
i zawsze ma duszę na karku!

Biednaż ty dolo złodzieja!
Nie lepiej to być uczciwym
i nie bać się niczego
i patrzeć w oczy żywym?

A sędzia i areszt czeka
i Bóg sprawiedliwy też czeka!
Nie ucieknie złodziej przed Bogiem,
chociaż całe życie ucieka!

Hen.

Księżniczka chora...

Księżniczka chora!
Księżniczka chora!
Dwór cały płacze, martwi się...
Wołać doktora!
Księżniczka chora!

Przyszedł do księżniczki łoża:
patrzy: cudna dziewa hoża
uśmiecha się zapłoniona...
Król stary się śmieje,
bo widzi, co się dzieje



„...Posłali po lekarza...

Księżniczce bardzo jest źle!
Posłali po lekarza —
lecz, jak się to często zdarza,
lekarzem młody chłopiec był...
On króla pocieszy,
Księżniczkę wyleczy,
doda jej sił!

i do zięcia już wyciąga ramiona!...
Takie to losu koleje:
zawsze się jednako dzieje!
Na każdej choroby zawiłość
najlepszem lekarstwem jest miłość!...

Hen.

Najpotężniejszy król czarnych plemion

Kraina Ambo, inaczej Ovambo, stanowi najbardziej na północ wysuniętą część Afryki południowo-zachodniej. Czarni mieszkańcy jej utrzymują się z rolnictwa i hodowli bydła. Stare zwyczaje i obyczaje zachowały się tu w zupełności. Za czasów, gdy kraj



był kolonją niemiecką, ustanowiono tu pewien rodzaj władzy zwierzchniczej, dzisiaj jednak Unja południowo-afrykańska, której podlega ta prowincja, reprezentowana jest przez trzech białych urzędników, nie posiadających w swem rozporządzeniu żadnej siły policyjnej ani wojskowej. Sprawują oni rządy nad dwustu pięćdziesięcioma tysiącami ludności, a władza ich opiera się na niezwykłym respekcie, jaki tubylcy okazują dla policji brytyjskiej.

Władzę zwierzchnią piastuje generalny komisarz.

Ludność tego kraju rozpada się na siedem szczepów, których obszary rozdzielone są pasmami dziewiczych lasów. Cztery z nich są monarchjami, mianowicie: Odonga, Ukuambi, Ongandiera i Ukualuthi.

Naczelnikiem szczepu Ukujama jest Mr. Eats, Europejczyk, natomiast dalsze szczepy, Ombarahtu, Uonkolonkathi i Eunda, są republikami o ustroju patrjarchalnym.

Cały kraj dla białych podróżników i kupców jest zamknięty.

Jednak jeden podróżnik zdołał otrzymać pozwolenie na wjazd do czarnego kraju i nawet został przyjęty przez najpotężniejszego króla czarnych, nazywającego się Martin. Oto jak nam opisuje to zdarzenie:

„Stolica królewska" była sobie zwykłą wiejską osadą, otoczoną kilkoma rzędami palisad. Martin wystąpił z całym przepychem, z największą pompą, na jaką go było stać. Przed wejściem do pałacu utworzony był szpaler z około stu gwardzistów, częściowo na koniach, częściowo na mułach; uzbrojenie było bardzo różnorodne. Przy bramie powitał nas wódz i równocześnie jego zastępca, ubrany po europejsku, w kapeluszu zdobnym we wspaniałe pióra. Przestąpiliśmy progi pałacu, w którym znajdowało się

około trzydziestu wysmarowanych tłuszczem młodych mężczyzn, prawie nagich, lecz bogato ozdobionych różnemi świecidłami. Byli to synowie dostojników państwowych, którzy na „dworze“ odbierali wykształcenie. Z pośród nich przyłączyło się do nas dwóch, którzy mieli nam służyć za przewodników. Przez wąski korytarz dostaliśmy się na mniejszy dziedziniec, gdzie pod ścianami spoczywało ośmiu „elengas“ (ministrowie królewscy). Postępowaliśmy za naszymi przewodnikami przez labirynt niskich korytarzy, podpieranych klocami z drewna, niewiele ponad metr wysokości; skuleni we dwoje z trudem przedzieraliśmy się popod niskiemi dachami, chroniącemi od słońca.

W końcu otwarły się jakieś podwoje, paziowie ustąpili na bok i my znaleźliśmy się w sali recepcyjnej. Wewnątrz sali stała maleńka okrągła altanka. Przed nią siedział na pniu drzewa, z podwiniętemi nogami wódz plemienia Ondonga. Był to mężczyzna lat około trzydziestu; miał na sobie dość oryginalny strój: żółte sztylpy, koszula koloru khaki, takież spodnie i wreszcie olbrzymi granatowy kapelusz z szerokiem rondem. Jego mądra twarz sprawiała dość sympatyczne wrażenie. Zupełnie inaczej natomiast prezentował się stojący po prawej stronie wodza „dostojnik“, zapewne prezes ministrów, siwawy już i nieco przygarbiony, z bródką w klin, z mocno pooranem zmarszczkami obliczem, o maleńkich chytrych oczach, które wskazywały, że w jego żyłach płynie krew ludożerców. Przed nim stał duży garniec ciemnobrunatnego piwa domowej produkcji. Po lewej stronie wodza stał fotel ogrodowy przeznaczony zawsze dla przedstawiciela króla Anglji, wielkorządcy wszystkich plemion Ovambo. Dla nas przeznaczone były dwa pieńki drzewa. Jego wysokość „król“ Martin i prezydent ministrów siedzieli spokojnie i poważnie i nie poruszali się nawet ze swych miejsc na nasz widok. Usiedliśmy na przeznaczonych dla nas pniach. Wówczas Martin milcząco zaczerpnął piwa i podał każdemu z nas pełny garniec. Piwo było nadzwyczajne i smakowało nam bardzo.

Po chwili, gdy już zaspokoiliśmy pragnienie, prezydent ministrów zwrócił się do naszego tłumacza i oznajmił, że jest poinformowany o celu mej wizyty i prosi, abym wyjawił swe życzenia.

Podróżnik poprosił króla o pozwolenie zdjęcia fotografji z jego kraju. Król zgodził się na to i nawet sam się pozwolił sfotografować, ale już w innym stroju.

Fotografję tę dajemy naszym czytelnikom. *Hen.*

Murzyni, którzy mówią po polsku.

Nie uwierzycie zapewne, Kochani Czytelnicy, że są murzyni, którzy umieją mówić po polsku!

A jednak tak jest!

Gdzie są ci murzyni i w jaki sposób nauczyli się naszej bardzo trudnej dla cudzoziemca mowy?

Oto posłuchajcie:

Tak jak w Krakowie, Tarnowie, czy Kielcach są hale targowe, gdzie wieśniacy zwożą rano nabiał i owoce i jarzyny, by mieszkańcy miasta mieli co jeść, taksamo jest i w ogromnem mieście, stolicy Francji, Paryżu.

Ale że Paryż jest ogromnem miastem, więc też więcej potrzebuje spożywać. Aby pomieścić ogromne ilości towarów spożywczych zwożonych do Paryża na targ poranny, wybudowano olbrzymie hale. Tam codzień rano odbywają się targi.

Do wyładowania jednak ogromnej

ilości tych towarów z wozów i aut, które zwożą je tam przez całą noc, potrzeba dużo rąk.

Sprzedawcy w halach biorą do tej pracy biednych i bezrobotnych, którzy nie śpią w nocy, tylko krążą po Paryżu i w dzielnicy hal szukają zarobku.

Głównie zaliczają się do nich Polacy — bo jak wiadomo, dużo jest w Paryżu bezrobotnych Polaków, którzy wyemigrowali do Francji, tam nie znaleźli zajęcia lub porzucili je z jakichś względów — i potem muszą pracować za niewielkiem wynagrodzeniem przy wyładunku towarów w Halach.

Ale pracuje tam także kilku Murzynów.

Otóż Murzyni ci zaprzyjaźnili się z Polakami. Ale przeważnie Polacy ci nie umieli po francusku.

Murzyni zaś, jako pochodzący z kolonij francuskich w Afryce, umieli po francusku.

Co zrobić?

Polak — jak Polak — zawsze sobie poradzi!

Zamiast, żeby się Polacy uczyli po francusku, oni zaczęli uczyć tych Murzynów po polsku!

Murzyni, inteligentne chłopcy, prędko się nauczyli i mówią teraz — naturalnie z wieloma błędami — ale tak, że ich można całkiem dobrze zrozumieć.

Hen.

———o———

GRAMOFON.

U wójta jest gramofon —
Kiedy położy płytę
i puści w ruch —
nagle dźwięki ukryte
wypływają srebrzyście
i spadają dokoła
jak liście...
Coś z gramofonu woła,
coś gra, coś mówi cicho,
coś śmieje się...
Co to za licho?...
Jakże z takiej płyty małej
może tyle dźwięków biedz?
Krzyczy to na pokój cały,
na podwórze, aż do miedz!
Słychać - ktoś na skrzypcach gra,
Ktoś znowu na fortepianie —
a tu wojsko: tra—ra—ra —
lub do tańca przygrywanie...
Coś z gramofonu woła —
coś gra —
coś mówi cicho —
coś śmieje się...
Z takiej jednej małej płyty,
mocny dźwięk cudem dobyty —
co za licho!
Płyta się kręci i kręci —
Skrzypce, fortepian, tra—ta—ta.
Powiedcież mi, wszyscy święci!
Kto w tej płycie gra?...

Hen.

ZŁOTE MYŚLI.

Kiedy cię smutek opęta,
niedoli mgła zachłanna —
pamiętaj, że czuwa Święta
nad tobą Marja Panna!

* * *

Nigdy w niedzielę
nie zapomnij złożyć hołdu Bogu —
Bóg pamięta wiele
i powita cię na twym progu!

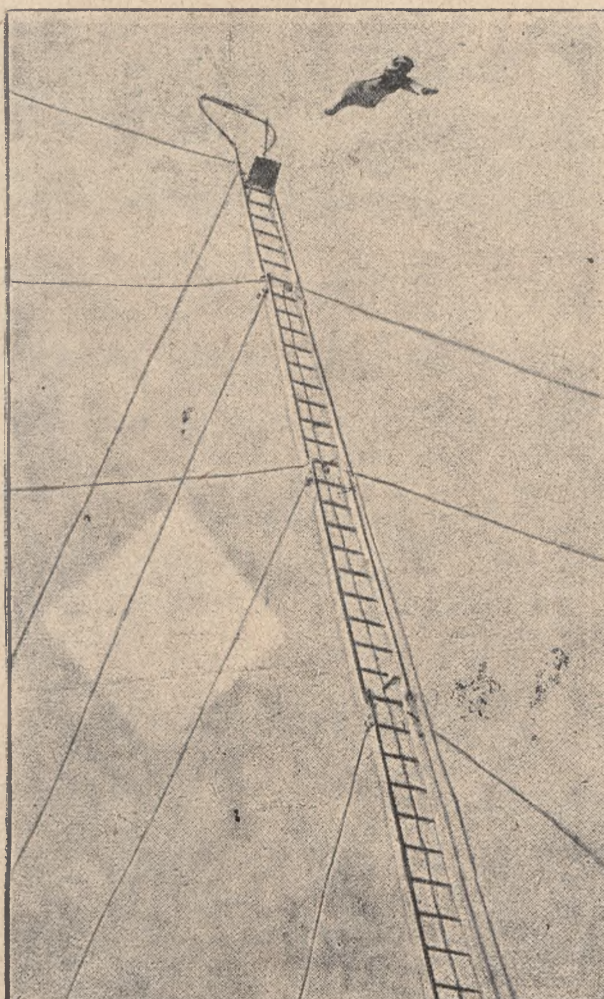
Hen.

Skok z 80-ciu pięter.

Naturalnie — w Ameryce!

Tylko Ameryka jest krajem takich dziwacznych pomysłów!

Oto sir Walter postanowił skoczyć



do morza z wysokości 80 pięter! Pomyślcie: 80 pięter, to nie zabawka!

Kazał sobie ustawić na brzegu morza ogromną drabinę (taką, jaką mają strażacy, tylko 10 razy dłuższą!), wyszedł na nią i skoczył z 80 pięter!

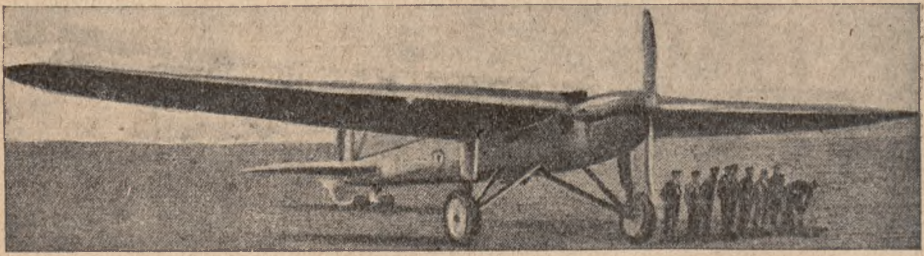
Ale ta przyjemność nie zakończyła się przyjemnie!

Walter spadł do morza z taką siłą, że zemdlał i dopiero wyratowali go, gdyż byłby utonął. Leczył się potem parę tygodni na wstrząs mózgowy.

Takie to pomysły mają ludzie w Ameryce!

Nasza rycina przedstawia sir Waltera w chwili skoku z 80 pięter. *Hen.*

9.500 km. w powietrzu.



Śmiali lotnicy angielscy przejechali ogromną przestrzeń z Anglji do Indyj wynoszącą 9500 kilometrów, bez zatrzymywania się, na tym ogromnym aeroplanie.

Aeroplan taki, to nie jest jak te, co u nas czasem nad wioską przelatują!

Może on pomieścić dwadzieścia osób i jest naprawdę kolosalny!

Zresztą widzicie sami: jak bardzo małemi wydają się ludzie stojący obok tego potwora!

Hen.

Pieśń lotników.

Lotnicy, my lotnicy,
odważni ludzie-ptaki!
Czekają na nas nieba
otwarte modre szlaki!

Lotnicy my zwycięscy,
co płyną ponad chmury,
nie wabi nas przyziemny
po ziemi szlak ponury!

Lotnicy, my lotnicy,
płyniemy błękitnemi
drogami, blisko nieba,
daleko zaś od ziemi!

I spoglądamy tylko
z wysoka — jak wysoko!
ziemia jest jakby za mgłą,
ledwie ją ujrzy oko!

Nisko się wiją drogi —
wsi, lasy i rojne miasta —
a my wysoko — i w niebo
cel naszej drogi urasta!

Lotnicy, my lotnicy,
odważni ludzie-ptaki!
Płyniemy aż do nieba
przez te błękitne szlaki!

Hen.

Żarty i dowcipy.

Z BRAKU CZASU.

Włóczęga: Jak można tak postępować? Przed chwilą, gdy przyszedłem, kazał mi pan przyjść później, a teraz gdy przychodzę, wyrzuca mnie pan za drzwi?!

Kupiec: Bo wtedy byłem zajęty i nie miałem na to czasu.

—o—

WYJAŚNIŁ MU.

Gość obstalował sobie w restauracji śledzia. Skosztował go i każe natychmiast kelnerowi zawołać gospodarza.

— Panie Hundsknochen! — mówi gość zirytowany — oszukano pana, śledzie są stare!...

— Jakto oszukano mnie? powiadasz pan?! — brzmi odpowiedź sumiennego kupca. — Czy to ja jem te śledzie? To oszukano gości moich!...

EGOISTA.

— Chodź piesku! hycel wszak ci źle nie życzy!
Ja cię uduszę na tej pięknej smyczy,
Albo, gdy wolisz, obuchem w łeb palnę,
To umieranie jest wprost idealne!
Umrzyj, bo życie i tak dosyć głupie,
A ja cię potem ze skóry oblupię
I rękawiczki ze skóry zrobimy,
Żeby hycelek nie marzł w czasie zimy!
Mówił oprawca z uśmiechem złej gęby,
Ale pies mądry pokazał mu zęby.
— Tak się u ciebie płaci przyjaźń czysta? —
Żachnął się hycel: — Jesteś egoista!

Kruk.

DWÓCH KOMIWOJAŻERÓW.

Zaręcza jeden drugiemu, że w podróżach swoich doznają wszędzie jaknajlepszego przyjęcia.

— Dla mnie otwiera drzwi każdy bankier! — mówi pierwszy.

— Tak, ażeby cię wyrzucić na schody! — dodaje drugi.

—o—

ZNAWCA.

Nauczyciel wykłada dzieciom o konieczności błogosławieństwa Bożego. Ono — powiada — koniecznem jest, bez niego nic się nie wiedzie. Jeżeli np. zorałem kawał roli i obsiałem, słońce ją oświeca i deszcze skrapiają, czego jeszcze potrzeba — Napierała?

Napierała: Gnoju, panie profesorze!

MIMOWOLNA KRYTYKA.

Pani Bzduralska nie jest wprawdzie piękna, ale zato krótkowzroczna i bardzo bogata. Tem swojem bogactwem niepokoi wszystkie sklepy antykwarjuszy.

— Co pan tu ma za wstrętny portret kobiecy — pyta raz właściciela sklepu.

— Pani ma na myśli tego, przed którym pani stoi?

— To przecież jest tylko lustro, proszę pani.

ZAPOMNIAŁ SIĘ!

Pan, któremu wyleciała z aeroplanu chustka, woła do służącego:

— Janie! Upadła mi chustka! Skocz-no, podnieś ją!

Czemu to nasze pieniądze tak szybko się niszczą.

Często nas dziwi, gdy w Polsce pieniądze papierowe tak szybko się niszczą. Ledwo dowiemy się o wypuszczeniu nowej serji banknotów, a już w parę tygodni wyglądają, jak szmaty.

Prawda, że wielu z nas nawet nie zastanowi się nad tem, jak to przez niedbałe obchodzenie się niszczymy papiery. Jeden, gdy mu dadzą resztę, to jak śmiecie wepchnie do kieszeni, drugi, obowiązkowo, musi każdy papierek złożyć w szesnaścioro i koniecznie na pęcełek zawiązać do chusteczki.

To jest właśnie jedna z dróg przyspieszonego niszczenia banknotów, a przecież papier na nie i druk kosztuje dziesiątki miljonów.

Równocześnie w tem zniszczeniu działa druga przyczyna, znacznie cięższa.

Gdy na głowę jednego mieszkańca wypada obieg pieniężny:

w Anglji zł. 364
a we Francji zł. 489
i w Niemczech zł. 178,
to w Polsce tylko zł. 45,

to zrozumialsze jest tak szybkie niszczenie banknotów.

Papierowy pieniądz naprawdę napoci się.

W stosunkowo krótkim czasie przejdzie przez sto kilkadziesiąt rąk, w tem pewna część brudasów i nie dziw, że po takiej pielgrzymce banknot staje się szmatą, niezdatną do dalszego obiegu. A tymczasem pieniądz francuski obiega przez znacznie mniejszą ilość rąk i w takim samym okresie czasu jest jeszcze w doskonałym stanie.

A teraz kilka słów, dlaczego to tak ubogi ilościowo obrót pieniężny może spowodować drożyznę pieniądza.

Wspominaliśmy, że w Polsce na głowę ludności przypada zł. 45 pieniędzy papierowych, tymczasem tempo naszego rozwoju gospodarczego nie może utrzymywać się w granicach tych zł. 45. Zbyt dużo ludzi jednocześnie poszukuje pieniędzy. I gdy jednym płyną one, jak woda, inni w najcięższych warunkach je zdobywają.

Im mniej jest pieniędzy, tem są one droższe i zdobywa się je kosztem wysokich procentów.

Hen.

Bajka o groszu i o złotówce.

Obok złotego leżał grosz...
Wtem złoty się odzywa w głos:
„Jak śmiesz, ty nędzny groszu,
leżeć koło mnie, przybłędo?
Przy mnie, ty nie masz wartości!
Precz stąd! — Tak się złoty złości.
Zarozumialec! Lecz — każdy ma błędy!
Tak samo złoty ma też swoje wady...
Gdy umilkł, złoty z gniewu blady,
rzecze grosz spokojny głosem:
„Prawda... tyś złoty — a jam tylko groszem...
na ciebie — sto się mych przyjaciół składa...
Ale pamiętaj — prawdę ci wykładam! —
gdyby nie grosze, co twą wartość strzegą,
wcale nie byłoby ciebie — złotego!“

Hen.

WIANKI.



Rzucamy wianki na wodę —
czyj wianek dalej dopłynie,
ten życie wieść będzie młode
przy chłopcu swym — lub swej
dziewczynie.

Ten długie przeżyje lata
i szczęście do niego zawinie...
Pachnące w światłach i kwiatach,
rzucamy wianki... niech płyną!

Hen.

Szczęśliwe życie w wiejskiej chacie!

Szczęśliwe życie w wiejskiej chacie!
Pogoda, uśmiech z oczu świeci!
Ot, na obrazku przykład macie:
szczęśliwe życie w wiejskiej chacie!

Oby mieć dużo takich kmieci,
którzy po pracy, nie do karczmy,
ale do żon i do swych dzieci
wracają — nawet w dzień jarmarczny!



Pogoda, uśmiech z oczu świeci —
ot, na obrazku przykład macie!
Oby mieć dużo takich kmieci!
Szczęśliwe życie w wiejskiej chacie!

Pan Bóg, co kocha trud i pracę,
i kocha dusze prostych ludzi,
za dobroć ich da dobrą płacę,
bo kocha czystość, trud i pracę!

Niechże się każdy w życiu trudzi,
by Bóg go kochał — siostro! bracie!...
Oby mieć dużo takich ludzi!
Szczęśliwe życie w wiejskiej chacie!

Hen.

OBLUBIENICA.

(Wesoła historyjka z Podkarpacia).

Gdy Franek Nadkaniec jedyny syn zmarłego już Kaspra, właściciel ładnego i obszernego gospodarstwa wyjrzał pewnego popołudnia przez okno stajni zobaczył nagle ciotkę Kundę idącą gościńcem i conajprędzej cofnął głowę za okno i drugą stroną wyskoczył ze stajni. A potem rzekł do parobka:

— Gdyby się matka o mnie pytała, to powiedz jej, że poszedłem targować świnię do Mszany Dolnej.

I poszedł. Całe szczęście, że jakoś udało mu się zemknąć przed ciotką, bo biedny Franek wiedział dobrze, że ciotka wspierana silnie przez matkę zabrałaby się do niego i całe popołudniu kładła mu w uszy, ażeby się raz ożenił i koniec. Najwyższy czas, żeby biednej starej matce dać parę lat odpoczynku i parę wnucząt na pociechę. Ciotka była na punkcie swatania zwarjowana, a do Nadkańców przyjeżdżała z sąsiedniej wsi co 14 dni, gdzie była żoną tamtejszego ślusarza wsiowego, Zakalca.

A za każdym razem proponowała coraz to nowe i coraz to lepsze partje. Ale on z Nadkańców Nadkaniec miał jakieś uprzedzenie do każdego Zakalca. Matka była jeszcze zdrowa i czerstwa. Gospodarstwo wybornie prowadziła, a on najmłodszy Nadkaniec drwił sobie ze wszystkich kobiet. Zbyt cenił swoją wolność. Pozatem poczynił bardzo niedobre spostrzeżenia u swych kolegów, którzy wcześniej pożenili się. Jeden z nich miał chorą kobietę i to pierwszego roku, a za lekarza i aptekę płacił więcej niż zarabiał. Drugi miał dom pełen dzieci, już conajmniej jedno co roku. W jego domu było jak w freblówce, nikt własnych słów nie słyszał. Żona trzeciego była niemożliwie zazdrosną, czwarty nie mógł znosić swojej teściowej.

Gdy idąc rozmyślał tak Nadkaniec usłyszał za sobą wołanie:

— Hej, hej! Nadkańcze! Głos ten pochodził z gospody, którą właśnie Nadkaniec mijał.

— Chodźno tu Franek, chodź.

No i Franek wszedł.

— No i cóż Zakrętaczu? — zapytał Nadkaniec ze śmiechem. Udało ci się wreszcie uciec od starej?

— Raz na pół roku — odpowiedział Zakrętacz. Takie święto trzeba uczcić. Hej gospodarzu piwa nam!

Niezadługo zjawiło się w gospodzie jeszcze dwóch znajomych i przysiadło się do przyjaciół. Rozpoczęli jakąś grę w karty i godziny biegły. Około północy zabrali się obydwaj przyjaciele do domu. Na pożegnanie powiedział mu jeszcze Zakrętacz:

— Franek, a ja ci powiadam nie żeń się nigdy.

— — — — — — — — — — — —

Nazajutrz, gdy Franek Nadkaniec uchodził opłotkami przed swoją ciotką, prawie równocześnie zjawiła się ona we własnej swej osobie na ich podwórku. Stara Nadkańcowa powitała radośnie siostrę i rzekła:

— A ja już myślałam, że i w tym tygodniu do nas nie przyjdziesz.

Potem usiadły sobie stare baby w oknie i zaczęły rozmawiać penetrując ciekawie co się dzieje w polu.

— Gdybyś jeszcze i dzisiaj nie przyszła — rzekła Nadkańcowa — posłałabym Franka do ciebie, żeby się dowiedział, co się dzieje z tobą.

— Dziękuję ci za pamięć moja Wiktusiu. Mój mąż cię pozdrawia. Co słychać u was nowego?

— U nas w domu nic nowego, we wsi też niewiele, tylko Małgośka zaręczyła się z Jasiem Niedźwiedziem.

— Jak tam z twoim Frankiem?

Stara Nadkańcowa westchnęła jak miechy. Ach, Boże! Marzeniem mojem było, żeby się ten łobuz ożenił z bogatą Małgosią. Małgosia odziedziczyła tamtego roku ładne pieniądze po swo-

jej ciotce. I ty zwracałaś mu na to uwagę i ja błagałam, ale ten uparty czop ani się nie ruszył, chociaż Małgosia przyjęłaby go bardzo chętnie. No ostatecznie znudziło jej się to czekanie i zaręczyła się z Jasiem Niedźwiedziem.

— Prawdziwy krzyż Pański z tym chłopakiem — zawołała ciotka — ale ja mam dzisiaj dla niego o wiele lepszą partję — Prawdopodobnie najlepszą w całej wsi, może w powiecie, może i w całej Polsce z Michasią Wlazkowej. Kucharka naszego proboszcza jest rodzoną siostrą ojca jej. Moja siostrzyczko niech no się do niej Franek zabiera na ostro.

— Cóż ja mogę moja kochana. Przecież go na łańcuchu do niej nie zaprowadzę.

— No, no, już przy kawie pomówię z nim po chrześcijańsku. Franek ma swoje lata i chyba wolności użył już do syta.

Przy kawie rozkazała stara Nadkańcowa zawołać Franka.

— Pan Franek — odpowiedziała dziewczyna — pojechał względem interesu do Mszany Dolnej.

— A to mu się spieszyło. Wiesz moja siostro — zwróciła się do matki, gdy dziewczyna wyszła z pokoju — ja sądzę, że z Frankiem można tylko podstępem coś zrobić. Gdy ty jesteś ciągle rzeźka i wesoła i prowadzisz gospodarstwo jakbyś miała lat 30, to chłopak myśli sobie: pocóż ja mam się żenić, kiedy mama jest zdrowa i sama może pracować. Ale udawaj, że jesteś chora, uskarżaj się przed nim, że nie możesz podołać pracy, a wtedy zobaczysz.

— Może masz i słuszność, moja dobra Kundusiu. Mój syn jest rozpieszczony i myśli, że to całe życie tak pójdzie. Znam tę rodzinę. Dziewczyna dobra i gospodarna.

— Przypilnujże syna, żeby się zabrał w konkury, a sama jęcz i stękaj, żeś chora.

— — — — — — — — — — — —

Gdy na drugi dzień zajrzał Franek do kuchni stara posługaczka oznajmiła mu, że matka chce z nim mówić.

— A gdzie matka?

— W łóżku, nie czuje się zdrową.

Franek, który był dobrym synem, przeraził się. W trzech susach był w pokoju matki.

— Dzień dobry mamusiu.

— Dzień dobry Franusiu. Nie mogę dzisiaj wstać. Nie uwierzysz mi synu, jak się czuję chorą.

— Możeby pójść po doktora.

— A co tam doktorzy, kosztują wiele, a nic nie pomagają. Zresztą ja sama wiem najlepiej, co mi brakuje. Nic jak tylko spoczynku. Jestem poprostu już za stara, by podołać ciężkiej pracy. Już nieraz ci to mówiłam, że mi sił nie staje. Co lat 60, to nie 30. Jestem przepracowana i jeżeli nie weźmiesz sobie żony w dom, to możesz mi zawczasu przygotować miejsce obok twego ojca tam na cmentarzu.

Franek strwożył się nie na żarty.

— Ależ mamo tak źle nie jest, przecież wczoraj byłaś zupełnie zdrowa. Możeś sobie żołądek zepsuła.

— Daj mi spokój, Franku, już ja lepiej wiem co mi brakuje. Staraj się prędko ożenić, bo inaczej nie ręczę za nic.

Franek zmartwił się bardzo. Jeżeli naprawdę sprawa tak się przedstawia, to niema co gadać, musi się ożenić. Przecież nie może się patrzeć na to, by matka umarła dlatego, że on chce zostać kawalerem.

— Bądź spokojna mamusiu, już ja się ożenię. Wypocznij sobie dobrze, a przy obiedzie pogadamy o tem.

Zaledwie Franek wyszedł z domu, wyskoczyła stara z łóżka i już pełno było jej w całym domu. Zgrzędziła, wrzeszczała, nierzadko potrąciła, którą dziewkę, lub parobka.

Przy obiedzie zauważył Franek, że mama ma dobry apetyt. To go trochę pocieszyło. Ale mama wzięła już na kieł.

— A więc Franku pomówmy poważnie. Już czas nadszedł. Najchętniej bym widziała, żebyś się ożenił tego roku.

— Tego roku jeszcze? — zawołał

Franek w śmiertelnym przestrachu. No zresztą łatwo to mówić. Ja nie umiem się zalecać do dziewcząt, a one o to wiele dbają.

— Ach, co tam — mruknęła matka lekceważąco. Zresztą skoro jesteś tak nieporadny, to ja ci wskażę gdzie masz pójść w konkury. Tylko odważnie. Nasz Nadkańczuk wszędzie mile widziany. Pójdziesz więc do Wlazkowej. Gospodarz obsiedziały, majątek ładny, a młoda Wlazkowa prawdziwie jak młoda koteczka. Gdy zobaczysz tę kotkę, to się zakochasz w niej, jak kot w marcu. Michasia, to wspaniała dziewucha. A więc dalej jazda.

A no — pomyślał Franek — w imię Boże. W niedzielę pójdę do tych Wlazków.

Istotnie w niedzielę wybrał się tam. Po drodze spotkał starszego swego kuzyna Staszka.

Przywitali się serdecznie, a Staszek dowiadywał się o zdrowie matki.

— Moja matka cośkolwiek niezdrowa. Skarży się, że już stara, zmęczona.

— Ocho — zawołał kuzyn zmartwiony — jeżeli twoja matka się skarży, to już jej źle się powodzi. Przecież to była kobieta całkiem zdrowa. Czyście posłali po doktora?

— Matka nie chce doktora.

— Wiesz co Franek, jedź ty do Mszany Dolnej po naszego owczarza, on pomógł już tym ludziom, których lekarze odstąpili.

— Toby można zrobić — mój Stasiu. Mam właśnie dzisiaj czas. Dziękuję ci.

I poszedł w stronę Mszany Dolnej.

W Mszanie znalazł znanego lekarza owczarza i poczekawszy coś dwie godziny, dostał się wreszcie przed oblicze cudotwórcy.

— — — — — — — — — — — —

Pan doktór człowiek starszy, podobny raczej do parobka, niż do uczonego, kazał sobie wszystko opowiedzieć, a potem skinął głową i rzekł poważnie:

— Znam to, znam. Nic niebezpiecznego, tylko trzeba na czas leczyć.

Potem przeszedł do sąsiedniej izby i wyniósł wielką flaszkę w której zawarta była jasno-zielona ciecz.

— To musi matka pić codziennie z rana na czczo jedną szklankę, a w najbliższą niedzielę niech sama przyjdzie do mnie. Franek zapłacił 5 złotych i poszedł. Gdy wrócił wcześnie do domu, zawołała matka zdumiona.

— Jesteś już z powrotem w domu? A cóż Wlazkowie?

— Moja mamo, zaczął Franek gorączkowo. Spotkałem w drodze kuma Staszka. Dowiadywał się o ciebie, a gdy mu powiedziałem, żeś chora, posłał mnie do owczarza w Mszanie Dolnej, który leczy wszystkie choroby. No to ja sobie pomyślałem spróbować można. Wlazkowa nie ucieknie. Za siedem dni jest znowu niedziela, a twoje zdrowie jest mi pierwsze przecież, aniżeli małżeństwo. Wolałem iść do owczarza. Matka musiała w duchu uznać, że Franek jest dobrem dzieckiem i wzięła z podziękowaniem lekarstwo. którego naturalnie ani nie tknęła.

— Wolałabym jednak — rzekła kobieta, — gdybyś był pojechał do Wlazków. To byłoby najlepsze lekarstwo dla mnie.

— Moja mamusiu pojadę na przyszłą niedzielę.

Ale i w najbliższą niedzielę nie pojechał. A był temu winien jego wuj Zakalec. Stary Zakalec spacerował sobie pewnego wieczoru po gościńcu, gdy spotkał Franka.

— A ty dokąd Franek — zapytał wuj.

— Do Wlazków Wujaszku.

— A to po co?

— Mam się żenić.

— O sakra maszyna! Czy w tem niema intrygi mojej starej.

— Możliwe mój wujaszku. W każdym razie radziła ona Michasię mojej matce, jako najlepszą partję.

— Michasię? z młyna.

— Tak wujaszku.

— No, no, no. Z babami jest trudna wojna. Ale wiesz co, pójdźmy trochę do karczmy, napijemy się trochę piwa i pogadamy o tem.

A w gospodzie mnóstwo ludzi. A młoda dziewczyna obsługiwała gości. Dziewczyna bardzo wesoła i ładna, córka szewca, który tą gospodę trzymał, uśmiechnięta, rozdyndana, miała czerwone policzki i ząbki jak myszka. Krótko, a węzłowato Franek pomyślał sobie, że gdyby taką była Małgośka toby się może i odważył.

Bardzo późno wracał wujaszek ze siostrzeńcem przez gościniec. Franek zapytał nieśmiało:

— Wujaszku, a co ja matce powiem?

— Powiedz jej dobranoc i idź spać.

Tak zrobił Franek. Ale matka się zeźliła i dwa dni leżała w łóżku. Naturalnie, że Franek usłyszał za swoje. Zasmucony i zmartwiony uspokajał chorą matkę jak mógł: Bądź już mamo pewna, że pójdę do Wlazków, w najbliższą niedzielę, i żaden djabeł mi w tem nie przeszkodzi.

I tym razem dotrzymał słowa. Poszedł do Wlazków, unikał po drodze wszystkich gospód i restauracji i około południa wchodził do młyna. O dziesiątej godzinie wrócił z powrotem i jak najlepiej usposobiony zapukał do izby matki.

— Jak się masz mamusiu? Jak twoje zdrowie?

— Trochę mi lepiej dzisiaj, a właściwie to tylko na ciebie czekałam. Byłeś u Wlazków?

— Tak jest mamo.

— A jak ci się podobała Michasia?

— Wybornie moja mamo, ona musi być moją żoną.

— Dobrze, dobrze mój Franku, to mnie cieszy. A więc ona taka ładna?

— Jeszcze tak ładnej nie widziałem.

— Co ty mówisz — zawołała matka z zachwytem.

— Mamo — zawołał Franek entuzjastycznie — co to za baba, te nogi, ogon, a jakie wymiona.

— Co? krzyknęła matka oburzona.

— A mleka daje po 15 litrów dziennie.

— Kto Lola? — krzyknęła matka przerażona. Franek tyś się upił i głupstwa pleciesz.

— Ach, tak matko — rzekł Franek obojętnie. Tyś myślała może o ich córce, ale to niema interesu, bo ona za 8 dni wychodzi za nauczyciela, ale Wlazkotek zaprowadził mnie do stajni i sprzedał najładniejszą krowę, a sprzedać musiał, bo potrzebuje pieniędzy dla córki.

Matka westchnęła tylko i powiedziała z ciężkim sercem: „Dobranoc“. Franek śnił całą noc, ale nie o nowej krowie, tylko o pięknej, pulchniutkiej blondyneczce Michasi.

Nazajutrz matka wstała z łóżka. Ta cała komedja na nic się nie zdała. Ale nie przeczuwała stara, że syn już zakochany.

Pewnego poranku rzekł do matki:

— No ja już jestem gotów.

— Do czego gotów — zapytała matka obojętnie.

— No, już mam dziewczynę i wkrótce się z nią ożenię.

Matka zadrżała i usiadła.

— Franek, czy ty jesteś przy zdrowych zmysłach?

— Dlaczego, że chcę się żenić?

— Nie, nie ale któż jest ona?

— Michasia.

— Michasia, blondyneczka z oczkami jak dwa kawałeczki nieba z ząbkami jak myszka?

— Widziałem ją jak się krzątała w gospodzie swojego ojca. Wczoraj wieczór pytałem jej się, czyby mnie nie chciała. Powiedziała mi na to:

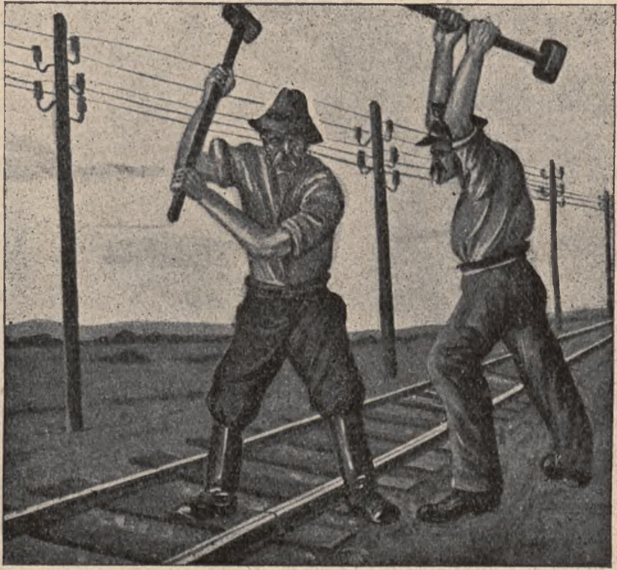
— Owszem, owszem.

Matka nie posiadała się z radości.

— Franek wracasz mi życie i zdrowie. Przyprowadź no tu kiedy tą pulchniutką Michasię.

Tak wtedy Franek przyszedł równocześnie do miłej, pulchniutkiej narzeczonej, a pozatem do najładniejszej krowy we wsi. Stara Zadkańcowa kołysze obecnie na ręku pierwszego wnuczka i twierdzi, że chłopczyk wdał się zupełnie w Michasię, jest taki sam jak ona tłuściutki, ma niebieskie oczka, szkoda tylko, że jeszcze ząbków niema.

Pieśń młotów...



Łup — cup —
łup — cup —
wali młot!
Słychać go po całej ziemi
jak drży błyski stalowemi!
Raz — dwa —
raz — dwa —
aż się trzęsie cały świat,
Kiedy młotem wali chwat!
Dalej, dalej, walić wraz,
to w kowadło, to znów w głaz!
Dalej walić, bić i kuć —
z czoła otrzej pot,
rękawy skróć —
młot
chwyć
w lot!
Trzeba pracować, aby żyć!
Dalej! dalej! bić!

łup — cup —
łup — cup —
wali młot!
Nasze ręce
silne w pracy!
My junacy!
W potu męce
wykuwamy nowy świat!
Aż się cała ziemia trzęsie!
Raz — dwa!
Aż się trzęsie cały świat,
Kiedy młotem wali
chwat!
Błyski stali!
Huk!
Młotem — raz —
młotem — dwa —
łup — cup —
łup — cup!...

Hen.

Piękna Cyganka.

Do wsi Dobryróg zjechali cyganie. Ustawili swoje wozy w półkole. Mężczyźni zasiedli z fajkami na schodkach wozów, a kobiety z dziećmi na rękach i dziewczyny rozbiegły się po wsi, by zarobić trochę pieniędzy przepowiadaniem przyszłości z ręki i z kart.

Józek Wądała siedział właśnie sam w izbie, gdy ktoś zapukał.

— Wejdźcie! — zawołał.

— Można? — odezwał się śliczny głos dziewczęcy.

— Któż to? — zerwał się zdumiony Józek.

Do izby weszła śliczna cyganka. Ubrana była w kolorowe chustki, czerwoną miała spodnicę, czerwone buciki na nogach i zieloną chusteczkę na głowie. W uszach jej kołysały się złote branzolety, a na szyji miała podwójny sznur bursztynów.

— Chciałam wam wywróżyć przyszłość — rzekła ze śmiechem, widząc zakłopotanie Józka.

Ten nie wiedział, co powiedzieć.

— Usiądźcie — rzekł wreszcie.

Cyganka usiadła.

— Chcecie wróżby?

Józek ociągał się.

— Ja ta nie wierzę we wróżby — rzekł patrząc na nią z zachwytem.

— Nie wierzycie?...

— Pewnie, że nie..

Nie mógł oderwać od niej wzroku. Była tak piękna.

Popatrzyła na niego w zamyśleniu.

Nagle odezwała się smutnie:

— A wy myślicie, że ja wierzę we wróżby?

Zdziwił się.

— Gdybyście nie wierzyli, tobyście nie przepowiadali...

Machnęła ręką.

— A z czego żyć?

Zamyślił się.

— Żadna praca nie hańbi. Trzeba zarobić na kawałek chleba... Takie nasze życie — mówiła. — Jakże inaczej cyganki mają sobie zarobić na życie? Gdzież przyjmą cygankę do pracy? Tak... z wsi do wsi, z miasta do miasta — trzeba tak całe życie wędrować — wędrować... I wróżbami na chleb zarabiać...

Umilkła smutna.

On patrzał na nią — widział jej piękność dziwną i serce zaczęło mu bić gwałtownie.

— Jak was wołają? — zapytał nie wiedząc, co innego powiedzieć.

— Makryna... A was?

— Józek...

Milczeli długo.

Makryna wstała.

— No — to pójdę dalej...

— Zostańcie — prosił.

Usiadła znowu.

— Wy sobie szczęśliwie żyjecie — rzekła. — Chatę macie własną — pole — pracę na ziemi. A ja ino ten dom na kółkach i te kolczyki w uszach i te parę szmatek na sobie... I nic nie wiem, jaka mi dola pisana — jakie życie moje będzie... Z miasta do miasta... ze wsi do wsi...

Coś się w nim nagle porwało.

Coś w sercu ku niej zawołało.

Podszedł do niej gwałtownie.

— Makryno!

Zerwała się zdziwiona.

— Co wam?

— Makryno... Zostańcie...
— Gdzie?
— Ze mną..

— Nie, Józek... Nie zostać mnie z tobą, w chacie, na roli... Ja wędrowna dusza... z miasta do miasta — ze wsi



do wsi... Nie puszczą mnie moi cyganie, nie! A pozatem...

— Z wami? Co wam, Józek?
— Makryno. — Wyście taka cudna... Kocham was... Zostańcie ze mną.
Pokiwała smutnie głową.

— Co? — pytał drżący.
— Pozatem... Dzisiaj ci się zdaje,

że mnie kochasz. Ale gdy cała wieś zacznie na ciebie palcami pokazywać, żeś cygankę sobie wziął za żonę, gdy ksiądz się będzie gniewał i nie da nam ślubu — co wtedy? O, nie... nie... Ja nie zostanę — chociaż podobasz mi się także — i mogłabym cię kochać, i ten dom mi się podoba — i ta wieś i ten sad owocowy... Trudno... Nie byłbyś ze mną szczęśliwy... Ja nie dla ciebie... Mnie inna dola pisana: ot tak, z miasta do miasta — ze wsi do wsi...

A potem dodała szybko:

— Niema co dłużej o tem mówić, i nie ma co dłużej tu zostawać... Ty za parę godzin zapomnisz i tak o pięknej cygance...

I wybiegła szybko.

— Bywaj zdrów, Józek!

Nie biegł za nią...

Bo wiedział, że powiedziała prawdę... Nie dla niego piękna Makryna...

Myślał długo o niej. I gdy wieczorem banda cyganów odjechała, patrzał długo za znikającemi wozami.

I zdawało mu się, że w ostatnim z nich stoi przy okienku, napół wychylona, ona — piękna cyganka, Makryna — i że patrzy za znikającą wioską.

Hen.

Sposób noszenia niemowląt u różnych ludów.

Śmiesznemi wydają nam się nieraz niektóre zwyczaje i obyczaje różnych ludów egzotycznych, posiadających tak odmienny od naszego tryb życia. Zwykle jednak dziwaczność tego lub innego zwyczaju, stosowanego u ludów egzotycznych, bywa tylko pozorna i jest wytworem zupełnie celowego przystosowania się do odmiennych warunków życia. I dlatego to, co u nas jest rozpowszechnione i normalne, w pojęciu ludów egzotycznych jest takiem samem dziwactwem, jak ich zwyczaje wydają się nam.

Nawet sposób noszenia niemowląt, nie jest jednakowy u różnych ludów. Panujący u nas zwyczaj noszenia niemowląt na ręku, przytulonych do matczynego łona, jest bodaj najpowszechniejszym sposobem, poza nim jednak istnieje wiele innych sposobów. Murzynki w różnych częściach Afryki no- nowlęta na plecach, zawinięte w chustkę, służącą zarazem matce za okrycie. Eskimoski umieszczają dzieci w futrzanej kapuzie, używanej pozatem do nakrycia głowy. Maoryski z Nowej Zelandji również noszą dzieci na plecach w specjalnym płaszczu, sporządzonym z włókien lnu i z piór ptasich. U Indjan w Ameryce Południowej i na wyspach Oceanji niemowlęta noszone są na plecach w specjalnych workach, siatkach, lub kołyskach z kory drzewnej.

Kobiety niektórych plemion murzyńskich noszą niemowlęta w koszykach na głowie, lub też usadowione na biodrze na specjalnej opasce, przewieszonej przez ramię. Ten ostatni sposób rozpowszechniony jest również w Indjach, w Sjamie i na wyspach mórz południowych. Laponki noszą swe dzieci na ręku, ale razem z kołyską, Egipcjanki znowu często noszą niemowlęta na ramieniu.

Tam gdzie się wygrywa lub przegrywa.

Jak wiecie, gorączka gry, gdy raz ogarnie człowieka, to go nie chce opuścić!

Dlatego też, kto raz grał na ruletce, ten będzie już zawsze na niej grywał.

Oto przykład, jak gorączka ruletki nie opuszcza człowieka...

Wprost legendarnie brzmią dzieje lekarza rosyjskiego Gwozdanowicza. Był lekarzem domowym słynnego miljonera moskiewskiego Mamontowa. Wspólnie jeździli zagranicę. Gdy mieszkał na Rivierze, odwiedzał kasyno, ale nigdy nie grał, oburzając się na tych, co to czynili. Pewnego razu, gdy po dobrym obiedzie przechodził obok stolików ruletkowych, wymyślając grającym, ktoś go namówił, by kusił szczęście.

— No dobrze, macie i dajcie mi święty spokój. Wyjął z kieszeni złotą monetę, rzucił na stół gry na chybił trafił. Moneta zatrzymała się przy numerze 16. Gwozdanowicz otrzymał stawkę pomnożoną przez 36 i zostawił wszystkie te pieniądze przy tym samym numerze. Było to więcej niż dopuszczalne maximum. Monety zostały dokoła tego numeru podzielone na wszelkie możliwe szanse — i znowu 16-tka wyszła.

W tym momencie w duszy tego człowieka dokonał się przewrót. Wziął pieniądze i bez wszelkiej namowy zaczął grać, przyczem tego samego wieczoru wygrał kilkanaście tysięcy. Następnego dnia poszedł zaraz zrana do stolika i w ciągu kilku dni miał już majątek półmiljonowy. Mamontow chciał go uprowadzić. Ale Gwozdanowicz odmówił. Wtedy niemal przymusowo zabrano mu 300 tysięcy i zapewniono rentę dożywotnią.

Mamontow odjechał, ale Gwozdanowicz pozostał i ciągle wygrywał. Rzucał pieniądze na prawo i na lewo, sam nie znając, ile właściwie wygrał. Mówiono o dwóch miljonach rubli.

Po 3—4 latach spotyka go w Petersburgu w klubie rolniczym, gdzie grano bardzo wysoko. Grał przy największym stole, gdzie stawka wynosiła 100 tysięcy rubli. Jego partnerami byli żeglugowiec Ratkow, miljoner uralowy, Poklewski — Koziełł i kilku innych podobnych potentatów. Jednego wieczoru szczęście go opuściło. Przegrał 200 tysięcy, stawiając przeciw wysokiemu bankowi. W banku znajdowało się 180 tysięcy, on zaś oświadczył panu W. „va banque". W tym czasie jego miljony były już na wyczerpaniu. Gwozdanowicz zdradzał podniecenie. Trzymający bank, przed wydaniem mu karty zażądał złożenia całej stawki w gotówce. Takiej sumy G. ze sobą nie miał, więc zażądał, by zawierzono mu kartę na słowo, ale bankier odmówił. Dokoła stołu zgromadzili się wszyscy klubowcy. Widzowie byli niemniej podnieceni niż sami gracze. G. oświadczył, że pojedzie do domu i przywiezie pieniądze. Była już trzecia po północy. Stół i karty, wszystko jak było, pokryto chustą i zapieczętowano stemplem klubowym Gwozdanowiczowi dano godzinę czasu. Cały klub był w nastroju podniosłym. Wszyscy byli ciekawi, czy G. przywiezie pieniądze. G. wrócił z walizą, w której znajdowała się renta państwowa. Stół odpieczętowano, papiery wartościowe obliczono. Gra się rozpoczęła. G. wygrał.

Wygrał nietylko stawkę. Nad ranem wszystkie pieniądze jego partnerów przewędrowały do jego kieszeni. Jakieś niezwykłe szczęście mu się uśmiechnęło. Niedługo to jednak trwało. Po kilku latach, podupadł materjalnie i fizycznie. Cały był chory, oczy miał przygasłe, grywał już w klubach drugorzędnych. Potem znikł z widowni i wkrótce potem umarł w nędzy...

Hen.

Okropny smok.

(Bajka).

Było to dawno — bardzo dawno...

Mała wioska leżąca nad brzegiem morza straszne cierpiała nieszczęścia.

Bo oto parę lat temu ukazał się w morzu tem okropny smok.

Był to jakby okropny wąż i miał dwie potężne paszcze. Codziennie wychodził z morza i pustoszył pola, niszcząc wszystko, co ludzka ręka zasiała i wyhodowała.

Biedni mieszkańcy wioski głodowali i lękali się strasznie. Nawet ryb łowić nie mogli, bo któżby się odważył zasiąść nad brzegiem morza lub wypłynąć na nie łódką?

I tak mijały lata...

A był tam za wioską piękny zamek, gdzie mieszkał stary książę ze swą cudną córką. Stary książę i księżniczka cierpieli taką samą niedolę i nic nie mogli zrobić, by pozbyć się okropnego smoka.

Zdawało się, że już nigdy wioska i zamek nie odetchną spokojnie, bo nie było takiego człowieka, któryby się odważył walczyć ze smokiem.

Aż raz przybył do wioski ubogi młodzieniec, który utrzymywał się przez to, że śpiewał ludziom piękne a smutne piosenki i grał na skrzypcach.

Opowiedzieli mu we wsi, jakie ich trapi nieszczęście.

— Jakto? — zawołał. — Od tylu lat już was ten smok prześladuje, a wyście się jeszcze nie zdobyli na to, by go zabić?

Tłumaczyli mu, że jest to niemożliwe, bo smok to jest potworny i silniejszy od setki ludzi.

Roześmiał się.

— Niema takiego potwora, któregoby człowiek dzielny z pomocą Boga i Najświętszej Panienki pokonać nie mógł. Dajcie mi tylko duży, ostry miecz, a smoka zabiję!

Ujęci byli jego zapałem. Ale w całej wiosce nie było miecza.

— Jest miecz na zamku — rzekł wreszcie jeden z wieśniaków. — Idźcie na zamek i poproście o miecz...

Muzykant poszedł na zamek i zapukał do bram.

— Kto wy? — zapytał odźwierny.

— Prowadźcie mnie do księcia! — rozkazał młodzieniec.

Książę siedział na werandzie swego zamku, a obok niego siedziała jego piękna córka i czytała modlitwy.

— Czego sobie życzysz? — zapytał stary książę.

— O książę! — zawołał młodzieniec. — Daj mi swój miecz, gdyż chcę zabić smoka, który was dręczy!

Zdziwił się bardzo stary książę.

— Jakto? Ty miałbyś odwagę iść walczyć ze smokiem? A ty wiesz, jaki on jest okropny?

— Wszystko jedno! Dajcie mi miecz, a zetnę mu obie głowy! Uwolnię od tej zmory was i całą wieś!

— Ha — skoro masz odwagę — idź — błogosławię cię, mój synu! A jeśli zwyciężysz — czeka cię nagroda. Dostaniesz wór złota!

Młodzieniec roześmiał się.

— Nie!

— Co nie?

— Nie chcę złota jako nagrody!

— A czegóż chcesz?

Młodzieniec patrzał na cudną księżniczkę, która bladła i płonęła pod jego wzrokiem.

— Książę, jeśli zwyciężę i zabiję smoka, dasz mi swą cudną córkę za żonę!

— Śmiałe jest twe żądanie, młodzieńcze — rzekł stary książę — ale dam ci ją, jeśli zwyciężysz i jeśli ona się na to zgadza.

— Zgadzasz się, o cudna? — zapytał młodzieniec.

W milczeniu skinęła głową..

Książę dał mu miecz — on ukląkł przed księżniczką i pocałował krajuszek jej szaty. Potem wstał i połyskując mieczem w słońcu, wyszedł z zamku i skierował się w stronę morza. Nie wiedział, że za nim wyszła cudna księżniczka, która pokochała go za jego odwagę i szlachetność i postanowiła towarzyszyć mu, by go w ważnej chwili natchnąć odwagą i zapałem.

Zeszli nad brzeg morza.

Młodzieniec z podniesionym mieczem czyhał, aż się straszny smok ukaże — a księżniczka, nie zauważona przez niego, usiadła na wielkim głazie i czekała także...



„...Wynurzyła się okropna poczwara...“

Nagle zakotłowały się wody... zapieniło się całe morze — i z jego głębi wynurzyła się okropna poczwara...

Młodzieniec ujrzawszy potwornego smoka cofnął się o krok. Potwór ten był tak straszny, że nawet najodważniejszemu bohaterowi musiało serce zemdleć ze strachu.

Ale w tej chwili usłyszał za sobą głos księżniczki:

— Uderz mieczem! Odwagi! Zwyciężysz — i będziemy szczęśliwi!

To dodało mu ducha. Uderzył mieczem z całych sił, w głowę potwora, który już wychodził na brzeg, rycząc przeraźliwie.

Cios był tak silny, że przeciął całą jedną szyję i jedną głowa miotając czarną krwią, wpadła do morza.

Zanim smok zdołał rzucić się na niego, młodzieniec ciął raz drugi — i druga głowa spadła — a całe, bezwładne już ciało straszydła utonęło w falach morza...

Księżniczka zarzuciła ręce na szyję młodzieńca i ucałowała go szczerze.

Witani okrzykami całej uradowanej wioski wrócili na zamek.

Za tydzień odbyło się huczne weselelisko — cała wioska tańczyła i bawiła się wesoło, uwolniona od strasznej zmory.

Hen.

Polowanie na hipopotamy,
czyli na krowy morskie.

W Afryce, w dalekiej jej głębi, do której trzeba dotrzeć po długich tygodniach wędrówki przez pustynie, żyją wielkie zwierzęta, zwane hipopotamami, albo krowami morskiemi.

Na te zwierzęta polują myśliwi, gdyż ze skóry tych zwierząt wyrabia się wiele rzeczy, które potem można drogo sprzedać.

Posłuchajmy, jak opisuje to polowanie jeden sławny podróżnik afrykański, Anglik, który się nazywa Allain Quatermain. Wyprawił się on na to polowanie w towarzystwie dzikich wojowników z afrykańskiego szczepu Zulusów, którym dowodził dzielny Umslopogaaz i w towarzystwie białego osadnika afrykańskiego, kapitana Robertsona.

Tak oto opowiada o tem polowaniu:

„Byłem bardzo zadowolony, gdy kapitan Robertson zaproponował, byśmy zeszli ku moczarom, ażeby wziąć udział w nagonce na hipopotamy. Podobno w tej porze roku te wielkie zwierzęta nawiedzały zawsze w większej ilości to miejsce. Polowano tak kilka razy w ubiegłych latach, chociaż w ostatnich czasach nie, gdyż kapitanowi brakło energji do zorganizowania takiego polowania.

Teraz chciałby to uczynić korzystając z mojej obecności i to z powodu wartości skór krów morskich, które sprzedawane są na wybrzeżu na baty lub sjambok, a także dla samego sportu. Zdaje mi się, że chciał też udowodnić mi, że nie całkiem jeszcze ugrzęznął w gnuśności i pijaństwie.

Zgodziłem się na ten plan bardzo chętnie, gdyż jeszcze nigdy czegoś podobnego nie widziałem.

To też zaczęły się wielkie przygotowania. Tubylcy z nad rzeki, których udział w łupach miał składać się z mięsa zabitych krów morskich, zostali zawezwani setkami i wysłani na oznaczone pozycje, gdzie kazano im zacząć nagonkę, gdy zapłonie wielka kępa trzcin wodnych.

Nadeszła chwila odjazdu na oznaczone miejsce, oddalone więcej niż o 20 mil, a mieliśmy większość tej drogi przebyć na wozie. Kapitan Robertson był wszędzie czynny. Nic nie uszło jego uwagi; w trosce, z jaką traktował wszystkie szczegóły, przypominał kapitana wielkiego okrętu w chwili odbijania od portu i stąd mogłem wnioskować, jak dzielnym musiał być niegdyś człowiekiem.

Wyruszyliśmy wraz z dwudziesto-

ma tubylcami uzbrojonemi dziwacznie i wyśpiewującemi na przedzie. Za nimi jechał wóz z kapitanem i ze mną, a w końcu szedł Umsplogaas ze swymi Zulami.

Szliśmy tubylczą drogą. Przed nocą dotarliśmy do grzbietu górskiego, gdzie krzaki zwróciły się na południe, otaczając wielką rzekę w moczarach, gdzie mieliśmy polować na krowy morskie. Tu zatrzymaliśmy się, a nazajutrz zostawiwszy wóz pod opieką mego woźnicy i kilku tubylców, zeszliśmy nadół w morze krzaków. Były pełne zwierzyny, ale nie strzelaliśmy do niej z obawy spłoszenia hipopotamów, które mogłyby uciec do rzeki.

Około południa wyszliśmy z krzaków i dostaliśmy się do miejsca, gdzie miała się rozpocząć nagonka. Tu otoczony przez strome wybrzeże pokryte krzakami leżały moczary szerokie na jakieś 200 yardów, a wzdłuż nich płynął strumień dość głęboki. Tym strumieniem szły krowy morskie do miejsca, gdzie lubiły się zbierać o tej porze roku.

W towarzystwie kilku tubylców czyniliśmy tam przygotowania pod przewodnictwem Robertsona. Reszta ludzi, w ilości kilkuset, uczyniła wielkie koło aż do końca moczarów oddalonych o milę, skąd zbliżać się mieli na dany sygnał. Ścięto całe mnóstwo szpilkowych drzew i przytwierdziwszy ciężkiemi kamieniami spuszczono je do strumienia. Do gałęzi zaś przywiązano mnóstwo szmat ze starych spódnic czerwonych, barwnych koców i t. p. Niektóre z nich przywiązano także do sznurów pod wodą.

Obraliśmy miejsca dla strzelających. Przewidując, co się stanie, wybrałem sobie miejsce za szczególnie stromą skałą, a ponadto wybudowałem murek z kamieni wysokości kilku stóp od strony moczarów, gdyż przewidywałem, że tybulcy umieszczeni koło mnie będą dziko i bezładnie strzelać.

Przygotowania te zajęły resztę dnia, a w nocy powróciliśmy na wyżej leżące miejsca, by spocząć. Skoro świt powróciliśmy i zajęliśmy placówki, niektórzy po tej stronie strumienia, drudzy po tamtej.

Następnie, nim jeszcze wzeszło słońce, kapitan podpalił wielki stos suchych trzcin na sygnał dla poganiaczy aby zaczęli nagonkę. Gdy to uczynił, usiedliśmy i czekaliśmy, upewniwszy się, że każdy ma dość przygotowanej amunicji.

Wydrapałem się na drzewo koło mej placówki i ujrzałem na południu szerokie koło małych ogni. Tubylcy zaczęli palić suche trzciny moczarów. Obecnie ognie te zeszły się w cienki mur płomienia. Czas było wracać na stanowisko i gotować się do polowania. Był już jednak pełny dzień nim zaczęło się.

Wpatrując się w cichy strumień ujrzałem kulki wychodzącego powietrza. Nagle zjawiły się głowy wielkich samców.

Ujrzawszy szmaty nad i pod wodą wypływali na powierzchnię, by zobaczyć, co to może być. Przeszyłem jednemu z nich mózg. Upadł martwy jak kamień na dno strumienia, pomagając do zabarykadowania go. Miało to też i inny skutek. Zauważyłem, że morskie krowy nie znoszą zapachu i barwy krwi. Przeraża je okropnie. Wolą najbardziej ryzykować, niż przebywać w bliskości krwi.

Teraz w tej spokojnej wodzie, w której nie było żadnego widocznego prądu, krew zabitego hipopotama rozlała się na powierzchni tak, że gdy gromada idąca za przewodnikiem, zaczęła zbliżać się, została zaalarmowana.

Pierwszy z nich, zwęszywszy czy pokosztowawszy krwi, odwrócił się, chcąc iść z powrotem, lecz nowe zwierzęta przeszkodziły temu. Uczyniło się ogromne zamieszanie. Wypłynęły na powierzchnię pryhając, sapiąc, rycząc i drapiąc się jeden na drugiego, a ciągle więcej i więcej nadchodziło, aż wkońcu powstało potworne zamieszanie w tem wąskiem miejscu.

Wszyscy otworzyli ogień w tę kotłującą się masę. Było to jak walka, a

przez dym ujrzałem tubylców-naganiaczy zbliżających się zdala, fantastycznie ubranych, ryczących w podnieceniu, powiewających pochodniami z płonących trzcin.

Wielu z nich szło wzdłuż wybrzeży, ale odważniejsi płynęli w czółnach pędząc hipopotamy ku ujściu, którem jedynie mogły uciec do wielkich moczarów i z nich do rzeki. W całem mem życiu myśliwskiem nie widziałem podobnej sceny.

Doszło wreszcie do tego, że strumień był pełny hipopotamów — zdaje mi się, że było ich ze sto lub więcej, począwszy od wielkich samców, skończywszy na małych cielętach; niektóre z nich zabite, lecz niewiele, gdyż nasi myśliwi strzelali fatalnie.

Jednak biedne zwierzęta, ogłuszone hałasem, strzałami i krwią, nie odważyły się ruszyć na naszą kruchą barykadę z powodów jakie wyżej podałem. Kłębiły się w masie w wodzie czyniąc straszliwy hałas.

Nagle powzięły jakiś plan. Kilka z nich ruszyło z powrotem w stronę palących się trzcin i zbliżających się czółen wrzeszczących naganiaczy. Jeden z nich, ranny samiec, zaatakował czółno, skruszył je w swych olbrzymich szczękach i zabił wioślarza; ciała jego nie odnaleziono nigdy.

Większość ich jednak wypłynęła z wody po obu stronach i zaczęła wdrapywać się na strome brzegi, a czyniły to zadziwiająco zręcznie. W tej chwili zacząłem sobie gratulować z powodu solidnej jakości skały, którą obrałem sobie za placówkę.

Skurczyłem się za nią wraz z Umslopogaasem, który towarzyszył mi, chociaż nie strzelał. Zmierzyłem w zbliżające się zwierzęta. Ale chociaż strzelałem jak tylko mogłem najszybciej, nie mogłem ich powstrzymać — a były one już nieprzyjemnie blisko. Spojrzałem na Umslopogaasa. Ten niezaprzeczony żołnierz był w prawdziwym strachu!

— To szaleństwo, — przekrzykiwał wrzawę. — Czy mamy tu zostać stratowani przez te świnie!

— Tak się zdaje — odrzekłem — chyba że wolisz zostać stratowany poza tem ukryciem — albo zjedzony — dodałem wskazując na krokodyla, który także wylazł z strumienia i szedł ku nam z otwartą paszczą.

— Na siekierę! — krzyknął Umslopogaas — ja — wojownik — nie umrę jak ślimak pod kopytami wołu!

Wskazałem na drzewo, Umslopogaas rzucił się na nie i wdrapał się, właśnie gdy krokodyl był już tuż koło niego i omało nie chwycił go za nogę.

Potem nie patrzyłem już na niego, bo hipopotamy były już tuż koło mnie a jeden z tubylców, ustawionych nademną, strzelając dziko zdołał już przedziurawić mi rękaw płaszcza. Gdyby nie ten wał, który zbudowałem, pewny jestem, że zostalibyśmy zabici, gdyż potem znalazłem naboje, które waliły w kamienie.

Otóż dzięki sile skały, uszliśmy cało. Przeszły koło mnie. Zabiłem jednego z nich tak blisko, że proch wypalił jego skórę. A jednak nic nam nie zrobiły. Ale nie wszyscy byli tak szczęśliwi, gdyż dwu z tubylców zostało stratowanych na śmierć, a jednemu złamały nogę.

Także — a było to naprawdę zabawne — jakiś samiec uciekający zbyt szybko wpadł na drzewo Umslopogaasa, a ponieważ nie było ono bardzo silne, złamał je. Szczyt runął na dół, a z nim pełen godności wódz. Lecz w tej chwili mało było w nim godności. Jednak z wyjątkiem lekkich zadraśnień, nie stało mu się nic, gdyż hipopotam miał inne naglące sprawy do załatwienia i nie zatrzymał się, by go trochę przydeptać.

Wreszcie skończyło się wszystko, za co gorąco dziękowałem niebu. Wiele krów zostało zabitych, zdaje mi się, że 21, ale większość pouciekała i to ranionych. Wyobrażam sobie, że wkońcu ich przewodnik przezwyciężył strach i przepływając przez „zasieki ze szmat" uratował się. W każdym razie ocaliły się. Upewniwszy się, że nic pomóc nie mogę człowiekowi, który po mej stronie strumienia został stra-

towany, przepłynąłem wodę w czółnie z zamiarem powrócenia spokojnie do obozowiska, by odpocząć.

Ale okazało się, że nie mogę jeszcze spoczywać, wpadłem bowiem na kapitana, który zdołał się pokrzepić już wódecznością, bardzo zmartwionego z powodu śmierci tubylca, który był jego ulubieńcem. Oświadczał mi gwałtownie, że hipopotam, który uczynił to, został ranny i schował się w krzaki. Zamierza przeto zemścić się na nim. Właśnie wyrusza w tym celu.

Widząc, że jest trochę niepewny na napad, uważałem za wskazane iść z nim. Co się zdarzyło, nie będę opisywał szczegółowo. Wystarczy powiedzieć, że odnalazł tego hipopotama i wypalił w niego z obu luf w krzaki, trafiając go, ale nie śmiertelnie. Wielka bestja wypadła z otwartą paszczą i rzuciła się do ucieczki. Robertson także zawrócił się do ucieczki, ale pośliznął się i upadł. Napewno zostałby stratowany olbrzymiemi stopami, gdybym nie stanął przed nim i nie posłał dwu solidnych kul w głąb rozwartej paszczy, zabijając zwierzę na miejscu o jakie 3 stopy leżącego Robertsona i — dodać muszę — odemnie.

To wymknięcie się śmierci otrzeźwiło go i muszę przyznać, że wdzięczność jego była szczera.

— Jest pan odważny — rzekł — a gdyby nie pan, byłbym już teraz w piekle. Nie zapomnę o tem i gdyby pan chciał kiedykolwiek czego odemnie, otrzyma pan to.

— To dobrze — odrzekłem, gdyż nagle wpadła mi myśl do głowy — chcę czegoś!

— Jest już twoje! Pół mego majątku, jeśli pan chce!

— Chcę — mówiłem zakładając nowe naboje — by pan mi obiecał, że przestanie pan pić. Wódka była i teraz powodem, że już — już byłeś w ramionach śmierci, wie pan przecież dobrze!

— Panie! żąda pan trudnej rzeczy! rzekł zwolna — ale postaram się... i nie będę już więcej pił nigdy wódki!“

Tak się zakończyło to polowanie na hipopotamy w głębiach dzikiej Afryki środkowej.

Miało jeszcze ten jeden dobry skutek, że kapitan Robertson, który lubił zaglądać do flaszki — przestał pić...

Hen.

Jak Chińczycy rwą zęby?

Jedno z pism angielskich opisuje, jak w państwe żółtego smoka wyrywają zęby.

W środkowych prowincjach utrzymał się zwyczaj przy lada bólu zębów usuwać je palcami. Młody Chińczyk, pragnący się poświęcić dentystyce, zaprawiany jest do tego zawodu już od najmłodszych lat. Przedewszystkiem wyrabiają mu siłę chwytu w palcach. Do tego celu służy deska z wbitemi w nią słabiej i mocniej drewnianemi kołkami, które zmuszony jest stopniowo jednym ruchem wyrywać. Siła jakiej wymaga wyrwanie takiego kołka, równa się sile, którą trzeba zużyć do podniesienia ciężaru wagi od kilkunastu do 400 funtów. W zależności od wprawy i szybkości ruchu, kandydaci otrzymują stopnie kwalifikacyjne.

Dla uśmierzenia bólu dentysta chiński stosuje opjum, olejek pieprzowy, miętowy itp. środki. W pacjenta wmawia się, że powodem cierpień są robaki, gnieżdżące się w chorym zębie. Po wyrwaniu go, zręczny operator, pokazuje delikwentowi ich kilka okazów, które stale nosi przy sobie.

Przedziwna opowieść o rusałce.

Przyszła tęga zima.

Och, jakże bardzo ludziska jęczeli po chatach!

Śniegi wyrosły tak wysoko, że zawaliły drogi i drzwi i okna chat, tak, że trzeba było siedzieć w izbach całemi dniami i nie można było wyjrzeć na świat boży.

Po biedniejszych chałupach głód panował i straszny ziąb — bo skąd wziąć coś do zapchania żołądka i skąd jakiegoś paliwa, by rozgrzać trochę przemrożone ciało.

Jęczała cała wioska pod jarzmem tej strasznej zimy, która okryła ziemię śniegiem i lodem.

W chałupie u wdowy Ozirowej panował także głód i chłód. Dwoje dzieci — 15-letnia Marysia i 8-letni Jasiek, drżało z głodu i chłodu. A w dodatku matka, zaziębiła się bardzo i straszne bóle w piersiach nie pozwoliły jej wstać z łóżka.

Nagle — jakże wszyscy odetchnęli!

Pewnej nocy — pocieplało.

Mróz zaraz zelżał — powiał ciepły wiatr z południa — z nieba zeszły chmury — rozpogodziło się..

Odwilż...

Ledwie trochę się ociepliło, ludziska zaczęli wychodzić z chat.

Śnieg tajał — na małym stawie wioskowym pękły lody — utworzył się przerębel.

Rano tego dnia po odwilży, rzekła chora wdowa do swych dzieci:

— Słuchajcież, robaki... Ja chora i ja się z łóżka nie zwlekę, bo nie mogę ruszyć ręką ni nogą, takie okropne mam boleści — więc co zrobimy? Pomrzemy chyba z głodu! Chleba się ostatni bocheneczek skończył wczoraj, paliwo także — co robić?

Słuchały dzieci, podszedłszy do łóżka chorej matki.

— Co robić, mamo?

— Ano — rzekła wdowa — Marysiu, tyś już duża, musisz jakoś zagospodarzyć.

— Dobrze, mamuś — zawołała dziewczynka.

— Ja także duży! — upominał się o swe prawa Jasiek.

— Obaście duzi — a więc — dzieci, słuchajcie. Okryjcie się, czem ta macie i idźcie do sąsiadki Miechowej, niechże wam coś da do koszyka. Powiedzcie Miechowej, że matka chora i że niema co do gęby włożyć ani wy — ani ja! Ona dobra kobieta — to da. Oddamy jej, gdy mi się polepszy i gdy znów będę mogła pracować. No, dobrze?

— Dobrze, dobrze, mamuś — zawołały dzieci.

— A to idźcie z Panem Bogiem.

Zanim się zebrały upłynęło do południa. Trzeba się było dobrze ubrać, bo mimo odwilży mróz był duży i wiatr się zmienił i wiał teraz z północy, niosąc ze sobą ostre igiełki śniegu i zimna.

Wyszły wreszcie z swej odległej od wsi chałupy i ruszyły przez śniegi w stronę domu Miechowej.

Przeszły koło stawu i raźno szły po śniegu i grudzie.

Ale, niestety! Miechowa dałaby, ale nic już sama nie miała i mąż jej wyjechał właśnie na zakupy do miasta.

Dzieci nie miały odwagi iść do innych sąsiadów — bo sąsiedzi mogą też być i źli i niedobrzy i nawet psami przepędzić...

Powracały więc bardzo smutne do swej chaty.

— Co to będzie — skarżył się Janek. — Jeszcze dzisiaj nic nie jadłem.

— I mama chora — a tu nic niema w domu — szeptała z płaczem Marysia.

A mróz brał coraz silniejszy. Zanim dzieci doszły do stawu, pociemniało, (wiadomo, w zimie o trzeciej popołu-

Istotnie...

Z wody wynurzyła się cudnej piękności rusałka...

Dzieci cofnęły się przerażone i zachwycone.

— Kto to? — szepnął Jasiek.

— Nie wiem — odrzekła Marysia.



„...Z wody wynurzyła się rusałka...“

dniu już noc się robi) — i okropny wiatr trząsł głodnemi i zziębniętemi dzieciakami.

— Odpocznijmy trochę — rzekł Janek, gdy doszli nad staw. — Dalej iść już nie mogę...

Przystanęli przytuliwszy się do siebie.

I nagle — gdy tak patrzyli na czarną wodę przerębla, wydało się im, że ta woda się porusza i że coś z niej wypływa...

A rusałka przeginając się i powiewając szatami, zaczęła śpiewać.

Śpiewała tak słodko, że dzieci chociaż bały się, nie mogły odejść...

Głos jej był tak srebrny jak dzwonienie małych dzwoneczków w kościele. A słowa słodkie i upajające.

Śpiewała:

„Dzieci malutkie!
dzieci milutkie!
oto zima i śnieg biały,

chociaż lody poznikały!
Zima trapi was, niebogi,
Zima męczy was!
Odmrożone wasze ręce,
Odmrożone wasze nogi!
Już najwyższy czas,
byście sobie odpoczęły,
byście chlebuś do ust wzięły
przy piecu, w którym tak płonie
ogień, który wasze dłonie
i rozgrzeje wasze nogi!
Zima trapi was, niebogi!
Już najwyższy czas!
Dzieci malutkie!
Dzieci milutkie!"

Śpiew rusałki płynął ponad śniegami... Dzieci przytuliły się do siebie...

Nagle Marysię ogarnęła jakaś straszna groza.

— Chodźmy! — szepnęła i wzięła braciszka za rękę.

— Dlaczego? Ona tak ładnie śpiewa...

— Chodźmy! Chodźmy!

— Ona tak cudnie śpiewa, że już nie czuję zimna i głodu...

I Marysia poczuła w tej chwili tosamo: zimno uciekło z jej ciała i nie dręczył jej głód...

A rusałka dalej śpiewała, wychylona do połowy ciała z lodowego strumienia...

„Chodźcie do mnie...
Mam ja przecudne pałace...
Jest w nich ciepło...
Jest dużo jedzenia...
Chodźcie do mnie..."

— Jest dużo jedzenia? — zapytał mały Jaś.

— O, tak, Jasiu — odrzekła rusałka.

— I jest ciepło? — spytała Marysia.

— O, tak, Marysiu — odrzekła rusałka.

— A gdzież są twoje pałace? — pytały dzieci.

— Chodźcie do mnie, to was do nich zaprowadzę!

— Gdzie iść mamy?

— Tu...

— Do tej wody?

— Tak... Chodźcie...

— Jakże to? Woda jest taka zimna, a ty mówisz, że u ciebie jest ciepło!

— Słuchajcie... Przez ten staw prowadzi czarodziejskie przejście do mego królestwa... Tam, pod ziemią, znajduje się inna ziemia — inny świat — moje królestwo... Zamieszkacie tam w baszcie ze złota i krzyształu — a słudzy moi rozpalą koło niej ogromny ogień, który da wam ciepło... Będziecie mieli jedzenia do syta... Chodźcie, kusiła...

— Ale jednak — ta woda?

— Cóż wam szkodzi przejść przez tę wodę, jeśli czeka was szczęście!

— Ale woda zabija...

— Jakto?

— W wodzie można się utopić...

— Jeśli się ja nie utopiłam, to i wy się nie utopicie... Chodźcie, dostaniecie dużo do jedzenia — same doskonałe potrawy — i dużo będziecie miały ciepła — i dużo zabawek...

Nagle Marysia zawołała:

— A mama nasza?

Rusałka, straszna kusicielka, która kusi ludzi do wody, by ich potopić i cieszyć się ich śmiercią, skłamała z uśmiechem:

— Mama wasza? Już jest u mnie!

— Co? — zawołał Janek. — Mama jest już u ciebie?

— Jest i czeka na was!

To zadecydowało. Jeśli mama tam jest — czego się obawiać?

— Idziemy do ciebie!

— Chodźcie... Chodźcie...

I dzieci ruszyły odważnie i szybko do dziwnej zjawy w jeziorze...

Weszły do wody.

— Ach, jak zimna!

— To chwila tylko — chodźcie — chodźcie — przyzywała je rusałka, zanurzając się coraz głębiej...

Szły...

Woda doszła im już do pasa...

I byłyby się potopiły w tej wodzie lodowatej, skuszone przez złą rusałkę, gdyby nie to, że właśnie mąż sąsiadki Miechowej, który wyjechał do miasta, wracał tędy do swego domu.

Zobaczył dzieci wchodzące do wody.

Pognał konie.

Sanki pomknęły szybko i zatrzymały się nad stawem.

— Dzieci! Co robicie! — krzyczał Miech zeskakując z kozła. — Gdzie idziecie? Wróćcie się!

chowa rozpaliła zaraz w piecu i ogrzała biedne, zrozpaczone dzieci. Potem nagotowała dużo jedzenia i nakarmiła dzieci. Dała im też dużo jedzenia dla matki ich i Miech odprowadził je do domu...



„.. Słudzy moi rozpalą ogromny ogień ..“

Rusałka, widząc, że się jej nie udało, zniknęła już w wodzie...

Prysnął czar...

Dzieci odwróciły się...

Miech z brzegu wyciągał do nich ręce... Pochwycił je i wciągnął na brzeg.

Nie pytając ni słowa wpakował je na sanki i zawiózł do swego domu.

Ponieważ przywiózł paliwo, Mie-

Tak szczęśliwie skończyła się ta historja z straszną rusałką. Ale gdyby nie to, że Miech właśnie w tej chwili nadjeżdżał z miasta, dzieci znalazłyby z pewnością straszną śmierć w nurtach stawu, skuszone przez słodkie pieśni rusałki...

Hen.

Ustawy dotyczące pocałunku.

We wielkim zbiorze ustaw cesarza Justyniana znajduje się prawo p. t. „Prawo pocałunku". Traktuje ono o podarkach zaręczynowych i ich zwrocie jeżeli przed ślubem narzeczony lub narzeczona umrze. Jeżeli wręczenie podarunku towarzyszył pocałunek, to przy śmierci oblubieńca połowa tego daru pozostawała przy narzeczonej lub jej spadkobiercach. Prawo to nie salwowało jednak w tej samej mierze i narzeczonego w podobnych wypadkach. Uczeni prawnicy uzasadniają to czcią i szacunkiem dla czystości i obyczajności, twierdząc, że dziewczyna pozwalająca się narzeczonemu pocałować, ponosi ze swej wstydliwości ofiarę. Prawo pocałunku było wtedy niejako wynagrodzeniem szkody jaką skromność dziewczyny przez pocałunek poniosła. Pocałunek był niejako symbolem ścisłej wspólności jedności między mężczyzną a kobietą i był tylko w małżeństwie dopuszczalny.

Podobne prawo o pocałunku wydał cesarz Konstanty w Rzymie. Całus był więc bezpośrednio heroldem małżeństwa i „szlachetnym zastawem na dotrzymanie zobowiązania". Święty Augustyn uważa mężatki pozwalające się całować obcemu mężczyźnie za wiarołomne i cudzołożnice.

Cato Cenzorjusz poszedł jeszcze dalej, zakazał mężowi całować swą żonę w obecności dzieci.

Także u francuskich historyków spotykamy ślady dawnego tego prawa. Wicehrabia De Marsyjlle darował swojej narzeczonej po pierwszym pocałunku olbrzymie terytorjum na które składało się 6 obszernych dóbr.

Atoli z biegiem czasu traciły i we Francji pocałunki swą wartość a Weougeon skarży się na upadek moralności (we Francji całusy nie są tak drogie). Pocałunki były według ówczesnych surowych ustaw karane jako ciężkie przekroczenia i tak — Publijus Maeviuss kazał pewnego wyzwoleńca ściąć ponieważ się ośmielił pocałować dorosłą córkę swojego b. pana. Ten sam los spotkał pewnego francuza Savanne, który pocałował żonę królewskiego urzędnika.

Dzisiejsze ustawy nie karzą całowania i choćby nawet i karały z pewnością nikt by nie zważał na to. Ameryka próbowała zaprowadzić te drakońskie prawa u siebie. Pewien sędzia ukarał jakiegoś młodzieńca skazując go na 2 miesiące kryminału, że w wagonie kolei żelaznej pocałował ładną aktoreczkę. W średnich wiekach dziewczyna wbrew swej woli pocałowana przez mężczyznę miała prawo natychmiast go spoliczkować. Kara ta nie ominęła nawet cesarza Karola V., który otrzymał potężny policzek od kucharki, gdy będąc winem podniecony w pół ją objął i pocałował. O Rudolfie z Habsburgów człowieku chciwym władzy i nienasyconym w swych namiętnościach, opowiadają że dlatego go zapraszał w starości na swój dwór możnych krajów wraz z ich rodzinami, by mógł całować ich dorastające córki. Ten zniszczony rozpustą i nadużyciami starzec twierdził, że najlepszym lekarstwem na jego dolegliwości w jego wieku jest całowanie młodych dziewcząt.

Prawo niepisane oznacza cenę sprzedażną pocałunku zależnie od piękności kobiety. Pewnego razu

sławna aktorka Antonina Lebrun zbierała składkę dla biednego chorego i przyszła także do znanego bankiera Salomona Heinego, wuja poety. Ofiarował on jej za jeden pocałunek 300 marek. Wzruszona jego dobrocią rzuciła mu się na szyję i uściskała serdecznie.

O wiele wyższą cenę uzyskała Lady Eandly, niegdyś najpiękniejsza kobieta w Ameryce. Po pożarze Chicago zbierała ona składkę dla pogorzelców i ogłosiła we wszystkich wielkich dziennikach nowego świata, że za 1.000 dolarów każdego pocałuje. Zgłoszeń napłynęło tyle, że starczyło odbudować zniszczone pożarem domy pogożelców za jej całusy. Statystyka wykazuje, że dziennie konsumcja w całusach wynosi 2000,000.000. Związki przeciwko całowaniu chcą na całus nałożyć podatek i żądają stosownych ustaw. Czy im się to uda — wielkie pytanie.

Z ludowych piosenek o pocałunku.

Lud polski, który układa piękne pieśni, albo pobożne, albo patrjotyczne, albo też figlarne, ułożył też piosenkę o pocałunku.

Ponieważ piosenka ta nie jest znana całej Polsce, a tylko w niektórych jej częściach, przypominamy ją tutaj:

Oto ona:

„Ksiądz mi zakazował,
żebym nie całował
w rozdziałek —
a ja sobie muszę
uradować duszę
w poniedziałek!

Ksiądz mi zakazował,
żebym nie całował
pod borem —
a ja sobie muszę
uradować duszę
we wtorek!

Ksiądz mi zakazował,
żebym nie całował
pod brodę —
a ja sobie muszę
uradować duszę
we środę!

Ksiądz mi zakazował,
żebym nie całował
mężatek —
a ja sobie muszę
uradować duszę
we czwartek!

Ksiądz mi zakazował,
żebym nie całował
dziewczątek —
a ja sobie muszę
uradować duszę
w piątek!

Ksiądz mi zakazował,
żebym nie całował
na ochotę —
a ja sobie muszę
uradować duszę
w sobotę!

Ksiądz mi zakazował,
żebym nie całował
za wiele —
a ja sobie muszę
uradować duszę
w niedzielę!...

Hen.

Djabły człowieka kuszą...

Djabły, które nie mogą zapomnieć straconego nieba, czują zazdrość do wszystkiego i do wszystkich, co ma łączność z Bogiem.

Jak tylko trafi się dobry człowiek, zaraz opadają go djabły i kuszą.

Jeśli człowiek ten, ma słabą wolę, to zawsze da się skusić i popełnia występki i zbrodnie.

Na naszym obrazku widzimy, pod jakiemi postaciami djabły przyszły kusić tego chłopa.

Jeden z nich jest ubrany jak pan, w cylindrze, tylko szpony wystawił i skośne uszy...

Drugi jak stara wiedźma z piszczelą w ręce...



„..djabły przyszły kusić tego chłopa...“

Djabli się z tego cieszą, bo w ten sposób wydzierają duszę tego człowieka Panu Bogu.

Ale często zdarza się, że Anioł Stróż, nawet bardzo grzesznego człowieka przekona i grzesznik nawraca się i Bóg mu przebacza.

Djabły występują pod rozmaitemi postaciami.

A trzeci jak jaki stary kapłan z siwą brodą...

Ale widać po tym chłopie, który odważnie patrzy djabłu w twarz i tylko zacisnął pięści, że się nie da skusić.

I djabły będą musiały odejść z niczem, a Anioł Stróż tego człowieka będzie się cieszył i uprosi Boga o wielką łaskę dla niego. *Hen.*

Niech cię djabli wezmą..

Franek Dydak żył ze swoją nieco lepszą połowicą w małej chacie na kraju wsi. Mszany Dolnej. Dydak był jednym z tych ludzi, co to zbierają choć nie posiali i znachodzą czego nie zgubili. Tak naprzykład Dydak znachodził z wielką łatwością połcie słoniny w kominie sąsiada, garnczki masła i złomy sera w spiżarni sołtysa, gruszkach i teraz dwóch ludzi o silnych ramionach zaczaiło się na niego. Jeden z nich był to długi Burtan, a drugi krępy ale silny Kudłacik. Zegar na wieży wybił 11. Jakaś postać przebiegła w kierunku Dydaka.

To on, to on szepnął ktoś z za krzaka.

Istotnie to był Dydak. Miał wielki



Dydak chciał już kosz rzucić, gdy go coś złapało gorącymi pazurami za obydwa uszy.

znalazł niekiedy także i kurę na wsi, umiał ją delikatnie złapać za szyjkę i delikatnie przetransportować do lepszej przyszłości, itp. W ciemną noc jesienną umiał wybierać cudze kartofle z cudzego gruntu. Dydak znał już kratki sądowe i wiele już godzin zmarnował bezużytecznie w różnych aresztach.

Pewnej ciepłej jesiennej nocy był Dydak właśnie na wyprawie, ale tym razem niemiało mu się poszczęścić. Zauważono go na tych zakazanych

kosz na plecach i stękał pod jego ciężarem. Zdjął więc brzemię z ramion i położył na ziemię, obtarł pot z czoła i nadsłuchiwał na wszystkie strony, poczem pozostawiwszy kosz oddalił się nieco z tego miejsca i wyciągnął się wygodnie na chłodnej trawie.

— Patrzno tylko szepnął Burtan, ten drab ma kosz ze sobą. Zobaczmy też co za skarby w nim się kryją.

Burtan i Kudłacik chcieli kosz podnieść, ale nie mogli dać rady.

O do djabła, ale wyładowany,

stęknął Burtak, waży chyba jaki cetnar.

Podnieśli wieko kosza i znaleźli w nim rozmaite pożyteczne rzeczy:

Dwie szynki, kilka bochenków chleba, żelazko do prasowania, wagi od zegara, para butów, pół głowy cukru i t. p.

— Przyszło mi coś do głowy — rzekł nagle Burtak — ale nie wiem czy mi się to uda.

— Co takiego — zapytał Kudłacik.

— Otóż chciałbym się zabawić w duchy. Wyjmiemy z kosza te rzeczy a ja wlezę do kosza. I jestem przekonany, że złodziej nic nie zauważy i zaniesie mnie.

— Burtanie, masz wyborne pomysły! Zrobione.

— Ale jak zauważy? Ja nie będę mógł się obronić w koszu.

— Nie bój się nic, ja tu będę czuwał nad tobą w krzakach.

— Ano, więc do roboty. Obydwaj wyjęli rzeczy z kosza i ukryli w krzakach, a potem Burtan wlazł do kosza, Kudłacik przykrył go szmatami, na to, położył kilka bochenków chleba, kosz zamknął, a sam ukrył się w krzakach.

Po chwili wrócił wypoczęty Dydak. Wyciągnął mnóstwo jabłek z kieszeni i rzucił do kosza. Widocznie wypocząwszy z nowemi siłami poszedł kraść jabłka. Potem z ciężkim wysiłkiem podniósł kosz i wziął na plecy. Może uszedł tak ze sto kroków, gdy nagle usłyszał za sobą nieprzyjemny gwizd.

Złodziej się przeląkł i przyspieszył kroku. I znowu coś gwizda. A teraz mruczy, a teraz piszczy.

— Wszelki duch Pana Boga chwali, krzyknął Dydak.

Miał uczucie jakby jakiś pies w tej chwili wpadł do kosza. Dydak pędził teraz ile miał sił. O Boże! w koszyku coś się skrobie. Dydak zaczął się głośno modlić:

O święty...

I znowu nagły gwizd i krakanie wrony. Dydak chciał już kosz rzucić, gdy go coś złapało gorącymi pazurami za obydwa uszy. Złodziej wrzasnął:

— Litości, litości panie djable.

A djabeł siedząc mu na karku chrypiał:

— Skąd te rzeczy?

— Kupiłem panie djable, kupiłem.

Djabeł ciągnął go za uszy.

— Nie panie djable dostałem w prezencie — jęczał złodziej.

Djabeł pociągnął jeszcze lepiej za uszy, a złodziej krzyknął wreszcie:

— Ukradłem panie djable.

— Gdzie? — zaszczekał djabeł.

— U Wyźrylaka, u Manka, u Sikory, u Prostaka jęczał złodziej.

Djabeł zaśmiał się rykliwie, a Dydak zaczął prosić:

— Panie djable daj mi spocząć, bo padnę ze zmęczenia.

— Spoczniesz w piekle zawarczał djabeł: naprzód! naprzód!

Dydak pędził dalej.

W tej chwili wyjrzał księżyc z za chmury, a złodziej przeczulony w swej wyobraźni widział na cieniu siebie samego i kosz z kradzionemi rzeczami, a na koszu djabła w swojej własnej osobie z kopytami konia, długim ogonem i zakrzywionymi rogami. A djabeł gwizdał i syczał i mruczał, a biedny Dydak pędził ile miał sił pędząc przed nieczystym. Dydak dobiegł do wierzby, ryknął djabeł: stój!

Dydak stanął drżąc cały, a djabeł trąbił mu w uszy:

— Tym razem jeszcze ci ujdzie, ale przy najbliższym łajdactwie jesteś moim. Jeszcze ci tyko włosy ze łba obedrę i wytłukę trochę. Obietnicy swej djabeł dotrzymał, wytargał mu należycie czuprynę i wymierzył mu kilka potężnych policzków. Podczas tego krzyczał Dydak:

— O dzięki, dzięki kochany panie djable.

W tej samej chwili rzekómy djabeł

skoczył zręcznym ruchem na wierzbę i zniknął w jej gałęziach. Ale przerażony złodziej porzucił kosz i uciekał ile miał sił w przeciwną stronę.

Gdy Dydak zniknął zlazł Burtan z drzewa, w krótce nadszedł także i Kudłacik śmiejąc się do rozpuku. Nazajutrz znaleźli wszystkie skradzione rzeczy w krzakach, gdzie je ukryli i oddali następnie właścicielom.

Ale Dydaka długo niewidziano we wsi. Podobno był chory. *Kr. Tł.*

13.

Dość rozpowszechniony na całym niemal świecie przesąd o feralności trzynastki szerzy się również i w krainie dolara. Amerykanie, mimo swej znanej praktyczności, są jednak przesądni, znacznie bardziej niż wyszydzani przez nich „sentymentalni europejczycy.

To też przesąd o trzynastce stał się na gruncie amerykańskim zjawiskiem poważnem na niebezpieczeństwo którego coraz częściej zwraca uwagę prasa tamtejsza. Poczyniono cały szereg obserwacyj, które w sposób oczywisty wykazały, że przesąd o trzynastce jest niebezpieczny również z punktu widzenia gospodarczego. Zarówno poszczególne domy, jak mieszkania oznaczone numerem trzynastym, a także trzynaste piętra, mają mniejszą wartość, a więc też mniejsze niż inne przynoszą dochody. W dniu trzynastym każdego miesiąca zmniejsza się również wydatnie liczba wszelkich tranzakcyj handlowych. — Ponieważ wyrugowanie trzynastki jest nie do pomyślenia, więc trzeźwi i praktyczni Amerykanie przedsięwzięli kroki, by wyrugować przesąd o feralności trzynastki.

Powstało więc specjalne towarzystwo, niejako liga zwolenników trzynastki. Członkowie tej ligi mają za zadanie czynem udowadniać bezpodstawność przesądu o trzynastce, wybierając mieszkania właśnie pod numerem trzynastym, lokując swe biura na trzynastych piętrach, a wszelkie ważniejsze transakcje zawierając właśnie trzynastego. Liga posiada już oddziały we wszystkich stanach, a liczba członków stale wzrasta.

Hen.

DO PRACY!

Do pracy! Do pracy!
Już słychać fabryki głos!
Do pracy!

Trzeba wstać — szybko się ubrać, żonę uściskać — dzieciska pocałować, i szybko — dużemi krokami — aby się nie spoźnić!

Do pracy!

Skoro świt trzeba opuścić dom — i przez pola i gościńce — przez łąki i las — do fabryki!

Tam — całą dniówkę przepracować trzeba!

Nieraz pot wystąpi na czoło...

Nieraz się w głowie zakręci ze słabości...

Ale nic to!
Nic!

Za tę pracę — nagroda czeka! Gdy dostanie się pieniądze — kupi się, co potrza w chałupie — i żonie prezent, i dzieciskom cukierki!...

Bez pracy niema kołaczy!...

Więc — szybko! dużemi krokami! Aby się nie spóźnić!

Hen.

ZŁOTE MYŚLI.

Co masz zrobić dzisiaj, nie odkładaj na jutro!

* * *

Czas stracony nigdy nie powróci!

* * *

Oszczędnością i pracą
ludzie się bogacą!

* * *

Czystość duszy i czystość ciała,
to w człowieku boża chwała!

* * *

Ojczyzna i Bóg — oto hasło Polaka!

(Wybrał *Hen.*).

Pociąg śmierci.

Było to na froncie włoskim, nad Piawą w roku 1917.

Wojska włoskie zachwiały się pod uderzeniami ofenzywy niemiecko-austrjackiej i jedynie szybka pomoc, z którą pospieszyły dowództwa francuskie i angielskie, uratowała front włoski od katastrofy. Wyczerpane oddziały powoli wycofywano z frontu i odsyłano niewielkiemi partjami na dobrze zasłużony wypoczynek, który zbiegł się ze świętami Bożego Narodzenia.

Na małej stacyjce pogranicza zgromadziło się kilka bataljonów, oczekujących ze zrozumiałą niecierpliwością powrotu do kraju. Translokacja odbywała się zazwyczaj w nocy, dla uniknięcia niebezpieczeństwa ze strony austrjackich lotników, systematycznie bombardujących pociągi wojskowe.

Składający się z kilkunastu wagonów towarowych pociąg był już gotowy do drogi, wszakże zarówno maszynista jak i władze kolejowe usiłowały przekonać komendanta stacji i oficerów, iż pociąg jest zanadto obciążony i przestrzeń od Modany do St. Michel, pełna zakrętów i nagłych spadków terenowych, przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla nadmiernie obciążonego transportu. Żadne perswazje nie pomogły, żołnierze usadowili się na dobre w wagonach i ani myśleli usłuchać namów swych dowódców, by zaczekać do następnych transportów.

Wreszcie pociąg ruszył w drogę.

Tocząc się po pochyłej powierzchni, pociąg zwiększał coraz bardziej swą szybkość. Żołnierze, śpiący w wagonach, nie zdawali sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie groziło rozpędzonemu pociągowi na każdym zakręcie drogi, wijącej się wśród skalistych przepaści, gotowemu runąć w dół, roztrzaskując się na drzazgi i powodując śmierć setek ludzi.

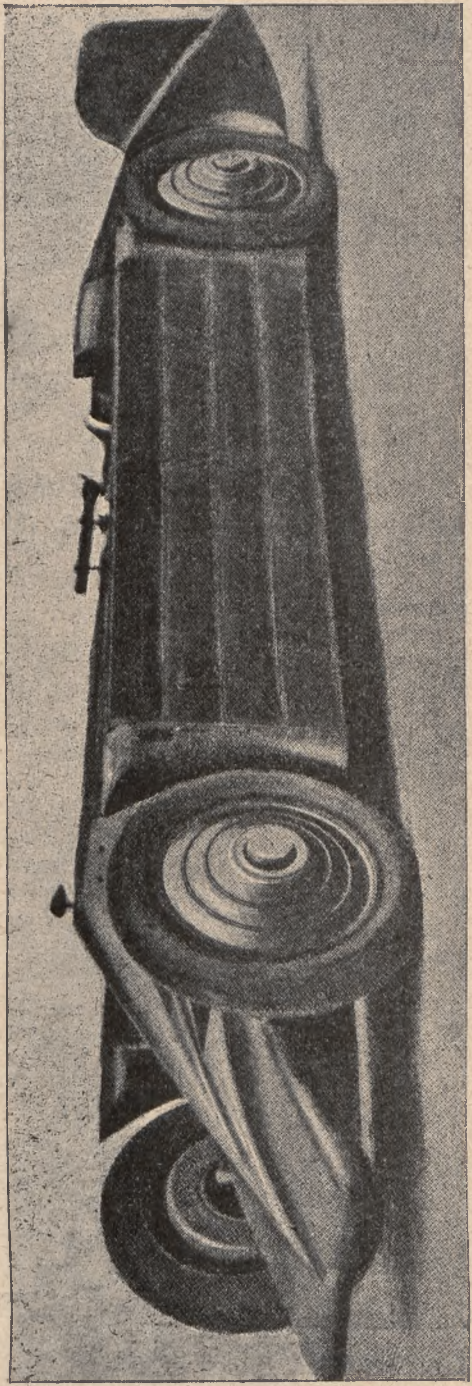
Maszynista pociągu, nie mogąc już powstrzymać rozpętanego pędu, począł rozpaczliwie hamować i dawać sygnały przerażającemi gwizdkami. Żołnierze obudzili się wśród kłębów dymu i płomieni, które wydobywały się z pod kół rozpędzonych wagonów. Wkrótce pociąg cały został objęty morzem płomieni... Zaczęły się rozgrywać dantejskie sceny. Żołnierze wyskakiwali z pędzącego pociągu, padając w urwiska okalające tor, wagony płonęły. „Pociąg śmierci" biegł naprzeciw śmierci, znacząc swe ślady zmiażdżonemi trupami... Wreszcie na jednym z bardziej raptownych zakrętów toru, pociąg wyrzucony z szyn, runął z wysokości 30 metrów na dno górskiej rzeki...

Wśród zgliszcz dopalających się wagonów znaleziono 350 zwęglonych trupów żołnierzy, podoficerów i oficerów...

Na dnie urwisk i przepaści, na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, znaleziono zniekształcone szczątki tych, którzy usiłowali ocalić się, wyskakując z pociągu...

Z pośród ocalałych żołnierzy, przy życiu pozostało zaledwie 12-tu.

Hen.



Djabelska szybkość.

Bardzo odważnym człowiekiem jest major angielski, Segrave!

Postanowił on ustalić rekord szybkości w samochodzie.

Do tego celu kazał sobie według swych planów zbudować specjalny samochód — bardzo wydłużony, by powietrze nie stawiało oporu, niski i szeroko na kołach postawiony, by się nie przewrócił.

Samochód ten miał motor o 12 cylindrach, a więc cztery razy silniejszy od zwykłych motorów.

Ponieważ w Anglji nie było takiego toru, gdzie major Segrave mógłby ustalić rekord w djabelskiej szybkości, musiał się on udać do Ameryki.

Tam, na specjalnym torze w Daytona Beack, pewnego pięknego poranku wsiadł w swój samochód — i ruszył!

Pędził coraz szybciej — i szybciej, tak szybko wreszcie, że ci, koło których przejeżdżał, prawie go nie widzieli w tumanach prochu, nieconego wichrem, jaki powstawał za samochodem, który pędził jak opętany.

Major zaczął hamować dopiero wtedy, gdy na specjalnym aparacie ujrzał, że pędzi z szybkością 230 mil angielskich na godzinę!

Pomyślcie tylko! Co za pęd!

Co za djabelska szybkość!...

Hen.

O okropnych wozach bojowych.

Straszna, nowoczesna broń — czołgi czyli tanki, t. j. uzbrojone i opancerzone wozy wojenne, poruszające się na taśmowych gąsienicach zamiast kół — wydawałyby się rzeczą zupełnie nową, dopiero bewiem teraz wśród grozy wojny światowej rozbrzmiała wieść o ich pojawieniu się. Tymczasem, — jak zresztą wszędzie, i tu sprawdza się przysłowie, że „nic nowego pod słońcem".

Oto bowiem zasada wozów bojowych, mających za zadanie przewożenie pod osłoną żołnierzy jaknajbliżej do pozycji nieprzyjacielskiej, była znana już bardzo dawno. Chodziło tylko o ich ulepszenie.

5000 lat temu wozów bojowych — oczywiście b. powolnych, prymitywnych i nietrwałych używali Asyryjczycy, 3000 lat temu — znali je Chińczycy. W wiekach średnich, gdy wynaleziono dalekonośny, morderczy środek walki — proch — rozpoczęto znów budować wozy wojenne, na wzór pudeł na kołach. Umieszczano w nich żołnierzy, którzy mieli w wozach wtargnąć w szeregi wroga. Wozy były ciągnione przez konie, również częściowo zakryte.

W XV wieku wybudowano wóz bojowy, coś w rodzaju „okrętu lądowego", poruszanego na kołach żaglami. Po wynalezieniu maszyny parowej, francuz Cugnots i potem Anglik J. Cowen wybudowali w r. 1885 opancerzony parowóz, uzbrojony w działa i wirujące wielkie sierpy. Po skonstruowaniu i ulepszeniu motoru spalinowego poczęto budować wozy bojowe, poruszane benzyną. Ciągle jeszcze jednak wozy poruszały się na kołach, co uniemożliwiało poruszanie się w terenie nierównym.

Dopiero zastosowanie t. zw. gąsienicy — taśmy bez końca, składającej się z zawiasowo połączonych ze sobą płyt — niby ogniw, — pozwoliło wozom bojowym uniezależnić się od szos i dróg.

W roku 1770 Ryszard Lovell Edgeworth pierwszy opatentował swój wynalazek, polegający na zastosowaniu w kołowym wozie kombinacji, układających się bez końca drewnianych szyn, po których wóz kołowy mógł się toczyć z łatwością.

W roku 1888 Frank Batter w Ameryce opatentował pomysł zastosowania do parowego traktora coś na kształt obecnej gąsienicy, składającej się zasadniczo z tych wszystkich elementów, z których składały się gąsienice pierwszych angielskich czołgów z roku 1916. Ten traktor Battera składał się z dwóch bocznych ram, na których końcach były umieszczone tryby, dokoła których był owinięty łańcuch, składający się z połączonych ze sobą zawiasowo płyt.

Ramy boczne były połączone ze sobą poprzeczkami, na których spoczywał kocioł parowy.

Po obu stronach tego kotła znajdowały się dwie maszyny parowe, każda poruszająca jedną gąsienicę.

Wał korbowy tych maszyn obracał przy pomocy trybu i łańcuchów tryby umieszczone w tylnej części wozu.

Tryby wprawiały w ruch gąsienicę. Gąsienica składała się z dwóch części: zewnętrznej i wewnętrznej.

Pierwszy chrzest bojowy zbudowanych przez Anglików czołgów miał

miejsce 15 września 1916 roku nad Somme'ą. Francuzi użyli czołgów dopiero w kwietniu 1917 roku. W roku 1918 występują czołgi różnych typów, a więc czołgi-olbrzymy — 40 tonnowe, średnie 20-tonnowe i lekkie — 14 — 7-tonnowe w setkach i tysiącach sztuk, coraz bardziej udoskonalone pod każdym względem.

Czołg nowoczesny składa się z kadłuba opancerzonego stalową blachą pancerną, o grubości do 50 mm.

W kadłubie tym mieści się pod pancerzem cały mechanizm pędny, uzbrojenie, zapas amunicji, sprzęt pomocniczy, stacja radjotelegraficzna i t. p. Obserwacja z czołgu odbywa się za pomocą szczelin w pancerzu, węższych aniżeli średnice kul karabinowych.

Wobec potrzeby całkowitego uszczelnienia czołgów i tem dania im możności przechodzenia najgłębszych rzek wbród oraz celem zabezpieczenia załogi czołgów od straszliwego działania gazów bojowych, — w modelach nowszych czołgów usunięto szczeliny, a obserwacje uskuteczniono za pomocą specjalnych przyrządów optycznych, t. zw. peryskopów.

Uzbrojenie czołgu składa się przeważnie z szybkostrzelających dział artylerji polowej lub działek mniejszego kalibru i karabinów, umieszczonych w pancerzu oraz w specjalnych małych wieżyczkach, obracających się dookoła własnej osi.

Czołg posuwać się może przodem i tyłem. Szybkość czołgów, zbudowanych w ostatnich czasach, dochodzi do 50 kilometrów na godzinę. Czołgi z roku 1916 i 1917 mogły się przenosić z szybkością najwyżej 8 km. na godzinę. Nic też dziwnego, że tym potężnym, stalowym potworom przypisują w razie wojny — decydujące znaczenie. *Hen.*

Osobliwsze zwierzęta.

Ciekawe historje słyszy się i czyta o pewnej odmianie mrówek, żyjących w angielskiej Guyanie.

Mrówki te mają specjalne pokojówki, które sprzątają, masażystki, które nacierają zmęczone muszkuły bojownic. Najniebezpieczniejsze są mrówki żołnierze, których olbrzymim bataljonom bojowym żadne stworzenie na świecie nie jest w stanie się oprzeć. Aby zabić jakiś owad, lub ptaka potrzebują na to kilku minut, a śmierć jaguara, lub tapira nie zajmuje im o wiele więcej czasu. Człowiek, który przypuśćmy byłby skrępowany i swobody ruchów pozbawiony, byłby wystawiony na ten sam smutny los co i zwierzęta.

Szczególniejszą organizację posiadają mrówki zwane „atta". Są one „nie do jedzenia" i dlatego nie narażają się na żadne niebezpieczeństwo. Niekiedy spotykają się mrówki bojownicze z niemi, ale wtedy obydwie strony ustępują sobie. Po ostrożnym otwarciu gniazda mrówek atta naleziono w środku dużą grządkę sztucznych grzybów, wyhodowanych przez te owady. Krają one ostremi swemi szczękami liście drzew i zanoszą do gniazda i używają ich jako nawozu dla grzybów.

Pewien właściciel plantacji ze Surakarta na wyspie Jawie opowiadał jak na własne oczy widział, że jedna żaba zjadła drugą. Przebieg tej żabiej tragedji był następujący:

Gdy pewnego wieczoru przechadzał się w pobliżu swego domu usłyszał nagle bolesny krzyk żaby, podobny do tego jaki żaba wydaje, gdy jest napadniętą przez węża.

Farmer podszedł bliżej i był zdumiony tem co zobaczył. Zamiast mniemanego węża ujrzał wielką żabę zwaną „bangkok", która właśnie zabierała się do pożarcia swojej bliskiej kuzynki.

Wiadomą jest rzeczą, że żaba bangkok pożera nawet raki i małe rybki, że jednak zjada osobniki swojego gatunku, o tem jeszcze historja naturalna nie wiedziała. *Kr. Tł.*

Wióry.

Wielu ludzi skarży się na puste kieszenie. Ale na pustą głowę jeszcze nikt się nie użalał.

....

Powołaniem niejednej kobiety jest być piękną.

....

Mężczyzna, który za jeden całus bierze ich odrazu sto — jest poprostu lichwiarzem w miłości.

....

Kobieta umie dotrzymać tajemnicy, ale tylko dotyczącej jej wieku.

....

Dziwna rzecz, że bajki posługują się zwierzętami, by wpajać zasady moralności w... człowieka!

....

Czyż nie jest szczytem ironji, gdy ślepy zapytuje kulawego: „No, jak tam idzie?", a kulawy odpowiada ślepemu: „Jak pan widzisz!"

....

W przystępie zazdrości Hiszpanka zabija ukochanego, Francuzka — swoją rywalkę, Angielka — siebie samą, Niemka — przeklina, Polka — płacze. Ale żadnej z nich to nie przeszkadza, by wyjść za innego!

Rzecz szczególna, że niektóre kobiety mają takie wytrawne *języki*, a posiadają tak mało *smaku!*

....

Słabość charakteru mężczyzny — jest siłą kobiety.

....

Niezasłużony komplement — jest zazwyczaj zasłużoną... niegrzecznością.

....

Kobieta, której bronić trzeba — jest już tem samem potępiona.

....

Starość u człowieka poznaje się po tem, że przestaje się spodziewać, a zaczyna wspominać.

....

Brudne sprawy — przynoszą zwykle czysty dochód.

....

Młode panny, nie powinny uczestniczyć w górskich wycieczkach, a to ze względów przyzwoitości... Szczyty gór są bowiem nagie.

....

Dopóki głupi milczy — ma pozory mędrca.

Drobiazgi.

Na rozprawę sądową wchodzi niebezpieczny zbrodniarz w asystencji dwóch żołnierzy z nabitemi karabinami.

W czasie wywodów obrońcy jeden z eskortujących go żołnierzy bawi się przez roztargnienie kurkiem przy karabinie.

Jeden z przysięgłych — spostrzegłszy to — blednieje i woła drżącym głosem:

— Panie prezydencie!... ten lekkomyślny żołnierz bawi się jak dziecko swym karabinem. Kula akurat mnie może trafić!...

Najpoważniejszym tonem odpowiada prezydent:

— Nech się pan nie boi! Na ten wypadek mamy przecie pańskiego zastępcę!...

....

— Dlaczego odeszłaś tak prędko ze swojej służby? — zapytała przy zgodzie pani pokojówkę.

— Dobre pytanie! — odpowiada dziewczyna z urazą — a czy ja się pytam dlaczego moja poprzedniczka nie mogła u pani wytrzymać?...

....

Zielone święta.

Zielone Święta... słońce i pogoda
płynie po całej ziemi...
Drzewa już kwitną po ogrodach
Kwiatami srebrzystemi...
Zielone Święta... Dziwna radość
w duszy się szczęsnej nieci —
oto snom wszystkim stało się zadość
oto maj i słońce świeci!
Zielone Święta... Wszystkie bramy
maimy w liście i kwiaty —
bo wiosnę i Boga tak kochamy,
kochamy słoneczne szaty!
Zielone Święta... Bzy pachnące
coś szepcą, że serce się wzruszy —
a błogosławione słońce
uśmiechem patrzy do duszy...

Hen.

Legenda o Matce Boskiej Zielnej.

Dzisiaj kobiety i dziewczęta wiejskie zawsze zrywają po łąkach kwiaty, pachnące zioła i święcą je w kościele w dniu Matki Boskiej Zielnej, strojąc Jej ołtarze i wszystkie kapliczki przydrożne.

Śliczny to jest zwyczaj i wykazujący, że ludzie pobożni chcą Matce Miłosiernej składać w darze to, co ziemia ma najpiękniejszego: swe serca i kwiaty z swoich łąk i ogrodów...

Ale nie zawsze był taki zwyczaj...

Oto dawno temu, gdy jeszcze ludzie tak nie robili, w jednej ubogiej wiosce żyła biedna sierota.

Macochę miała złą...

Pracować musiała cały dzień, od świtu do późnej nocy...

Skarżyła się często Matce Najświętszej w modlitwach:

— O jasna Panienko! Zmiłuj się nademną! Takie mi złe jest życie! O Panienko dobrotliwa! Ulituj się!...

Pewnego dnia — było to wieczór przed świętem Matki Boskiej Zielnej — macocha rzekła do tej dziewczyny:

— Słuchaj-no! Idź na te łąki za lasem, gdzie rosną przy mokradłach ładne kaczeńce i nazbieraj mi ich sporo. Potrzebuję ich na jutro — jutro święto i trzeba izbę kwiatami umaić! Idź, tylko szybko!

Biedna sierota, która cały dzień pracowała, z trudem powlokła umęczone nogi i poszła za las, nad mokradła, by zbierać kwiaty...

Zbierała i zbierała płacząc, aż wreszcie uzbierała tyle, ile ich tylko udźwignąć mogła i zabrała się do powrotu.

Ale kwiaty strasznie jej ciążyły, bo umęczona była pracą, więc, by odpocząć chwileczkę, uklękła przed figurą Matki Bożej na rozdrożu, niedaleko od wsi i położywszy kwiaty koło siebie, zaczęła się modlić...

Gdy tak się modli i płacze, nagle blask zajaśniał koło figury...

Patrzy...

Co to?

A tu Matka Boska z figury uśmiecha się do niej i wyciąga ręce...

— O Matko Najświętsza! — szepnęła dziewczyna ze strachem i miłością.

— Daj mi kwiaty i idź spokojnie do chałupy...

— O Matko Dobra, dam ci wszystko, czego zechcesz, ale macocha kazała mi przynieść te kwiaty i zbije mnie, gdy ich nie przyniosę...

A Matka Boża tylko uśmiecha się:

— Nie bój się... Daj mi te kwiaty, a ja za to się tobą opiekować będę!

Dziewczyna umaiła więc kwiatami figurę, ucałowała stopy cudownej Panienki i z ufnością poszła do domu...

Gdy macocha zobaczyła, że wraca z pustemi rękami, zaraz skoczyła do niej ze złością:

— Gdzie kwiaty?...

— Dałam je Matce Bożej...

— Co ty wygadujesz?...

— Matka Boża kazała mi dać sobie te kwiaty...

I opowiedziała wszystko...

Macosze zrobiło się trochę markotno, wzięła sierotę za rękę i poszły razem przed figurę...

Stanęła przed figurą i patrzy...

Nagle — czuje dziwną woń, taką słodką... Podchodzi do figury — a to te kaczeńce, które nigdy nie pachną, pachną teraz najładniej ze wszystkich kwiatów...

Zrozumiała więc cud i błagała Matkę Najświętszą o przebaczenie jej grzechów.

Od tej chwili biedna sierota miała rajskie życie!

A na pamiątkę tej dobroci Matki Bożej, w dzień Zielnej, ludzie święcą kwiaty i zioła i stroją niemi wszystkie ołtarze i kapliczki...

Hen.

Matka Boska Zielna.

Wszystkie kwiaty dla Ciebie,
jakie karmi Twe słońce,
wędrujące po niebie!
Wszystkie kwiaty pachnące!
Wszystkie zioła srebrzyste,
które rosną na łące,
wszystkie głogi soczyste,
wszystkie kwiaty pachnące!
Zbieramy je po polu,
nad strumykiem, nad falą,
w szarej wioski okolu,
pod nieba cichą dalą!
Wszystkie kwiaty dla Ciebie,
wszystkie zioła srebrzyste,
wszystkie głogi soczyste,
o Marjo, którąś jest w niebie!

Hen.

Matka Boska Gromniczna.

Wilki dokoła wioski
po głuchych nocach wyją —
kto nasze zegna troski?
opiekę da nam czyją?
Po śniegach chodzi zmora,
głodową dzwoni szczęką
od rana do wieczora...
Ulituj się, Panienko!
Ulituj się, Przeczysta,
nad biednym Twoim ludem,
co kocha Twego Chrysta
i chleb zasiewa z trudem!
Ulituj się nad nami,
daj ze swych łask choć kilka!
Swojemi gromnicami
Odpędź strasznego wilka!
Chcemy pod Twą opieką
zacząć życie spokojne —
by ból został daleko,
byś odegnała wojnę...
By życie płynęło w ciszy,
pracy szczęśliwej rzeką —
Gromniczna głos nasz słyszy!
otoczy swą opieką!

Hen.

ALLELUJA!

W tej ciszy, w której jeno
modlitwa dzwonów brzmi,
zmartwychpowstały, jasny,
skróś łanów idziesz Ty..
Skróś łanów, które wiosna
haftuje w liść i kwiat —

Błogosławieństwo daj dziś całej ziemi,
która Cię wita w pokorze,
błogosławieństwo daj dziś całej ziemi,
która Cię wita w radości,
otocz nas dłońmi przejasnemi, Boże,
otocz nas dłońmi przejasnemi swemi,



Chrystus Zmartwychwstały idzie wśród pól i błogosławi.

idziesz i błogosławisz
dokoła cały świat...
Pod nieba seledynem
w pachnącą ranka dal...
I kłonią Ci się kwiaty
kobiercem wonnych fal...
I nucą Ci ptaszęta,
w błękicie piosnka drży...
Zmartwychpowstały, jasny,
wśród łanów idziesz Ty...

przyjdź do nas w gości!
U stóp Twych leży cały świat i woła,
byś dał swe łaski przeczyste,
u stóp Twych leży cały świat i woła,
byś dał swe zmiłowanie,
wszakże dziś jasność dokoła,
o Chryste,
wszakże dziś jasność dokoła wesoła,
Twe Zmartwychwstanie!...

Hen.

Boże Ciało na wsi.

Czerwcowy dzień upalne kłoni skronie...

Wśród wonnych tchnień czar płynie oszołomnie...

Spróchniały krzyż podnosi czarne dłonie ku niebu i mówi:

— Chodźcie do mnie...

Rozgrały się dzwony...

Gwar głosów urasta...

Melodji rwą tony nad wsi i nad miasta!

Rozgrały się dzwony spiżowe i silne!

Precz smutek zamglony!

Precz tchnienie mogilne!

Wśród cichych zbóż, gdzie wiedzie miedza biała, wśród polnych róż, wśród łąk zielonych cienia, cud jakiś się i wizja rozwoniała, jak w złotej mgle cud złoty się przemienia...

Zabrzmiały pobożne słowa...

Procesja przez pole dąży!

Wiedzie ją boski chorąży, gdzie słodycz ziemi czerwcowa...

Chylą się skronie w wędrówce... stopy strudzone się ranią...

O, nie żelazne to hufce tęsknią za cichą przystanią!...

Sukmany biel, szat kolorowych wiosna...

I jeden cel: kapliczka na rozdrożach...

Już wieczór zcichł... i nuta mgły żałosna...

W dal wiedzie ich świetlista postać boża...

Boże Ciało na wsi — to urokliwy, święty sen...

Polska wieś...

Te białe i niebieskie chaty, kryte rdzawą słomą, w okolu rodnych drzew, rozrzucone po owocnych polach uśmiechniętej Matki — Ziemi...

A po wszystkich miedzach polnych, gdzie tylko cienie zbóż się kołyszą, płyną teraz głosy pobożnych pieśni, proszących o błogosławieństwo...

O błogosławieństwo dla zbóż, dla sadów...

— Niech kwitną
zawieją kolorową
różową i błękitną
na Twoje władne słowo,
o Panie,
kwiaty i zioła i drzewa...
lud śpiewa...
zanosi swe błaganie...
byś błogosławił trwanie,
dał ciepłe dni —
dojrzewanie —
i wilgotne noce...
Lud śpiewa...
By dały plon
Kwiaty i zboża i drzewa...
owoce...
Bije z kościółka dzwon,
Głos jego w takt łopoce,
zanosi swe błaganie,
byś błogosławił, o Panie,
ziemi owocowanie...
Lud śpiewa...
Niech kwitną
zawieją kolorową
różową
i błękitną
na Twoje władne słowo,
o Panie,
Kwiaty i zioła i drzewa... —

Tam, u skraju lasu, gdzie schodzą się i rozchodzą wszystkie drogi, gdzie noc się pierwsza zaczyna, gdzie pierwszy różowi się świt, stoi kapliczka stara, latami zachwiana...

Krzyż zczerniałe rozciąga ramiona...

Do tego krzyża ciągną procesje ze wsi, jak kolorowa wichura barw,

rozłożona na smutnej, uroczystej ziemi...

Ten krzyż na rozdrożu zna historję całej wioski od długich dziesiątek lat...

Wiosny i zimy przechodzą nad nim...

On patrzy...

Słucha...

I błogosławi...

Pod krzyżem przystanęła procesja...

Ręce wszystkie podnoszą się ku Temu, który jest ojcem zbóż, opiekunem drzew...

I płyną modlitwy...

Krzyż słucha...

— Chroń od gradu...

— Chroń od ognia...

— Chroń...

— Opiekunie...

— Zbawicielu...

Zda się, że z westchnieniami ich mieszają się inne modlitwy, inne westchnienia...

Może to cała ziemia modli się wraz z nimi?... *Hen.*

ZWIASTOWANIE.

Był cichy wieczór... Zieleń palm
na wietrze cichym drżała...
Panienka święty nucąc psalm
do Boga modlić się chciała.
Więc klękła, ręce kładąc w krzyż
i oczy topiąc w niebie —
pośród wieczoru srebrnych cisz
modliła się do Ciebie...
A nagle z przenajświętszych łask
zajaśniał uśmiech Boga...
W pokoju Marji płonie blask!
Pocóż te łzy i trwoga?
Archanioł biały zjawia się
i mówi ciche słowa:
„O Marjo, ja pozdrawiam Cię!
Chrystusa Matką zostać masz,
Czeka Cię dola nowa!
Boga w swem nosić łonie!“
A Marja kryje bladą twarz
i łaską szczęścia płonie!
Był cichy wieczór... Zieleń palm
na wietrze cichym drżała...
Panienka dzięki nuci psalm
i drży ze szczęścia cała...

Hen.

Pieśń do św. Stanisława.

Procesja idąc na Skałkę śpiewa:

Szkoda, że serca zasnute
Pyłem dróg życia i ziemi —
O święty Stanisławie!
Idziemy do Ciebie, idziemy!
Idziemy, tłumy wierzące
Patrząc w szlak drogi zaszczytny:
Jedno przyświeca nam słońce —
Pragnienie cichej modlitwy!
Idzie procesja ogromna,
Poważnie śpiewając kroczy —
By ujrzeć trumnę dostojną,
W sadzawcze przemyć oczy...
Oczy zasnute pyłem
Zmywa cudowna woda —
Szkoda, że serc tak nie może
Przemyć srebrzyście! ach, szkoda!
Szkoda, że serca zasnute
Pyłem dróg życia i ziemi
O święty Stanisławie!
Idziemy do Ciebie! Idziemy!...

Hen.

O umiłowaniu nędzarzy przez Pana Jezusa.

Przedziwna opowieść o wieśniaczce, którą nędza wygnała ze wsi.

WSTĘP.

Tyle tej nędzy na świecie!

Co krok — to spotyka się nieszczęście, ból i łzy...

Ale najczęściej przechodzi się koło niego obojętnie...

Był jeden człowiek, który jednak nie przeszedł obojętnie koło nędzy jednej starej wieśniaczki, która, by ratować się od głodowej śmierci, musiała na stare lata poniewierać się po ulicach miasta i sprzedawać gazety...

Jan Wiktor zapoznał się z życiem tej nędzarki, odkrył w niej ludzi i Boga miłujące serce i posłuchajcie, co nam o niej opowiada... Oto parę rozdziałów z jego opowieści, którą słusznie nazwał tęczą nad sercem...

ROZDZIAŁ I.

Wygnana ze wsi.

Skąd ta kobieta znalazła się na bruku miejskim?

Miała kawał ziemi i żyła z mężem, ale mąż przepił wszystko.

„Gospodynią byłam na morgach. Konie, kury, wszelaki dobytek... Gdzie chrzciny — gdzie wesele — żadna bijatyka nie obeszła się bez ciebie. Pieniądze leciały jak liście w jesieni. Nie pomogły prośby i płakanie. Są pobrzękujące, są i posługujące. Ale wnetki zbyli się.

Za długi sprzedali majątek. Wszyscy ich opuścili.

Z torbami wyszli z ojcowizny.

Wnet mąż ją porzucił.

W sąsiedniem miasteczku założyła kramik uliczny. W znoju dni piekła kęs chleba.

Wygnana z domostwa była jak ziarno przyniesione z pól na bruk: padnie na kamień, ale korzeni nie zapuści i kłosem wesela nie wystrzeli.

Po paru latach jej mąż wrócił z kobietą i gwałtem wdarł się do izby prawowitej żony.

Teraz rozpoczęło się piekło.

Jednego dnia tak prawowitą żonę zbił, że zabrali ją do szpitala.

Ociemniała...

Kiedy ją przywiedli, namacała puste ściany.

W czasie jej nieobecności sprzedał graty, kram i znów ze swoją dziewką zniknął.

Dobrzy ludzie od głodowej śmierci uchronili.

Jakaś dziewczyna powiodła ją w szeroki świat łaski po proszonemu.

Pacierzem na chleb zarabiała.

— Pan Jezus nie opuści — i rękami ludzi daje jeść.

Niejeden z litością do babki mówił:

— Po co wam takie ułomne życie? Raczej proście o śmierć!

— Zaniewidziałam, bo tak Pan Jezus chce, nie narzekam, ino modlę się — ratuj mnie, Boże, zaświeć w oczach moich łaskę, a ja ci będę całem życiem świeciła.

Wśród tych mroków przewinęły się obrazy dawnego życia, wtedy łzy zalewały oczy zaciemniałe. W płaczu mówiła:

— Niech przejrzę, abym mogła usłużyć mężowi mojemu, kiedy go nieszczęście przygoni do mnie.

Przyszła na nią szczęsna godzina.

Znalazł się dobry człowiek, który zaopiekował się nieszczęśliwą i zaczął ją leczyć.

Przejrzała!

Kiedy o tem wspomniała, to każde słowo zalewało się światłością wdzięczności.

— Pan Jezus do mnie uśmiechnął się i włożył paluszki na moje oczy, tom przejrzała.

przeklinaj. Przekleństwo, to jakbyś kamieniem na Pana Jezusa rzucił i kamieniami se zagrodzisz drogę do łaski bożej.

Gazeciarka zawsze była cicha i radująca się. Dla niej i nieszczęścia były błogosławieństwem.

Smutek i boleść zmieniały się w klejnoty, jak rosa w perły, kiedy padnie światłość ranna — promień



„...została gazeciarką...“

Pod schodami znalazła mieszkanie..

Przy pomocy ludzkiej została gazeciarką.

Pracowała od świtu do nocy.

Mozoł dni płynął jak czarna rzeka, a jednak do nikogo nie czuła żalu, nikt nigdy nie słyszał skargi.

Gdy ją ktoś skrzywdził, zawsze jednako powtarzała:

— Ukrzywdził cię, to i tak nie

święty duszy miłującej i przebaczającej.

— Nacierpiałam się, ale cierpienie to łaska, Pan Jezus wtedy pamięta o człowieku i grzechy oczyszcza.

Kiedy to mówiła, na wargach trwał uśmiech, ochrzczony promieniem anielskiej dobroci, tak jasny, jak blask zabrany z łez, poświęcony światłością miłości.

— Trzeba serce rozkruszyć, jak

chleb i chlebem serca głodnych karmić — to będzie człowiek wesoły — gazeciarka słyszała głos tak blisko, jakby w duszy swojej".

ROZDZIAŁ II.

Dusza wiejskiego psa.

„Tobołł zarzuciła na grzbiet.

Na ulicę zabrała całe mienie, kawałki chleba, ziemniaki, puszki do gotowania, garnek z węglami.

Zdążając na codzienne stanowisko, podpierała się paczką służącą za kramik.

Nożyska pookręcane szmatami, zgonione pośpiechem, poobtłukane na schodach, z trudem unosiła, jakby dźwigała brukowce, przyrastające do stóp.

— — — — — — — — —

Z za rogu pies wychylił głowę. Pokręcił się i zniknął.

Gazeciarka na swojem miejscu zrzuciła tobołł, ustawiła skrzynkę, i przykryła kolorowym papierem.

Zaraz zaczerniły się i zaczerwieniały krzykliwe napisy dzienników.

Ułożyła pudełka zapałek na kształt kopek siana i małych stert zboża.

Zaczęła rozplątywać węzełki.

Ze zgrabiałych rąk wymykały się blaszanki, pudełka, kawały chleba.

Zgarniała ze śniegu, ale co zagrabiła, to z powrotem się rozsypywało.

Z drugiego chodnika śledził ją pies.

Zabiegał z tej i z tamtej strony, badał bacznie wszystkie czynności.

— Może mi coś kapnie — myślał, rzucając oczami po paszczęce.

Babka nijak nie mogła sobie dać rady i ręce poplątały się w daremnej krętaninie w przepastnych głębiach tobołu. Wtedy na bruk potoczyły się kromy chleba.

Oczy psa zabłysły.

Poruszył nozdrzami, usiłując rozeznać treść przyniesionego zapachu.

— Chleb! twardy! że też ludzie nie wstydzą się dawać takiego! Zębce można wyłamać. Ech, nie będę się łakomił na byle co.

Okrężał miejsce ze skrzywioną paszczęką, znamionującą rozpaczliwe lekceważenie.

— Nie chcę paskudzić brzucha i zaparszywiać duszy grzechem. Sama mi da, jeszcze omaści.

W kiszkach smętnie zaburczało.

— Głodne. Nadarłem łap po śmietniskach, a ino drągiem dostałem. Niema co wybierać. Chleb też boży dar,

Przed oczyma wciąż leżał razowiec.

Czekanie wydało mu się za długie. zgodliwie pomyślał.

— Pokusa zatracona...

Skoczył.

Zgrabnie przewinął się między nogami i niepostrzeżenie, niemal z pod rąk, porwał pajdę...

Na uboczu pożarł łapczywie.

Znów stanął na stanowisku.

Machnął ogonem, oblizał zapach, wspomnienie jadła.

Wtedy właśnie babka pracowicie liczyła kromki.

— A kajże zapodziała się najładniejsza, co mi ją dała pani z góry? Czy zły zesłał pomrokę, że nie widzę? Przecie dobrze pamiętam — miałam cztery kawałki — ta od kucharki — ta — o Jezusie! Kaj się podziała — mamrotała przejęta żalem — dzieciom mało dam.

Jeszcze raz przeszukała.

— Nigdzie niema. Pewnikiem zgubiłam po drodze. Biedny znajdzie, to pożywi się.

Spojrzała na chodnik.

Pies niespokojnie zadygotał.

Przejęty niezmiernie poważną myślą podniósł łeb do góry, to skręcał w bok, unikając wzroku gazeciarki.

— Co te wroniska tak głośno wrzeszczą? — głośno szczeknął. — Nadarłbym piór, toby cicho siedziały, warknął w udanym gniewie.

Wnet otrząsnął z siebie lęk, można powiedzieć zbeszczelniał i przybrał minę bezwstydnego żebraka, który krzywi proszalnie twarz, chcąc litość wzbudzić.

— Wspomóżcie biedaka, od samego rana nic nie miałem w paszczęce.

— Kruczek — toś ty haw — tyś ukradł — krzyknęła ostro.

Psa zrazu strach obleciał. Jednakże wlot pomyślał:

— Nie takoście srogo, jak się krzykiem malujecie.

— Wiem, żeś głodny, miasto ino kamieniami nakarmi, ale czego kradniesz? Czy ci żałuję? Dziad dla dziada najlepszy.

— Co wam też, babko, do głowy przyszło? mnie posądzać? — zdawał się tłumaczyć. — Tegom się po was nigdy nie spodziewał. Ja? — na śmiech mnie zbiera — wykrzywiał paszczękę, udając, że śmiech go dusi.

Zaraz spoważniał.

— Nie tłukłbym waszego, nawet oczami. Po co? Przecie dobrze wiem, żebyście sami nie zjedli.

— — — — — — — — —

Machnął serdecznie ogonem.

Posmarował paszczękę najszczerszą przyjaźnią.

Ale niewinna paszczęka raz za razem krzywiła się od wyrzutów sumienia, że babkę tak haniebnie oszukał.

— Już nigdy niczego nie tknę, choćbym z głodu umierał.

Wtedy kiszki niespodziewanie zaburczały, jakby pękały ze śmiechu.

Zadreptał nogami z wielkiej niecierpliwości i patrząc błagalnie na łaskawe ręce, zaskowyczał żałośnie.

— Ulitujcie się babko. Waszem gadaniem brzucha nie nakarmię. Dajcie choć pokosztować. Żebyście wiedzieli, jaki ja głodny. Po kiszkach ino wiater gwizda i kpinkuje.

— No — chodź — wzywała go babka. — Jeszcze się strachasz? Czego? głowy ci nie urwę.

Nieznacznie zbliżał się. Chciał porwać chleb i wtedy chwyciła go za kudły.

— Teraz ci zapłacę za wszystkie zberezeństwa! Hardyś i zły. Poczekaj! wszystko powiem Panu Jezusowi i nie będziesz pilnował bożego gospodarstwa. Kijem odpędzi. Tyś babce chleb kradł! Ej, Kruczku — gospodarski psie! Takiś to ty?!

Szarpnął się.

— Rety! retecku! biją! babko! mówiliście, że mi nic nie zrobicie!

— Ja ci mówiłam, że ci głowy nie urwę, ale po portkach mogę kijem złoić — zaśmiała się.

— Oj oj! — kręcił się skacząc.

— No, przyznaj się, wziąłeś? mów prawdę?

— Ja wiem, żebyście mi dali — mrugnął na babkę porozumiewawczo. No nie?

— Rzetelnie mówisz.

— No widzicie, to ja wam wcześniej pomogłem. Przecieżeście stara i przez cały dzień dość macie krętaniny. Po co mielibyście się po chleb zginać i krzyż mordować. Żal mi was. I za moje dobre serce bilibyście mnie? oj babko! Grzech. A już największy grzech, to oczy chlebem paść, tom źdźiebełko pokosztował. Nie macie o co gniewać się.

— Prawdę mówisz. Grzech, żeby chleb święty, z wsioskich pól, po miastowych kamieniach poniewierał się. Ja grzeszna. Mądry jołek z ciebie. Gospodarski masz rozum. Skąd go wziąłeś?

— Bom pies, to mam mądrą szczekankę, a do żarcia pierwszą.

— Pies, a taki mądry. Pan Jezus każdemu daje rozum — z podziwem kręciła głową.

Chwycił chleb.

Kiedy w zębach poczuł radość daru, zaraz serce zapachniało wdzięcznością.

— Dobroście.

Wesoło machnął ogonem i pognał w ulice na całodzienną włóczęgę.

— Dobre ludzie na świecie".

ROZDZIAŁ III.

Jakie to rozmowy babka z wróblami wiodła.

„Przez ten czas gromada wróbli bacznie śledziła ruchy babki.

Zrazu zachowywały się cicho, możnaby rzec, że to pokutujący mnisi w szarych habitach, pogrążeni w pobożnej zadumie.

Czasem któryś ćwierknął.

— Ja ta nie chcę się przypominać i pod oczy podłazić, ale o mnie nie za-

pominajcie. Niewiele zjem, ze mnie okruszyna.

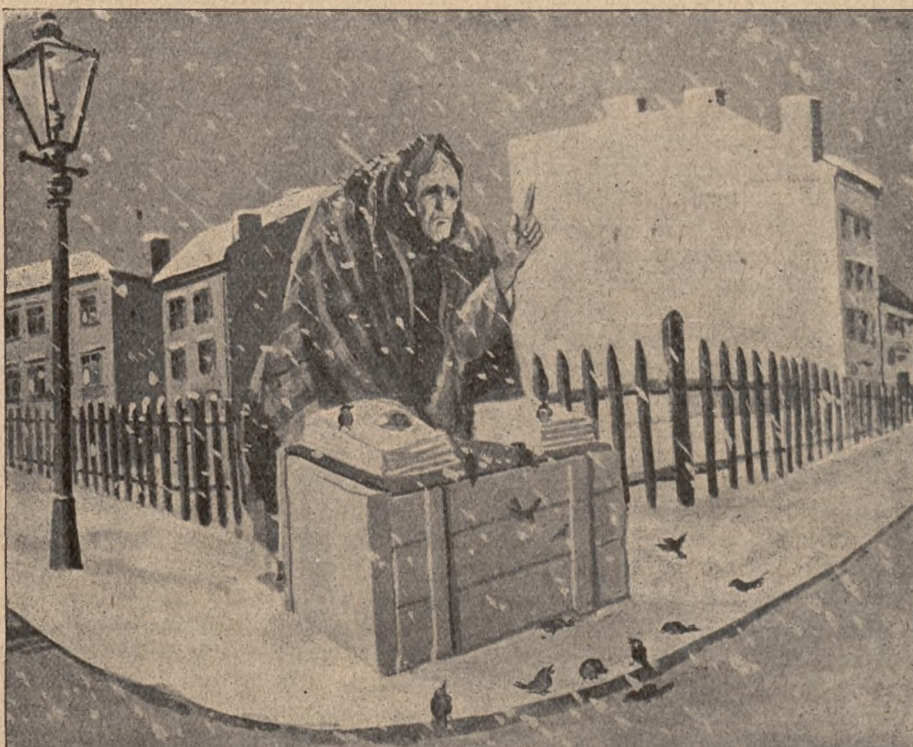
Po chwili rozległ się gwar utyskiwań, a nawet złorzeczeń trudnych do przetłumaczenia na język ludzki. Kumotrowie, zwykle w zgodzie żyjący, za łby się teraz brały, aż pierze leciało. Inne siedziały na boku z uciesznie skrzywionym dziobem.

— Pewnie nic nie da.

gazeciarka. — Poczkaj co nieco. Tyś zawsze prędki do jadła i do bitki. Dziób rozwalasz, a wądół ledwo dźwigasz.

— Ani ziarenka od rana w dzióbie nie miałem.

— Ehe! ehe! — ani ziarenka. Już ty mnie nie zwiedziesz. Wróblowi wierzyć? Rodzonego ojca oszukasz ćwierkaniem. Z dzioba bratu wyrwiesz,



Smakuje chlebuś? — starowina pytała troskliwie.

Któryś, jak podpity chłop, zwady szukał.

Przetaczał się i wojowniczo wykrzykiwał.

— Zaraz mi tu dać. — Ja nie myślę czekać.

Inny ćwierknął, jakby bardzo nieszczęśliwy o litość i wspomnienie zabłagał.

— Takim głodny.

— Co tak sklamrzysz? — zapytała

a będziesz wrzeszczał, że cię Pan Jezus opatrzył.

— Ja? ja? babko! cy wy wygadujecie! Każdy na biednego wróbla bij zabij! Za co? no? za co?

— Nie pomstuj! Przyjdzie czas — to dam — uspokajała i upominała wrzaskliwą czeredę.

Naraz zgiełk.

Wszystkie wraz nowinę wyćwierkały.

— Oho! już chleb drobi!

— Chlebem obdarzy, czy ziarnem? — z głębin zarośli rozległo się mocno zatroskane pytanie.

Zaraz żywy ruch na gałęziach.

Z niecierpliwione ptaki zaczęły zeskakiwać i zerkać w dół

— Dużo tego — dużo?

— Starczy dla nas.

— E, gdzie starczy? — powątpiewał inny.

Babina rozumiała głosy i uśmiechała się.

— Nie dam nic, schowam pszenicę i jutro we wilję też nie dam.

— Oj — oj — oj — czegoście taka?

Niespodziewanie sypnęła.

Zboże rzucone, niby strumień dobroci wystrzelający z serca.

Zaciżbiło się w powietrzu.

Deszcz radosnych dźwięków spadł na bruk.

Wrzawa napełniła ulicę.

— Smakuje chlebuś? — starowina pytała troskliwie.

— Jeszcze takiego żarcia jak żyję w dziobie nie miałem! — przypochlebnie stary wyga ćwierknął.

— U babki wszystko najlepsze, bo na zagonie swojej łaski strachów nie stawia, kijem głodnego nie płoszy. U niej oczy jak pole pszenicą zasiane. Kumoter z przekonaniem przyświadczył.

Kruczek wieloznacznie podrapał się.

— Gospodyni dobra, to i wszystko u niej z pszenicy — przemądrzały samiec mruknął, połykając największe ziarno.

Żarłocznie wyrywały sobie z pod dzioba, jeszcze obrzucały się wyzwiskami.

Zapóźniony samiec wpadł w stłoczoną ciżbę, z rozmachem strzepnął skrzydłem, zaperzony i rozsierdzony dziobał wokoło.

Przytem popłoch, groźby, podloty, przekleństwa, bitka, wodzenie się za łby, zupełnie jak w karczmie.

Gazeciarka ze zgorszeniem patrzyła na bójkę.

Nigdy nie mogła zrozumieć życiowo jednej prawdy, że gdzie jedzenie, tam walka, że każda miska musi być omaszczona łzami, potem i krwią. Teraz kręciła głową. Chciała pogodzić powaśnionych i przemawiała do sumienia.

— Kto to widział? — Przy bitce ino obraza boska. Kiej się gniewasz, ot zły cieszy się i ręce zaciera. Ty jedno słowo, a on zaraz drugie, gorsze podpowiada, zawada, a z zawadą bójka i uciecha w piekle. Żeby cię nawet skrzywdził, to nie przeklinaj — ale zaświergotaj se pobożnie — Boże zaświeć mu łaską swoją i daj mu wszyćko najlepsze.

Miłosierny Jezus wysłucha i ciebie też wynagrodzi. Bo dobrze On patrzy na wszystkich. Pogniewa się i nie weźmie twojej duszy do raju. I nie będziesz ptaszku, śpiewał chwały w niebie Panu Bogu. Nie żal ci? Nie pęknie ci serce z żalu?

Żarłoki wcale nie zwracały uwagi na pobożne słowa.

Niejeden, brutalnie rozpychając się zaklął.

— Nie do pojęcia! Tutaj głód kiszki skręca, a ona kazanie prawi. Też wybrała się! — A zatkaj se gębę czem lepszem! ino do złości przywodzi! — zgryźliwe uwagi zadusił pękatem ziarnem, które drugiemu z dzioba wydarł.

W czasie napomnienia skłóconej gromady, mocny, krępy, spaśny zabijaka porwał się na miastowego biedaka, wytarzanego w dymie i popiele, istnego wyrobnika wygłodzonego. Nędzarz poturbowany z przeraźliwym świergotem uciekł na drzewo.

Babka oburzona krzyknęła:

— A idziesz, zbóju! Tyś gorszy od człowieka! Drugiemu wydrze i jeszcze bije! Jak wezmę kija, to będziesz widział. Poskarżysz się przed Panem Jezusem, a kiej mnie zapytają się to wszystko powiem. Po co się rozbijasz? Myślisz, że jedzenie smaczniejsze na boleści drugiego? I dla niego i dla ciebie wystraczy. Nie żałuję.

Rzucając pożywienie kłótliwych napominała, po bitce pocieszała.

— — — — — — — — —

Stado najedzone uciekło na drzewo.

Wśród gałęzi rozkwitały szczygły, sikorki, gile.

Babka wciąż słyszała wyrazy wdzięcznej radości.

Za pożywienie, za dary otrzymane wszystkiemi głosami opowiadały jej o wsi...“

ROZDZIAŁ IV.

Jak wódka z ludzi bandytów czyni.

„Nazajutrz zdążała zwykłą drogą.

Za pazuchą leżały grosze, uciułane na wilję, jak ciepła, żywa, krwią pulsująca radość.

Nieczuła wysiłku.

Wesele dobrego uczynku zdjęło z utrudzonych bark wszelki ciężar.

— I to kupię — i to — ucieszy się biedota — wyliczała sprawunki, postanawiając, kogo czem obdarzy.

Szła pustą ulicą.

Zapomniała o świecie tego szczęśliwego ranka.

Wtem niespodziewanie od ściany oderwał się silny chłop.

Stanął jak widmo.

Mrugnął jednem ślepiem.

Zdjął czapczynę i nisko ze śmiechem pokłonił się.

— Chcę pokolendować, bo to wilja...

Zachwiała się, jakby ktoś nożem ją uderzył.

— Jadom — z jednego słowa jakby strumień krwi bluznął, z rany, którą zadał.

— Co się tak patrzysz i gębę rozdzirosz? Idą święta. Trza sprawić uciechę na chwałę bożą i na twoje zdrowie też kwaterczynę godną. Żebyś nie narzekała, że ja zły chłop. Pamiętam o tobie. Matka, daj a żywo — groźnie zachrypiał przepitym głosem.

— — — — — — — — —

Spojrzeniem przełamał zdanie.

Podnucił w sobie mściwe słowo.

Ręce zahuśtały się groźnie.

— Nie bajdurz i ze mną nie zaczynaj. Daj zaraz — bo do jasnej cholery — oczy złe jak błyskające noże zatopił w jej źrenicach.

— Zostaw choć trochę — podzielwa się...

— Pokaż — to sprawiedliwie podzielę.

Zawsze dobrowolnie oddawała. Gdy sprzeciwiała się, rzucał ją na bruk, skopał i zbił. Na nic prośby, płacz, włóczenie się u stóp.

Teraz bezwiednie sięgnęła w zanadrze.

Wyjęła.

Na znękanej, dygotującej dłoni węzełek taki ciężki jak mozoł długich dni.

Usta kurczowo zaciśnięte tchnęły słowami zdeptanemi obcasem jego spojrzeń.

— To wszyćko! Ty przepijesz z tamtą dziwką. Żeby kamienie, a zlitowałyby się. Kamienie miastowe wiedzą, co ja napłakałam się.

— Ino mi cicho! Ząbki za ząbki, bo ja zamknę. Zapomniałaś już?

Ze śmiechem chwycił za gardło, ot tak dla żartu...

— Ja se też mogę pofiglować. Ścisnę se gardziołek i jak potrzeba zapiskasz. Przecie bez łeb nie zdzielę. Trach. Ino tak cichuśko, abyś nic nie czuła i na mnie nie narzekała.

W oczach jej pociemniało.

— Jezusie! — Opamiętaj się! Przecieżeś nad grobem. Idziesz po wieczysty rachunek!

— Mówię ci po dobroci, zamknij se pyskaczkę. Cholera, ksiądz z niej na starość! Babą moją jesteś, a ja twój chłop. Do śmierci posłuszeństwo. Moja mężowska wola od Boga!

Rozwinął węzełek, zawartość przesypał na dłoń.

— — — — — — — — —

— Ino tyle? Ile ukradłaś? — powiedz po dobroci. Oddaj zaraz — szarpnął mocno.

— Bogiem się świadczę, wszystko zabrałeś. Przemarnisz. — Daj dla dzieci. Głodem Jezuska powitają. — Daj!“ —

— — — — — — — — —

Ale pijak zabrał jej wszystko...

Taka to była dola nędznej gazeciarki...

Ale nie przeklinała...

Modliła się do Pana Jezusa... Przebaczyła...

I wlokły się tak lata za latami, w takiej doli — niedoli, w tych łzach i małych pociechach...

Aż przyszedł ostatni dzień...

Zawstydziła się. —

— Jakże to? powalam! — uznojone mam ręce jak to przy robocie — Chyba przez zapaskę...

Do swojej gospodyni zbiegły się drzewa z dawnego gospodarstwa.

Nawiedziła ją chata, płonące radośnie słońcem wschodzącem łąki rozścieliły swój kobierzec...



W suterenie na barłogu leżało ciało staruszki.

ROZDZIAŁ V.

Śmierć w Chrystusie.

„Od rana czuła niemoc i nie ruszała się z barłogu...

I zaczęło się konanie...

Wtedy zdawało się jej, że dobry, wiejski Chrystus przyszedł do jej izdebki i że przyszły za nim wszystkie jej wsioskie drzewa, łąka, pole, dobytek, dawno stracony...

Chrystusik chciał wejść, wyciągał ręce i podawał garść pszenicy.

— Weźcie, babko — dożynkowy wianek. —

Zaszumiały zagony wspomnień — pochyliły się w pokorze i spracowaną duszę żniwiarki otoczyły chrzęstem dojrzałych kłosów.

— Wszystko wasze — —

Błogosławiącym wzrokiem obejmowała niwy — —

Na wargach miała szum zbóż, uśmiechy słońca, w oczach barwy wszystkich łąk i kwiatów.

— Wiedzieliśta, czem mnie ucieszyć — — szeptała — a ręce wokoło szukały.

Obejmowała i przytulała do piersi szum, szelest, dal pól...

Stało się jasno, śpiewnie, kwietnie. Łany spoczęły pod jej stopami. Poszła z Chrystusikiem miedzami.

— W mieście wam było smutno — tutaj raj — zagony szły za gazeciarką i szumiały...

— — — — — — — — —

W suterenie na barłogu leżało ciało.

Zły podmuch runął we drzwi. Cała zima izbę nawiedziła..."

— — — — — — — — —

Tak, w takiej cudnej wizji umarła gazeciarka, która kochała ludzi i nigdy nie przeklinała...

Za to ją umiłował Pan Jezus i dał jej śmierć piękną...

Hen.

Legenda o morzu.

Dawno to było, kiedy ziemia jeszcze smutna i głucha była, szara i czarna...

Nie było na niej morza błękitnego...

Słońce nie miało się w czem przeglądać, więc nie chciało świecić nad smutną, skalistą ziemią...

Księżyc i gwiazdy wędrowały za słońcem i także nie oświecały ziemi.

Więc ziemia leżała smutna i martwa...

Aż raz jeden dobry Anioł zstąpił na ziemię.

Ujrzał ten smutek i samemu zrobiło mu się smutno.

Zapytał ziemi:

— Czemuś taka smutna?

A ziemia odpowiedziała z westchnieniem :

— Jakże nie mam być smutna, gdy nic radości nie mam?

A Anioł zapytał:

— Dlaczego nie masz radości?

Ziemia odrzekła:

— Jakże mam mieć radość, gdy słońce, księżyc i gwiazdy odwracają się ode mnie!

Anioł usłyszawszy to poleciał do królestwa słońca, księżyca i gwiazd i zapytał:

— Czemu odwracacie się od smutnej ziemi?

Odrzekły chórem:

— Jakże się nie mamy odwracać, gdy nie mamy się w czem przeglądać? Nasze blaski odbijają się i ranią na twardych skałach...

Wtedy Anioł poleciał do nieba i rzekł do Boga:

— O dobry Boże! Czemuś ziemię uczynił tak smutną, że słońce i księżyc i gwiazdy odwracają się od niej?

A Bóg odrzekł:

— Nie chcę, by ziemia była smutna. Co trzeba jej dać, by słońce, księżyc i gwiazdy nie odwracały się od niej?

A Anioł odrzekł:

— O dobry Boże! Daj ziemi — morze!

— Morze?

— Tak!

— Po co?

— Bo wtedy słońce i księżyc i gwiazdy nie będą się od niej odwracać, gdyż będą się przeglądać w morzu!

Więc Pan Bóg uśmiechnął się i dał ziemi dużo, dużo błękitnego morza...

Od tego czasu ziemia nie jest więcej smutna...

Słońce i księżyc i gwiazdy nie odwracają się od niej, tylko świecą nad nią, gdyż widzą swe oblicze w błękitnem morzu...

Tak to powstało morze z łaskawości dobrego Boga...

Hen.

Kto właściwie odkrył Amerykę?

Ogólnie znany jest jako odkrywca Ameryki, genueńczyk Krzysztof Kolumb. Był to niezwykle śmiały i dzielny żeglarz. Żył w wieku XV, w czasie, w którym szukano morskiej drogi do bogatych krajów Indyj Wschodnich i Chin. O istnieniu Ameryki wtedy nic nie wiedziano. I oto Kolumb wpadł na pomysł popłynięcia do Indji nie na wschód, lecz na zachód, t. j. przez Ocean Atlantycki, a że kulę ziemską przedstawiał sobie znacznie mniejszą niż jest w rzeczywistości, uważał to przedsięwzięcie za łatwe.

Plan jego napotkał na duże przeciwności, lecz wreszcie udało mu się zdobyć środki i 3 sierpnia 1492 r. wyruszył z portu Palos. Po wielu trudnościach, burzach na morzu i częstych buntach załogi, która chciała wracać do domu, wylądował na wyspach Antyllach, należących do Ameryki. W następnych podróżach odkrył Amerykę środkową i południową.

Chociaż po pierwszej wyprawie witano Kolumba jako bohatera, później nie doznał wdzięczności. Kazano go raz nawet okuć w kajdany. W zgryzotach umarł on w r. 1506, nie wiedząc aż do śmierci o swej olbrzymiej zasłudze odkrycia nowej części świata... Kolumb sądził, że odkrył nową drogę do Indji i że ląd czerwonoskórych mieszkańców Ameryki, który napotkał, to właśnie — Indje. Dlatego też i teraz mówi się często — Indjanie.

Bliższe badania historyczne nad dziejami koczowniczego i wojowniczego narodu Normandów okazały, że to właśnie normandowie byli pierwszymi europejczykami, którzy zjawili się w Ameryce. Byli oni narodem pochodzenia germańskiego, zamieszkiwali kraje skandynawskie (Norwegję, Szwecję, Danję). Nie siedzieli na miejscu, lecz puszczali się na morze, szukając łupów i ziemi, bo w ojczyźnie swej wyżyć nie mogli. Łączyli się w małe grupy i w barkach które nazywali „drakkars" wyruszali na morze. W VIII i IX wieku lądowały drużyny normandzkie wszędzie na wybrzeżach mórz europejskich, lub wyjeżdżały na swych barkach rzekami w głąb kraju. Nawiedzili oni Anglję, Hiszpanję, Francję i przedostali się aż do Włoch i Konstantynopola; a Dnieprem i Dźwiną dostali się do Rosji. W tym też czasie przedostali się Normandowie na podbiegunową wyspę Grenlandję, a stamtąd do brzegów Ameryki Północnej.

Jednakże okazuje się, że Kolumb miał innych poprzedników. Pewien profesor amerykański, który przebywa obecnie we Francji stwierdził, że rybacy francuscy odkryli Amerykę na sto lat przed Kolumbem, mianowicie w r. 1392. Być może, że lądowali oni jeszcze wcześniej w Ameryce, lecz na to brak dowodów piśmiennych. Historyk ten znalazł mianowicie kronikę pewnego miasteczka bretońskiego, z której widać, że istniały walki pomiędzy mieszkańcami o to, kto ma być właścicielem „Nowej Ziemi". Bretończycy strzegli troskliwie swej tajemnicy przez pół tysiąca lat.

Zasługi Kolumba nie zmniejsza to odkrycie, jak i fakt, że Normandowie byli przed nim w Nowej Ziemi, gdyż on ją odkrył i zdobył dla całej ludzkości. Podziwiać jednak należy odwagę niesłychaną bretończyków i normandów, którzy na malutkich łódeczkach nie mając nawet kompasu, przebywali Atlantyk — tysiące mil pustyni wodnej...

Hen.

Wizja dobrego harcerza.

(Opowiadanie z życia harcerza).

...Idzie noc — słońce już
zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz
w cichym śnie głowę złóż...
Bóg jest tuż...

Ostatnie echa przecudnej pieśni harcerskiej drgały jeszcze w cichem, czystem powietrzu, kiedy z bezmiarów Bałtyku szła noc, płaszczem królewskim tuląc obóz harcerski, leżący na piaskach półwyspu helskiego.

Dźwięk trąbki srebrzysty zatrzepotał nad namiotami, runął na bory helskie i zgubił się w bezmiarach morza. Obóz umilkł, jak zaklęty — zasypiał pod jasnemi gwiazdami przy fal kołysance.

Drużynowy, rozstawiwszy straże i przekonawszy się, że na dziś ukończył swe zadanie, śpieszy na pobliski brzeg morza. Pod jego stopami zaszeleścił śnieżysty piasek. Usiadł harcerz na plaży i popadł w zadumę... Z nad lasów półwyspu wytoczyła się wielka tarcza księżyca, której blask zasnuł wszystko wokoło srebrzystą poświatą.

...Polskie morze... przecudne, ukochane more... Muzyko swojskich fal wtórujże duszy mojej...

— Co ja uczyniłem dzisiaj dobrego dla Polski i dla bliźnich moich? — pytał siebie harcerz. — Co uczyniłem, aby dziś być lepszym niż wczoraj?

Przed oczyma duszy poczęły się przesuwać wszelkie poczynania ubiegłego dnia; najpierw „dobre uczynki"; odwiedził pewną biedną kaszubkę z dzieckiem chorem, starając się wedle swej wiedzy i sił ulżyć w cierpieniach dziecku, a matkę pocieszyć, jak umiał najlepiej... kazał opatrzyć swym chłopcom rannego psa, który się zabłąkał pod obóz... potem ujrzał swe zwycięstwa w czasie dnia nad opieszałością w swych obowiązkach.

Lecz tu wspomnienia urwały się nagle — harcerz przeszedł w marzenia na jawie. Oto zobaczył przed sobą ubogiego mnicha, świętego biedaczka z Assyżu a siebie idącego śladami tego, który ukochał polne kwiatki i ptaszki, słońce i wiatr. Szedł za wielkim świętym „dobrze czyniąc", jak uczył Boski Zbawiciel.

Znikło widzenie — u stóp harcerza szumiało morze, gładząc długiemi językami piasek biały. W serce chłopca poczęło wstępować jakieś dziwne uczucie — jakaś ogromna radość, jakiej nie odczuwał jeszcze nigdy. Czuł się zdrowym i szczęśliwym z dobrze spełnianych obowiązków. — Uczucie dziwnej radości i zadowolenia rosło i przybrało znów kształt wizji...

W pewnym momencie drgnął harcerz... Wprost z morskiej toni w ostatnich blaskach zachodu szło ku niemu jakieś świetlane zjawisko...

W miarę, jak się zbliżało, rozpoznawał młodą dziewczynę z aureolą w kształcie harcerskiej lilji. Przymknął oczy... Serce dziwnie uderzać poczęło... ktoś znany i przeczuwany szedł ku niemu. Gdy podniósł powieki, znikły blaski a przed nim stała przecudnej urody harcerka. Był zdumiony jej pięknością. Zgrabną jej postać okrywał szary, skromny mundur harcerski. W bujnych, jasnych włosach igrał wiew, idący od morza. Gdy spojrzał harcerz w oczy dziewczynie, poczuł, że cała jego dusza napełniła się

szczęściem i wychodzi ku dziwnemu zjawisku. Poczuł, że ona jest treścią jego żywota, że pokochałby ją na śmierć i życie, gdyby tylko zostać chciała a nie rozwiała się jak mgła... dą chwilę twego życia. Jestem Radość Życia — czy chcesz mię pokochać i czy chcesz, bym ci towarzyszyła odtąd na zawsze?

Na te słowa przypadł harcerz do jej



W pewnym momencie drgnął harcerz.. Wprost z morskiej toni w ostatnich blaskach zachodu szło ku niemu jakieś świetlane zjawisko...

Wstał, podszedł ku niej i rzekł:

— Kto jesteś, Druhno, skąd się tu wzięłaś? — Takiej pięknej nie widziałem jeszcze nigdy — chociaż nie jesteś mi nieznana. Przeczuwałem zawsze twoją obecność...

I posypały się jak perły jej dźwięczne słowa:

— Znasz mię harcerzu dobrze i ciągle towarzyszę ci, rozpogadzając każdrobnych stóp i drżąc ze szczęścia, mówił:

— Rodości Życia, bądź moją a ja twoim na zawsze!...

Wtedy weszła Radość Życia w serce harcerza, by w niem zamieszkać na zawsze...

Gdy podniósł głowę, zobaczył tylko bezmiar morza i jasne gwiazdy przeglądające się w toni... *Hen.*

Pieśń harcerzy.

Ofiarowani Bogu
jesteśmy i Ojczyźnie —
nie mamy żadnych wrogów —
świat cały jest nam bliźni!

Żyjemy, by dobrze czynić
czy ludzie dobrzy czy podli!
Nikogo o nic nie winić,
tylko się uczyć i modlić! *Hen.*

Jaki to piękny port będzie Polska miała.

Port polski Gdynia w porównaniu do Gdańska.

Zasadniczo, posiadanie własnego portu jest zawsze jedną z najistotniejszych potrzeb ekonomicznych każdego narodu, jest ono bowiem korzystnem przyłączeniem się do ogólnoświatowej sieci komunikacyjnej, najtańszej i najbardziej bezpośredniej, jaką jest besprzecznie żegluga morska.

Na czem polega właściwa funkcja techniczna portu i jak jest on zorganiwany?

Port więc w znaczeniu kompletnem, to nietylko miejsce bezpieczne dla zatrzymywania się statków, to przedewszystkiem połącenie tych wszystkich urządzeń technicznych, które służyć mają dla dogodnego przeładunku towarów. Urządzeń tych jest cały szereg. Przedewszystkiem więc kanały dobrze ukryte w lądzie, zaopatrzone w trwałe nadbrzeża, które, z obca zwane kejami, pokryte być muszą wielką ilością magazynów z równoległemi linjami kolejowemi. Krany, czyli dźwigi mechaniczne, rozsiane gęsto po brzegach przerzucają towary wprost ze statków do magazynów nadbrzeżnych lub wagonów.

Uzupełnieniem tej pracy przeładunkowej są również berlinki portowe lub promy, które wykonują zadania pomocnicze, służąc jako magazyny pływające lub środek transportowy. Służba holowników, czyli małych, lecz silnych stateczków utrzymuje komunikację wodną, przeciągając ładowne berlinki lub statki morskie, które tylko z ich pomocą mogą zawijać do portu.

Niezmiernie ważna jest również organizacja kolejowa, zważywszy mnogość torów, bocznic i dworców portowych, jak również gospodarkę wagonową, a zwłaszcza sprawne podstawianie wozów pod statki, które zawsze mają postoje krótkie, zgóry ograniczone. Dla całkowitego wyposażenia portu uwzględnić również należy zakłady reparacyjne dla statków, zwane dokami, które w każdej chwili muszą być gotowe do szybkiej i umiejętnej naprawy wszelkich usterek technicznych, zaś specjalne przedsiębiorstwa bunkrowe do równie sprawnego zaopatrzenia kotłów w węgiel. Opieka nad kolosalnemi wartościami towarów przeładowywanych i wogóle porządkiem na terenie portu jest niezmiernie ważna i musi być odpowiednio zorganizowana.

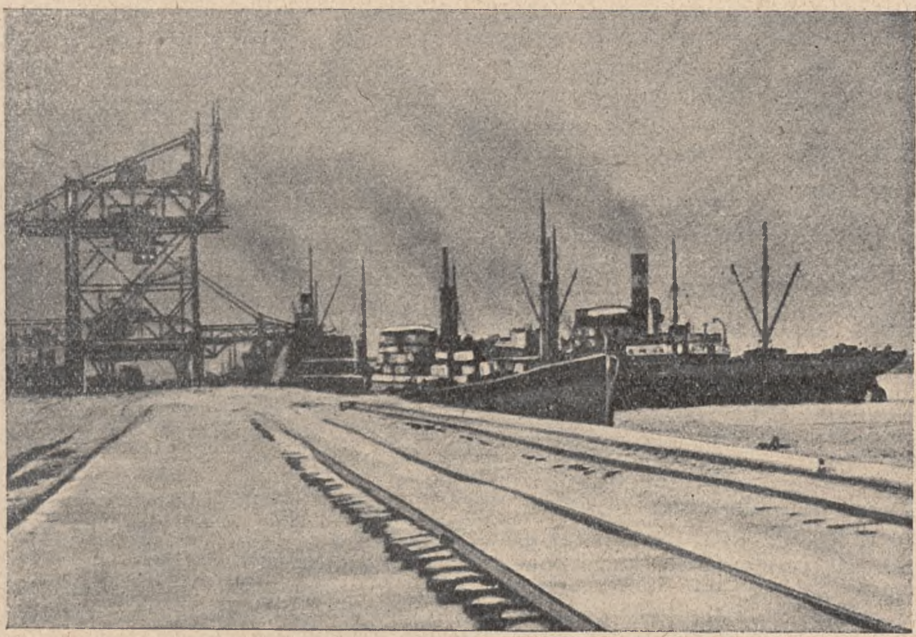
Funkcjonowanie wszelkich urzędów nawigacyjnych, kolejowych i celnych powinno iść równolegle po linji wzajemnego dostosowania się do potrzeb handlu i żeglugi, z możliwem wyłączeniem biurokracji. Wogóle, cały ten kompleks urządzeń musi być tak zorganizowany, aby praca odbywała się bez przerw, sprawnie i możliwie tanio. Tak bowiem, jak w fabryce, umiejętne i ekonomiczne rozłożenie wszelkich czynności decyduje o konkurencyjnej wartości wytwarzanego produktu, tak też i w porcie, postawienie wszelkich urządzeń na stopie jak najbardziej racjonalnej i technicznie wydajnej zapewnia powodzenie portu i daje mu zdolność konkurencyjną z innemi.

Jeżeli chodzi o Gdańsk, to jest on portem dość przestarzałym. Nic dziwnego, za czasów niemieckich nie spełniał on zadań zbyt ważnych i dlatego pozostawiany był, jeżeli chodzi o u-

rządzenia techniczne, w zapomnieniu. Dopiero po utworzeniu wolnego miasta i przyłączeniu takiego, pod względem gospodarczym, do Polski, rozpoczyna się rozwój niebywały. Większość naszego wwozu i wywozu idzie przez Gdańsk, przeładunki osiągają rekordowe liczby, jakich nigdy nie można się było spodziewać w warunkach dawnych. Siłą rzeczy zamożność Gdańska rośnie, dochody portowe pozwalają już na pewną modernizację urządzeń, stawiane są nowe dźwigi, rozszerzane połączenia kolejowe, a nawet buduje się nowy basen przeładunkowy.

Mimo tych udoskonaleń pamiętać trzeba, że rozpiętość portu gdańskiego jest wielka, gdyż sięgająca 6 kilometrów, co jest niewygodne ze względu na trudności przy kompletowaniu ładunków. Należy również uskarżać się na niedostateczną przeciętnie głębokość kanału oraz brak podziału terenu portowego na szereg stref, zależnie od charakteru towarów, wskutek czego wynikają częste kolizje i opóźnianie się przeładunków. Te oraz inne jeszcze usterki, których Gdańsk posiada wiele, nie wpływają, oczywiście, na obroty portu, który wykonuje, dotychczas jeszcze, wyłączną pracę dla całej Polski i uskutecznia większość jej morskiego obrotu towarowego.

W tym samym czasie budowa Gdyni postępuje jednak szybko naprzód i już w roku przyszłym zakończone będzie stadjum pierwsze robót najkonieczniejszych, po którem zarysuje się właściwy obraz portu i zacznie on być w znaczeniu technicznem bardziej użytkowym. Obecnie wykończane są te części urządzeń, których praca ma zastosowanie głównie dla przeładunków towarów masowych, a więc przedewszystkiem węgla, który z natury swej musi być przeładowywany przy pomocy dźwigów wprost z wagonów na statki, nie wymaga magazynowania, a w efekcie daje dla młodego portu duży obrót ilościowy. Jeżeli więc już tak wiele mówi się i pisze o korzystaniu z portu gdyńskiego, to przedewszystkiem roumieć tutaj na-



Widok z naszego portu: Przeładowywanie węgla w Gdyni.

7:

leży obrót węglem, fosfatami i łomem żelaznym, które są przywożone lub wysyłane w partjach cało-statkowych. Tych towarów Gdynia przeładowuje obecnie około 25°/o w porównaniu z Gdańskiem, który wielkiego uszczerbku jeszcze nie odczuwa z uwagi na ogólny wzrost obrotów towarowych Polski, jaki dość równolegle postępuje. Ściągnięcie do początkującego portu ładunków cenniejszych, jak towary kolonjalne, maszyny i t. p. jest sprawą już trudniejszą. Ten rodzaj obrotów wymaga wygodnych magazynów i innych urządzeń pomocniczych, a prócz tego jeszcze specjalnych warunków, które nazwiemy zewnętrznemi. Chodzi mianowicie o to, aby mając nawet możność sprawnego wykonania ekspedycji w Gdyni, nakłonić linje okrętowe do kierowania swych statków do nowego portu. Praktyka w przyszłości wykaże, jak szybko osiągnie się ten pożądany rezultat. W każdym razie, w dużej mierze zależeć on będzie od miarodajnych sfer gospodarczych polskich, które przy zakupach, czy sprzedaży zagranicznej wywierać mogą i powinny jak największy w tym względzie nacisk. Instytucje i resorty rządowe uzupełniają te usiłowania znakomicie przez systematyczną i rzeczową propagandę zagraniczną.

Zastanawiając się pobieżnie nad tem, jak w przyszłości ułożyć się mogą stosunki dwóch portów sąsiadujących z sobą, przewidywać należy, że będą się one wzajemnie uzupełniały z pewną jednak przypuszczalną supremacją Gdyni, która po całkowitem wykończeniu będzie najnowocześniejszym portem na Bałtyku. *H.*

Po czem poznać bliźniego?

Po śmiechu jego...

To jedno wiemy napewno: śmiech jest zwierciadłem charakteru. Pokaż mi jak się śmiejesz, a powiem ci, kim jesteś.

Studjowanie charakteru bliźnich stało się zatem zabawką i można mieć nadzieję, że rozczarowania na tem polu staną się wkrótce rzadkością. Byłoby to, rzecz oczywista, niemałem błogosławieństwem dla całej ludzkości.

Wiemy już teraz, że ludzie, śmiejący się głośno i serdecznie, których wesołość odzwierciadla się w oczach i ruchach całego ciała, są naogół otwarci i sympatyczni.

Ludzie, śmiejący się „do wewnątrz", których wesołość objawia się w drganiu ramion, należą do dobrodusznych i są nadzwyczaj dobrymi rodzicami.

Sprytni i przebiegli są ci, którym śmiech więźnie w krtani, nie odbijając się wcale na twarzy. Skrupułów i uczciwości nie należy się po nich spodziewać.

Ludzie okrutni o oschłych sercach śmieją się nie uśmiechając się. (To bynajmniej nie paradoks).

Należy się strzec ludzi skłonnych do nagłych wybuchów śmiechu. Wbrew pozorom otwartości i wierności są oni skryci i podejrzliwi.

Są jeszcze i tacy, którzy śmieją się krótko i urywanie. Ci posiadają często wybitne zalety ducha i wielkie zdolności, pozbawieni są jednak siły woli i łatwo dają się zwieść na manowce.

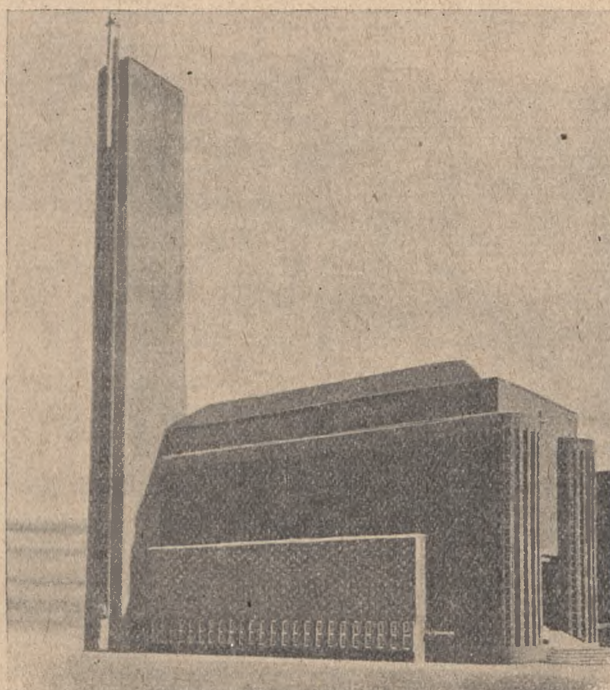
Charaktery naprawdę głębokie i wartościowe, to ludzie śmiejący się rzadko, jednak wówczas oczy ich i twarz cała promienieją wewnętrznem światłem ich wesela.

Oto nauka o śmiechu w jej najkrótszych i najprostszych zarysach. Powyższe uwagi dopomogą może tym, którzy nie zdołali jeszcze poznać samych siebie do zgłębienia swego *ja.*

Jakie świątynie ludzie Bogu budują?

Od najdawniejszych czasów człowiek zawsze pragnął budować Dobremu Bogu rozmaite przybytki, gdzieby Bóg, mieszkając jak w domu, mógł słuchać próśb człowieka, jego modlitw i łez — lub podziękowań gorących za opiekę i wybawienie od złego ducha.

Ale w dawnych czasach sztuka budowania nie stała tak wysoko, jak teraz.



Nowy kościół w Berlinie.

Ludzie musieli się dużo uczyć, zanim potrafili wznieść wspaniałe gmachy, takie, gdzie przepych i piękno godne byłoby potęgi i dobroci Boga.

Dawniej budowali tylko małe kapliczki z drzewa lub cegieł.

Dużo takich kapliczek jeszcze w Polsce pozostało. Stoją one jako pamiątki dawnych czasów i jako niezaprzeczalny znak, że oddawna już w Polsce zawsze czczono Boga, Najświętszą Pannę i Wszystkich Świętych.

Potem ludzie zaczęli budować kościoły — coraz ładniejsze i pyszniejsze.

Najładniejsze kościoły pochodzą ze średniowiecza, z czasów tak zwanego gotyku.

Gotyckie kościoły odznaczają się tem, że witraże i drzwi mają strzelistym łukiem ku górze zamknięte, sklepienia naw są także strzeliste, a wieże wysokie i smukłe.

Potem przeszły najrozmaitsze style — najrozmaiciej budowali ludzie Bogu Jego domy.

Aż w dzisiejszych czasach powstał niedawno kościół, zbudowany w najmodniejszym stylu.

Jest nim kościół, który zaprojektował niemiecki architekt nazwiskiem Hoeger z Hamburga.

Kościół ten stanął w Berlinie.

Jak widzimy na naszym obrazku, przewyższa on oryginalnością i nowoczesnością wszystkie dotychczasowe świątynie. *Hen.*

Szarotka, która zabiła...

Prawdziwa opowieść.

Na wysokich turniach polskich gór, Tatr, rosną cudne kwiatki.

Podobne są do gwiazd — są szarosrebrzyste i okryte lekkim puchem.

Nazywają się one szarotkami.

Za szarotki dużo płacą ludzie, którzy nie potrafią się wspinać na wysokie turnie. Więc, ażeby zarobić kilka złotych, wspinają się tam zgrabni i zwinni górale, dzieci gór...

Ale nie zawsze wyprawa po szarotki kończy się szczęśliwie...

Oto posłuchajcie tej smutnej i strasznej opowieści...

U Franków Wawrów bieda była w chałupie. Owce wyginęły na zarazę — nie było z czego żyć.

Raz rzekł najmłodszy Wawro, dzielny chłopak, imieniem Janek:

— Hej! tam, wysoko rosną cudne kwiatki, za które ludzie dobrze płacą! Pójdę tam — i uzbieram szarotek...

— Uważaj tylko — rzekła matka, bo góry są zdradliwe — góry są niebezpieczne!

— Dla górala — góry są jak własny dom! — zaśmiał się Janek, wziął skibkę chleba za pazuchę i poszedł.

Spinał się długo — bardzo długo, żmudną, ciężką drogą — coraz wyżej i wyżej.

Wreszcie daleko i wysoko ujrzał na stromej turni kępkę szarotek.

Było ich ze dwadzieścia.

Roześmiał się uradowany.

— Dwadzieścia! — zawołał. — zerwę naraz wszystkie i powrócę do domu z tą zdobyczą — i będą pieniądze, za które kupi się chleba!

Zaraz zaczął się wspinać.

Drobne kamyczki usuwały mu się z pod nóg, ale on nie zważał na niebezpieczeństwo, tylko drapiąc się jak kot rękami i nogami.

Był już wysoko na turni i tuż — tuż koło cudnych kwiatków.

Wspinając się nie zauważył jednak, że z gór zaczęła spływać mgła. Taka gęsta i lepka mgła, jak to się zdarza w Tatrach, w której nic nie można zobaczyć, która owija jakby mokremi płachtami, myli drogę i zagubia zupełnie biednego wędrowca.

Już wyciągał rękę po najbliższą szarotkę, gdy nagle zaciemniło mu się w oczach.

— Cóż to?

Rozglądnął się..

— Boże!

Naokoło niego — nic — tylko gęsta, nieprzejrzysta mgła. Morze białego płótna! Zimna, lepka, biała mgła, która zakryła przed jego oczyma góry i cały świat..

Był sam w tej okropnej mgle.

Jak tu zejść? Jak się ratować, gdy nie widać drogi nawet o pół kroku naprzód?

I nagle zamroczyło mu się w oczach. Uczuł zamęt i zawrót w głowie.

Wyciągnął rękę, by się czegoś chwycić...

Palce jego zacisnęły się dookoła czegoś miękkiego i delikatnego. Była to szarotka.

Ale szarotka nie zdoła utrzymać człowieka, który spada! Wyrwał szarotkę z korzonkiem i zanim zdołał się uchwycić czegoś drugą ręką, stracił równowagę i runął w dół...

Na drugi dzień, gdy mgły opadły, zrozpaczeni rodzice i znajomi poszli szukać Janka Wawro.

Znaleźli go w wąwozie u stóp turni.

Nie żył już...

Cały pokrwawiony i pogruchotany leżał śmiertelnie blady w kałuży własnej krwi.

A w zaciśniętej kurczowo ręce trzymał mały kwiatek, za który ludzie dużo płacą — szarotkę... *Hen.*

Legenda o Matce Boskiej Gromnicznej.

Była to sroga zima...

Śnieg padał i padał, że chałupy całkiem prawie przysypał...

Oj, jęczeli ludziska, bo to i luto było w izbach i jeść co nie było...

W jednej chacie, która stała daleko od wsi, pod lasem, było chyba najgorzej...

Mieszkała tam biedna wdowa z czworgiem dzieci...

W piecu już się nie paliło, bo nie było czem... a jeść już nie mieli od dwu dni!

A tu dzieciska piszczą:

— Mamo! Jeść!

— Cóż wam dam jeść, gdy niema, o biedaki moje!

— Mamo! Jeść! Choćby suchego chleba!

— Oj, niema już ani kromeczki... Co ja nieszczęsna pocznę!...

Owinęła się w chustkę i wyszła z chałupy...

— Może jaki sąsiad da choć kromkę chleba dla sierót...

Wyszła na pole — idąc do wsi...



Z lasu wyszły jakieś cienie... — O Jezu! Wilki!

A śnieg padał i padał...

Zimno było okrutnie! Wicher przewiewał ją na wskróś. Darła się przez śniegi rozpaczliwie, by dzieciakom użebrać choć kawałek chleba...

Nagle...

Tam, z lasu, wyszły jakieś cienie...

— O Jezu! Wilki!

Zaczęła uciekać co sił. Do chałupy wrócić nie mogła, bo wilki właśnie z tamtej strony szły, więc chciała dobiec do wsi, by się tam schronić.

Ale, że to głodna była i wyczerpana, więc uciekała niemrawo i co krok to wpadała w zaspę śnieżną...

A wilki zaczęły wyć... wyć...

I zbliżały się coraz więcej...

Coraz bliżej...

Widziała naokoło siebie zgłodniałe, dzikie pyski — oczy błyszczące jak ognie... I słyszała to grobowe wycie...

— Ratuj! Matko Najświętsza

Upadła w śnieg i nie miała siły powstać...

Wilki były już tuż — tuż...

Jeden, największy, podszedł do niej i rozdziawił paszczę...

Ujrzała straszne kły...

— O Jezu! Mnie tu wilki rozszarpią, a dzieciaki z głodu pomrą w chałupie! Ratuj, ratuj mnie, Matko Boża!...

Wilk już skoczył ku niej...

Już — już miał wbić zęby w jej ciało — gdy nagle — —

Jakaś światłość rozlała się dokoła...

Wilki skurczyły się i cofnęły...

Kobieta podniosła głowę...

— O Matko Miłosierna!...

Bo tam stała Najświętsza Panna, z zapaloną gromnicą w ręce i odpędzała wilki!...

Wilki cofały się wyjąc głucho — aż zniknęły w lesie...

— O dzięki Ci, Panno Dobrotliwa! — szepnęła kobieta, ocalona od strasznej śmierci...

A Matka Boża uśmiechnęła się tylko i zniknęła...

Kobieta pobiegła do wsi i gdy opowiedziała, co się jej przytrafiło, dobrzy ludzie dali jej dużo jedzenia i paliwa. Wróciła do chaty i tam z dziećmi dziękowała Najświętszej Pannie Gromnicznej za cudowne ocalenie!...

Hen.

Trzej Królowie.

Przyszli do stajenki,
by Ci złożyć dary,
i serdeczne dzięki
i duszy ofiary.
Przyszli trzej królowie,
o Jezu Maleńki,
w koronach na głowie
przyszli do stajenki.
Korzą się w pokorze,
przyszli tutaj w gości,
do Ciebie, o Boże,
krynico miłości!
I my tak dążymy
poprzez długie lata —
przez wiosny i zimy,
jesienie i lata!
Dążymy do Ciebie,
stęsknieni i niemi —
lecz dziś Tyś jest w niebie,
niema Cię na ziemi!
Więc serce Ci w darze
składamy tak szczerze,
przed Twoje ołtarze
zanosząc pacierze!...

Hen.

Zaduszki.

Święto umarłych...
Ciche mgły płyną
nad cmentarz z darni
smutną godziną...
Umarłych święto
serca nam pęta —
trza iść na cmentarz,
trzeba pamiętać!
My także oto
pomrzemy w trudzie
pod zorzą złotą —
my — wszyscy ludzie!
Wszyscy pomrzemy,
legniemy w ziemi —
my o tem wiemy...
Wszyscy pomrzemy...
Więc dzisiaj trzeba
kwiaty na grobie
i światła palić
w cichej żałobie...
aby nam także
za lat niewiele
ktoś groby nasze
kwiatem zaścielił...

Hen.

Miljonowe miasta.

Statystyka światowa podaje ostatnio coraz więcej miast, których ludność przewyższa miljon mieszkańców. Wytworzyła się nawet pod tym względem pewnego rodzaju rywalizacja, polegająca na konkurencji stolic świata pod względem ich liczebności. Szczególnie „konkurują" ze sobą , już oddawna Londyn i Nowy Jork. Poza naturalnem przyrostem ludności, — lub napływem jej z innych miast i krajów,, sposobem zwiększenia ludności większych miast jest włączanie do nich przedmieść. W ten sposób powstał „Wielki Londyn", „Wielki Nowy Jork", „Wielki Berlin" i t. d. Paryż jeszcze niema włączonych owych przedmieść, broniących energicznie swojej samodzielności.

Najwięcej miljonowych miast na świecie ma Ameryka. Jak podaje „Almanach światowy", z 34 takich miast, w Europie jest 12 — zaledwie dwanaście! — W tem Londyn liczy 7,8 miljonów ludności, Berlin — 4,1, Paryż, 3,1 (z przedmieściami — 4,2 miljony), Moskwa — 2,1, Wiedeń — 1,8, Petersburg — 1,6, Budapeszt — 1,2, Glasgow — 1,1, Hamburg — 1,1, Warszawa — 1,08, Neapol — 1,05, Birmingham — 1,02. Na Amerykę przypada 10 miast miljonowych: Nowy Jork — z 6,1 miljonami mieszkańców. Chicago — 3,2, Filadelfja — 2,1, Detroit — 1,4, Los Angelos — 1,2, Cleveland — 1,1, Boston — 1,1, St. Louis — 1,1, Buenos Aires — 2,1, Rio de Janeiro — 1,7. W Azji miast takich jest dziewięć. Osaka — 2,2, miljony, Tokio — 1,5, Szanghaj — 1,5, Hankou — 1,4, Kalkutta — 1,3, Bombay — 1,2, Pekin — 1,2, Kanton — 1,1 i Hangczau — 1 miljon. W Australji są dwa miasta miljonowe: Sydney 1,2 milj., Melbourne — 1,1 milj., w Afryce wreszcie tylko jedno Kair 1,05 miljona).

Hen.

Miasto i wieś!

W mieście upał, w mieście kurz —
miljony ludzi na ulicach —
o, jak tu życie męczy ludzi,
tylko goryczą ich nasyca!

Pędzą auta i tramwaje,
na ulicach ruch i wrzawa —
i przed zmęczone oczy
wizja cichej wsi stawa . . .

Bo wieś cicha i spokojna,
łąki oddychają słońcem,
cisza niesie się dostojna,
nad polem pachnącem

Pachną kwiaty i zioła
i Bóg jest tutaj bliżej
i jakby uśmiechnięty
błogosławiąc wsi z krzyża!...

Hen.

Kto kogo zwiódł 1-go kwietnia...

Kowal Marcin z Mszany Dolnej był zarazem małym rolnikiem, a niedawno bo w ostatnim karnawale ożenił się z Hanką Kogutówną z Zagórnej Wody. Młoda para święciła jeszcze ciągle miodowe miesiące, a troskami życia mało się jeszcze interesowała. Młode małżeństwo poza całusami i uściskami zajęte miało czas rozmaitymi figlami, które sobie wzajemnie robiło. Tak nadszedł dzień 1-go kwietnia, dzień święta niewinnych kłamstw i intryg i błaznowania. Oczywiście, że młoda Hanusia postanowiła także wyczynić jakiś ,,kawał" swojemu małżonkowi. Marcin dnia tego zajęty był reperowaniem płotu, jak to zwykle pod wiosnę się robi. I zapomniał zupełnie rzucić choćby przelotnie okiem na kalendarz, który byłby go uświadomił, że to dziś jest pierwszy kwiecień.

Była może godzina 9 rano, gdy Hanusia przybiegła na pole do pracującego męża krzycząc już z daleka:

— Daj spokój już temu głupiemu płotowi i chodź prędko do domu. Musisz wdziać najlepsze odzienie na siebie.

— Co się stało? — zapytał Marcin zdziwiony.

— Magda Kokodyniak była u nas i właśnie mi doniosła, że u jej siostry przyszedł chłopak na świat. Twoja siostra i szwagier proszą żebyś był kumem.

U Kokodyniaków istotnie oczekiwano przybycia małego obywatela. Za Kokodyniaka wyszła siostra Marcina i rok już jak ze sobą żyli.

— O, do djabła zaklął Marcin, ta historja nie jest mi wcale na rękę, mam bardzo wiele do roboty. Musisz mnie ty Hanusiu zastąpić.

— Czyś ty oszalał Macinie, ja mam trzymać do chrztu chłopca? Nie to przecieżby się krowa rozśmiała! Nie, nie! Nic nie pomogę chodź do domu i przebieraj się.

Marcin poszedł rad, nierad, ubrał się w domu w najlepsze odzienie, a w miarę jak się stroił dostawał coraz więcej ochoty do tego kumostwa no i wesołej zabawy, jaka z tego rodzaju uroczystościami jest złączona.

Żona upominała go jeszcze:

— Musisz iść tam zaraz, żeby nie czekano na ciebie, gdyż o godzinie 10 najpóźniej będą z dzieckiem w kościele.

Marcin był zawsze punktualny. A więc naprzód. Pożegnał krótko żonę i poszedł na dół do wsi, podczas gdy Hanka patrząc przez okno na niego pokładała się formalnie ze śmiechu.

Na wszystkie pytania spotykanych znajomych i sąsiadów dokąd idzie taki wystrojony odpowiadał Marcin dumnie:

— Muszę mojemu szwagrowi trzymać dziecko do chrztu.

Ale poczciwy Marcin natrafił niespodzianie na rozmaite trudności. Na probostwie nie widział ani żadnego dziecka, ani gości, ani proboszcz o chrzcie nie wiedział. Posłano po kościelnego, ale i ten nic nie wyjaśnił.

— Poczekajmy trochę — rzekł proboszcz — zapewne nadejdą niezadługo.

Czekano godzinę, ale nadaremnie. Marcinowi zaczęły nasuwać się jakieś podejrzenia, gdy wikary wspomniał, że to dziś pierwszego kwietnia, ale ta myśl wydała mu się tak potworną, że

w tej chwili ją odpędził od siebie. A jednak musiał uwierzyć, gdy wysłany na wywiady kościelny powrócił z wiadomością, że u szwagrostwa jeszcze o dziecku, ani słychać. Marcin był oburzony, a twarz jego wezbrała z wstydu i gniewu purpurą. W tem nagle przybiega na plebanję akuszerka z niemowlęciem.

— Ach, to rozpacz księże proboszczu, — wrzeszczała baba. Nie możemy znaleźć dla tego aniołka rodziców chrzestnych. Już trzy dni czeka biedne dziecko na chrzest, trzy razy telegrafowaliśmy do Myślenic po kuma, ani odpowiedzi niema. Ojciec

Po namyśle zdecydował się wreszcie Marcin trzymać dziecko. Przystąpiono natychmiast do ceremonji, przyczem Marcin nadał mu swoje własne imię na chrzcie świętym. Potem poszło całe towarzystwo do gospody, gdzie ojciec chrzestny sprawił sutą libację. Po jakiejś godzinie zabawy wstał Marcin od stołu i zauważył, że dla dziecka nie jest zdrowym dym z tytoniu, a przytem i jego żona Hanka cieszyłaby się bardzo widząc swego chrzestniaka. Więc on weźmie dziecko, zaniesie pokazać żonie do domu, ale zaraz wróci. Wieczorem można dziecko od niego odebrać. Pro-



— Na miłość Boską, Marcinie, a to co?

dziecka, poznacie go, Antek Garzepa, jest w rozpaczy. Kazał mi wziąć bachora zanieść na plebanję i żeby nawet dziad kościelny miał trzymać, dzisiaj musi być ochrzczony.

Gdyby Antek zgodził się na to, ja mu chętnie będę za kuma, oświadczył Marcin. Ja już o tem dawno marzyłem.

— Dobrze, dobrze — odpowiedziała akuszerka.

— Tak — rzekł Marcin — ale trzebaby zapytać się Antka.

— Czyś ty zwarjował — zakrzyczała go baba. Trzy kwadranse drogi i lecieć znowu z bachorem, i znowu wracać na plebanję?!

boszcz chciał coś mówić, akuszerka chciała najpierw dziecko do matki zanieść, ale Marcin porwał już bachora z poduszki i śpiącego wyniósł na dwór W pięć minut był w domu. Hanka była już nieco zaniepokojona długą nieobecnością męża, ale bała się wychodzić z domu, ażeby mąż spotkawszy ją nie nagadał jej przy ludziach subjekcji. Prawdopodobnie Marcin siedzi w gospodzie i pije. To dobrze, myślała Hanka. Bo jak Marcin ma trochę w czubie, to jest w różowym humorze.

Tak się pocieszała zaniepokojona kobiecina. W tem nagle wchodzi Marcin do izby i kładzie na stole dziecko

w powijaku. Hanka krzyknęła przerażona:

— Na miłość Boską, Marcinie, a to co?

— A to nasz chrześniak, syn mego szwagra, którego właśnie do chrztu potrzymałem.

— O Jezu, Jezu — biadała kobieta. Przecież to niepodobieństwo, bo ja przecież...

— Tak, przedrzeźniał ją mąż, bo ja cię przecież okłamałam. Chciałaś mi urządzić kawał na 1-go kwietnia, ale tymczasem sama wpadłaś. Wiesz co, że strasznie zły byłem, gdy na probostwie nikogo nie zastałem. Pobiegłem do domu szwagra, żeby się dowiedzieć co się dzieje. I patrzaj wywołałem wilka z lasu. Akurat w tej chwili przyszło dziecko na świat. Chcieli go coprawda jutro ochrzcić, ale skoro byłem już na miejscu urządziliśmy to odrazu. Teraz masz go, tego świeżo upieczonego chrześniaka.

— O Boże! ja tego pojąć nie mogę, jęczała młoda kobieta. Ty Marcinie masz zawsze szczęście, ale cóż słychać z matką dziecka szwagrową.

— Bardzo dobrze słychać, zdrowa i wesoła, pozdrawia cię pięknie, i prosi żebyś tam zaraz przyszła.

— Ach, byłabym zapomniała. Marcinie jakże na imię chłopcu?

— Pankracy.

— Proszę cię nie błaznuj. Pankracy nie jest żadne chrześcijańskie imię, chcesz mnie wziąć na kawał z powodu pierwszego kwietnia.

— Jeżeli mi nie wierzysz, to zapytaj się proboszcza.

Nareszcie uwierzyła. Potem zwróciła się do dziecka.

— Ach, jakiż to ładny dzieciak — mówiła — ale wiesz co, że ani do siostry, ani do szwagra niepodobny.

— Małe dzieci nigdy nie są podobne do rodziców — zapewnił mąż. Podobieństwo przychodzi dopiero z czasem. No, ale ja muszę do gospody. Dziecko zostawię tu, bo w knajpie jest za dużo dymu. Gdy się już dziecko dosyć napatrzysz, to odnieść go do matki.

Z temi słowami zapalił papierosa i wyszedł.

Ale Hanka nie zaraz wybrała się w drogę. Przypomniała sobie, że z próżnemi rękami jako matka chrzestna nie może się u krewniaków pokazać. Wyszukała więc 12 jajek, wzięła garnuszek masła i zapakowała wszystko starannie do koszyczka. Następnie ubrała się odświętnie, w jedną rękę koszyczek, w drugą dziecko i poszła. Wszędzie, gdzie przechodziła koło domów wstępowała i pokazywała dziecko.

Wreszcie doszła do domostwa szwagrów.

Ale w domu było wszystko cicho i spokojnie, jakgdyby nic nadzwyczajnego się nie zdarzyło. Służąca stała w kuchni i pomywała garnki, gdy Hanka weszła.

— Chryste Panie, atoście mnie przelękli — krzyknęła dziewczyna. A cóż to takiego niesiecie Hanusiu?

— No niosę waszego następcę tronu, który tak tajemniczo dzisiaj do was zawitał — odpowiedziała ze śmiechem Hanka. Oddaję wam waszego małego Pankracego. Ładny dzieciak, silny dzieciak!

— Nic, a nic nie rozumiem — odparła dziewczyna. Mój pan niema żadnego chłopca.

— No tak, twój pan nie, ale twoja pani. Właśnie idę do niej, żeby jej oddać dziecko.

— Oj Hanko, Hanko, czy wy nie macie rozumu, przecież gospodyni mojej niema w domu, jest u sąsiadki w odwiedzinach.

— Oho moja droga, nie zwiedziesz mnie, nie, jak wiem, że to dzisiaj pierwszy kwietnia. W tej chwili wszedł do kuchni szwagier. Hanka zrobiła uroczystą minę i podając mu dziecko zaczęła przemowę:

— Kochany szwagierku, przynoszę ci twojego syna świeżo ochrzczonego i życzę, ażeby dziecko miało wiele szczęścia w życiu. Powiedz mi jednak, dlaczegoś tak głupio Pankracym nazwałeś?

— Mojego chłopca mi przynosisz?

Mojego? No to kochana szwagierko przyszłaś cośkolwiek zawcześnie — mówił gospodarz śmiejąc się. Rozumiem, żart z okazji 1-go kwietnia. Na naszego chłopca czas jeszcze.

— Mój szwagierku z takiemi rzeczami się nie żartuje, to grzech krzyknęła gniewna Hanka. Powinieneś się cieszyć, że masz ładnego i zdrowego chłopaka i Panu Bogu podziękować.

— Czyś ty Hanka oszalała? Czy jesteś może pijana? Ady ja żadnego chłopaka nie mam.

— O, tego już za wiele mój szwagierku, wypierasz się swojego syna.

Ale jeszcze nie skończyła zdania, gdy nagle w drzwiach ukazała się szwagrowa. Hanka ujrzawszy ją, tak się przeraziła, że o mało dziecka nie udusiła.

— Jezusie, Marjo! krzyknęła przeraźliwie. Co się właściwie dzieje? Czy Pankracy nie jest waszym synem?

— Jaki Pankracy? zapytała szwagrowa zdumiona.

— Ach, to łotr, to łajdak, już ja się z nim rozmówię, wrzeszczała Hanka myśląc o mężu.

— Co się dzieje Hanusiu — wołali szwagrostwo. Powiedzże nam przecież co to za dziecko. Na to wszystko zjawia się Marcin z akuszerką. — Czy niema tu obcego dziecka? — zapytał śmiejąc się do rozpuku. He, he, he, moja Hanka chciała mi kawał urządzić na 1-go kwietnia i powiedziała, że to dziecko wasze jest. A ja teraz przyszedłem na to, że to wszystko kłamstwo. A dziecko odesłałem nie do właściwych rąk.

— O, ty łotrze! fałszywy. O, żebym ja ręce miała wolne, żebym dziecka nie trzymała, tobym ci wszystkie oczy wydrapała.

Mówiąc to sapała i dreptała po całej izbie.

— Powiedzże Marcinie, czyje to dziecko, ten Pankracy? — zapytała szwagrowa.

— To nie Pankracy, to mały Marcinek.

— Tak, tak — potwierdziła akuszerka — Marcinek, a jest synem Antka. Hanka pieniła się ze złości, ale zaledwie była w stanie wykrztusić ze siebie słowa:

— Ach, ty, ty łotrze, już ja się porachuję z tobą. Aż wreszcie położyła dziecko i koszyczek z jajami i masłem na podłodze i wypadła na pole. Kwadrans doby upłynął zanim Marcin uspokoił się w napadzie śmiechu, i opowiedział szwagrostwu przebieg całej sprawy. Siostra jego była wprawdzie oburzona, że w ten sposób wystrychnął na dudka swoją żonę, musiała się jednak sama śmiać i przyznać, że zemsta była doskonała.

O historji tej dowiedziała się wkrótce cała wieś i wszędzie śmiano się z niej serdecznie. Ale Hanka jest jeszcze ciągle obrażona i boczy się na męża.

BŁOTKO.

Co za błoto, moi mili
Cała wioska w błocie stoi!
Wcale byśmy się nie zdziwili,
gdybyśmy się potopili!
Trzeba jeździć aż do miasta,
by na jarmarku kupić coś —
ale błoto na kształt ciasta
zatapia wozy aż po oś!
Kto na piechotę chodzić musi,
ten w błocie cały się owala —
mało go błoto nie udusi,
jeszcze wiatr ostry w gardle krztusi!
Buciska jęczą ledwo żywe,
całe tem błotem obrośnięte —
trza iść do miasta, Panie Boże,
zlituj się, święty!
Człek tak się w błocie cały tapla,
w błoto od stóp do głowy odzian —
nie umie brodzić, tak jak czapla,
albo jak bocian!
Co za błoto, moi mili!
Cała wioska w błocie stoi!
Wcale byśmy się nie zdziwili,
gdybyśmy się potopili!

Hen.

Pamiętaj, idąc na emigrację, że się tobą opiekują.

W Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne zalegalizowanego już przez władze Towarzystwa Przyjaciół Związku narodowego polskiego w Ameryce na Rzeczpospolitą Polską. Organizacja ta została zapoczątkowana w czasie bytności w Polsce naczelnych władz Związku Narodowego. W zebraniu wziął udział szereg najwybitniejszych działaczy, a mianowicie marszałek Senatu prof. Szymański, poseł płk. Sławek, prezes zarządu głównego Zw. Legjonistów, świetny pisarz Wacław Sieroszewski i inni.

Zadaniem nowo powstałego towarzystwa będzie zorganizowanie reemigrantów z Ameryki w celu: a) prowadzenia ewidencji reemigrantów polskich z Ameryki, b) prowadzenie dalszej zbiorowej pracy wspólnie z emigracją polską w Ameryce nad utrwaleniem bytu Rzeczypospolitej Polskiej i jej rozwojem w kierunku demokratycznym i zapewnienia jej mocarstwowego stanowiska w świecie, oraz ugruntowaniem trwałej łączności Macierzy z wychodźtwem; c stworzenie ośrodka źródłowych informacyj dla dalszych fal reemigrantów i rozciągnięcia nad nimi opieki oraz ułatwienia im zagospodarowania się w Ojczyźnie; d) udzielania swym członkom pomocy moralnej i materjalnej.

Z zachowaniem obowiązujących pra wi przepisów zadania swe spełniać będzie Towarzystwo przez: a) szerzenie poglądów i ideałów utrwalających Rzeczpospolitą demokratyczną; b) działalność kulturalno-oświatową w duchu powyższym; c) zbieranie oraz publikowanie materjałów, dotyczących wychodźtwa polskiego wogóle, a pozostającego w Ameryce w szczególności; d) organizowanie oddziałów (grup) i placówek.

Cała emigracja polska z radością powita powstanie nowej organizacji, widząc w niej widomy znak zainteresowania się społeczeństwa polskiego jego wychodźtwem. Ta piękna inicjatywa, za którą pójdą niewątpliwie i piękne czyny — czego rękojmią jest choćby skład władz towarzystwa — nasuwa równocześnie myśl o potrzebie roztoczenia przez społeczeństwo polskie szczególnej opieki nad najmłodszą z emigracyj polskich — naszem wychodźtwem we Francji.

Najmłodsze a zarazem najuboższe, bo opuszczało kraj bez żadnych zasobów pieniężnych, któreby pozwoliły na stworzenie własnych warsztatów pracy, znalazło się na obczyźnie w ciężkich warunkach pracy, przy niskich płacach, nie mogąc m a r z y ć o zgromadzeniu nawet drobnej cząstki takich oszczędności, na jakie mogą sobie pozwolić nasi rodacy za Oceanem. Z tem większą więc troską winien patrzeć kraj na jego losy, tem gorętszą je darzyć pieczą. Towarzystwo emigracyjne ma niesłychanie szeroki zakres działania, terenem jego bowiem pracy jest CAŁE wychodźtwo polskie, a nie jego część, zgrupowana w jednym kraju. Tymczasem potrzeby naszej emigracji we Francji tak są różne od wychodźtwa do innych krajów, ma ono tak szczególny charakter, że kraj winien się zająć niem odrębnie od skupień polskich w innych państwach. W ramach więc towarzystwa emigracyjnego, lub przy jego współudziale powinienby wyłonić się organ społeczny, którego zadaniem byłoby roztoczenie specjalnej opieki nad wychodźtwem polskiem we Francji, jak również — nad reemigrantami z Francji do Polski. Szczególnie im należy się taka piecza — bo wracają do kraju przeważnie ludzie chorzy, inwalidzi pracy, niezdolni do zarobkowania. Kraj winien o nich przedewszystkiem pamiętać. *Hen.*

OLBRZYM i KARZEŁ.

Różne dziwy wyprawia natura! Oto patrzcie:

Tacy dwaj ludzie: jeden wysoki jak wieża, drugi mały jak dziecko!



Żyją oni w Hiszpanji i zawsze chodzą razem — naturalnie wzbudzają ogólną sensację!

Ten duży ma dwa metry i pięćdziesiąt centimetrów wysokości, a więc jest dwa razy wyższy od przeciętnego człowieka!

A ten mały ma czterdzieści centimetrów wysokości, czyli tyle, ile ma kilkuletnie dziecko!

Ten duży ma dopiero 26 lat — ale ten mały ma 41!...

Zawsze chodzą razem ze sobą, przyczem ten duży idzie pierwszy, a ten mały za nim — jak na naszej ilustracji.

Patrząc na nich trudno sobie nie przypomnieć znanej piosenki żartobliwej, którą można śpiewać bez końca:

„Były sobie dwa cymbały,
jeden duży, drugi mały.
Gdy ten duży zaczął krążyć,
to ten mały nie mógł zdążyć.
Gdy ten mały nie mógł zdążyć,
to ten duży przestał krążyć.
Gdy ten duży przestał krążyć,
to ten mały mógł już zdążyć.
Gdy ten mały mógł już zdążyć,
to ten duży zaczął krążyć.
Gdy ten duży zaczął krążyć,
to ten mały nie mógł zdążyć.
Gdy ten mały nie mógł zdążyć,
to ten duży — i tak dalej! i tak dalej!

Najcięższe kapelusze na świecie.

Najcięższe kapelusze na świecie dźwigają na głowie tragarze rynku rybnego w Londynie. Są to olbrzymie kapelusze, ważące po 4 funty, a mające na celu zmniejszenie ciśnienia ciężkich skrzyń z rybami, które tragarze ci przenoszą na głowach do miejsc przeznaczenia. Kapelusz taki sporządzony jest ze skóry i materjału filcowego, przyczem między górną powłoką z grubej skóry, a filcem umieszczona jest wkładka w postaci mocno wypchanej poduszki. Krawędź kapelusza posiada również prawidłową rynnę do odprowadzania wody, ściekającej ze skrzyń. Wśród wspomnianych tragarzy rozpowszechniony jest osobliwy zabobon, że takiego kapelusza nie wolno oczyszczać ani naprawiać, gdyż w przeciwnym razie szczęście opuszcza jego posiadacza.

Pieśń o świętej Joannie.

Wyrosła z chaty wieśniaczej
trzodę ojcowską pasała —
słuchała, jak słowik płacze,
jak ziemia szumi cała...
Aż Bóg ją umiłował
i chciał ją mieć u siebie,
u gwiazd nabitych pował,
w królestwie swem, w niebie...
I wysłał jej Anioła,
który ją dnia pewnego
srebrnemi słowy zawoła,
co jak grom biega!
„Ocal ojczyznę, Joanno!“
Posłuszna słowu bożemu,
będąc bożą wybraną,
serdecznie dziękuje Jemu...
Na czele wojska zwycięża!
Cuda moc boża czyni —
z dzieweczki czyni męża —
z wieśniaczki — wojska mistrzyni!
Ale zła moc ją opęta —
jakże nie miała mieć wrogów
taka dzieweczka święta,
oddana Bogu?
Więc proces jej wytaczają,
że jest na służbie djabelskiej —
jej dumnych słów nie słuchają,
że jest na służbie anielskiej!...
I oto stos jej sądzony...
spłonie w ogniu boleści!
Ale niebo ją boże
za to w sobie pomieści!
Za to przyjmie ją Matka,
wszyscy święci radośni —
niebo się na jej widok
modlitwami rozwiośni!
Wyrosła z chaty wieśniaczej,
trzodę ojcowską pasała —
teraz po niebie chodzi
święta dzieweczka mała!...

Hen.

Święto św. Joanny Darc w Paryżu.

W roku ubiegłym, 1929, wypadła pięćsetletnia rocznica wielkiego zwycięstwa Francuzów nad Anglikami i odzyskania przez Francję niepodległości w roku 1429.

Jak to opisujemy w obszernym życiorysie św. Joanny Darc, zamieszczonym w tym kalendarzu, do zwycięstwa tego przyczyniła się w pierwszym rzędzie ta święta dzieweczka, natchniona przez Boga. To też Francja, czcząc swą świętą, nie zaniedbała w tym roku niczego, by pamięć jej uczcić i zamanifestować przed światem swój kult dla św. Joanny Darc.

Największe uroczystości rocznicowe odbyły się w Paryżu, jako stolicy Francji i Orleanie, którego uwolnienie od Anglików w roku 1429 przez św. Joannę Darc przyczyniło się stanowczo do uwolnienia całej Francji.

W Orleanie wystawiono cudny pomnik upamiętniający to oswobodzenie miasta przez świętą wysłanniczkę bożą, w Paryżu zaś odbyły się olbrzymie uroczystości.

W rocznicę oswobodzenia Orleanu cały Paryż ubrany był chorągwiami, kwiatami, zielenią i dywanami. Po nabożeństwie, ogromnie uroczystem, które odprawił sam prymas Francji, arcybiskup Dubois, w przecudnej świątyni Najświętszej Panny, słynnej Notre-Dame paryskiej, uformował się pochód, złożony z przeszło pół miljona wiernych.

Olbrzymi ten pochód, niosący obrazy święte, feretrony, sztandary, kwiaty i zapalone świece, przeszedł przez całe olbrzymie miasto. We wszystkich oknach płonęły światła naokoło podobizn świętej dzieweczki, Joanny Darc.

Na domostwie, w którem mieszkała przez parę dni święta Joanna,, wmurowano cudną tablicę pamiątkową z rzeźbą, przedstawiającą słodkie oblicze świętej Joanny. Udekorowano ten dom tak, że kwiaty i zieleń dosięgały tablicy pamiątkowej, która została wmurowana na wysokości okien pierwszego piętra!

W różnych punktach miasta odbywały się uroczyste nabożeństwa, mowy i kazania.

Na placu świętego Augustyna, gdzie przed cudnym kościołem tego świętego stoi pomnik Joanny Darc, przedstawiający ją w zbroi i na koniu, gdy wyrusza z polecenia Boga na obronę zagrożonej Ojczyzny, na placu tym, przed owym pomnikiem, zebrały się tysięczne tłumy i zanosiły modły i śpiewy do dobrej i bohaterskiej świętej. H.

LATO.

Świeci słońce promienne
na pola pełne zbóż —
a zboże już dojrzałe
trzeba zbierać je już !

Wcześnie rano na pracę
wychodzi kosiarz z domu —
i aż staje zlękniony
wobec pracy ogromu!

Tyle zboża! Na wietrze
łan się chyli i chyli....
Do pracy — już, żniwiarzu
nie tracić ani chwili!

Do pracy! Ostrzyć kosę
o osełkę kamienną —
a potem wzrok modlący
zwrócić w przestrzeń promienną.

Westchnij do Dobrej Panny,
co na niebiosach włada
w Opiece Nieustannej!

Dobrą jest moja rada!
Ona pobłogosławi
twojej kosie i ręce —
zanim zaczniesz zbierać plony,
módl się Świętej Panience!

Hen.

Cudowna opowieść o życiu św. Joanny D'Arc.

O tem, jak prosta chłopka świętą została
o tem, jak walczyła za ojczyznę swoją,
bo iej Matka Naiśw. tak przykazała —
o tem, jak na stosie spłonęła cała,
i jak dziś Jej ołtarze w kwiaty i dary
stroją.



w. Joanna D'Arc.

Któż z nas nie słyszał o przedziwnem życiu dobrej Świętej, która z prostego ludu, z wiejskiej chaty wyszedłszy, przez cud Matki Boskiej, do której się wiernie modliła, została świętą męczennicą?

Każdy z nas wie o Joannie Darc i chociaż nie jest to święta polska, ale

niejeden z nas do niej westchnie, a już najwięcej te, których jest świętą patronką, które imię jej piękne noszą.

Ale nie wszystkim wiadome jest dokładnie jej przedziwne życie. Dlatego tutaj opowiemy o tem życiu, tak świętem i chwalebnem, które złość i przewrotność ludzka na stos męczeński poprowadziła.

W tym roku bowiem upłynęło pięćset lat od chwili, gdy święta ta bohaterskiemi walkami ocaliła Francję od najazdu wrogów. Cała Francja obchodziła uroczyście tą wielką rocznicę, a z nią cały świat katolicki, a przedewszystkiem Polska, która z Francją złączona jest więzami przyjaźni i przymierzem politycznem.

osłabiona, gdyż wiele partyj politycznych walczyło wtedy ze sobą, nie mogła się oprzeć najazdowi wrogich Anglików.

Naród stawiał opór, ale bardzo słabo, gdyż Francja równocześnie prowadziła walki cywilne, wojnę domową między rozmaitemi stronnictwami.

Toteż Anglicy, którzy mieli bardzo silne wojska, zagarnęli połowę kraju, wraz ze stolicą, Paryżem, tak, że król francuski musiał uciekać z tego miasta.

Cały naród jęczał pod panowaniem angielskiem i nie mógł się z pod niego oswobodzić. Kto wie, co stałoby się z Francją, czyby wtedy całkiem nie zo-



Matka i ojciec św. Joanny.

Polska musi kochać Joannę Darc, bo ta święta walczyła za niepodległość ojczyzny, jak Polacy walczyli za niepodległość swojej ojczyzny i jak Tadeusz Kościuszko, który wieśniaków w bój o wolność poprowadził, tak i święta Joanna chłopów francuskich wiodła przeciw wrogom, którzy zalali wtedy Francję i zagrażali jej niepodległości.

WSTĘP.

Co się działo we Francji przed ukazaniem się św. Joanny?

Było to w 1420 roku...

Francja, która była wtedy bardzo

stała podbita i ujarzmiona, gdyby nie cud...

Cud świętej Joanny Darc!

Ona to, mała wiejska dzieweczka, natchniona przez Pannę Najświętszą, stanęła na czele armji i uwolniła kraj od najeźdzców, chociaż przypłaciła to męczeńską śmiercią na stosie żywcem spalona!

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Jak głos z Nieba wezwał świętą Joannę do czynu.

W malutkiej wiosce, która się nazywa Domremy, urodziła się święta Joanna. Urodziła się w ubogim domu

wieśniaczym. Dom ten stoi do dziś dnia i dzisiaj chodzą do niego całe pielgrzymki wiernych.

Ojciec św. Joanny, Jakób Darc, był szanowanym we wiosce i okolicy wieśniakiem, a matka jej niezwykle dobrą kobietą, która córkę swoją wychowała w miłości Boga i ludzi. Joanna była czwartem dzieckiem z rzędu i urodziła się 6 stycznia 1412 roku.

Jakież było jej dzieciństwo?

Takie, jak dzieciństwo wszystkich prawie dzieci wieśniaczych...

Gdy tylko dorosła na tyle, by mogła pomagać w domu, zaczęła pasać owce. Nie uczono jej — gdyż pamiętać trzeba, że było to pięć wieków temu, i wtedy pisać i czytać umieli tylko ludzie po miastach, którzy na naukę mieli dużo pieniędzy.

Pasała więc owieczki na wzgórzach okolicznych. Bardzo sobie ulubiła jedno drzewo, wielki dąb, który rósł na jednem ze wzgórz. Zawsze więc w tamtą stronę chodziła i gdy jej owieczki pasły się spokojnie, ona śpiewała pieśni nabożne, których ją matka nauczyła, albo modliła się do Pana Boga i Najświętszej Panienki za zdrowie i szczęście swych ukochanych rodziców i rodzeństwa.

Pozatem pomagała bardzo swej matce i przędła w domu tak cudnie, jak żadna dziewczyna w okolicy, chociaż miała dopiero kilkanaście lat.

I tak mijały lata za latami...

W małej dziewczynce wiejskiej coś się zmieniało w duszy...

Czuła ona, że ktoś opiekuje się nią i krąży dokoła... Czuła nad sobą opiekę niebios... I wtedy pogrążała się w modlitwy gorące i prosiła:

— Spraw, o dobry Jezu, i Ty Matko Jego, bym mogła czemś się przysłużyć Twojej świętej sprawie!...

Klęczała tak nieraz całemi godzinami i wierzyła, że sobie wymodli łaskę u dobrego Boga.

I razu pewnego powiedziała matce:

— Mamo... Słyszałam jakieś głosy.

— Jakie głosy, dziecko? — spytała matka.

— Nie wiem... Ale słyszałam je wczoraj, gdy wieczór pasłam owieczki pod mym kochanym dębem... Modliłam się i nagle usłyszałam te głosy...

— Ale jakie głosy, córuchno? — pytała zaniepokojona matka.

— Nie wiem... Gdy usłyszę je raz jeszcze, zapytam się ich, skąd przychodzą...

Było to w lecie 1425 roku, gdy Joanna miała trzynaście lat... I oto za parę dni zwierzyła się drogiej matce:



Św. Joanna pasie owieczki pod swym ulubionym dębem.

— Mamo... te głosy pochodzą od dobrego Boga!

— Dziecko! Co ty mówisz!

— Tak, mamo...

— Ale jakto?

— Tak!... Bałam się bardzo — ale trzy razy spytałam: Głosy, skąd jesteście? — I trzy razy odpowiedział mi ten dobry, słodki głos:

— Jesteśmy głosami Aniołów Bożych...

— Aniołów? — pytała strwożona matka.

— Tak, mamo...

— I co jeszcze ci powiedziały te głosy?

— Powiedziały mi, że się mną opiekują... Tak, to były głosy Aniołów.

— Dziecko! — rzekła matka klękając. — Klęknij obok mnie i dziękuj Panu Bogu, że raczył ci posłać Swych aniołów...

I modliły się długo... długo...

Na następny dzień Joanna poszła znów pasać owieczki...

I nagle...



„Ocal Francję« oto rozkaz Boga!

Jasność jakaś rozbłysła ogromnie...

Zabrzmiały srebrzyste trąby...

Padła na kolana...

— O Boże! Zlituj się nade mną — błagała...

Szeptała modlitwę:

— Aniele stróżu mój — ty zawsze przy mnie stój — we dnie i w nocy — nie odmawiaj pomocy...

I nagle z blasku tego, który zjawił się przed jej oczyma, usłyszała spiżowy, mężny, ale dobry i święty głos:

— Nie bój się, Joanno...

I z blasku ukazał się jej święty Michał Archanioł, w zbroi i w koronie, która jaśniała więcej niż słońce. Otoczony był aniołami i uśmiechał się do Joanny...

— O święty — szepnęła Joanna — nie gniewaj się, że się lękam...

Święty Michał wyciągnął do niej rękę i błogosławił ją:

— Nie lękaj się, Joanno... Oto przychodzę do ciebie z posłannictwem Niebios!...

— Słucham bożego posłannika...

— Bądź dobra i pobożna! Kochaj Boga i uczęszczaj do kościoła Jego...

Pochyliła głowę...

— Kocham Boga bardzo... bardzo...

— Kochaj Go zawsze!... Bo oto, jakie przysyła ci rozkazy — słuchaj!

— Bóg mi przysyła rozkazy?

— Tak! Najświętsza to sprawiła Panna, do której zawsze się modliłaś... Słuchaj bożego rozkazu!

Joanna klęczała blada ze wzruszenia i patrzyła w święte blaski...

— Słuchaj, Joanno... Ojczyzna twoja jest w niebezpieczeństwie! Anglicy zagarniają ją! Słuchaj, Joanno! Ojczyzna twoja ginie!

Joanna, którą matka wychowała w wielkiej miłości ojczyzny, płakała rzewnie

— O święty Archaniele! — rzekła. Jak ją ocalić?

— Jest jeden człowiek, który ją ocalić może!

— Kim jest ten człowiek?

— Wybrańcem bożym, przez Boga mocą ukoronowanym!

— Kto on?

— Zbawcą tym — ty jesteś Joanno!

— Ja? — szepnęła w trwodze i osłupieniu.

— Tak, Joanno! Bóg cię siłą swą natchnie! Ocal Francję! Oto rozkaz Boga!

— Ale jakże, o święty...

— Idź, idź we Francję! Walcz! Ocal!

— Ale, o święty... Ja nie umiem jeździć na koniu, ja nie umiem walczyć...

— Bóg cię nauczy wszystkiego!

I Joanna szepnęła:

— Niech się dzieje Jego wola...

Święty Michał pobłogosławił ją znowu.

Spytała:

— Kiedy mam wyruszyć?

— Nie wnet jeszcze! — odrzekł święty. — Czekaj, aż Bóg ci to powie i bądź przygotowana!

I oto blask się rozwiał — zahuczało znów niebo, które z powrotem przyjęło Archanioła i cisza nastała na wzgórzu...

ją do miasta Vancouleurs, do kapitana garnizonu, Roberta de Baudricourt...

Święta Joanna opowiedziała o swej misji kapitanowi.

Ale kapitan, widząc przed sobą dziewczynę wiejską, nie chciał wierzyć.

Nic jednak nie mogło powstrzymać świętej Joanny. Bóg jej rozkazał — musiała więc Go słuchać!

Tymczasem sytuacja w kraju po-



Św. Joanna wyruszyła na obronę ojczyzny.

Joanna od tego dnia modliła się dłużej i goręcej. Wiedziała, że Bóg ją wybrał dla świętego dzieła. Pracowała więc pokornie, modliła się i chciwie słuchała wszystkiego, co się odnosiło do jej ojczyzny, do Francji, będącej w niebezpieczeństwie.

I tak upłynęły trzy lata...

Aż raz, na wiosnę 1428 roku usłyszała głos niebieski:

— Idź! Bóg ci pomaga!...

Nie zawahała się ni chwili...

Rodzina jej widząc wyraźny rozkaz Boga pospieszyła jej z pomocą. Dobry jej wuj, Durand Laxart, odprowadził

garszała się. Anglicy zajmowali coraz więcej miast i wsi.

Ale co miała uczynić Joanna?

Gdziekolwiek się zwróciła, śmiali się z niej i nie wierzyli!

— Tobie, prostej chłopce, Bóg polecił uratować Francję? — pytali ze śmiechem.

W okropnym smutku powróciła do domu rodzinnego, by prosić Boga o dalszą pomoc, jak ma przekonać ludzi, którzy jej nie wierzą.

Ale głosy zamilkły... Joanna w trwodze okropnej, że Pan Bóg pogniewał się na nią, korzyła się na klęczkach całemi dniami...

Wreszcie w styczniu 1429 roku, nie mogła dłużej wytrzymać...

— Boże! bądź ze mną!

I opuściła znów wioskę rodzinną...

Udała się do Vancouleurs, gdzie zaczęła raz jeszcze tłumaczyć kapitanowi Bandricourt swoje posłannictwo.

Tym razem kapitan zaczął się już wahać...

— Więc Bóg polecił ci ocalić Francję?

— Tak!

— Jakiemi słowy Bóg ci to rozkazał?

— Idź i ocal Ojczyznę! — rzekł mi Bóg przez usta swego archanioła...

Kapitan nie mógł opierać się dłużej i zawiadomił o wszystkiem wielkich książąt okolicznych, którzy właśnie szykowali wojska, by iść na pomoc oblężonemu w Orleanie następcy tronu królewskiego.

Wielcy ci książęta uwierzyli Joannie...

— Bóg kazał ci dowodzić armją?

— Tak — odrzekła.

— Ale czy żołnierze słuchać zechcą kobiety?

— Oni nie mnie, ale Boga słuchać muszą!

— Ale twe ubranie kobiece...

— Włożę ubranie męskie i rycerską zbroję, jako żołnierz boży!

I Joanna włożyła męskie szaty i zbroję rycerską...

I pewnego wieczoru, 23 lutego 1429 roku, Joanna wsiadła na koń...

Żołnierze książęcy odczuli w niej bożą posłanniczkę i z największym zapałem dali się przez nią prowadzić...

I święta Joanna, wieśniaczka natchniona przez Boga, w rycerskiej zbroi, na koniu, na czele orszaku i armji, wyruszyła na obronę Ojczyzny...

ROZDZIAŁ DRUGI.

W walce za Ojczyznę!...

Ta młoda dziewczynka wiejska, teraz jako rycerz w zbroi, na koniu, na czele 22 bataljonów żołnierzy, czyniła tysiące kilometrów, oddalając się od swej wioski, do której już nie miała więcej wrócić i udając się na pomoc Ojczyźnie.

Zmierzała ona, by połączyć się z armją królewską i dodać otuchy królowi, który już upadał na duchu, i nie wierzył w zwycięstwo.

Król był podówczas w mieście Chinon i mieszkał w zamku zrujnowanym przez wojnę. W tym to zamku przyjął św. Joannę, gdy tylko przybyła do Chinon.

— Wierzę w ciebie — rzekł jej. — Wierzę! Ty ocalisz mój lud i naszą Ojczyznę!

I wyruszyła na czele ogromnych zastępów i żołnierzy, by ocalić oblężony przez Anglików Orlean...

Jakaż zacięta rozegrała się walka!

Anglicy bronili się wściekle!

Nigdyby wtedy Francuzi nie zwyciężyli, gdyby nie to, że czuli pomoc Boga, który dał im za wodza świętą dzieweczkę, Joannę!

Walka trwała kilka dni i kilka nocy...

I wreszcie — zwycięstwo!

Jakże nie mieli Francuzi wtedy zwyciężyć, jeśli Bóg tak chciał?

I zwyciężyli!

Orlean wolny!

Jakże nie mieli zwyciężyć, jeśli na czele ich jechała Ona! Święta Joanna patrząc w niebo i z mieczem w ręce!...

Z uwolnionego miasta biegły ku niebu głosy dzwonów... Tysiące ludzi wysypywało się na mury..

Otwierano bramy...

I wtedy święta zaczęła modlitwę dziękczynną.

Powtarzali ją za nią żołnierze okryci krwią i pyłem — tysiączne zastępy zbrojnych i tysiączne rzesze ludu, klęczącego na murach uwolnionego miasta...

Potem Joanna wjechała na czele wojska do uwolnionego miasta...

Lud zaległ ulice i ze łzami w oczach dziękował świętej za ocalenie...

I wołał:

— Tyś Święta! Tylko Bóg mógł natchnąć słabą kobietę taką siłą i dać nam zwycięstwo!...

Miasto całe korzyło się u jej stóp...
Cały naród wtedy uwierzył już w jej święte posłannictwo...

Ale święta Joanna nie spoczywała...

Drugie wielkie miasto francuskie zajęli Anglicy. Miasto to nazywało się Reims...

— Musimy obronić Reims! — rozkazała.

Na rozkaz jej armja zaczęła się przygotowywać do wyruszenia na dalszą wojnę.

I wyruszyli...

Po drodze stoczyli mnóstwo potyczek zwycięskich...

Reims zostało także uwolnione!

I tam, w katedrze w Reims został ukoronowany zwycięski dzięki Joannie król, Karol VII. Ukoronował się, aby pokazać Anglikom, że nie oni są władcami kraju — tylko on ze świętą Joanną na czele jego zwycięskiej armji!

Były to najcudniejsze dni w życiu świętej Joanny Darc...

ROZDZIAŁ TRZECI.

Bóg doświadcza swych wybrańców...

Święta Joanna Darc na czele królewskiego wojska Francji uwolniła z najeźdzców wielką część kraju.

Ale zajęte przez wroga było jeszcze największe miasto Francji i najukochańsza jej stolica — Paryż.

Trzeba więc będzie ruszać na Paryż, by go uwolnić!

Joanna rozumiała dobrze, że król nie może być królem bez stolicy!

Uwolnić Paryż — uwolnić stolicę za wszelką cenę!

Nagliła więc króla, by jaknajprędzej wyruszył!

Tymczasem król, który znów popadł w zwątpienie i który nie wierzył, że uda mu się odzyskać Paryż nawet przy pomocy Joanny, zwlekał i zwlekał.

Wreszcie wyruszył na gorące prośby świętej. Ruszyła armja...

I znów ona — Joanna — na czele...

Znów jej sztandar rozwiewał się i łopotał na wietrze!

Znowu słońce nieciło dziwne błyski w jej srebrnej zbroi!

Prowadziła hufce z modlitwą na ustach — z gorącą, szczerą, pełną pokory i umartwienia modlitwą o zwycięstwo!

Tymczasem koło króla zebrała się garść złych ludzi... Jak wiecie, złych ludzi nie brak nigdy, i nigdzie! I na-



Lud zaległ ulice i ze łzami w oczach dziękował świętej za ocalenie...

wet wtedy, gdy na całą Francję promieniała świętość bohaterskiej dzieweczki, nawet wtedy znaleźli się ludzie, którzy zaczęli buntować króla, przeciw Joannie.

O co im chodziło?

Chodziło im o to, że jeśli Joanna na czele armji zdoła odzyskać Paryż, ta ogromna sława i cześć całego narodu za to spadnie tylko i wyłącznie na nią, na Joannę..

Oto, co mówili królowi...

A król — słuchał...

— Monarcho — mówili ci źli doradcy — Joanna zdobyła Orlean —

Joanna pokonała Anglików w wielu bitwach — Joanna doprowadziła do Twojej, o królu, koronacji w Reims, imię Joany na ustach całego narodu...

— Jej tylko zaszczyty wszystkie...

— Dla niej tylko sława cała...

— Dla niej wszystko!...

— Armja nie za tobą idzie, o monarcho!...

— Armja idzie — za nią!

Król się przeciwstawiał:

— Ale Bóg ją umiłował i Bóg ją Francji dał na zbawienie!

Doradcy jak szatani okrążali myśli królewskie...

— Bóg ją zesłał — to prawda... Ale ona już swoją rolę wypełniła...

— Uwolniła Orlean...

— Teraz — czas działać innym.

— Jeśli, o monarcho, Joanna jeszcze i Paryż dla ciebie zdobędzie, czy wiesz, o królu, co wtedy powiedzą?

— Powiedzą: król malowany!

— Powiedzą: lalka na tronie!

Król sępił się i gniewał, bo wierzył w święte posłannictwo Joanny, ale cóż miał odpowiedzieć złym doradcom?

Cóż miał im odpowiedzieć?

Król miał swoją dumę i chciał, by Ojczyzna także i jemu miała coś do zawdzięczenia...

I tak zaczęło się zło...

I oto król dał się nakłonić i podpisał traktat pokojowy...

Ten traktat był bardzo zły dla Francji, ale tak chytrze ułożony, że król dał się wziąć na niego i podpisał go.

W traktacie tym zawarty był częściowy pokój — a szczególniej zawarta była uwaga, że Paryż, będący pod protektoratem angielskim, nie może być zdobywany przez wojska królewskie.

Joanna, gdy się o tem dowiedziała, popadła w rozpacz głęboką...

Nie pozwolono jej zdobyć Paryża, przywrócić Francji jej stolicę!

Cóż miała zrobić?

Modliła się — ale Bóg milczał, głosy już do niej nie mówiły z nieba... Bo Bóg zaczął ją już doświadczać, jak zawsze doświadcza swych wybranych, by wyhartować w nich duszę i wiarę ponad wszystko...

Król przedłużał traktat pokojowy z miesiąca na miesiąc...

Przez to rola Joanny została zupełnie zaciemniona...

Odsunięto ją od dworu królewskiego... odsunięto ją od króla...

Król dał się kołysać rozmaitym obietnicom złych doradców i rozmaitym przyrzeczeniom angielskim i zadowolony był, że Joanna została w cieniu i że teraz oczy całej Francji zwrócone są tylko na niego jako na jedynego kierownika państwa...

A Joanna została zaledwie z garstką tych, którzy byli jeszcze jej wierni mimo wszystko...

Została nie wiedząc, co robić...

Straciła cały już swój dobry wpływ na króla...

Źli doradcy odcięli jej zupełnie drogę do królewskiej duszy...

Została sama.

Ale jeszcze wierzyła mimo wszystko...

Nie zrzuciła swej zbroi!

— Jeszcze — mówiła — król się ocknie z tej ciemności i nie pozwoli Anglikom deptać ziemi Francji! Jeszcze podniosę swój miecz — do zwycięstwa, do ostatniego, zupełnego zwycięstwa!...

Tymczasem, pewnego ranka, usłyszała znowu głos z nieba...

Głos zawołał:

— Joanno!

I ona głos ten zaraz poznała...

Jakaż radość zalała jej duszę!

Jakże biło jej wzruszone serce!

Oto Bóg nie zapomniał o niej!

Oto mówi znów do niej przez usta swych aniołów!

— O dobry, mocny, sprawiedliwy Boże! Słucham Twych słów...

Lecz jakież to były smutne słowa!...

— Joanno! — rzekł głos. — Wkrótce zostaniesz uwięziona... I zostaniesz skazana na śmierć... Ale bądź odważna! Miej wiarę — jak dotąd! Bóg jest przy tobie zawsze, Joanno, córko nieba!...

Głos ucichł...

Długo klęczała w strasznej trwodze i zwątpieniu!...

Jakto?

Zostanie uwięziona?

Zostanie na śmierć skazana?

Za co? Za co?

— Jakto, o Panie mój! — szeptała. Jakto? zesłałeś mi archanioła swojego, by rozkaz mi swój dać — i posłuchałam tego rozkazu... Czy źle wykonałam Twoje polecenia? O Boże miej litość! Przecież zrobiłam, co mogłam... Pokonałam wroga i pokonałabym go całkiem i wyrzuciła precz za morze z francuskiej ziemi, gdyby nie źli ludzie, którzy odtrącili mnie od mego króla i zapanowali nad jego sercem i duszą... A ty mi nie dałeś mocy do pokonywania złych ludzi... I teraz, o Panie, taki los mi zgotowałeś? Jakto, o Boże mój dobry, jakto?

I łkała, klęcząc godzinami całemi...

— Jakto, o Boże...

Ale Bóg, niezbadany w swych wyrokach, milczał... On chciał mieć ją, Joannę, u siebie — wyhartowaną przez ból i cierpienie duszy — i przez straszne, okropne cierpienie ciała, palonego żywym ogniem.

Joanna wtedy w ostatniej rozpaczy postanowiła jeszcze działać.. Zebrała oddział swych wiernych żołnierzy — było już ich tylko niespełna stu! — i ruszyła, by dostać się do armji królewskiej.

Chciała raz jeszcze spróbować zobaczenia się z królem — raz jeszcze przemówić do niego, raz jeszcze się starać wybłagać u niego wiarę i uprosić o nią...

Ale, niestety, nie miało się to stać nigdy...

Okolice, przez które przechodziłą święta na czele swego małego oddziału, pełne były wrogich ludzi, a nawet oddziałów nieprzyjaciela...

Joanna czuła niebezpieczeństwo, ale nie cofnęła się.

Chciała za wszelką cenę doprowadzić do zupełnego i bohaterskiego końca!

Chciała, by we Francji nie było ani jednego wroga!

I dążyła dalej — otoczona już tymi, którzy jej nienawidzili.

I nagle — ze wszystkich stron napadli ją wrogowie...

Dzielnie bronił się mały oddział wojska Joanny — ale cóż pomoże garstka przeciw tysiącom?

Cały oddział został wyrżnięty co do nogi...

Ale Joanna broniła się jeszcze..



Ale Joanna broniła się jeszcze...

Opadli ją ze wszystkich stron...

Zraniona, bez siły, prawie omdlała, została zrzucona z konia, skrępowana, skuta, i odstawiona do więzienia w Rouen...

Leżąc we łzach na twardej pryczy więziennej, czekała, aż zostanie na śmierć skazana...

I szeptała zgorączkowanemi wargami:

— Za co, o Panie? Za co tak mnie doświadczasz?...

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Długie męczeństwo.

Tak oto złość i przewrotność ludzka pokonała dobroć i cnotę, pokonała świętą dzieweczkę, która na rozkaz boży poszła walczyć o wolność swej ojczyzny...

I teraz, gdy święta Joanna w ponurej, więziennej celi czekała na wyrok, uzasadniający, za jakie ją uwięzili przestępstwo, teraz dopiero szatan zaczął pracować przeciw tej dobrej, anielskiej i bohaterskiej świętej...

I oto wytoczono Joannie proces jako heretyczce...

Powiedziano:

— To nie Bóg Cię tu przysłał! To szatan!

Joanna w więzieniu pozostała w swej zbroi — rękoma skutemi — patrzyła z dumą na tych ludzi złej woli!

— Mnie nie przysłał szatan! Mnie przysłał Bóg!

Ale oto naznaczono dzień procesu...

W wielkiej sali sądowej zasiedli sędziowie, przekupieni przez Anglików, zasiedli owi źli doradcy królewscy, którzy zgubili Joannę, zasiedli wszyscy jej nieprzyjaciele...

Wprowadzono świętą do sali...

Stała spokojna, chociaż bardzo blada i czekała na pytania...

Wstał stary sędzia i zaczął jej zadawać pytania, które miały wykazać jej grzech, jej odstępstwo od wiary i kościoła...

— Joanno! W jaki sposób stało się to, że jesteś tu jak żołnierz?

— Jestem żołnierzem Boga — odrzekła.

— Bóg nie potrzebuje żołnierzy!

— Ale Francja ich potrzebuje!

— Więc Bóg i Francja to jedno dla ciebie!

— Nie! Ale Bóg, który kocha sprawiedliwość, nie mógł ścierpieć niewoli mej ojczyzny, i wysłał mnie jako swego żołnierza, bym uwolniła Francję!

— W jaki sposób Bóg ci to rozkazał?

— Powiedział mi: idź i ocal kraj!...



Chora leżała na więziennem łóżku i oczekiwała wyroku.

— Bóg ci to sam powiedział?

— Powiedział mi przez Archanioła Michała!

Śmiech rozległ się po sali...

— Archanioł Michał przyszedł do ciebie? Co ty mówisz, występna!

— Mówię prawdę. I nie ja jestem występna — tylko wy!...

Na to srodze obrazili się sędziowie, którzy słuchali podszeptów szatana i kazali wyprowadzić Joannę do jej celi aż do następnego dnia.

Żołdactwo, które pilnowało więzienia, biło nieszczęśliwą i naigrawało się z niej...

Okuta, biedna, samotna, chora le-

żała na łóżku więziennem i oczekiwała wyroku...

Na drugi dzień dalsze przesłuchiwania...

Sędzia spytał:

— Więc to Archanioł Michał przyszedł do ciebie?

— Tak!

— I on ci kazał iść walczyć?

— Tak — on mi przyniósł taki rozkaz Boga!

— O nieszczęsna! — zawołał sędzia. — To nie był Archanioł Michał!

— Poznałam go — odrzekła — był taki, jak na obrazie w naszym kościele.

— O, nie, nieszczęsna! To był szatan, który wziął na siebie postać świętego Michała, aby cię skusić do grzechu!

— Nie! — zaprzeczyła cała płonąca świętym ogniem oburzenia. — Djabeł nie może wziąć na siebie postaci dobrego archanioła, bo Bóg-by mu na to nie pozwolił! Ale djabeł może wziąć na siebie postać złych ludzi!

— Jakto? — spytał sędzia. — O kim myślisz?

— Myślę o złych ludziach, którzy zawsze podeptać muszą to, co od Boga pochodzi! Sądzicie mnie, bo wiecie, że pochodzę od Boga!

— Jakto? — zawołali oburzeni sędziowie. — Więc ta grzesznica uważa nas za djabłów?

— Albo za sługi djabła! — dodała spokojnie Joanna.

Można sobie wyobrazić, co się działo wtedy na sali!

Znów odprowadzono Joannę do jej celi, bijąc ją i lżąc po drodze...

I sędziowie wydali na nią wyrok...

— Zostanie skazana na śmierć na stosie, jeżeli nie odwoła tego, że to Bóg ją tu przysłał... Jeśli się przyzna, że był to szatan i że jest służebnicą piekieł, zostanie skazana na więzienie, ale uratuje swe życie!

Doniesiono Joannie o tym wyroku.

Cóż miała odpowiedzieć? Jakże miała tak okropnie skłamać, że to djabeł ją przysłał, by broniła ojczyzny?

Odrzekła:

— Bożą jestem służebnicą! Spalcie mnie na stosie!

— Nie odwołasz tego, coś powiedziała?

— Nie! Nigdy!

— Nieszczęsna! Żywym ogniem palona będziesz!

— Ale się nie zaprę — Boga!

Tak oto zapadł wyrok na Joannę...

Przyjęła wiadomość o nim spokojnie, tylko z takim smutkiem ogromnym! Oto na stosie spłonąć ma jej ciało! Oto męką okropną ma zakończyć życie za to, że Boga głosu usłuchała!...

— Pozwólcie mi wyspowiadać się przed śmiercią...

Pozwolono...

Przyszedł spowiednik... Spowiadała się...

— Joanno! — rzekł ze łzami w oczach dobry ksiądz. — Przecież ty jesteś świętą! Nie masz ani jednego grzechu na sumieniu!... Nie lękaj się śmierci... Przyjmie cię Chrystus w niebiesiech, który także cierpiał za grzechy i nieprawości ludzkie!...

Potem dobry ksiądz poszedł do kościoła i przyniósł Joannie ciało pańskie jako pokarm na drogę śmierci...

A tymczasem sędziowie wpadli na jeden jeszcze szatański pomysł...

Postanowili zmusić Joannę do odwołania tego, w co wierzyła.

Postanowili wziąć ją na tortury, by pod wpływem strasznych męczarni zaprzeczyła prawdzie...

I oto zawlekli ją katy do baszty ponurej, gdzie były wszelkie przyrządy do tortur...

Jakże męczono tam tę świętą dzieweczkę!

A ona, w potokach krwi, mdlejąc co chwilę, błagała tylko o jedno:

— O Boże! O dobry mój Panie! Dodaj mi sił!...

I Bóg dał jej siły... Nie rzekła ni słowa — tylko uparcie milczała, milczeniem tem, przyświadczając to, że jest bożą wysłanniczką...

Zemdloną odnieśli katy do jej celi...

I wydano rozkaz, by zbudowano stos...

I oto na pustym placu za murami

miasta, zaczął się wznosić ponury stos męczeński dla świętej Joanny Darc....

Nazajutrz rano miała zostać spalona...

Skoro zaświtał dzień, drzwi jej celi otwarły się z hałasem..

Wpadło żołdactwo i kaci i wywlekli świętą za miasto...



Joanna pocałowała krzyż.

Tam dokoła stosu stali już sędziowie — a cały plac otoczony był silnemi kordonami wojska, gdyż obawiano się, by lud, który kochał świętą Joannę, nie starał się jej wyrwać z rąk oprawców...

Wprowadzono Joannę na stos...

Gdy kat brutalnie przywiązywał ją do słupa, Joanna doznała dziwnej trwogi...

Bała się bólu strasznego — nie bała się śmierci..

I spytała kata:

— Czy to bardzo będzie bolało?...

I wtedy okrutny kat wzruszył się... Rozpłakał się i padł jej do kolan..

— Wierzę w ciebie — zawołał — ty jesteś święta!

Ale zaraz go wojsko odciągnęło i inny kat go zastąpił...

Gdy świętą przywiązano już do pala i żołnierze zaczęli już podkładać ogień, wyszedł ku niej spowiednik i ze łzami w oczach podał jej do pocałowania krzyż...

Joanna pocałowała krzyż i poprosiła:

— Ojcze duchowny... Proszę cię... gdy zapalą stos, trzymaj ten krzyż tak wysoko, bym go widziała nad ognie i dym — on doda mi sił do ostatka...

Ze strasznem łkaniem spowiednik obiecał to Joannie.

I oto podpalono stos...

Płomienie nie chciały początkowo imać się zwilgniałych belek. Ale podsycano je suchem chrustowiem...

I powoli zaczął się ogień wspinać i wspinać — coraz wyżej — coraz szerzej...

Coraz silniejszy...

Coraz bliższy...

Coraz gorętszy...

Wicher, który się zerwał, gnał ogień i dym prosto na postać świętej....

Półomdlała po wczorajszych torturach, stała przywiązana do pala — i już się z jej piersi wyrywał straszny jęk grozy...

Ale nagle...

Tam — ponad dymem — ponad płomieniami — co to?

Co to błyska w złotem słońcu?

Co?

Ach! tak!

To dobry spowiednik podnosi zdaleka krzyż, by go ujrzała...

I Joanna pełna łkania wpatrzyła się w krzyż...

On dodał jej sił...

I nie wydała ani jednego jęku...

Cicho czekała na śmierć...

Straszną, ohydną śmierć!

Męczeńską śmierć!...

Strawiły ją płomienie... W okropnej agonji, pół wypalonemi już oczyma, widziała jeszcze — widziała krzyż — krzyż Boga...

I tak umarła.

Stos spłonął doszczętnie...

Żołdactwo rozprószyło popioły...

Wiatr je rozniósł daleko... daleko...

I Matka Najświętsza ją przyjęła — i Jezus wyciągnął do niej ręce...

Tak skończyła życie święta Joanna.

Ale ludzie nie zapomnieli o niej...

Bo byli tacy, co za świętą ją uważając, chcieli by za świętą uznał ją świat cały.

Oto w r. 1455 uznał Kościół Katolicki Joannę Darc za świętą... I jako świętą wielbi ją świat cały...



Św. Joanna u Najświętszej Panny.

Tak skończyła się ta cudowna, bohaterska, święta, tragiczna przygoda świętej Joanny Darc.

Tak skończyło się to święte życie...

Bóg przyjął ją na swe łono...

Legenda mówi, że widziano białą gołębicę, która uleciała z nad płonącego stosu...

Dusza świętej Joanny...

Gołębica trzepocąc w słońcu uleciała prosto w niebo, bo tak obiecał jej Bóg...

Bóg, który przyjął ją w niebiesiech.

ZAKOŃCZENIE.

Tak oto przedstawia się ta cudowna opowieść o życiu przedziwnej świętej.

Poznaliście to życie, poznaliście dokładniej tę dobrą i bohaterską dzieweczkę — przeto módlcie się do Niej, gdyż ona jest patronką waszą — ona, która z prostej, wiejskiej chaty na niebieskie wstąpiła pałace! *Hen.*

Legenda o Zielonych Świętach.

Dawno to było jeszcze, gdy na Zielone Święta ludzie nie maili domów zielenią i kwiatami, jak to czynią dzisiaj.

Było to w jednej wiosce...

Żyli w tej wiosce ludzie dobrzy i bogobojni — ale był tam jeden człowiek zły i grzeszny...

Tym człowiekiem był bogacz nazwiskiem Dębień.

Dębień nie chodził nigdy do kościoła i był zły dla ludzi...

Nadeszły Zielone Święta...

Wszyscy mieszkańcy wioski cieszyli się bardzo z dni odpoczynku i po mszy w kościele wrócili do swych chałup, by odpoczywać i chwalić Pana Boga.

Jeden tylko Dębień kazał swoim ludziom pracować.

— Przecież to dzisiaj święto — protestowali.

— Nic mnie nie obchodzą wasze święta!

— Ależ panocku dziś Zielone Święta!

— Cóż z tego?

— Cały świat odpoczywa i chwali Pana Boga.

Dębień zaczerwienił się ze złości.

— Nic mnie to nie obchodzi! Jesteście moją służbą i jeśli ja wam rozkazuję, słuchać mnie musicie! Tutaj na podwórzu leży to wielkie drzewo, któreście wczoraj ścięli. Obróbcie go!

Cóż mieli zrobić?

Tak to było ciężko w tych dawnych czasach!

Wzięli więc siekiery i zabrali się do ścinania gałęzi...

Ale — co za dziwo!

Gdy tylko ścięli jedną gałąź — ona sama jak ptak zerwała się do góry i przeleciała nad podwórzem... Potem zawisła nad drzwiami Dębienia.

Ścięli jeszcze parę gałęzi i wszystakie — tak jak pierwsze — pofrunęły i umaiły dom Dębienia...

Wtedy rzucili siekiery i padli na kolana...

— To cud! — zawołali.

I zaczęli się modlić...

Zobaczył to Dębień i wypadł na podwórze.

— Czemu nie pracujecie?

Ale oni modlili się dalej i tylko rękami wskazali mu na gałęzie, które same umaiły jego dom.

Wtedy Dąbieniowi zrobiło się markotno...

Podszedł do drzwi i chciał zerwać gałęzie...

Ciągnął, ciągnął, ale się nie dało...

Wtedy zobaczył, że to jest cud!...

I przerażony bardzo uklęknął na podworcu i zaczął przepraszać Pana Boga za swe grzechy.

Przechodził właśnie drogą stary ksiądz i pyta się, co się tu dzieje.

Chłopi opowiedzieli mu wszystko.

Wtedy rzekł do Dąbienia:

— Widoczna łaska boża nad tobą! Bóg umaił twój grzeszny dom na znak, że ci przebaczy twe grzechy, jeśli pokutę uczynisz i pieniądze podzielisz między biednych!

Dąbień zaraz zaczął czynić pokutę i pieniądzmi swemi dużo dobrego na świecie zdziałał...

A na pamiątkę tego cudu Bożego, zawsze od tego czasu w Zielone Święta ludziska mają drzwi swych domów zielonemi gałęziami i kwiatami...



Jak oni kochają.

Antek murarz...

Panno Maniu! — hupaj!... siup!...
Ja cię kocham — ty mnie lub!...
Na harmonji — tęgo gram —
Po wypłacie forsę mam!...
Każdej się spodobam w mig —
Przecie jestem chłopiec szyk!...
Antek murarz — chłopiec zuch
Pić i kochać chce za dwóch!...
Panno Maniu! — rączkę daj
Ja ci stworzę zaraz raj —
Fundnę kino — piwa też
Czegóż panna więcej chcesz!...

Wojtek kozioł.

Pójdże Magda! huha!... huha!...
Tyś jak rzepa jest dziewucha —
Jak się patrzy — w sobie tęga
A ja chłopak nie ciemięga!...
Ino mi się nie boć Magda
Co ma Bóg dać, to i tak da —
Ja ci serce dać gotowy —
A ty grunt mnie i dwie krowy!...
To kochanie straśne będzie
Jak na swojem się osiędzie —
Ino rzeknij tak matusi,
Że ci wieprzka kupić musi!...

Szewc Dratewka.

Czy robię buty czy też lakierki
To wzdycham ciągle do panny Terki,
Bo panna Terka, jak szewska smoła
Do mego serca przylgnęła zgoła!...
Mów, — czy mnie kochać tedy masz ochotę
Bo się upijam tylko w sobotę,
Chyba, że schowam trochę gorzałki,
By się nie cniło w poniedziałki.
Więc kiedy przyjmiesz serca ofiarę
To na trzewiki wezmę ci miarę —
Będą leżały, tak jakby ulał
A ja z radości aż będę hulał!...

Dozorca domowy Miotełka.

Czy zmiatam bramę, czy myję schody
To masz miłości mojej dowody.
Czy miotłą w lewo — czy miotłą w prawo
Zawsze cię kocham — o! Stanisławo!
Ognia miłości do panny Stasi
To wiadrem wody też nie ugasi —
Czy szperę w nocy biorę u bramy
Zawsze cię kocham! zawszem ten samy!
Więc to jedno tylko odpowiedz słowo
A zaraz możesz być dozorcową —
Bo taką miłość mam do panienki,
Że mi wciąż miotła wypada z ręki!...

Wesołe historyjki małżeńskie.

— Jak myślisz moja droga... Co zrobimy wtedy, jeżeli sprzykszymy się sobie nawzajem?

— Jakto co? — pobierzemy się...

— — — — — — — — — — — — —

— Na świecie jest tylko jedna zła żona.

— Która?

— Otóż właśnie, że zawsze ta moja.

— — — — — — — — — — — — —

— Moje drogie dziecko, możebyś ty jednak wzięła kucharkę?

— Poco? Mnie wcale nie męczy gotowanie.

— Ale mnie męczy jedzenie tego, co ty ugotujesz.

— — — — — — — — — — — — —

— Tatusiu, co to jest monolog?

— To jest rozmowa męża z żoną.

— Kiedy mnie się zdaje, tatusiu, że to djalog...

— Nie! djalog jest wtedy, kiedy dwoje ludzi mówi.

— — — — — — — — — — — — —

— Wyobraź sobie — mówi młoda mężatka do swej przyjaciółki — ładnie wpadłam... Kiedy się zaręczyłam z moim mężem, to był agentem podróżującym, a teraz został współwłaścicielem firmy i wcale nie wyjeżdża z domu...

— — — — — — — — — — — — —

— Rozwód jest rzeczą bardzo kosztowną... O wiele drożej kosztuje, aniżeli ślub...

— Ale za to o ile więcej sprawia przyjemności...

— — — — — — — — — — — — —

— Pan rozwodzi się ze swoją żoną? To niepojęte! Taka ładna, miła, sympatyczna kobietka...

— Widzi pani, jakie ja mam ładne buciki... Eleganckie, zgrabne, modne, ale tylko ja wiem, gdzie one mnie cisną!...

— — — — — — — — — — — — —

— Mój mąż zdradza mnie z pokojówką — zwierza się pani Zosia, przyjaciółce — chcąc uśpić moje podejrzenia kupuje mi różne rzeczy... Dostałam już nowy kostjum, śliczną parasolką z rączką z kości słoniowej, torebkę ze skóry prawdziwego krokodyla, pierścionek ze szmaragdem... Łajdak! chce mi zamydlić oczy!...

— Więc wyrzuć natychmiast tę dziewczynę!...

— Jeszcze nie mogę teraz. Potrzebuję nowego futra.

Kobiecy rachunek.

Wiadomo, że w naturze nic nie ginie... Nie giną także lata kobiece, bo te lata, które kobiety odejmują sobie, to dodają je swoim przyjaciółkom...

Pani Nina twierdzi, że jej „serdeczna“ przyjaciółka, pani Lila, ma lat 50.

— Ależ niepodobna!... — odpowie ktoś. — Tak młodo jeszcze i świeżo wygląda... 50 lat? Czy pani wie to napewno?

— Ależ z całą pewnością... Ona jest dwa razy starsza odemnie... Kiedy ja miałam lat 7, ona miała 14, a teraz ponieważ ja mam 25, ona musi mieć 50!... Chyba prosty rachunek?...

O to właśnie chodzi...

— Chcę się żenić z panną Janiną... Co o niej myślisz?....

— Bardzo miła panienka, tylko ma jedną wadę...

— Jaką wadę?

— Nie umie grać na fortepianie.

— To ma być wadą?! — To chyba zaleta!...

— Ale o to właśnie chodzi, że ona bardzo lubi grać na fortepianie!...

Jak Moryc Finkelstein schudł.



Moryc drżący o swą skórę,
coprędzej wyrywa i znika!

Pan Moryc Finkelstein
miał taki duży brzuch,
że do takiego brzucha
wejść mogło Moryców dwóch!
Raz żona mówi do niego:
— Moryc! To jest wstyd!
Kto widział, by takim grubym
był porządny żyd?
— Co zrobić — Moryc odrzecze —
brzuch brzuchem musi pozostać!
Trudno nawet na żony rozkaz
zmienić swą obszerną postać!
Ale żona mówi: — Moryc,
znam boksera w tem miasteczku,
jak z nim się będziesz boksował,
będziesz chudnąć po troszeczku!
Nazajutrz bokser przychodzi:
— Jak pan się zacznie boksować,
zaraz panu brzuch opadnie!
Moryc chciał się uratować...
Mówi więc: — Lecz ja nie umiem,
nic o boksie nie wiem ja!
Bokser na to: — Niech pan patrzy,
lekcja nie długo trwa!
Zaczął termosić poduszkę,
uszytą rękami żony —
Moryc cicho się odsunął,
strasznie przerażony.
Ale gdy boksera zapał
i ochota zbiera dzika —
Moryc drżący o swą skórę,
coprędzej wyrywa i znika!
Próżno bokser za nim woła:
— Panie Moryc! Niech pan wraca!
Moryc biegnie co ma siły!
Schudnąć mu się nie opłaca!
Lecz, gdy po godzinie biegu
powrócił do domu swego —
piesek żony grzecznie służy
i śmieje się — nie wie czego...
Patrzy Moryc do zwierciadła:
— Aj-waj! Co to znów za cudy?...
Cała tusza mu opadła!
Ze strachu zrobił się chudy!... ***Hen.***

Wesołe historyjki z za kulis teatru.

Do gabinetu dyrektora wpada wzburzona artystka.

— Panie Dyrektorze odebrano mi rolę Wandzi w „Grubych rybach" i oddano ją tej smarkatej Podfruwajskiej!...

— No, bo widzi pani, ona ma naprawdę 17 lat, a pani nie nadaje się już do roli podlotka...

— Nie nadaję się! Ja!... która podlotki grywam od 35 lat!...

— — — — — — — — — — — —

Aktor nie rozumiejący swej roli i chwytający ciągle uchem słowa z budki suflerskiej — wypowiada w sztuce zdanie:

— Niech zginie cała ludzkość!...

Wówczas na sali odzywa się ktoś:

— Ale oprócz suflera...

— — — — — — — — — — — —

— Panie dyrektorze, — mówi aktor — dzieje mi się krzywda... Pracuję w tym teatrze tyle lat, mam zaledwie 500 złotych, a ten Zawracalski ledwie że się zaangażował i już dostał 600 złotych...

— Bądź pan spokojny — rzecze dyrektor — zrównam wasze gaże...

Nadchodzi dzień wypłaty. Ów aktor uważający się za pokrzywdzonego otrzymuje gażę w takiej wysokości jak poprzednio...

— Dyrektorze, przecież pan obiecał mi zrównać gażę z Zawracalskim.

— To też zrównałem!... zrównałem!... Zawracalskiemu obciąłem 100 złotych...

— — — — — — — — — — — —

— A czegóż to nasza prymadonna jest dzisiaj taka wściekła... Dostała przecież 8 koszów kwiatów...

— Tak! ale zapłaciła za dziesięć!...

— — — — — — — — — — — —

Pewna aktorka ogromnie zachłanna na role, zaziębiła się i wzywa lekarza.

— Czy gra pani w piersiach — pyta lekarz.

— Nie panie doktorze, niech pan sobie wyobrazi, że mnie znowu nie obsadzili...

— — — — — — — — — — — —

Młoda adeptka gra na scenie po raz pierwszy i sypie się fatalnie...

Zirytowany reżyser mówi do niej z kulis:

— Niech pani zaimprowizuje kilka słów i odejdzie natychmiast...

Wówczas ta naiwna gąska zwraca się do publiczności i ukłoniwszy się grzecznie, rzecze:

— Improwizuję kilka słów i odchodzę!...

— — — — — — — — — — — —

O córkę bogatego przemysłowca oświadczył się tenor Blagerini.

— Ależ mój panie — mówi papa, ja nie wydam córki za artystę... Wy wszyscy jesteście donżuanami...

— Zapewniam pana, że kocham pańską córkę prawdziwie, że będę wiernym mężem...

— Pozatem nie wiem jaki z pana właściwie artysta... Nie słyszałem jeszcze pańskiego śpiewu...

— To może państwo pozwolą sobie ofiarować lożę na dzisiejszy wieczór!... Śpiewam właśnie „Don Juana" Mozarta...

Przemysłowiec przyjął ofiarowaną mu lożę i z uwagą wysłuchał całej opery do końca. Po przedstawieniu udał się za kulisy i ściskając tenora z rozczuleniem rzekł:

— Godzę się przyjąć pana za zięcia!... Moja córka będzie szczęśliwą z panem!...

— Czy tak się panu spodobał mój śpiew?...

— Śpiew — to niebardzo, ale teraz wiem napewno, że pan się zupełnie nie nadaje na „Don Juana".

Andzia Kłaczek ma „pecha“...

Andzia Kłaczek jest bardzo zdolną dziewczyną i ma dobre serce... Chce zawsze wszystkim dogodzić i jakoś nigdy to się jej nie udaje...

Andzia ma stanowczo „pecha“... i dlatego ciągle jest bez posady...

Przyjęła niedawno miejsce pokojówki u pani radczyni M.

— Ja jestem porządna dziewczyna, proszę pani — oświadcza Andzia — na kawalerów gwiżdżę i na „wychodnem“ mi nie zależy...

W dwa dni potem jednak coś się zmieniło...

— Ja muszę mieć jeden dzień w tygodniu wolny — prawi Andzia — pani radczyni rozumie, to wedle „szercza“...

— Jaki dzień?

— Jak tam pani radczyni dogodnie...

— No to może czwartek...

— Jeżeli panu radcy to będzie dogodnie...

I Andzia wyleciała ze służby tego samego dnia...

Została kelnerką w restauracji...

Przyszedł jakiś gość młody, bardzo sympatyczny, taki przystojny, usiadł przy stoliku i mówi grzecznie:

— Moja droga panienko... Proszę mi dać kotlet cielęcy, ale ze świeżutkiej cielęciny i na świeżem maśle... Bo ja mam katar żołądka.

Andzi zrobiło się żal nieboraka, więc mówi:

— Wie pan co?... Niech pan lepiej idzie do tej restauracji po drugiej stronie ulicy, bo u nas cielęcina to jest z zeszłego tygodnia, a masła niema ani na lekarstwo w całym zakładzie...



Andzi zrobiło się żal nieboraka, więc mówi:
— Wie pan co?... Niech pan lepiej idzie do tej restauracji po drugiej stronie ulicy.

I ten brutal gospodarz za dobre serce zaraz Andzię wyrzucił...

Potem to Andzia zaangażowała się do teatru jako statystka i robiła „tłum“.

Pewnego wieczora aktor, grający rolę męża, którego opuściła żona, płacze, desperuje, włosy sobie z głowy wyrywa.

— Gdzie moja żona?! gdzie moja żona?! — krzyczy i ryczy bohater.

— Jest w swojej garderobie — odzywa się nagle Andzia — całuje się z tym grubym dyrektorem!...

Publiczność zaczyna wyć ze śmiechu, kurtynę trzeba spuścić, dyrektor teatru i reżyser szaleją z wściekłości i Andzia znowu jest bez posady...

Znalazła sobie wreszcie zajęcie w magazynie obuwia... Przyszła jakaś dama i zaczyna wybierać buciki... Nic się jej nie podoba, nic dla niej nie jest odpowiednie... Te za śpiczaste, tamte za szerokie, jedne buciki mają za wysokie obcasy, inne za niskie...

— Nic porządnego nie macie w tym waszym sklepie — kaprysi klijentka.

Oburzyło to Andzię.

— My mamy pierwszorzędne obuwie, proszę pani — oświadcza Andzia — tylko pani ma dwie lewe nogi...

Dama zemdlała, a właściciel sklepu — człowiek bez serca i pełen niesprawiedliwości — Andzię z miejsca wypędził, jeszcze na dobitek powiedział:

— Oślica!...

Sprzykrzyło się Andzi to ciągłe zmienianie posad i rodzajów zajęcia. Postanowiła wyjść zamąż... I wynalazła sobie narzeczonego wcale do rzeczy...

Już za tydzień miał się odbyć ślub, gdy narzeczony powiedział do Andzi:

— Wiesz, moja droga, to bardzo dobrze, że okazałaś się tak skromną, przyzwoitą i cnotliwą dziewczyną... Gdybyś była przystępniejszą, nie zdecydowałbym się na małżeństwo...

— Oho! — mówi Andzia — wiem przecież!... Taka głupia — to tylko trzy razy byłam!...

No i wyobraźcie sobie — narzeczony odrazu zerwał i Andzia znowu jest bez miejsca...

Trzeba to przyznać Andzi Kłaczek: ma „pecha“!

Słuszna obawa.

Pani radczyni R... przyjmuje nową służącą.

— Gdzie Józia służyła przedtem?

— U państwa Sknerkiewiczów.

— A dlaczego Józia stamtąd odeszła?

— A bo to proszę pani było tak: Pani Sknerkiewiczowa miała papugę i ta papuga zachorowała. Pani zawezwała specjalistę ptasznika. Ptasznik przyszedł, obejrzał papugę i powiedział, że ptak nie wyżyje... I naprawdę — papuga zdechła... I pani kazała ją ugotować. Strasznie niedobre jest mięso z papugi!... Potem pani Sknerkiewiczowa kupiła sobie małpkę. Małpka też zachorowała. Przyszedł weterynarz obejrzał małpkę i powiedział, że nie wyżyje... I małpka rzeczywiście zdechła... I pani kazała ugotować małpkę. Okropnie niesmaczne jest mięso małpie. A potem to przyjechała do nas stara ciocia pana Sknerkiewicza i zachorowała. Przyszedł doktór, obejrzał staruszkę i powiedział, że nie wyżyje...

Jakem to usłyszała, to już nie czekałam — tylko spakowałam rzeczy i uciekłam...

Uj! te moje słabe nerwy!..

Uj! te moje słabe nerwy!... Państwo nie mogą sobie „wyobraźnić“ jakie ja mam delikatnych nerwów!...

Przychodzi do mnie ten łobuz, ten ganef Kugelschwanz i mówi:

— Słuchajno!... Stinkerduft!... jutro jest termin weksla...

— No?...

— To ja nie zapłacę!...

— To się wie!... Dlaczego ja potrzebuję być zły mąż!...

Przy moje słabe nerwy — to mnie może „szlag“ trafić!...

Albo moja Rózia mówi:

— Tato, ja chcę tańczyć nago!...

— Co? ty „meszuge“ jesteś!... Co ty chcesz?

— Ja chcę tańczyć nago z banana-



Futro z małpy jej potrzebne!... Ja jej wolę kupić lusterko — niech się przejrzy, będzie miała małpy!...

Uj! moje nerwy!...

— Jakto nie zapłacę?!... A kto zapłaci!...

— Nie wiem!... żyrant też nie zapłaci!... Można protestować...

— Ty łajdak!... ja wiem, że ty cały interes przepisałeś na żonę!...

mi, jak Józia Nabakier i tata musi mnie dać pieniędzy na te szkołę nagie tancy!...

No czy nie można pęknąć ze słabe nerwy?!...

Moniek, ten mój średni — to ma też pomysłów!...

— Tato! ja chcę jeździć z samochodem!...

— Po co tobie samochód!... Ty sobie kup gumy pod podeszwy i litr benzyny!...

— Nie! ja chcę samochodu!... Tata mnie kupi?...

— Idź ty rabuśnik własnego ojcu! Ja tobię nie kupię!...

— Nie szkodzi!... Ja już wziął na weksle i tatę podpisał!...

Uj!... te moje słabe nerwy!... Żebym tak zdrów był, jak się można rozchorować!...

A moja żona — ona też mogłaby mieć trochę względy na moje nerwy, a ona do mnie przyjdzie i mówi:

— Izydor!... ty mnie kup futro z małpy.

Futro z małpy jej potrzebne!... Ja jej wolę kupić lusterko — niech się przejrzy, będzie miała małpy!...

Albo taka urzędowa osoba przychodzi do sklepu i zaraz prosta z mosta:

— Panie Stinkenduf!... pan ma szmuglowane towary!...

— Co znaczy szmuglowane?! Dlaczego szmuglowane!... To jest kłamstwo, że szmuglowane!... A jak nawet szmuglowane — to dlaczego tak szarpać moich słabych nerwów!...

A taki egzekutor — jego to wzruszy, że mnie serce z nerwów pika, że mało nie rozpiknie, jak on mnie nałoży sekwestr za niezapłacone podatki!

Ja już jestem taki chory, taki słaby od moje słabe nerwy, że ja nie widzę innego sposobu, jak zrobić „plaitę“ uregulować na 5 procent i pojechać wykąpać sobie w morzu!... Ja się muszę leczyć!... Ja muszę żyć i mieć z czego żyć!...

Uj! te moje słabe nerwy!...

Rozkosze nowoczesnego małżeństwa.

Kiedy żona jest szoferką.

Gdy żoną będę twą jedyną,
To cię powiozę swą maszyną
I z wiatrem będziem się ścigali
A potem „kicha“ nam „nawali“!
Coś w wozie trzaśnie, coś tam pęknie,
Potem się w rowie znajdziesz pięknie,
I takim szczęście poznasz kształtem,
Gdy żona twa kieruje autem...

A jeśli poślubisz bokserkę...

Kiery już będę twoją żoną
Umiłowaną, poślubioną —
Włożę bokserskie rękawice
I poznasz swoją połowicę...
A gdy mi przeczyć będziesz, przy tem,
To wezmę cię japońskim chwytem
I na łopatki rzucę obie,
Takie zgotuję szczęście tobie...

Gdy zaś żona piłkę kopie...

Gdy w piłkę nożną żona grywa,
To także rozkosz jest prawdziwa;
Możesz się na to cieszyć, człecze
Bo ci urządza w domu mecze...
Pociechę z żonki tej masz chłopie
Gdzie tylko może — to tam kopie,
Do bramki potem cię postawi —
Jak się nie uda — to poprawi...

Gdy tancerką jest twa żona...

Gdy mąż z głodu w domu kona
Żona tańczy charlestona,
A gdy mężczyzn jest falanga —
Wykonuje swoje tanga...
Jeśli ci los zeszle dziatwę,
To zadanie masz niełatwe —
Twoje miejsce jest przy Mańce —
No, bo żona ma swe tańce...

Gwiazda filmowa gdy w małżeństwie świeci...

Kiedy zaś gwiazdę poślubisz filmową,
To z taką żoną biedę masz gotową
I kląć będziesz dolę swą w małżeńskim stanie...
Bo ona kocha czule — ale na ekranie;
Mąż jest dla niej tylko zerem,
Piękny amant zaś partnerem...
Więc do życia zbraknie chęci,
Kiedy żona ciągle kręci....

A poślubić chcesz lotniczkę.

Związek małżeński, gdy zawrę z panem,
Pojadę sobie aeroplanem —
Ty mnie kochaj jak romantyk,
Ja się puszczam przez Atlantyk...
I tęsknotę twą pocieszę,
Gdy iskrową dam depeszę —
A do serca mnie przytuli,
Ktoś na drugiej tam półkuli...

Bo ja nie lubię dużo gadać...

Ja już taką mam naturę, że nie lubię dużo gadać, bo i po co? bo i na co?

Chcę sobie sprawić np. nowy kapelusz. Inna kobieta toby mężowi głowę skołtonowała gadaniem, a ja tylko co najwyżej:

— A ty niedołęgo!... ty fujaro!... widziałeś, jakie też Pieprzykiewicz swojej żonie sprawił futro, a ty mnie nawet kapelusza nie możesz!... Słusznie mnie ludzie ostrzegali, żebym za ciebie nie wychodziła za mąż, bo jesteś fajtłaka! dureń! osioł! cymbał! bałwan!... Przez ciebie ludziom na oczy pokazać się nie mogę — ja z domu urodzona Fejtlikiewiczówna, „komfortownie“ wykształcona, na panią wychowana... Czy ty nie pamiętasz, że mój ojciec był sędzią przysięgłym... Czy ty nie wiesz, jak moja ciotka stryjeczna z domu?... I co ty sobie myślisz łapserdaku jeden... Myślisz, że ci się pozwolę do grobu zapędzić!... A niedoczekanie twoje... Jeżeli umrę — to w nowym kapeluszu!...

No i tak sobie powiem parę tylko słówek żeby mnie zrozumiał, krótko i węzłowato, i tylko poty, póki on za łeb się nie złapie i jak oparzony z domu nie wyleci... I potem już jestem cicho, bo ja nie lubię dużo gadać!...



A ty niedołęgo!... ty fujaro!...

Albo zejdę do sklepiku na dół... Czy to ja tracę czas na gadanie...

Najwyżej z Pieprzykiewiczową po-

gadam trochę o Migdałkiewiczowej, bo się prowadzi, że aż wstyd i pfe, — możnaby o tem mówić dużo, do jutra, przez cały tydzień, tylko, że ja nie lubię dużo gadać!...

Potem z Migdałkiewiczową o Pieprzykiewiczowej, bo jest straszna flondra i wystarcza jej na zbytki. Na wierzchu futro i jedwabie a pod spodem, szkoda mówić — bo ja nie lubię dużo gadać...

Przyjdzie Fajtosińska — trzeba z nią zamienić kilka słów, bo inaczej zachorowałaby chyba, bo to taka plotkarka i tyle gada, gada.. A ja tego nie lubię... Najwyżej pół godzinki, no niechby godzinę albo dwie... Najwyżej trzy!...

A że tam czasem obiad się zepsuje, mąż czeka, dzieciaki głodne — no to trudno!.. nie mogę przecież być, nie mogę zostać, dlatego, że nie lubię dużo gadać...

Kiedyś moja sąsiadka — ta doktorowa z pierwszego piętra co to drze nosa w górę, że aż strach, dlatego, że jej mąż ludzi truje, a ona sama ma po siedmiu kochanków na tydzień — zaczęła mi trzepać tak dywany, że kurz prosto w moje okna leciał!... Więc ja jej odrazu...

— A ty taka!... ty owaka!... cóż ty sobie myślisz?!... ja ciebie i twojego mężusia, co dawno powinien siedzieć w kryminale... to... i tak dalej...

No i jeszcze tam parę słów, byle krótko i dobitnie, bo poco niepotrzebnie dużo gadać?

A ta niegodziwa zaskarżyła mnie do sądu o obelgi i skazali mnie na dwa tygodnie aresztu...

Słyszane to rzeczy!... Taka niesprawiedliwość i jeszcze sędzia do mnie mówi:

— Ma pani naukę na drugi raz, żeby pani tyle nie gadała!

To ja dużo gadam?! Co też ci ludzie w złości wymyśleć nie potrafią!...

Co? pan redaktor mówi żeby już skończyć?... Dobrze!... dobrze! kończę, kończę!... bo ja nie lubię dużo gadać!...

Jak bolszewicy śmieją się sami ze siebie.

Rosja Sowiecka w zwierciadle satyry.

— Nic nie zdziałaliście — mówi komisarz handlu do swego kolegi komisarza spraw zdrowia i hygjeny.... Kiedyście rozpoczęli swoją działalność był tyfus i jest tyfus, była malarja i pozostała malarja, były suchoty — i ciągle są suchoty...

— A co zdziałał wasz komisarjat? przerywa tamten.

— Mój komisarjat? — mówi z dumą komisarz handlu — u mnie sprawy przedstawiają się zupełnie inaczej... Kiedy objąłem mój urząd był cukier w kraju — nieprawdaż? A teraz niema cukru... Było — mięso, znikło mięso, było dosyć chleba, a gdzie teraz chleb?... To się nazywa rozwinąć skuteczną działalność!...

W Moskwie powstał projekt zbudowania wielkiego domu towarowego. Na zebraniu organizacyjnem jeden z obecnych stwierdza, że jeden jedyny funkcjonarjusz będzie mógł uporać się z pracą w całem przedsiębiorstwie.

— Jakto? jeden, jedyny funkcjonarjusz? — zapytuje ze zdziwieniem ktoś.

— No, oczywiście — brzmi odpowiedź — rzecz bardzo prosta. Człowiek ten stanie przed głównem wejściem i będzie głośno wołał: tutaj niema nic do sprzedania!... Nie mamy żadnych towarów... Dziękujemy pięknie za pamięć, ale proszę się do nas więcej nie fatygować!...

— Dlaczego Ameryka jest najbiedniejszym krajem na świecie? — zapytuje bolszewicka zagadka.

Odpowiedź brzmi:

— Bo nawet nie może płacić więcej jak 15 centów za sowieckiego rubla.

Fryzjer Groteska.

Humoreska.

Działo się to wszystko w małem miasteczku Karczewo, poczta w miejscu, telegram w miejscu, stacja kolejowa (Patyczkowa) w miejscu, powiat Chudole.

My, ludzie wielkich stołecznych miast, na określenie całokształtu życia i bycia takich miasteczek mamy już stałe, utarte terminy.

Mówimy:

— Świat zabity deskami.

Albo:

— Zapadła prowincja.

Albo poprostu:

— Nuda.

Zapominamy, że miasteczko takie chociaż zabite deskami, chociaż jest zapadłą prowincją, chociaż z jego blado-zielonych ogródków, humorystycznych schludnych domeczków i pustych uliczek, po których wałęsają się pieski w dobrych lub złych zamiarach, zieje śmiertelna nuda, zapominamy — powtarzam — że miasteczko takie ma jednak swoje życie, równie jak nasze, wielkomiejskie, pełne szczęścia lub tragedyj, zdarzeń i katastrof, wypadków i myśli. Inna rzecz, że to, co u nas



nie zwróciłoby najmniejszej uwagi, w takiem Karczewie powiatu Chudolskiego wyrasta do zagadnień odkrycia Ameryki, a przynajmniej jajka Kolumba. Pan sędzia, na przykład, pośliznął się, bez przenośni, pośliznął się na kamiennej posadzce sionki w gmachu sądowym. Upadł, bez przenośni i potłukł się trochę. — U nas, w wielkich miastach, iluż ludzi codziennie ślizga się i upada bez przenośni lub z przenośnią i nikt o tem nie wie i nikogo to nie interesuje. Ale w Karczewie! Wszyscy zainteresowani. Pan sędzia upadł! Wieść w pół godziny obiega miasteczko. Tłumy gromadzą się na rynku. Doktor pędzi naukos przez uliczki, budząc grozę i szacunek, jak u nas karetka pogotowia. Choć wstydliwość małomiasteczkowa nie pozwana określić, gdzie się pan sędzia potłukł, upadając na kamienną posadzkę sionki w gmachu sądowym, jednak wszyscy wiedzą, że dla wyleczenia tego niewypowiedzialnego miejsca na ciele pana sędziego zaaplikował lekarz zimne okłady z kwaśnej wody. Wszyscy mogliby leczyć pana sędziego, wszyscy bowiem dokładnie wiedzą, ile okładów, kiedy, gdzie i jak — zainteresowanie ogólne. Na największą skalę. A gdy pan sędzia na drugi dzień, blady, bohater dnia, a raczej doby, bo i w nocy roznamiętnione umysły zajmowały się żywo jego wy- i upadkiem, gdy na drugi dzień już właściwie całkiem zdrowy, lecz jeszcze osłabiony, kroczy uliczkami do gmachu sądowego, by sprawować swój urząd, wszyscy patrzą nań ze współczuciem, radością, gratulują mu spojrzeniami powrotu do zdrowia, zazdroszcząc tym, co podchodzą do pana sędziego i gratulują mu ustnie, nieliczni szczęśliwcy, wysoko postawieni dygnitarze miasteczka.

I tak jest zawsze.

Najmniejsze zdarzenie urasta do niesłychanych rozmiarów katastrofy.

Dlatego proszę w imieniu fryzjera Aleksego Ponurego rodem i zamieszkałego w Karczewie, powiatu Chudolskiego byście jego tragedję, którą tu opiszę wzięli do serca, a nie zbagatelizowali i równym zapałali gniewem do jego nieuczciwego konkureta, fryzjera Filipa Groteski.

A było to tak:

Fryzjer Aleksy Ponury, człek stateczny, tuszy nieposledniej, od niepamiętnych czasów miał piękny zakład „golenia, strzyżenia i układania włosów“ przy głównej arterji życia miasteczka Karczewo.

Zakład był naprawdę piękny.

Lśniąca, jak słońce „miednica“ — dyndała się w ostrych łamańcach na lekkim wietrzyku nad wejściem do lokalu. Lokal czysty, piękny i jasny. Cztery fotele! Cztery lustra! Woda kolońska, pomady, eliksiry! Prawdziwie europejski zakład! To też nic dziwnego, że pan Aleksy Ponury taki szyld namalować sobie kazał:

„EUROPEJSKI
ZAKŁAD FRYZJERSKI“.

Pod spodem skromnie:

„ALEKSY PONURY“.

Po bokach: na prawo:

„FRYZJER PIERWSZORZĘDNY“.

Na lewo:

„GOLENIE, STRZYŻENIE,
UKŁADANIE WŁOSÓW“.

Równomiernie do swych zalet, cieszył się zakład fryzjerski pana Aleksego Ponurego wielkiem powodzeniem. Inna rzecz, że był, prawdę mówiąc, jedynym zakładem w miasteczku i okolicy.

Opływając w dostatki, żył sobie szczęśliwie pan Aleksy Ponury, wesoły i rześki, kłam zadając twierdzeniu, że „nomen omen“.

Aż tu nagle...

Ni stąd, ni zowąd — grom z jasnego nieba!

Naprzeciw, tuż naprzeciw lokalu pana Aleksego Ponurego był sklep — ot, taki sklepik — mąka, krupy, świece, nafta, owoce południowe(?), pasta do butów, zeszyty szkolne, masło. Właściciel sklepu sprzedał lokal i przeprowadził się do większego na

rogu rynku i od tego czasu nazwał swój sklep: „Bazarem paryskim“.

Lokal naprzeciw wynajął jakiś Filip Groteska, od niedawna zamieszkały w miasteczku. Mały, chudy, wesoły, przymilny.

I nagle — pewnego ranka —piorun!

Aleksy Ponury otwiera swój sklep i wzrok jego pada na duży, piękny szyld naprzeciw:

„FRYZJER FILIP GROTESKA“.

Nie wierzy oczom.

— Ja jeszcze śpię chyba!

Szczypie się w udo. Boli.

— Nie śpię więc!

Czyta raz jeszcze i raz jeszcze — i jeszcze raz...

Co się działo w duszy pana Ponurego, tego opisywać nie będę. Gdybym nie był pewnym, że Fidjasz był rzeźbiarzem, powiedziałbym, że jest to zagadnienie na miarę Fidjasza.

Parę pierwszych tygodni Aleksy Ponury szalał — z radości. Jego lokal był pełny — jak i przedtem — konkurent zaś z vis-a-vis stał wciąż w progu swego zakładu — pustego. Nikt nie uczęszczał do Filipa Groteski!

Niepokoiło tylko Pana Ponurego, że Groteska mał stale spokojną i wesołą minę!

I nie spostrzegł nawet Ponury, że Groteska staje coraz rzadziej i rzadziej w drzwiach swego zakładu...

Powoli coraz puściej było u p. Ponurego, aż się wreszcie zorjentował...

Od tego czasu zaczęła się jego męka.

Robił, co mógł, by zatrzymać klijentów, ale klijenci coraz to znikali, by potem uczęszczać do wrogiego vis-a-vis!

Wiedział Ponury, że Groteska przyjął pomocnika!

O ciosie!

I oto pan Ponury teraz dopiero po raz pierwszy w życiu ponurą fizjognomją stawał coraz częściej w drzwiach swego pustego lokalu...

Za jakiś czas odprawił pomocników...

Został sam....

A tymczasem zakład jego konkurenta wrzał życiem!

Do Ponurego przychodziło zaledwie kilku klijentów dziennie. Między innymi burmistrz, stary konserwatysta. To było jedyną jeszcze pociechą pana Ponurego: — Burmistrz mnie nigdy nie opuści!

Zastanawiało jednak Ponurego niepomiernie, czem sobie Groteska zjednał taką sympatję ogółu...

Myślał, myślał, nic nie wymyślił.

Jakby się tu dowiedzieć?

Jego dawni klijenci unikali go teraz, jakby wstydząc się zdrady. Groteska zaś chociaż z początku kłaniał się uprzejmie Ponuremu, zrażony jego niedostępnością, udawał teraz, że go nie spostrzega, wobec czego Ponury nie miał żadnej możności, by dowiedzieć się o tajnikach kunsztu konkurenta.

Wreszcie los mu dopomógł.

Przyjechał do niego na parę dni dawny kolega — tak sobie, na odpoczynek. Kolega z ławy szkolnej z Karczewa pow. Chudolskiego. Obecnie wysoki urzędnik w magistracie miasta Kuryda pow. Płaseczno.

Ten-to zgodził się pójść do Groteski i wybadać jego metody przyciągania gości. Poszedł i — wybadał.

Był bowiem nad wyraz bystry.

Gdy wrócił — i opowiedział — Ponury zbladł...

— A to łotr! — syknął.

— Spryciarz — rzekł kolega, wysoki urzędnik.

— Łajdak! — ryczał Ponury.

Złożyli naradę.

Na drugi dzień po ogoleniu pana burmistrza, rzekł do niego Ponury:

— Szanowny panie birmistrzu dobrodzieju. Na ręce pana burmistrza dobrodzieja wpłynie jutro drogą urzędową moje pismo w bardzo ważnej sprawie.

— Cóż takiego? — zdziwił się burmistrz.

— Drogą urzędową — do urzędowego załatwienia — odrzekł poważnie i z godnością Ponury.

Na drugi dzień burmistrz otrzymał istotnie przez „dziennik podawczy“ pismo pana Ponurego.

Brzmiało ono następująco:

„Do
Prześwietnego Magistratu
miasta Karczewo pow. Chudole.

Prześwietny Magistracie!

Niżej podpisany, Aleksy Ponury, mistrz fryzjerski, zanosi nast. pet.“.

Dla objaśnienia dodać trzeba, że petycję tę dyktował panu Ponuremu kolega, wysoki urzędnik, i on poradził owe skróty twierdząc, że nadają wysoki ton całemu podaniu. „Nast. pet.“ znaczy „następującą petycję“.

„Wdobrze mój prosper. zakład fryzjers. wsadził się konkurent, niejaki naprzeciw. Ale to nic. Karzdy ma prawo żyć, jeśli tylko uczciw. pracuje. Ale pan Fil. Groteska uczciw. nie pracuje. Że mnie odpędził wszystkch prawie klijentów, za wyj. m. i. czcigodnego pana Burmistrz., to nic, może on lepszy niż ja, nie wiedziałem, ale trudno. Ale co innygo (przekreślone) inego zwabia (przekreślone trzy razy) kliejentów do sieb. nie uczciwymi drogamy. Podstawiony przeze mnie mój znajomy poszedł i stwierdz. jego nieuczciwość. Przyszed się ogolić. Ma on łysinę, ten mój znajomy, pozatem wysoki urzędnik magistratu m. Kurydy, pow. Płaseczno. Filip Groteska, gdy ogolił znajomego mego, wzioł grzebień szczotkę i zaczął czesać. Wysoki urz. mag., mój znajomy rzekł: przecież nie ma co czesać, mam łysinę, to nic, odpowiedział nieuczciwy Filip Groteska, ma pan przecież jeszcze dużo zarostu na głowie. To zwróciło uwagę bystrego i spotżegawczego mego znajomego. Zauważył że tak samo postąpił na drugi dzień z panem pocztmistrzem, łysym bardzo, parę włosów. Czesał i układał, a pan pocztmistrz rzekł nawet, że Ponury, to mi nigdy głowy nie tykał, a ja przecież mam jeszcze fryzórę. A łysy, jak kolano z przeprosz. Prześwietn. Magistratu. A Grotesk. mu przyta kiwał. Na trzeci dzień młody chłopiec, syn organisty zdemoralizowany został przez Grot., tenże go bowiem zaczął golić, co biedny chłopczyna przyjął z radością i dumą. Wykazało się więc, że Fil. Grot. nieuczciw. konkuruje ze mną, nirzej pod pisanym Al. Ponurym. Dlatego to wnoszę i o ostrzygnięcie (przekreślone), rozstrzygnęcie proszę.

Nirzej podpisany
Aleksy Ponury, fryzjer“.

Na drugi dzień po wniesieniu petycji, wstał pan Ponury wesoły. Nieuczciwy konkurent został zdemaskowany. Naturalnie, że wmawianie łysym bujnego zarostu. Golenie piętnastoletnich chłopców i t. p., musiało odwrócić od niego jego dawną klijentelę, gdyż on, Ponury, robił tylko to, co było potrzeba, na parę włosków nie zwracając nawet uwagi!

Stanął w dzwiach lokalu.

— Burmistrz idzie!

Istotnie. W uliczkę wszedł burmistrz.

Zbliża się.

Co?!

Burmistrz przechodzi na drugą stronę?

Co?!

Nie odpowiada na jego ukłon? Jego łysa, jak kolano głowa nie schyla się w uprzejmem, jak zwykle, pozdrowieniu?

Co??!!

Burmistrz wszedł do lokalu Filipa Groteski!

Ponury jak oparzony przeleciał ulicę.

Stanął w progu sklepu znienawidzonego konkurenta.

Burmistrz siedział już w lichem krzesełku, a Groteska — nie — to zbyt okropne! — Groteska czesał go! grzebieniem! Jego trzy (3!) włoski na łysinie! A ta mina burmistrza to zadowolenie!

Wkrótce potem Aleksy Ponury zamknął swój zakład i wywędrował z miasteczka. Nikt nie wie, gdzie się podziewa obecnie.

Filip Groteska jest bogaczem. Ożenił się. Bogato!

— Jesteś artysta w swym fachu — rzekła mu raz młoda żona.

— Nie, lubciu — odrzekł — ja daję złudzenia — a ludzie to lubią. Dlatego pokonałem Ponurego i jestem bogaty!

Hen.



Nasza poczciwa mleczarka.

Stara wyga i szachrajka
Co sprzedaje mleko, jajka
A gdy kura jajko zniesie
Myśli już o interesie.

Miejski naród bardzo głupi
Nawet krowie łajno kupi,
I nie myśli sobie inak
Że sałata albo szpinak!

Więc mleczarka grosze zbiera
Dumi się jak ta cholera
Cztery wstążki ma na zadzie,
I na ramię buty kładzie...

LIS I GĄSKA.

Węgierka z matki, a Niemka po ojcu,
Tkwi austrjacka gęś w aljanckim kojcu.
O! jakaż na nią smutna przyszła zmiana!
Chuda jak szkielet, na pół oskubana.
W swym ciasnym kojcu rozpaczliwie gęga:
„Gdzie moja przeszłość, gdzie dawna potęga?!
Zdana — gdy zawiódł mnie przyjaciel pruski —
Na polską kaszę i francuskie kluski!
O! jakżesz srogi gęsi los sierocy!"...
Słyszał jej żale stary lis z północy;
Pozbawionemu pożywnego Śląska,
Dobrą się stała nawet chuda gąska.
Mówi: „Pójdź do mnie (bliska przeprowadzka),
Pójdź do mnie piękna gąsko austrjacka!"
A gąska płacze: „Ach drogi kuzynie,
Radabym z serca, ale cóż uczynię?
Nie chcą mnie puścić te aljanckie zbóje!"
— — — — — — — — — —
Gęś ocalała — lis się oblizuje! —

Kruk.



Co pan mówisz do tego.

Jentel Hastygewidziołt odpowiada przed sądem karnym za ciężkie pobicie swej żony.

— Jesteś pan oskarżony, — powiada mu sędzia — o tak brutalne obejście się z swoją żoną, iż ta musiała przez 3 miesiące leżeć w łóżku. Co możesz na swoją obronę powiedzieć?

Hastygewidziołt: Panie sędzio! czy pan zna moją żonę?

Sędzia: Nie!...

Hastygewidziołt: No, to niech pan nic nie gada!...

—o—

W WĘDROWNEJ MENAŻERJI.

W małem miasteczku rozbiła swe namioty wędrowna menażerja, przy której Majeruniu Rebuch ma posadę wywoływacza.

— Proszę włazić, moje państwo! proszę włazić jeszcze raz!... Kto nie wlezie, ten nie będzie w środku tej wielkiej światowej menażerji. Ten nie będzie widział te piękne i zdumiewające reptile. Naprzykład dorosły grzechotnik, który jest taki, że nie słyszy z przodu — swojego grzechotania z tyłu!...

—o—

U KUPCA.

Kupiec: Ślicznego pieska ma pani dobrodziejka. Nadzwyczaj miłe zwierzątko.

Pani: — To nie jest mój pies. Widocznie przybłąkał się za mną.

Kupiec: —Taak?... A pójdziesz, ty precz — wstrętne bydlę jakieś! Marsz!

—o—

PRZY ARMACIE.

Młody żydek stoi sam na straży przy armacie i myśli sobie:

— Jeżeli tu przyjdzie jeden tylko, to przecież nie może zabrać armaty, przyjdzie ich więcej — to im nie dam rady. A więc poco mam tu stać właściwie?

Rzekłszy to zabrał się i poszedł.

—o—

MONOLOG STAREGO KAWALERA.

Nie ożeniłem się dlatego, żeby mieć spokojne życie. Gdybym bowiem dostał dobrą żonę, lękałbym się ją utracić, gdybym złą dostał — byłbym nieszczęśliwym; gdybym wziął biedną, żylibyśmy w niedostatku, gdybym wziął bogatą — wymawiałaby mi swój posag, gdybym wziął brzydką — nie kochałbym jej, a gdybym dostał ładną — wiecznie bym zazdrościł... Zatem nie mam żadnej... i mimo to... życie pod psem.

—o—

Obiad za darmo.

(Humoreska).

Do jednej z najelegantszych restauracji w Warszawie wchodzi dwóch gości...

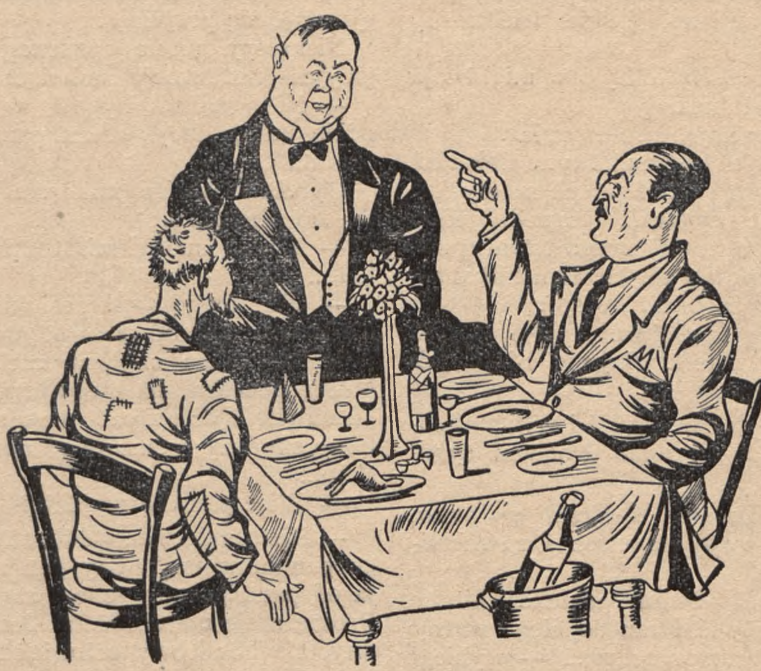
Jeden z nich jest ubrany bardzo wykwintnie; drugi brudny i obdarty...

Gdyby obdartus ten wszedł sam do lokalu, a nie w towarzystwie tak eleganckiego pana, napewno wyproszonoby go za drzwi...

Ale wytworny gość, zajmując miejsce przy stoliku — rzekł tak głośno, że wszyscy słyszeli:

— Siadaj, kolego!... Cieszę się, że po tylu latach niewidzenia spotykam dawnego przyjaciela, towarzysza ze szkolnej ławy!... Pamiętasz, jakie to były dobre czasy?... Bilard na „górce“, wieczorki tańcujące u cioci Pipci, a ta „czarna“ Mania, a „gruba“ Julka — co?... Oj! figle!... Figle młodości... Musimy oblać te wspomnienia i przekąsić czemś dobrem!...

Dyrektor lokalu i kelnerzy, którzy z początku krzywem okiem patrzyli na obdartusa, teraz byli wzruszeni postępowaniem eleganckiego, widocznie bogatego człowieka, który nie wstydził się zbiedniałego kolegi z lat młodzieńczych...



— No, cóż to pijemy? Koniak?
— Dobrze.

— No, cóż to pijemy? Koniak?

— Dobrze.

— Martell, tylko najlepsza marka...

Do tego talerzyk kawioru... Parę płatków łososia wędzonego... Sandacz w galarecie... Homar w majonezie i pulardu na zimno...

— Służę wielmożnemu panu — kelner wpół zgiął się przed takim gościem...

— Zupa rakowa... tylko żeby było dużo szyjek nadziewanych... Potem pieczarki w maśle prosto z patelni... Karp po grecku... Polędwica z garniturem... Pierś z indyka z kompotem... Melba z ananasem... Brzoskwinie... Trzy butelki szampana... Tylko prawdziwy francuski... Pommery... Żadnej lury!... Rozumiecie?!...

— Rozumiem wielmożny panie. Zaraz każę zamrozić...

— No, a potem sery, czarna kawa i likie... Zrozumiano?

— Zrozumiano, jaśnie wielmożny panie...

— Tylko, żeby to było w mig, bo ja czekać nie lubię...

— Już podaję, jaśnie panie...

Po obfitym, wykwintnym obiadku, wytworny pan kazał podać najdroższe zagraniczne cygara... Zapalił jedno z nich, poczęstował swego towarzysza, a potem schował do kieszeni kilkanaście sztuk i zachęcał kolegę:

— Weź, Oleś, weź... Na zapas. Przyda się. Nie krępuj się. Bierz, jak swoje.

Oleś nie dał się prosić i wypchał sobie również kieszenie drogiemi cygarami...

Nagle fundator spojrzał w okno, pochwycił swój kapelusz i zawoławszy:

— Hrabia Dziuś idzie!... Muszę z nim pomówić. Mam do niego ważny interes... Zaraz wracam!... — wybiegł na ulicę.

Obdartus pozostał przy stoliku, popija czarną kawę z wybornym francuskim likierem, pali wonne cygara jedno za drugiem i czeka na powrót swego bogatego przyjaciela...

Mija dziesięć minut... kwadrans... pół godziny... godzina... Tamten nie wraca...

Tymczasem napływający coraz tłumniej do restauracji eleganccy szukają miejsca, ale ze wstrętem omijają bliskie sąsiedztwo z brudnym, cuchnącym obdartusem...

Dyrektorowi lokalu zaczyna się to niepodobać.

— Kiedy właściwie wróci pański przyjaciel? — zapytuje obczarpańca. — Może pan tymczasem zechce zająć miejsce bardziej na boku przy małym stoliczku...

— Dziękuję panu barzo — odpowiada grzecznie, ale stanowczo gość w łachmanach — ale nie ruszę się stąd... Bardzo mi tutaj dobrze... Dużo światła, a ja lubię światło i powietrze... Będę tutaj czekał na mego przyjaciela, który lada moment nadejdzie.

Mija znowu godzina... Obdartus trwa na swojem stanowisku... Sytuacja staje się przykrą...

Niektórzy goście opuszczają ostentacyjnie restaurację, mówiąc:

— Nie można bywać w lokalu, gdzie jadają jacyś obszarpańcy!... To skandal!...

Dyrektor kipiąc gniewem podchodzi do obdartusa:

— Proszę natychmiast opuścić lokal!...

— Nie mogę — brzmi uprzejma, ale bardzo stanowcza odpowiedź — przecież trzeba zapłacić rachunek!... Muszę poczekać na mego przyjaciela... Za chwilę będzie z całą pewnością, jak tylko skończy rozmowę z hrabią Dziusiem...

— Więc pan nie wyjdzie?

— Nie, panie. Niepodobna!... Za kogo pan mnie ma?! Czy pan myśli, że ja od pana przyjmę obiad za darmo?! Proszę mnie nie obrażać... Jestem biedny, ale honorowy człowiek!...

Upływa jeszcze jedna godzina. Dyrektor drętwieje, widząc, że restauracja pustoszeje... Decyduje się tedy na krok ostateczny i zaczyna znowu pertraktacje z fatalnym gościem...

— Właściwie powinienem zawezwać policję — mówi — ale nie chcę robić skandalu... Więc proponuję panu 10 złotych gotówką, jeżeli pan natychmiast opuści lokal...

— Pan mnie obraża!...

— 20 złotych!...

— Co pan właściwie o mnie myśli?! Ale ostatecznie pan jest taki miły, taki sympatyczny, że dla pana mogę ustąpić... Ale nie za głupie 20 złotych!... Daj pan 50 złociszów i pal to sześć!... Wychodzę!...

Dyrektor daje 50 złotych i oddycha z ulgą!... Nareszcie pozbył się tego zawalidrogi...

Po upływie pół godziny obaj przyjaciele spotykają się w pewnej czwartorzędnej knajpce na Starem Mieście...

Obdartus mówi do eleganta:

— No, dzisiaj się udało... Jutro idziemy do restauracji „Pod złotym bażantem"... Ale mój drogi tym razem to już ty będziesz, z łaski swojej robił obdartusa... Ja mam chwilowo dosyć!...

Cierpliwy pan Kręciołek.

Pan Kręciołek przez kilka dni nie zjawia się w kawiarni, gdzie jego przyjaciele oczekują na niego przy gazetach, kawie i szachach.

Kiedy wreszcie przyszedł — zapytują go:

— A gdzież ty się podziewasz? Może, nie daj Boże, żenisz się?...

— Eh nie—odpowiada Kręciołek— tylko chodzę teraz codziennie do kina!...

— Codzień do kina?!... Ty chcesz być Polą Negri — albo może trup jak Valentino?...

— Ale nie!... tylko tam dają teraz taki wspaniały obraz!... Pomyślcie tylko... Śliczna dziewczyna — no mówię wam paluszki lizać — idzie na plażę i zaczyna się rozbierać... Zdejmuje bluzkę, potem spodniczkę potem buciki i pończoszki i...

— No i?...

— I w końcu nadjeżdża pociąg i zostawia wszystko!...

— Więc po co ty codziennie latasz do kina i wydajesz pieniądze na bilet w takich ciężkich czasach!... Przecież nie możesz nic zobaczyć, jeżeli ten pociąg stale nadjeżdża!...

— Cierpliwości trochę!... — odpowiada Kręciołek — przecież pociąg musi się wreszcie raz kiedyś spóźnić!..

Zimna krew pana ministra.

U pana ministra odbywa się pierwszy obiad.

Pomiędzy daniem jednem a drugiem jeden z posłów opozycyjnych rozmawia z ministrem i wyraża swoje oburzenie z powodu pewnych wypadków:

— Panie ministrze! U nas w kraju zaczynają się dziać okropne rzeczy... Trzeba działać!... Najwyższy czas! na co pan jeszcze czeka?...

Na to minister odpowiada z całym spokojem:

— Na deser i czarną kawę...

Żona i kołnierzyk.

— Cóż ty taki skrzywiony dzisiaj i głowę masz dziwnie pochyloną...

— Wyobraź sobie, że kupiłem za ciasny kołnierzyk i strasznie mnie gniecie...

— Tak!... tak!... Z kołnierzykiem, to tak samo, jak z żoną... Dopiero jak się go ma na karku, to się czuje co to za numer!...

Skąd pan wie, że to ja?...

Do tramwaju wchodzi pijaniusieńki jegomość, staje na platformie chwiejąc się na nogach, usiłuje palić papierosa bez zapałki, irytuje się na monopol tytoniowy, a potem zapytuje konduktora:

— Panie konduktorze, czy ja wsiadłem do tramwaju?

— Tak jest.

— Napewno?

— Napewno.

— Pan to widział?

— Widziałem.

— A czy pan mnie zna?

— Nie.

— To skąd pan wie, że to ja?...

Profesor i kanalarz.

Szedł sobie ulicą jakiś mały niepozorny człowiek, zgarbiony, zaniedbany, nieogolony i obdarty. Wzrok jego zdradzał niewyspanie, a buty przyszczypki; na jego czole leżała ciężka chmura troski, a na jego głowie niemniej ciężka zimowa czapka, chociaż był to ciepły dzień letni.

Pod pachą trzymał niepozorny człeczek pół bochenka chleba, z którego dla zabicia czasu skubał po kawałku i brał do ust.

Był to Sylwerjusz Głodomorski, profesor gimnazjalny, członek kilku towarzystw naukowych i dwóch konsumów.

Dawniej nazywał się Gwiazdomorski, ponieważ jednak ostatniemi czasy bliższym był głodu niż gwiazd — a prawdę miłował człowiek ten nadewszystko, postarał się o zmianę rodowego nazwiska z Gwiazdomorski na Głodomorski.

W tem ktoś idąc naprzeciw potrącił brutalnie profesora i rzekł impertynencko:

— Że te dziady wszędzie się snuć muszą!... Założę się, że jakiś dziennikarz, albo urzędnik!...

Wymawiający te słowa był sobie tłusty, zażywny jegomość, ubrany wedle ostatniej mody, w meloniku na głowie i przy grubej, złotej dewizce, garnirującej mu brzuch wypukły.

Był to pan Amoniak Kloakiewicz, człowiek znany, szanowany, właściciel dwóch kamienic, a z zawodu kanalarz.

— Dziad!... — mruknął jeszcze raz mijająząc smutnego człowieka. — Że też policja nie pousuwa z pryncypalnych ulic tych wstrętnych literatów i obrzydzenie wzbudzających urzędników!

— Tak! jestem dziadem i chlubię się z tego! — zawołał zuchwale potrącony — ale nie jestem literatem ani urzędnikiem, tylko profesorem gimnazjalnym.

— A to ci mi figura!! — zadrwił gruby jegomość — patrzcie jak się stawia!... Profesor gimnazjalny!... Ja jestem kanalarzem, a tem się nie chwalę...

A potem zmierzywszy nędzną jego staturę spytał z niejakiem współczuciem:

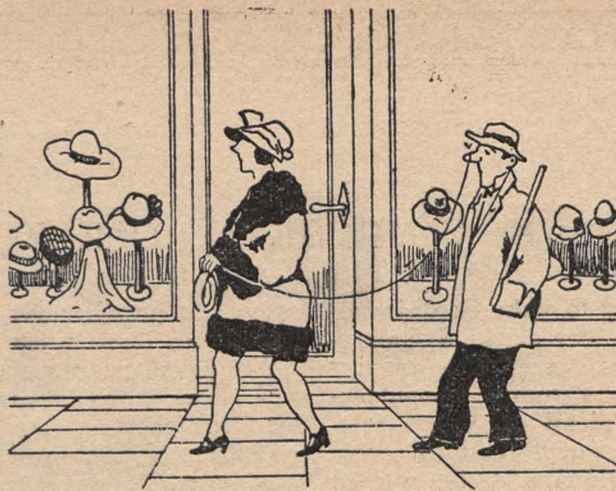
— I zczegóż ty żyjesz, mój kochany? Czem się trudnisz właściwie?

— Ja? — odparł profesor — ja schodzę na dół w te głębie...

— Tere, fere, kuku! — zaprotestował kanalarz ze złością — w te głębie to ja schodzę! Ja — daję rzetelną, uczciwą pracę społeczeństwu, a ty? co? Uczysz dzieci!... To jest wyłudzanie grosza publicznego, to jest zamaskowana żebranina!..

— Dziwna rzecz! — odparł profesor kręcąc głową — twierdzisz pan, że jesteś kanalarzem, ale sposób twego wyrażania świadczy, że nie zawsze nim byłeś!... Powiedz mi szczerze, czy nie miałeś nigdy innego zawodu?

— Miałem! — rzekł z pewnem zaambarasowaniem kanalarz — byłem do niedawna jeszcze współpracownikiem pewnego rewolwerowego tygodnika.



Dopóki była narzeczoną,
mówiła do niego najsłodziej!
Gdy została jego żoną,
za nos go na sznurku wodzi

(H.)

Dobre serce.

Pani Pypcińska jest ogromnie zmartwiona, bo butelka dobrego wina, która stała w piwnicy była źle zakorkowana i wino zupełnie się zepsuło...

— Na nic!... Zupełnie na nic!... — biada p. Pypcińska.

— No do gotowania będzie można jeszcze chyba użyć — pociesza ją mąż.

— Ależ nie!... Gorzkie jest, aż usta wykrzywia!...

— To może przyda się do czyszczenia dywanów....

— Gdzież tam!... wytrze dziury w tkaninie..

— Użyj go do czyszczenia klamek.

— Niepodobna!... klamki poczernieją...

— To wiesz co, poślij tę butelkę naszej biednej chorej sąsiadce z parteru... Niech ta biedna kobiecina, też raz skosztuje dobrego wina!... Trzeba mieć serce dla ubogich!...

Bartek Kaczor trzyma sobie letników.

— Jakże ta sąsiedzie, hodujecie se świnioka?...

— E! wicie, że nie... Zamiast świń, to tego roku będziewa sobie trzymali letników... Bo to w chlewie to się im tyż da mieszkanie, a dogadzać im i podchlibiać jak świniokom nie trzeba... Ze wszystkiego radzi,, ino „świże“ powietrze łykają i mleko prosto od krowy z wodą prosto ze studni piją i grubą „forsę“ płacom... Prawię wam sumiennie, sąsiedzie... Poniechajcie świń, trzymajcie se letników...

Wiosna i jesień.

— Idzie wiosna, pachnie maj
Panno Helciu — buzi daj!...
— Swojej buzi nie dam ci
Tylko w tańcu — to się „wi“!
— Idzie jesień, spada liść,
Panno Helciu — muszę iść!...
— Buzi dałam! Wziąłeś sam
Cóż dziś biedna począć mam?
— Była wiosna — pośród róż,
Panno Helciu! Koniec już!...
—-Teraz jesień wichrem dmie,
Żegnam pannę!... pa!... ache!...

Humoreska o męskiej oszczędności.

Nie wiem: czy to wskutek doświadczeń wojennych, czy dzięki wyemigrowaniu od nas „szerokich natur“ wschodnich — ogromnie spopularyzował się ostatniemi czasy typ człowieka rachunkowego. Jest to osoba, żyjąca, jak się mówi, z kredką w ręku i nie lubiąca darmo pieniędzy wyrzucać

Mam kilku takich znajomych.

Ot, naprzykład, pan Serafin. Rzetelnie codzień w biurze pracuje, ma pensji 750 zł. miesięcznie i stale uczy panią Marję maksymy: „pamiętaj, rozchodzie, żyć w przychodem w zgodzie“.

Niedawno zgorszył się bardzo i zirytował, gdy małżonka pozwoliła sobie na zbytek... Wzięła na rozpłaty serwis za 100 zł.

— Pomyśl tylko sama, czy stać nas na takie wydatki? Czy nie można obejść się bez tych luksusów?

Niewiasta pozwoliła się temi wymówkami skruszyć, jak sucharek. Mój Serafin zaś, aby dać jej dowód, że słowom jego towarzyszą czyny, zaniechał sprawienia sobie nowych koszul, które miały kosztować aż 80 zł., tylko dał stare do naprawy. Długo również medytował nad swą nieszczęsną parą trzewików. Biedaki dwa razy już były zelowane, a teraz przystępowały do pękania z wierzchu.

— Mógłbyś nareszcie kupić sobie nowe buty. Przecież nie można chodzić, jak dziad — odezwała się pani Marja.

— Trudno, moja droga — odrzekł z westchnieniem — musimy odpokutować twój serwis.

— A skończ-że nareszcie z tym serwisem! — zawołała. — Przecież sam wiesz, że prawie wszystkie wyprawowe talerze Kasia wytłukła. Nie można wciąż jadać na skorupach...

— Ha! skoro ty nie możesz jadać na skorupach, to ja muszę chodzić w łatanych kamaszkach.

Gdy w kilka dni potem jeden z kolegów biurowych zbierał podpisy celem stworzenia nowej kooperatywy, pan Serafin odmówił.

— Mam dość tych rozmaitych składek. Kasa chorych, kasa emerytalna. Niedługo całą pensję będą mi strącali na składki.

I nie dał żądanych 10-ciu zł. wpisowego.

* * *

W dwa dni potem były imieniny Olka.

Co robić?... Trudno... Skoro wszyscy przyjaciele idą, niepodobna się wyłamać. Olek dobry chłop, uczynny, Jakże?

Poza tem trzeba utrzymywać stosunki... Dla odludków nikt nie ma serca.

Wszystkie te myśli kołowały po głowie Serafina, nie wtedy, kiedy szedł do knajpy, ale kiedy z niej wracał. Resztkami przytomności szukał w nich pociechy po stracie 37-u złotych, które starczyłyby na zadatkowanie nowych trzewików i zapisanie się do kooperatywy.

— Oto męska oszczędność — gderała pani Marja, pomagając mężowi ściągnąć z niemrawych nóg dziurawe buty.

* * *

Znam jeszcze inny okaz człowieka „rachunkowego“.

To Melchjor Fatyga, właściciel fabryki knotów do zapalniczek.

Pan Melchjor jest w stałej wojnie z „Urzędem Skarbowym Podatków i Opłat Skarbowych“. Twierdzi, że kto tę firmę wymyślił, powinien dostać pałę z polskiego. Ostatecznie jednak darowałby Urzędowi jego fatalną nazwę, gdyby komisja szacunkowa dawała nieco więcej wiary zeznaniom Fatygi o dochodzie i obrocie. Pan Melchjor co rok pięknie kaligrafuje swoje deklaracje, skrupulatnie sumuje swoje pozycje... Przychodzi potem „nakaz płatniczy“, wymieniający jakieś fantastyczne cyfry, które poczciwa komisja z palców sobie wyssała.

Nic dziwnego, że te praktyki doprowadzają człowieka rachunkowego do do białej gorączki. Ponieważ odwołania nie skutkują, powiedział sobie p. Melchjor, że musi spróbować protekcji.

— Nie idzie mi od frontu, prostą drogą — ano, obejdźmy sprawę od oficyn.

Postarał się o prywatną znajomość z jakimś urzędnikiem i, naturalnie, dla komitywy zaprosił go na kolację. Po szóstej kolejce byli na ty, po siódmej dali sobie buzi, po ósmej referent na niewidzianego oświadczył się o córkę fundatora; poczem przyszły teść, nalewając na obrus dziewiątą dużą czystą z kropelkami, wyspowiadał się ze swoich zmartwień.

— Rozumiesz, kochany Józiu...

— Zdzisiu, nie Józiu.

— Racja, przepraszam, Zdzisiu...

Zdziś ledwo się już trzymał na krześle i przypatrywał się nowemu przyjacielowi, jakby chciał sobie przypomnieć, co to za figura?

Wobec tego pan Melchjor uregulował rachunek. Wyniósł on prawie tyle, ile stanowił niesprawiedliwie nałożony podatek.

Krzywdę fatygi ugoszczony referent wziął do serca, a nazajutrz o niej zapomniał.

Oj, urągała potem pani Melchjorowa, urągała...

— Męskie wyrachowanie, męskie oszczędności — krzyczała.

* * *

No, powiedzcie, czy tak nie bywa?

Hen.

Z góralskich śpiewanek.

Oj! idom górole
Po zielonej hali!...
Oj! bedom letników
Z skóry obdzierali!...
Hej!...
Idom se krowicki,
Zielonom ściezecką...
Bedom sprzedawali
Drogo z wodom mlecko!...
Hej!...
Kamienie!... Kamienie!...
Na wysokiej grani,
Kto za taksę jedzie,
Niechse sam furmani!...
Hej!...
Idzie górol, idzie
Z góry ku dolinie —
Drom cie w Zakopanem,
Drom i w Poroninie!
Hej!...

CO Z TEGO.

— Jednakże stosunki mieszkaniowe mocno się u nas zmieniły.

— Pod jakim względem?

— Teraz o wolne mieszkanie z każdym dniem jest łatwiej.

— Co z tego, kiedy o wolną gotówkę jest z każdą godziną trudniej.

Listy z pogróżkami.

— Panie komisarzu!... Otrzymuję często listy z pogróżkami.

— A czy nie domyśla się pan, kto może je pisać?

— Nawet wiem napewno. To mój krawiec i mój szewc!...

Z pamiętnika dyrektora teatru.

Wrzesień.

W teatrze pustki... Wczoraj był jeden gość z płatnym biletem, ale wyszedł, bo powiedział, że się boi sam spać...

No nic dziwnego, początek sezonu, zapisy do szkół, wyścigi... Ale to się rozrobi, rozrusza...

Październik.

Jakoś jeszcze nie... W kasie pustki... Ale to zrozumiałe... Jesień, zima za pasem... Wydatki na futra, węgiel, zapasy zimowe... Trzeba przeczekać...

Listopad.

Deszcz leje jak z cebra, błoto, wiatr, mgła, chlapa... Ludziom nie chce chodzić się do teatru... Nawet ci, co dostają bezpłatne kartki, nie chcą wysiedzieć do końca i żądają zwrotu pieniędzy... Trzeba mieć cierpliwość... To się zmieni!... To się musi zmienić!...

Grudzień.

Pusto, jak wymiótł!... Niema się czemu dziwić!... Święta nadchodzą!... Ludzie nie mają pieniędzy na teatr!... Po świętach — co innego!...

Styczeń.

Pusto... Przyszło dzisiaj trzech jegomościów, ale się okazało, że mają fałszywe bilety... To byli złodzieje, Chcieli ukraść palta z garderoby, ale nie ukradli, bo palt żadnych nie było!...

Karnawał... zabawy... tańce... reduty... I kto ma teraz pieniądze na teatr...Po karnawale — to się rozrusza...

Luty.

Nic się nie rozruszało... Mrozy... I po karnawale długi... Trzeba poczekać, aż je wypłacą...

Marzec.

Jak mają ludzie chodzić do teatru, kiedy to już pachnie wiosna!...

Kwiecień.

Puchy!... To zupełnie jasne!... Jeden dzień piękna pogoda — to wszyscy idą na spacer, na drugi dzień zimno, deszcz ze śniegiem — to siedzą w domu!... I kiedy oni mają chodzić do teatru?...

Maj.

Bzy... słowiki... wiosna... miłość... majówki... Fatalny czas dla teatru!...

Wczoraj zjawia się przy kasie jakiś jegomość bardzo elegancki, tęga mina, teka pod pachą... Myśleliśmy, że ten kupi lożę, a on pyta się:

— Tutaj kasa?...

— Tak jest!... Pan dobrodziej lożę? Parterowa, czy pierwszego piętra?...

— Ale jaka tam loża!... Przychodzę sekwestrować kasę za podatki!...

Masz babo placek!...

Czerwiec.

Już się robi gorąco... Nawet do kina nie chodzą — nietylko do teatru... Ale to chwilowe, przejdzie!... Nie wolno tracić nadziei!... Przecież nadzieja jest matką... i do djabła z głupiemi przysłowiami!...

Lipiec.

Upał, jak wszyscy djabli!... Kto teraz myśli o teatrze!... Jak ja się pocę!... rety!... jak ja się pocę... 40 stopni w cieniu... niezapłacone gaże... egzekutor zajął dekoracje... Gaz i elektryczność zamknęli!... Oj!... gorąco, a tu w kasie nawet na szklankę piwa z lodu niema!...

Sierpień.

Publiczności ani śladu!... Wszystko wyjechało w góry, nad morze — na wieś!... Tylko egzekutorzy zostali!... Ale to nic!... Od września, od nowego sezonu — musi się poprawić!...

Antek Wiklina.



Psiakość słoniowa z taką aureolą jak obecna!... Do baki z taką wiosną. Przygotowałem se w mieszkaniu wszystko co się dotyczy z plantowym letnim sezonem. Myślałem, że mój gospodarz każe mi wybielić na zielono klomb, w którym mam mieszkanie pod Lillą Wenedą. I będąc przy nadziei legnąłem se. W nocy czułem, że mi przez dach na nos cosik kapie. Ale pomyślałem sobie: może tam na I. piętrze nademną myją podłogi. Więc marynarką wojenną zasłoniłem nos i kimam dalej, aż do rana. Budzę się i patrzę co jest? Czy ktoś bieliznę porozwieszał na krzakach? Biało dookoła, że się aż w oczach ciemno robi, a taka cichość, że możnaby armatę usłyszeć!... No i co państwo mówicie? W nocy spadł śnieg!!... Dla mnie to była bardzo nieprzyjemna przyjemność, bo w mojem letniem mieszkaniu w willi pod Lillą Wenedą zapomniałem na śmierć o piecu i zaopatrzeniu okien i pozaprowadzałem wentylację w krzakach, a wentylacja w garderobie to się już dawno zaprowadziła. No i tak kapowałem sobie, że wiosna będzie na piękne, co z rozmaitych astronomicznych oznak mogłem wymiarkować.

Najpierw, że muchy zaczęły brzęczęć i napastować to, co ludzie pod płotem zostawiają. Ławki na plantach trzeszczały w nocy i wzdychały jak żywe. Psy robiły se wyścigi po plantacjach. W mojej willi pod Lillą Wenedą na trzecim skręcie założyła se gniazdko sikorka i rychło świt już mnie budziła świergotaniem:

— Jeb! jeb! jeb!...

Tymczasem śnieg spadł w nocy... Nie ma rady, trzeba się spakować i pojechać na południe do cieplejszych kąpiel na Krowodrzę Murowaną, albo Prądnik Zielony... Jak mi śmierci nie trzeba — rozgniewam się i wyjadę z mojej willi pod świętą Lillą Wenedą!... Do kieszeni kozik, do buta zapałki, do graby laga i ala go! w drogę!... na południu poczekam aż się ociepli!... Ale niech potem nie narzekają, że za granicą tracą grosz polski, niech nie żądają, żeby mi z patrjotyzmu tyłek przymarzł do ojczyzny!... I zaraz te dziesięć nowych, co miałem na charę wydać na Kazimierzu, przehulam w karczmie na Krowodrzy. Niech pan redaktor napisze, żem niepatrjotyczna osobistość i swoim nie dam zarabiać!...

Przy wspólnym stole.

W pensjonacie pod „Podbitem okiem“, w jednej z miejscowości klimatycznych, miałem jako współbiesiadników przy wspólnym stole bardzo interesujące i wykwintne towarzystwo. Między innymi rosyjski książę i jego żona. Skromni, nie narzucający się ludzie. Dawniej posiadłości, lasy, auta, „trojki“, służba, nahajki z prawdziwej skóry hipopotama, złote samowary, masywne, srebrne spluwaczki. Wielki pan! wielki pan!... Dzisiaj kniaź Mordobij Małpow Stakińskij jest prywatnym — „wot bradjagą“, jak go „madame“ Mordobij Stakińskaja określała... Acha, była jeszcze ich córka Sonja Małpowna. Biała jak lilijka, z rozdziałem na główce jak zakonnica i jasnemi warkoczami jak Gretchen.

Pewnego razu zajechał do pensjonatu pod „Podbitem okiem“ jeden z wybitnych przedstawicieli naszej finansjery: praktykant bankowy, niejaki Koziczek. W interwiewie, na który łaskawie się zdecydował, zwierzył mi się, że być może zapomniałby o wszystkich różnicach klasowych i ożenił się ze Sonją Małpowną, gdyby miała chociaż troszeczkę rubelków. Ale tu właśnie sęk. Kniaziówna miała, że tak powiem „niczewo“. Możnaby ją bez obawy na głowie postawić, ani jedna kopiejka z kniaziówny nie wypadnie!

Przypatrzmy się dalszemu towarzystwu! było jeszcze kilka ekscelencyj, ludzie z dobrem wychowaniem i czystą bielizną, o ile przynajmniej mogłem widzieć. Niektórzy z nich mieli monokl w oku, jeden rusza głową, a drugi nie mógł ruszać nogą, ale wszyscy wiedzieli, w jaki sposób bierze się szparagi do ręki i jak należy obchodzić się z rybą. Jakżeż byłbym szczęśliwym, ale niebo w swym nieuzasadnionym gniewie dało za sąsiadkę przy stole panią Sabinę Odradajską. Jej twarz była jak wycięta z pudełka na cygara, tylko, że pani Sabina miała jeszcze wąsy, na coby sobie żadne przyzwoite pudełko nie pozwoliło.

Przedstawiłem się pani Sabinie, a ona mi natychmiast powiedziała, że pochodzi z Odradajców, które są, a raczej były jej familijnym majątkiem, ale teraz gnieździ się tam inna familja, bo nieszczęście chciało, że Odradajskich zlicytowano i usunięto z majątku.

— To duży majątek? — zapytałem, żeby ogółem coś powiedzieć.

— Duży i bardzo ciepły! — odparła eks-dziedziczka.

— Jakto ciepły?

— Ano, bo leży w ciepłej okolicy.

— Rozumiem, to i wegetacja musi być ładna!

— O, bardzo ładna, tylko, że trzeba podlewać ciągle, bo tam jest także bardzo słono.

— Słono?

— Otóż widzi pan: Odradajce leżą blisko Czarnego Morza, więc wiatr przynosi słone powietrze i powiadam panu, co pan tylko poliże wszystko słone, słona jest nawet woda w studni...

— Cóż ludzie piją?

— Deszczówkę!... Panowie lepszej sfery wodę kolońską, panie odwar z rumbarbarum.

— Więc panowie są ciągle pijani, a panie mają kłopot z żołądkami.

— Przyzwyczaili się!...

— Czyż być może?

— Tak panie! Przyzwyczaili się tak samo, jak konie przyzwyczaiły się do picia słonej wody ze studzien, gdzie jak panu mówiłam, jest woda także osolona.

— Niesłychane!

— Konie innej wody pić nie chcą, tylko słoną! I cóż się raz stało! Były goście u nas na obiedzie i do stołu, rozumie się, miała być woda deszczowa, słodka.

— Nie kolońska? Oj, to cienki obiadek! — zauważyłem mimochodem.

— Dla odmiany!... I co się dzieje, panie kochany! Idjota lokaj dał słoną wodę gościom do stołu, a wodę słodką koniom do stajni...

— Jaki przykry zawód!

— O, tak, bardzo przykry!... To wie pan co konie zrobiły? Będąc nieprzyzwyczajone do słodkiej wody, przyszły do jadalni napić się słonej, a goście...

— A goście — dokończyłem — poszli do stajni na słodką wodę...

— Goście — ciągnęła z powagą pani Odradajska — w zdumieniu uciekli.

Podobną „piłę“ przechodziłem codzień przy obiedzie, a mając miejsce stale wyznaczone — nie mogłem nawet usiąść gdzieindziej.

Postanowiłem ją wypłoszyć zupełnie z sali jadalnej.

Chlipałem głośno zupę, rozlewałem ją z łyżki na obrus, który następnie serwetą pani Odradajskiej wycierałem!... Nie pomogło.

Na drugi dzień opowiadałem jej z detalami przebieg operacji ślepiej kiszki.

Pani Odradajska zainteresowała się nadzwyczajnie i wyraziła swój żal, że nie jest lekarzem i nie może tych pięknych operacyj sama wykonywać.

Przy najbliższym obiedzie, gdy obnoszono kotlety, mimo dyskretnego ostrzeżenia pokojówki: „proszę państwa po dwa!“ — ja wziąłem 3 sztuki, tak, że dla pani Odradajskiej został tylko jeden kotlet.

Raz oblałem jej suknię sosem pomidorowym, raz poparzyłem ją gorącą herbatą, raz gestykulując ręką, w której trzymałem widelec, skaleczyłem ją poważnie w nos.

Wszystko nadaremnie! Pani Odradajska była nie do zwalczenia, nie do zastraszenia. Widocznie postanowiła, jak dobry żołnierz zginąć na posterunku, a nie ustąpić!

Oddawałem się jeszcze nadzieji, że dostanie gangreny z zardzewiałego widelca. Gdzie tam! Z plastrem na nosie, który wydawał się jeszcze więcej wyciągnięty, zjawiła się przy stole dnia następnego i znowu zaczęła opowiadać o wegetacji w dziedzicznych Odradajcach i koniach, pijących słoną wodę.

Nareszcie — dzień wyzwolin! Pani Odradajska oświadczyła mi, że wyjeżdża, ponieważ jednak za obiady zapłaciła z góry za miesiąc — przysyła więc swoją siostrzenicę, by zapłaconą resztę odjadła.

Ucieszyłem się zarówno, że szkaradna Odradajska zniknie mi z oczu, jak i z tego, że miejsce jej zajmie młoda siostrzenica (każda siostrzenica musi być młodą) i ładna zapewne! (dlaczegóżby siostrzenica nie miała być ładną, zwłaszcza, gdy się nazywa Beatrycza! Na drugi dzień siedziała Beatrycza przy mnie. Co mam o niej powiedzieć? To nie była kobieta, to nie był człowiek, ale także i nie anioł!... Beatrycza była wykapanym mamutem, przebranym mastodanem, zgrubsza wyciosanym ich tyosaurem.

Ponieważ pokojówka tegoż dnia z przeciwnej strony stołu zaczęła podawać — panna Beatrycza wzięła sobie tyle mięsa z półmiska, że po naszej stronie wybuchł tyfus głodowy.

By uniknąć epidemji, uciekłem od stołu, a potem z pensjonatu.

SAMOBÓJCA.

Kasia Andrzejowi odmówiła ręki —
Andrzej dłużej nie mógł ścierpieć takiej męki...
Rzucił się pod tramwaj — ale wyszedł cało —
motorowy zahamował — i nic się nie stało.
Tylko ludzie wszyscy śmieją się naokół —
i przyszedł policjant i spisał protokół!
Andrzej poszedł do lasu — co zrobić, sam nie wie:
nagle myśl mu strzeliła: Powiesić się na drzewie!
Powiesił się na szelkach, na dębie bardzo wielkim —
ale zaraz spadł z gałęzi, bo pękły mu szelki!
Zrozpaczony Andrzej do domu powrócił —
położył się spać — zasnął — i więcej się nie smucił.
Kasia mu odmówiła swojej ręki — przeto
Andrzej się ożenił wkrótce z inną kobietą!

(H).

KRÓL I BŁAZEN.

Król do błazna raz rzecze
Wśród poufnej rozmowy:
„Powiedz-że mi człowiecze,
Skąd twój humor różowy?
Kto te zmarszczki ma w twarzy
Życia w szczęściu nie spędza!
Powiedz, jak się kojarzy
Twa wesołość i nędza?“
Błazen rzekł mu: Wyniosłą
Masz ty postać, mój królu,
Choć dość serce przeniosło
I zawodów i bólu!‘
A król: „Nie znasz pańszczyzny?
A gdy znasz ją — nie chłostaj!
Kryje rany i blizny
Ten królewski gronostaj!“
Błazen rzekł mu nareszcie:
„Tak z nas każdy świat mami,
I ja kryję — ach! wierzcie!
Ból mój, pstremi strzępami!“

Roztargniony konduktor.

Pasażer wsiada w Warszawie do nocnego pociągu idącego w kieruknku Krakowa. Woła konduktora i mówi mu:

— Panie konduktorze, niech mnie pan obudzi w Koluszkach, bo tam wysiadam... Gdybym nie chciał wstać bo sen mam bardzo mocny, to niech mnie pan poprostu wyrzuci z wagonu... A tu ma pan 5 złotych za fatygę. Obudzi mnie pan?

— Dobrze, proszę pana!...

Nad ranem pasażer budzi się i z przerażeniem konstatuje, że jest w Trzebini. Rozwścieklony biegnie do konduktora i zaczyna mu robić straszną awanturę!...

— To skandal!... to świństwo!... Dałem panu pięć złotych, żeby mnie pan w Koluszkach obudził, a tu już Trzebinia!... Co pan sobie myśli!... Jak można w ten sposób postępować! Pan jest dureń!... kretyn!... osioł!... nicpoń!...

Awanturze tej przysłuchuje się inny konduktor, który mówi do kolegi:

— No wiesz, żeby za pięć złotych pozwolić sobie tyle nawymyślać!... Gdzież ty masz honor?!

Na to tamten z westchnieniem:

— Powiadasz, że to jest wymyślanie? Człowieku!... trzeba było słyszeć jakim był tamten facet, którego wyrzucałem z wagonu w Koluszkach.

Pocieszył go.

Z powodu złych interesów cały mój majątek straciłem.

Za to mój kochany Jędrek, pozostają ci w domu twoje 5 córy.

Łakomy narzeczony.

— Najdroższa — stało mi się nieszczęście.

— Co takiego?

— Kupiłem ci pudełko czekoladek.

— I zgubiłeś je?

— Nie...

— Więc co?

— Zjadłem wszystkie czekoladki po drodze.

Oszczędny.



Janek pisał i prosi abyśmy mu oddali rękę naszej kochanej Zosi.
— Czy przysłał znaczek pocztowy na odpowiedź?

MIŁOŚĆ.

Bogatyś, czyliś goły
Miłości zawsze chcesz —
Kochają się anioły,
Kochają ludzie też!
Król — kocha się w frejlinie,
Królowę piękną zaś,
Co cnotą swoją słynie
Ubóstwa młody paź.
Hrabina w swym salonie,
A dziewka — w stajni krów,
Zaś na natury łonie
Pasterka kocha znów.
W teorji, jak w praktyce,
Miłości wszyscy chcą,
A pono, że w Afryce
I małpy lubią ją!
Już taka jest natura,
Sympatji dziwna nić,
Że każda kreatura
We dwoje lubi być!...

NIEPOROZUMIENIE.

— Chciałbym pani prosić o rękę.

— O najdroższy jestem twoja!

— Ale nie — pani mnie nie zrozumiała!

— Jakto?

— Chciałbym prosić o rękę — pani córeczki!...

NIE ZABIJAJ!

Nie zabijaj! Krwią człowieka
Niech twa ręka się nie splami! —
To jest święte przykazanie
Z mniej świętymi wyjątkami.
Gdy twój honor ktoś urazi,
Niechaj sprawia się z uczynku!
Nie zabijaj... Chyba tylko
Wyjątkowo w pojedynku.
Nie zabijaj! Bo cię w piekle
Będą męczyć wszyscy biesi!
Co najwyżej wyrok podpisz,
A kto inny go powiesi!
Nie zabijaj! Daj każdemu
Na tym świecie żyć spokojnie!
Nie zabijaj! Chyba tylko
Wyjątkowo już — na wojnie!
Nie zabijaj, bo morderstwa
Zakazuje Pan Bóg z nieba!
Nie zabijaj! Nie zabijaj!
Chyba czasem... gdy ci trzeba!...

Kruk.

PRZYJEMNA NAMIĘTNOŚĆ.

— Ach, pański brat, dentysta wyciąga zęby bardzo powoli i boleśnie.

— Och, on jest bardzo bogaty; on to robi tylko dla własnej przyjemności.

Koresppondent nasz donosi...

Sala redakcyjna w godzinach porannych.

Trzech redaktorów: jeden czyści paznokcie, drugi naciąga woźnego na 5 złotych, trzeci stoi przy wodociągu i wypija już czwartą szklankę wody.

Przy maszynie do pisania stenotypistka z oczami zaspanemi, ale za to silnie podkreślonemi. Ma czkawkę. Stara się ją stłumić czekoladą. Biedna dziewczyna cierpi bardzo i ślubuje sobie już więcej nie pić „morelówki“ i nie jeść tak dużo moskali na wieczór.

Woźny oparł się zwycięsko atakom redaktora Nr. 2, redaktor Nr. 1 odwraca brudne manszety na czystą stronę, redaktor Nr 3, wypiwszy 6 szklanek „wodociągowej“ stanął przed stenotypistką i ziewnął straszliwie jak lew mający pożreć owieczkę. Wreszcie siada naprzeciw i wyjmuje z kieszeni marynarki stos pomiętych papierów.

— Kropka, od nowego wiersza!... pisz panna!

— Już piszę, panie redaktorze, ale kropka niepotrzebna, bo dopiero zaczynamy. Czy pan redaktor nie zna jakiego skutecznego środka na czkawkę?

— Sznaps! — odpowiada redaktor oblizawszy się łakomo.

— Ach! przecież ja nie mogę...

— No, to nic... pisz panna!...

— Już piszę!

— Na czem to stanęliśmy....? Acha! „Korespondent nasz („H“ w nawiasie) donosi... Gdzież do djabła mam list tego idjoty?... Acha! jest. Na czem stanęliśmy?

— „H“ w nawiasie!...

— Dobrze!... nawias zamknąć!... Niech pani chwilę poczeka, muszę się wody napić!... (idzie do wodociągu).

— A wie pan z czego ja dostałem czkawkę? — woła za nim stenotypistka.

— Nie wiem, nie chcę wiedzieć, a jeżeli pani powie to i tak nie będę słuchał — odpowiada grzeczny redaktor.

Ale niezrażona panienka mówi:

— Dziś rano dostałam list...

— No i cóż, czyś pani ten list zjadła?

— Nie, ale się zmartwiłam i gotowa czkawka.

— Acha! zmartwienie gastryczne! I ja się wczoraj zmartwiłem w cukierni.

Tymczasem redaktor wrócił od wodociągu i zajął swoje miejsce nad zmiętemi papierami.

— Kropka, od nowego wiersza... pisz panna!

— Już piszę, panie redaktorze!...

— Cudzysłów, bo to nasz korespondent, pan „H“.

— Tak jest!... „H‘ w nawiasie.

— A więc — dyktuje redaktor, patrząc w papier. — Urocza nasza okolica została przerażona nagłym trupem w pobliskim lasku brzozowym, kropka. Młodziutka pasterka krów (okolica nasza słynie bowiem z krów) pauza — dokonała tego wstrząsającą „recherche“. Niewinne dziewczę płonęło rumieńcem na widok obnażonych zwłok, które jak się okazało, były własnością miejscowego żandarma, przecinek, a który w przykrym tym

wypadku nic nie zawinił. Cześć jego pamięci...! Kropka, od nowego wiersza!...

Żandarm, w tak lekkomyślny sposób zamordowany, był prawdziwą ozdobą naszego miasta i okolicy, to też towarzyszyć mu będą łzy i szlochanie całej uroczej naszej okolicy. Oby mu ziemia, którą tak bardzo ukochał, była miękką.

— „Miękką", czy „lekką", panie redaktorze? — zapytała panienka nieśmiało.

— Jak mówię „miękką", to „miękką"!... Kropka! duża kropka!... Pisz panna!... Ogółem żandarmi nie mają szczęścia do naszej pięknej podkarpackiej okolicy. Przed pięciu laty utonął jeden w gnojówce, tak bardzo potrzebnej do uprawy naszych żyznych pól, drugi powiesił się bez potrzeby w lesie, a teraz opłakujemy trzeciego... Oby ich wszystkich Pan Bóg przyjął do Swej chwały!... Kropka, wykrzyknik!... Dziękuję pani idę się napić wody!

KOS.

Wgaiku żył swobodnie i wesoło pewien młody kos,
Sikorki bałamucił wciąż i gwizdał na ich smutny los,
Wtórował mu echami las,
Powtarzał każdy dźwięk i ton,
A kiedy się rozgwizdał raz,
Nikt nie potrafił tak jak on!
Gdy dziwił mu się jaki ptak,
Kos śmiał się: „Więc ty też gwiżdż!
A idąc kos myślał tak:
„Ach! jakiż ze mnie wielki mistrz".
Lecz skończył źle ten chytry kos
I nieraz biada: O! jej! jej!"
Bo dziś, gdy żonę dał mu los,
Sam musi słuchać gwizdu jej!...

IDEALNE MIEJSCE.

Mówił wójt: „Ach proszę, ja państwa!
Stwórzcie mi miejsce, gdzie niema pijaństwa,
Gdzie wszyscy ludzie są sobie jednacy,
Wspólna modlitwa i wspólny czas pracy!
Gdzie się nie trzeba troszczyć o jedzenie,
A wszyscy noszą to samo odzienie!...
— Ja znam to miejsce! — wyrwał się ktoś z boku,
Bo tam siedziałem przez półtora roku!

Kruk.

CZEM JEST PRAWDA?

Czem jest?... Dam przykładów kilka:
Prawda — to w kanapie szpilka,
Bywa nieraz „ostra" w sądzie,
Gdy niebaczny na nią siądzie.
To — dym siarki albo chlorku,
Który chciałbyś zamknąć w worku,
Jednak dym ten oddech tłoczy,
W nos uderza, drapie w oczy.
Prawda — to jest gęś wrzaskliwa,
Co na protest się zdobywa,
Gdy kradziona jest i właśnie
Kiedy najmniej trzeba — wrzaśnie.
Strzeż się szpilki, co w kanapie,
Strzeż się dymu, który drapie,
Cudzej gęsi strzeż się zawdy —
Przedewszystkiem: strzeż się prawdy!

POWINOWACTWO DUCHA.

Tłusta świnia przy korycie,
Gdy podjadła należycie,
Położywszy się w kałuży,
Już do spania oczy mruży.

W tem śpiew cudny się odzywa,
Brzmi melodja boleściwa,
Rzewne łkania z głębi łona:
Śpiew łabędzia, który kona...
Świnia wzdycha „O mój kumie!
Jakżesz dobrze cię rozumię!
Ja też śpiewam w chwilę śmierci,
Kiedy rzeźnik brzuch mi wierci!"

Kruk.

Anegdoty autentyczne.

W małej mieścinie pokazywała się za pieniądze w wędrownym cyrku — „dama z brodą“. Bilety wstępu sprzedawała jakaś młoda, ładna dziewczynka.

Pewien gość, napodziwiawszy do syta damę z brodą, chcąc się podroczyć z dziewczynką przy kasie zapytał z uśmiechem:

— Nieprawdaż moje dzecko? Ta kobieta z brodą jest twoją matką?

— O! nie! — brzmi naiwna odpowiedź małej — ona jest moim ojcem!...

Na ławie oskarżonych zasiada jakiś olbrzymi drab, prawdziwy Herkules — obwiniony o pobicie przyczem zadał kilku ludziom śmiertelne rany.

— Oskarżony! — przemawa do niego przewodniczący — czy powierzyłeś komu swoją obronę?

— To jest zbyteczne; — odpowiada zapytany pogardliwie. — Sam sobie dam radę ze wszystkimi!

I przy tych słowach wyciąga przed siebie potężne swe ramiona...

— Jakim sposobem dostałeś się do domu warjatów? — tak został znienacka zapytany jakiś obłąkaniec.

— Powodem tego była różnica zdań! — odpowiada.

— Jakto?

— Ja byłem zdania, że świat jest zwarjowany, a świat znowu utrzymywał to samo o mnie.

— No... i zostałem przegłosowany!

Jeden młodzieniec dał w twarz drugiemu na ulicy.

— Panie! — krzyczy wypoliczkowany z wściekłością — czy to ma być żart, czy serjo?

— Serjo! — odwrzaskuje mu pyskodajca.

— To masz szczęście! — bo ja takich żartów nie rozumiem!...

Pewien chłopiec połknął przypadkowo złotą monetę. Gdy cała rodzina odchodzi od zmysłów z rozpaczy — odzywa się ktoś obcy:

— Zawołajcie tylko egzekutora podatkowego, albo adwokata. Oni i „stamtąd“ pieniądze wydostaną!...

Brzuchomówca, szedł pewnego razu gościńcem w towarzystwie wieśniaka, który jechał na ośle.

Nagle — stał się cud! Osioł zawołał najwyraźniej:

— Precz! precz! złaź ze mnie! już dosyć długo cię nosiłem!...

Wieśniak zeskakuje z niego w największem przerażeniu i ucieka co mu sił starczy, wrzeszcząc, że osła djabeł opętał.

— Kelner! — woła gość oburzony — to przecież jest bezwstydność, to jest łajdactwo!...

— Co się stało? — pyta zaspany kelner.

— Znalazłem w zupe wełnianą ścierkę!...

— No i cóż?! — brzmi odpowiedź — może pan chciałeś za 10 groszy znaleźć kawałek aksamitu?

Gospodyni Magda.

A kiedy przyjdzie wieczorna godzina
Maciek z Magdą przeszłość przypomina
Ot! jak i teraz u stóp starej „jedli“
Na pniaku Maciek z Magdą siedli

O! piękne czasy pierwsze powojenne!
Zniknęły one jak marzenie senne;
Tęsknimy do nich coraz to goręcej,
Lecz piękne czasy nie wrócą więcej!



I wspominają dawne, dobre czasy
Kiedy chłop zjadał szynki i kiełbasy,
A nie jadł chleba, jakto inni czyniom,
A mleko krowie to dawał świniom!

Kiedy jechała na plac gospodyni,
Każdy jej w drodze już honory czyni
I uniżone znaki powitania
Już każdy przed karczmą się kłania,

A ona jedzie se na targ do miasta,
A na niej chusta czerwono-krasiasta,
Na głowie mniejsza w aliganckie „rzuty“
I ma na nogach z podkówkami buty.

W rynku rozsiędzie się jak stara kwoka
I na hołotę miejską patrzy się z wysoka.
I suną do niej panie i panisie,
Ile chce płacą — płacą po przymusie;

I pan ekonom z rewerencją dla niej,
A nawet sołtys mówi do niej „pani“;
Chłopi czapkują jakby przed dziedziczką,
A ona jedzie sobie własną bryczką,

Cóż ona wiezie? A któż tam spamięta:
Mleko i masło i ser i kurczęta,
By dać ratunek biednemu narodu,
Aby ciarachy nie pomarły z głodu.

Gdy się targuje — baba na nią z pyskiem,
A czasem nawet z przezwiskiem
Kurczęta, sery, albo mleka kwarta,
Baba się cieszy i pieniądze garta,

Bo jest o profit zupełnie spokojna...
Żeby to jeszcze przysła kiedy wojna!
I znów po wojnie takie dobre czasy,
Gdy lud jadł mięso, szynki i kiełbasy!

Czego ludzie sobie życzą?

Gospodarz, co mu w domu kniei,
Wciąż lokatorzy robią wspak,
Prosi, by wszystkich po kolei,
Jakiemś zdarzeniem trafił szlag.

Fabrykant, który ma włos rzadki,
Bo go codziennie garścią rwie,
Prosi, by ten, który podatki,
Wynalazł, raz powiesił się.

Giełdziarze, z nietutejszą twarzą,
Gdy z nich moc walut każdy ma,
Wciąż o tem jednem tylko marzą,
By skakał dolar, jako pchła.

Szofer, co ma dochodów mało,
Pełen jest tych pobożnych słów:
— O bodaj się coś w mieście stało,
By tramwaj zastrajkował znów.

Taki, co własność lubi cudzą,
Prosi po nocy, raz po raz:
O woźnych, co się ciężko budzą,
I o moc wielką pełnych kas.

KRAKOWIAK.

Dudni woda, dudni,
W cembrowanej studni,
Wybrać króla łatwo,
Pozbyć się go trudniej.

U LEKARZA.

— Może pan miewa uczucia lęku?
— Stale, panie doktorze.
— A czego się pan boi?
— W biurze redukcji, a w domu żony.

POCIECHA MATKI.

Zamknę oczy w spokoju, gdyż moje dzieci mają przyszłość zapewnioną: córka jest na utrzymaniu bogatego hrabiego, a syn został właśnie skazany na dziesięć lat więzienia.



Komedjanci w małem miasteczku.

(Opowiadanie aktora).

W mieście ruch wielki — lud stoi gromadą
I słychać głosy: „Już jadą! już jadą!"
Wzrasta ciekawość wśród licznej rzeszy,
Co tylko żyje, to do rynku spieszy:
Stary i młody, i mały i wielki,
Opustoszały sklepy i handelki...
Widać ciekawych w każdem oknie prawie,
Jest nagły zastój w pracy i zabawie.
Co zresztą całkiem do pojęcia łatwe...
Pan majster rzucił kopyto i dratwę...
Kupiec korzenny z sklepu z naprzeciwka
Odbiegł od śledzi, i wódki, i piwka,
I dziewka zmyka od mycia talerzy,
Policjant miejski w stronę rynku bieży,
A w drodze jeszcze zapina swój pałasz —
I pan asesor, i stary bakałarz,
Aptekarz, doktor, radca i komisarz,
Woźny sądowy, oficjał i pisarz,
Wreszcie i burmistrz z całą gminną radą
Biegną i krzyczą: „Już jadą! już jadą!"
I wieść niezwykła bieży niby wiater:
„Już są aktorzy! przyjechał teater!
Na przodzie, w budzie, z miną dobrotliwą
Jedzie dyrektor, odzian „almawiwą",
Na której widna już nie jedna łatka.
Tuż obok niego „dramatyczna matka"
Kryje swą tuszę pod szalem tureckim.
Po drugiej stronie „naiwna" z swem dzieckiem
(Przedmiot powszechnej wśród mężczyzn pokusy)
W prawo i w lewo rodziela całusy.
W głębi pojazdu, okrytego płótnem,
Siedzi ktoś z okiem w dal wpatrzonem smutnem,
Z założonemi na piersiach rękoma,
To wielki tragik — figura znajoma.
Dalej w ubiorze z niemożliwą kratką,
Z fantazją spiętą olbrzymią krawatką,
Wąs mały czarny — mały nos zadarty —

Liryczny amant gra z komikiem w karty
O „bombę“ piwa w pierwszej knajpce w mieście;
Grano trzy godzin... Komik wygrał wreszcie!...
Gdy odniósł taki triumf najzupełniej,
Rozjaśnił twarz swą, niby księżyc w pełni,
Palcami młynka obracając żywo,
Mruknął: „Ciekawym, jakie też tu piwo?“
W takich rozkosznych myślach przymknął oczy...
Po miejskim bruku wóz ciężko się toczy,
Sam pan dyrektor lejce i bicz dzierży,
I wreszcie stają przed bramą oberży.
Wysiadł dyrektor z należną powagą
(Wszyscy go cenią, każde dziecko zna go)
I oberżystę tak ujął wymownie,
Że za pół ceny oddał mu wozownię,
Gdzie będą mieszkać artyści pospołu
W ścisłej wspólności zawodu... jak stołu,
Gdzie równie wspólna gwiazda sławy świeci.
Wnet z teatralnych dobyto rupieci
Stary samowar... „Dramatyczna matka“
Twierdzi, że w kwadrans będzie już herbatka.
Tymczasem znowu na ustach ze śpiewką
Biegnie „naiwna“ do studni z konewką.
Komik i tragik już konie wyprzęgli,
Teraz do miasta idą kupić węgli.
Amant, zagiąwszy swe spodnie w lampasy,
Poszedł po cukier i trochę kiełbasy.
Sam pan dyrektor wyszedł przed wieczorem
Na konferencję z miejscowym Lejzorem,
(Pan, który sztukę ratuje od biedy,
Bo dyrektorom „pożycza“ niekiedy
I dzisiaj musi ratować coprędzej
Dyrektorowi potrzeba pieniędzy).
Dyrektor sztukę i artystów ceniąc,
Chce, by i aktor wiedział, co to pieniądz.
Więc wedle miary talentu i gaży
Każdego pewną zaliczką obdarzy:
Po złotych osiem, włącznie do dwunastu,
Bo jutro „Zbójców“ chce pokazać miastu.

PIES I PAN PROFESOR.

Weź mnie za sublokatora!
Rzekł człeczyna pewien chudy,
Pan Profesor do Azora,
Co podwórza strzegł z swej budy
Ja cię za te pół psiej dziury
Przygotuję do matury!
A pies odparł: „Bardzo cenię
Pańskie chęci, lecz wiedz wprzódy:
Mam domowe wykształcenie,
Com z tej oto wyniósł budy,
Nie powstydzę się przed światem:
Umiem szczekać i dość na tem!

Respiro.

ARKA NOEGO.

Dobry Noe w swojej arce
Z wszystkich zwierząt miał po parce:
Psa i kota, owcę lisa
I hyjenę i tygrysa...
Były zwierząt wszystkie stany,
Nawet śledź marynowany
I krokodyl wraz z tasiemcem,
Na ostatku małpa z niemcem.
Jej potomek — przewybornie
Robi z siebie małpę w Doornie!...

Kruk.

On reguluje...

Kupiec Bezgroszowski, przyjechał do Łodzi, wziął u fabrykanta Cholewy 20 sztuk towaru na kredyt, wystawił weksle i obarczony ciężkiemi pakami wybiera się z powrotem do domu.

Siedzi już w pociągu, gdy nagle do wagonu wpada zadyszany fabrykant Cholewa:

— Panie Bezgroszowski! pan jest oszust!... złodziej!... pan mnie rozumie czy nie!...

— Pan mnie obraża panie Cholewa!... Ja potrzebuje od pana żądać satysfakcje!... Dlaczego oszust?! dlaczego złodziej!...

— Ja się dowiedziałem, że pan nigdy nikomu grosza nie płaci!... że pańskie weksle wszystkie idą do protestu! i że pan jest wogóle, wogóle bankrut i pan reguluje częściowo ze swymi wierzycielami.

— No dobrze, ja nie będę ukrywał, bo ja jestem uczciwy człowiek. Reguluję. Mogę z panem także uregulować.

— Na jakich warunkach?

— Na 50 procent.



— Dobrze, ale ja nie chcę czekać!... To ma być uregulowane zaraz — na miejscu...

— Co się pan tak rzuci? Naturalnie, że zaraz na miejscu. Wziąłem od pana 20 sztuk towaru...

— Tak jest.

— No to bierz pan 10 sztuk z powrotem.

Mowa pogrzebowa.

— Czy tu jest biuro detektywów „Dobry nos“? — zapytał mały, chudy, elegancko ubrany młodzieniec.

— Tak — odparł właściciel biura. Jestem szefem „Dobrego nosa“. Specjalność nasza to rozwody, ściśle mówiąc przygotowanie materjału obciążającego. Czy pan potrzebuje przysługi? My wszystko potrafimy! To dewiza naszej firmy!

— Ten, który potrzebuje przysługi, westchnął chudy młodzieniec — ten już nie żyje, umarł panie, umarł!...

— A więc zwróć się pan do zakładu pogrzebowego — odparł niecierpliwie detektyw. — My jesteśmy biurem śledczem, my jesteśmy „Dobry nos“. Specjalność nasza...

— Wiem, wiem, rozwody!... Ale widzi pan dyrektor tu się nikt nie rozwodzi, tylko możeby pan dyrektor trzymał mowę pogrzebową.

Pan dyrektor zdumiał się zrazu tą propozycją, ale potem w myśl dewizy firmowej zawołał:

— Dobrze panie! My wszystko potrafimy! Jak się nazywa świętej pamięci nieboszczyk?

— Gustaw Wlazkotek.

— Cóż to za jeden?

— Co? pan nie znał Gucia? nie znał Wlazkotka? Ha! Jeżeli go pan nie znał — to trudno... Pogrzebany będzie na nowym cmentarzu, jutro o godzinie 4 popołudniu!... Czy możemy liczyć panie dyrektorze?...

— My wszystko potrafimy! Ale w każdym razie chciałbym coś wiedzieć o zgasłym przedwcześnie...

— Dobrze panie dyrektorze!... Jutro przyjdzie ktoś z familji i udzieli panu odpowiednich wiadomości...

Następengo dnia nie zjawia się nikt u dyrektora. Godzina czwarta się zbliża; dyrektor bierze czarny surdut, cylinder, wsiada do dorożki i każe się wieźć na cmentarz.

Na cmentarzu mnóstwo ludzi; pan dyrektor jeszcze nic nie wie kto jest Gustaw Wlazkotek! „My wszystko potrafimy! — mimo to pan dyrektor zaczyna się niepokoić. Wnioskując z olbrzymiego zastępu gości żałobnych, zmarły musiał być wybitną osobistością... Chorągwie w krepie, cylindry, odznaki stowarzyszeń...

— Czy nikogo tu niema z rodziny nieboszczyka? — zapytuje dyrektor jakiegoś w żałobę ubranego osobnika.

— Owszem panie! jest tu babka Gustawa. Chce pan ją widzieć? Zaraz ją tu przypcham!

— Istotnie! chciałbym pomówić z babką zgasłego!...

— Zrobione!... stara już jakby była!

Kobieta zawodzi w niebogłosy.

— Ach! jaki to był dobry chłopiec! Jak ja dobrze miałam przy nim. Wszystko mi przynosił — raz młynek do kawy, raz samowar i parasol!... Ach! co to za chłopiec był...

— Lecz cóż się stało wnukowi, że tak nagle...

— Ofiara zawodu, panie drogi!... Zleciał ze strychu i kark skręcił...

Pan dyrektor nie chciał dłużej badać starej kobiety... Dobry wnuk — ofiara zawodu — zleciał ze strychu. Był z pewnością kominiarzem albo naprawiał dachy... Te szczegóły wystarczą — mówił detektyw sam do siebie. — My wszystko potrafimy!

Z determinacją poszedł na otwartą mogiłę i zaczął mówić. Co to była za mowa!

Zmarł zacny człowiek, dobry wnuk, który babce swej oddawał wszystko, zacząwszy od parasola, skończywszy na samowarze. Zginął jak żołnierz na dachu, czy też posterunku. Zleciał, złamał krzyże... Żałobni słuchacze bierzcie sobie przykład z niego etc. etc.

Stara babka ryczała ze wzruszenia i żalu, inne kobiety obcierały głośno nosy, mężczyźni kiwali głowami i trącali się łokciami.

Po skończonej mowie cofnął się pan dyrektor skromnie. Znalazł go jakiś pan siedzącego samotnie na ławce przy wyjściu z cmentarza.

— Proszę pana! — rzekł uprzejmie — oto skromne honorarjum i zdumionemu dyrektorowi wsunął w rękę 500 Złotych.

— Dziękuję! — rzekł „Dobry nos“ z pewnem zrozumiałem zresztą wzruszeniem lecz niech się nareszcie dowiem, kto to był śp. Wlazkotek!

— Jakto! chwalił go pan nad grobem, nie wiedząc nawet...

— Nie wiedząc...

— Wlazkotek, to przecież jeden z naszych!... Złodziej strychowy...

— Ach! rozumiem! — jęknął dyrektor — ofiara zawodu.

— A ta stara kobieta, której przynosił parasole i samowary?

— No to jego babka, a zarazem paserka!...

— Do widzenia panu! Dziękuję!... Dyrektor wstał obtarł spocone czoło, a gdy był już za cmentarzem mruknął do siebie:

— O! ja osioł głupi!... Ja, stary detektyw przemawiałem nad grobem złodzieja strychowego, chwaliłem tego łobuza i zalecałem innym, by w jego ślady wstępowali!...

Wsadził rękę do kieszeni i tam poczuł coś szeleszczącego. To „coś“ okazało się dwoma stuzłotowemi banknotami!

Dyrektor „Dobrego nosa“ uśmiechnął się pobłażliwie.

— Hm! i złodziej jest człowiekiem, a jeżeli spadł ze strychu to już skończył rachunki z tym światem.

Skinął na dorożkę i kazał się zawieźć do pierwszorzędnej restauracji. Konsolacja należy się po pogrzebie, choćby nawet złodziejskim.

Po drodze kazał dorożce zatrzymać się przed kantorem wymiany. Detektyw bał się z tak wielkim banknotem iść do handelku. Postanowił tedy zmienić złodziejskie honorarjum na drobniejszą monetę.

W kantorze dowiedział się, że banknot był podrobiony i w tej chwili stracił resztki współczucia, jakie miał jeszcze dla zgasłego tragicznie Wlazkotka i sędziwej jego babki.

Kruk.

SAMOPOZNANIE.

Przyszedł osioł do teatru
Raz na przedstawienie
I drugiego, jak on osła
Zobaczył na scenie.
I podziwiał jego sztuczne
Podrygi i ronda,
I zawołał: „No wiesz teraz,
Jak małpa wygląda!

Kruk.

MIASTO I WIEŚ.

Jechał przez szosę pan autem swojem,
Wlókł się chłop furą napchaną gnojem.
Więc pan szanując organ wąchania
Nos delikatny chustką zasłania.
Chłop się odwraca od samochodu,
Mówiąc do siebie: — „Nie znoszę smrodu!“

Kruk.

Wolne żarty.

Czemu tak pan szybko jechał?

Czemu pan tak szybko jechał?
Auto teraz potrzaskane,
bo pan wyrżnął w drzewa pień!
Czemu pan tak szybko jechał?
Na gałęzi połamanej
wisi pan jak własny cień!
Czemu pan tak szybko jechał?
Na drzewie wisi pan sobie,
Czemu pan tak szybko jechał?
jakby jakaś małpa dzika!
Wyciągnął pan ręce obie
i trwoga pana przenika!
Czemu pan tak szybko jechał?
Zaraz pana zdejmę z drzewa,
bom jest tego sadu stróż —
lecz niech się pan nie spodziewa:
z autem koniec już!
Czemu pan tak szybko jechał?
Wisi na drzewie automobilista,
co wyrżnął autem w pień jabłoni!
Auto już na nic, oczywista!
Już w niem nigdzie nie pogoni...
A stróż tylko się uśmiecha:
Czemu pan tak szybko jechał?

Hen.

Najlepiej na weksel...

— Słyszałeś?! Okropna rzecz!... Ten Hipek ukradł 5.000 złotych i wsadzili go do kryminału...

— A to idjota!... Poco kradł?!... Czy nie mógł wziąć na weksel?!...

Dalekie pokrewieństwo.

— Jakże pan może twierdzić, że z oskarżonym łączy pana dalekie pokrewieństwo.... Przecież to pański rodzony brat...

— Ale bardzo daleki. On jest najstarszy a ja jestem siódmy z rzędu.

Pan Szwarcmacher kocha się...

Bankier Szwarcmacher kocha się w pięknej gwieździe filmowej, która na ekranie występuje pod imieniem Pinda Trynda...

Urocza gwiazda wyraziła życzenie posiadania małego pieska pokojowego.

Zakochany bankier idzie tedy do sprzedawcy psów i każe sobie zaprezentować rozmaite okazy psiego rodu.

— Ten mały pinczer boloński kosztuje 500 złotych... ten lilipuci buldog 1.000 złotych, ten japoński ratler 2.000 złotych, a ten najmniejszy piesek 3.000 złotych...

Wówczas Szwarcmacher woła:

— Przepraszam pana, ale ile u pana kosztuje taki pies, którego wogóle niema?...

Nasze dzieci.

— Jeżeli będziesz grzeczny,
to pójdziesz do nieba!
— A gdy będę niegrzeczny?
— O, to martwić się trzeba,
bo będziesz cierpiał w piekle!
A synek pyta zaciekle;
(patrzcie, co to za nowina!):
— Mamo, a co zrobić trzeba,
ażeby pójść do kina?

Hen.

Dorobił się.

— Słuchaj Moryc, powiedz, dawno jesteś u mnie?

— 20 lat!

— A wiele ty miałeś z początku pensji?

— Wiele miałem mieć? ja miałen 50 złotych.

— A co ty teraz masz?

— Teraz? Teraz to ja mam hemoroidy i suchoty.

Profesor.

W szkole — trudna rada — ciągle do uczniów, gada! gada!

Ale w domu on cichy, żona gada — a on słucha!

Pieśń dziadowska o bonach, wekslach i innych utrapieniach.



Już nie wzruszysz nikogo — Krzywą ręką ni nogą —

Posłuchajcie ludkowie —
Co wam dziadek opowie
Poskarży się na swe biedy
Jak to było — gdzie i kiedy
Może się co odmieni!...
Przyszły tera ciężkie czasy
Skąd wziąć wódki i okrasy
Dziad jest straśnie utropiony
Zamiast „forsy“, dają bony —
! rety!... rety!...
Już nie wzruszysz nikogo —
Krzywą ręką ni nogą —
Bo mężczyzna czy podwika —
To ci w łapę kartkę wtyka
Na magistracką zupę!...
Bodaj wciórności wzięli —
Jak dziad się rozweseli —
Ani wódki — ani piwa —
A magistrat palcem kiwa
A chodź ino dziadusiu!...
Idzie sobie chodnikiem
Taki młodzian ze szykiem
Gdy niebieskiej chcesz korony
Daj gotówkę — a nie bony
Mój dobry panie!...
On mi na to powiada
Dać dziadkowi wypada,
Lecz gotówki nie mam prawie
Zatem weksel wam wystawię
Na 10 groszy!...
Bo na mało czy wiele
Podpisują „weksele“
Potem weksel protestują
Nie zapłacą „bankretują“
I masz, babo, wesele!...

Włos na surducie i mucha w sosie.

Nenufar Hobździkiewicz, dyrektor szkoły — przepraszam: — akademji tanecznej, siedzi ze swą żoną przy śniadaniu. Po chwili mówi dyrektorowa:

— Nenufarze! musimy urządzić bal japoński!

— Dlaczego japoński? Czy nie może być włoski?

— Nie, koniecznie japoński! Włochy już spowszedniały.

— A więc dobrze, zaproś także moją uczennicę, pannę Lili Obertas, bardzo zdolna dziewczyna, chociaż biedna jak szczur teatralny, a do tego sierota. Proszę cię, zaproś tę sierotę!

— Nenufarze! Zastanowię się jeszcze nad tem!... Ach! co to jest? — krzyknęła nagle dyrektorowa: — Stój! Co to masz na sobie?

— Surdut!

— A na surducie?

— Nie widzę nic!

— Nie widzisz, proszę! Ale onegdaj dojrzałeś muchę w sosie. Och! jak trzeba — to ty masz sokole oczy!

— To wina sosu, moje dziecko! Sos był tak jasny, a mucha tak czarna, że ten kontrast...

— Acha! A czy pamiętasz, coś mi wtedy nagadał?

— Daruj, moja złota, ale muchy są także czującemi stworzeniami, jak ty i ja. A kto wie, może ta była matką kilkorga dzieci?

— Masz dzisiaj wyborny humor!

— Przeciwnie! Jestem bardzo poważnie nastrojony! Wspomnienie tego wypadku napawa mnie smutkiem!

— Naprawdę?

— Bezwątpienia! To musi być straszna rzecz wpaść do sosu, do *takiego* sosu!

— Przestań raz z tym sosem! Ja mam tu włos!

— O! do djabła!

— Jasno-rudy włos!

— Jasno-rudy?... Nie lubię!

— Ja sama mam jasno-popielate!

— O jasno-popielate są moją namiętnością!

— Żadnych wybiegów, Nenufarze! skąd się ten włos znalazł na twoim żakiecie?

— Czy ja wiem? A może z tej niedźwiedzicj skóry, co leży pod mojem biurkiem.

— Niedźwiedzie są białe! Ja chcę wiedzieć skąd się ten włos wziął!

— A czy ja ci się pytam o personalja utopionej w sosie muchy?

— Nie! ale zrobiłeś taką awanturę, jakby conajmniej słoń wpadł do sosu!

— Ja powiedziałem tylko, żebyś do sosjerki zrobiła balustradę w celu zapobieżenia podobnie nieszczęśliwym wypadkom!

— Proszę cię Nenufarze! Zostańmy przy pierwotnym temacie!

— Dobrze!

— Więc skąd ten włos?...

— Zaczekaj! Pomyślę! Acha! Wczoraj byłem w ogrodzie botanicznym! Boże! jak się ten ogród zmienił!

— Mówmy o włosach!

— Z powrotem przechodzę koło jubilera, a tu w drzwiach siedzi biały kot...

— Kot?

— Tak! Jasno-rudy, z długim włosem kot. Ulitowałem się nad nim i zaniosłem do sklepu. Ty wiesz, jakie mam czułe serce dla zwierząt. Naprzykład ta mucha utopiona w sosie...

— I ty chcesz we mnie wmówić, że ten włos pochodzi od kota?

— Acha! I przy tej sposobności obejrzałem u jubilera prześliczny pierścionek z brylantem. Prawdziwe cacko, powiadam ci! I nawet nie bardzo drogi! Miałem już ochotę kupić go dla ciebie...

— Nenufarze! Czy mówisz na serjo? A może go kupisz?

— No, no, zobaczymy!

— Jakiś ty poczciwy! Wiesz co? Zaproszę na nasz bal japoński tę biedną sierotę!

— Dobrze moja droga! Nie myśl już więcej o tym sosie z muchą.

— Do widzenia! Nie myśl już o tym kocim włosie.

Nenufar Hobździkiewicz całuje swoją żonę i udaje się do mieszkania biednej, ale uczciwej sieroty.

Licytacja.

W pewnej instytucji zastawniczej odbywa się, jak co kwartał licytacja niewykupionych fantów.

W tej chwili właśnie będzie licytowany gipsowy odlew, przedstawiający arcydzieło Fidiasza „Człowiek wyciągający cierń z nogi".

Licytator zachęca:

Moi państwo! Jest to rzadki fajans z marmuru kararyjskiego. Proszę patrzeć na ten kawałek. Co za precyzyjna robota! Ten cierń się widzi, czuje się go, jak tkwi w nodze! Bo też także nonsens latać boso! No! co kto daje? Co pan sądzi: 1 złoty 50 groszy? Nie? to wrzeszczy do nieba! To jest osobista obraza! Dziękuj pan Bogu, że nie jesteś zdolnym do dania satysfakcji! Jak proszę? Pan jesteś zdolnym do satysfakcji? No, dziękuj pan Bogu, że ja nim nie jestem! Co? ja wyglądam na takiego?!... Panie! życie Pańskie w niebezpieczeństwie! Panie! jeden z moich ojców był trębaczem przy huzarach!...

No, ale teraz mówmy poważnie!... Nie jesteśmy na małpim procesie! Żądam serjoznych propozycyj! Złoty sześćdziesiąt ślicznie! Dwa złote! Kto da więcej?! Moi państwo ten kawałek ma przynieść 5.000 złotych. A więc jazda!... Za dwa złote jest dopiero cierń zapłacony! Przecież nie możecie żądać, abym wam oddał zadarmo człowieka przynależnego do ciernia! Kto powiedział 2 złote 10? Ach! to ten młody człowiek w kącie! Otóż patrzcie państwo. To jest duch przedsiębiorczy! to jest wielki giest!

Ależ owszem, proszę pani! Może go pani bliżej obejrzeć. Śliczny kawałek. No i co pani powie? Co za klatka piersiowa, co za uda! I za to wszystko 2 zł. 10 groszy. Za swego męża pani zapłaciła i parę miljonów. Ale i ten jest wcale do rzeczy. Gdzie tam mnie do niego się równać. A może on za goły dla pani? Ale nie trzeba się żenować! Każdy człowiek pod ubraniem jest goły! A potem — proszę pani — przy dzisiejszym upale!...

A więc dalej, moi państwo dalej!... Czy nikt z was nie ma pieniędzy?!... Dwa złote 10 groszy po raz pierwszy, drugi... Ach na płacz mi się zbiera! Co jeszcze jeden grosz?! No! wreszcie jest znawca sztuki! Bierz pan! Gotóweczkę wolałbym w dolarach!...

Kruk.

Zjedzony konsul.

Niema prawie stworzenia, któreby człowiek obdarzony normalnym apetytem nie był w stanie przyswoić dla swego organizmu, czyli inaczej zjeść.

Od olbrzymiego wołu do maleńkiej ostrygi, od wonnej róży do niepachnącego gniazda ptasiego — wszystko znajduje wspólny, żywy grób w żołądku człowieka, człowieka, który od równika do bieguna, od najwyższych gór do najgłębszych mórz — szuka i węszy wszędzie, czyby się nie dało gdzie czego połknąć.

W tej kolosalnej spiżarni jest miejsce nawet dla — bliźniego. Denke lubiał śląską pieczeń z młodych czeladników, Haarman wolał dojrzalsze mięso, po hannowersku. Ogółem Niemcy mają w swym charakterze pęd do dobrego odżywiania się.

Ale — nie ma nic nowego pod słońcem. — Na ten wynalazek przyszli jeszcze za Kolumba — Kannibale z wysp Antylskich, a za Lenina i Trockiego — chłopi rosyjscy z nad Wołgi i Donu.

Dziś ludożerstwo w dzikich krajach z wyjątkiem Niemiec — wygasło prawie zupełnie.

Inaczej smutnym byłby los naszych konsulów, przeznaczonych do zaułków Afryki lub Australji w celu reprezentowania naszej dalekiej Nadwiślańskiej Republiki.

Kacyk w kraju Lahar-Lachama interesowałby się z pewnością więcej niż n. p. rozwojem szkolnictwa w Polsce, kwestją rozwoju fizycznego.

Zainteresowanie to objawiałoby się w pełnych życzliwości pytaniach, skierowanych do naszego konsula:

— Ekscelencjo! Czy w twojej pięknej ojczyźnie jest duży procent tłustych ludzi?... A co wy robicie ze straconymi zbrodniarzami? Czy naprawdę grzebiecie ich bezużytecznie w ziemi? To jest okropne marnotrawienie mięsa! Pamiętam jednego misjonarza z waszych stron. Miał miękkie serce, ale naogół był dosyć twardy i łykowaty: nie przysyłajcie mi więcej takich!

Biedny konsul przechodził tu inne utrapienia i ze słuszną nieufnością i zaniepokojeniem przyjmował w dzień swych imienin gratulacje kacyka.

— Ekscelencjo! cieszy mnie, że w państwie mojem w tak krótkim czasie... potłuściałeś!...

Obawy przedstawiciela Nadwiślańskiej Republiki — miały — niestety! ziścić się niebawem.

Wielki władca małego kraju — wziął pewnego razu naszego konsula do siebie. Wziął go nie do swego wigwamu czy namiotu — on wziął go do swego brzucha.

Był to ostatni posterunek dyplomatyczny tego męża stanu, który obciążywszy nieco żołądek egzotycznego suwerena — przestał raz na zawsze obciążać budżet swej dalekiej ojczyzny.

B A B A.



Ciekawy ten okaz zoologiczny jest bardzo podobny do człowieka, ale tylko zewnętrznie. Ażeby nazwa nikogo w błąd nie wprowadziła zaznaczamy, że są rozmaite baby: baby pieczone (jedynie baby z jajami) baby do zamykania kominów na wsi, Baby pod Warszawą. (A pod Krakowem ich to nie ma?!) Tak! tak, ale jest to stacja kolejowa Baby. Wreszcie angielskie „Baby“ — znaczy tyle co dziecko.

Wymienimy wreszcie znaną z „Tysiąca i jednej nocy“ Ali-Baby (Należy odróżnić od polskiej Wali-Baby). Wreszcie jest na Węgrzech Kirli-Baba, którą znowu trzeba rozróżnić od krakowskiej Kirzy-Baby, jakich dosyć widujemy zataczających się po ulicach miasta.

To jest mniej więcej rys zoologiczny pewnej odmiany człowieka, zwanego „babą“.

Baby w drodze.

(Humoreska świąteczna).

— Niech pan pozwoli chociaż kawałeczek szynki!... Doprawdy, widzę, że panu nic nie smakuje!...

— Dziękuję uprzejmie pani mecenasowej, ale dalibóg, że nie mogę — jestem formalnie zapchany!

I prawdę mówiłem! Chodząc z obowiązku cały dzień po różnych „święconych“, zmuszony byłem wszędzie konstatować dobroć i jakość domowych produktów. Prezesowa słynęła z przyprawiania wędlin i szynek, naczelnikowa piekła znakomite „mazurki“, mecenasowa wyrabiała wyborne przekładańce i torty. Probierzem tych wszystkich smakołyków musiał być mój język i żołądek. A że przy poczęstunku nie brakło także wódeczek i winka — jasną jest rzeczą, że przy coraz dalszych molestacjach „święconego“ i blada twarz moja, zblazowanego mieszczucha, coraz to żywszych kolorów nabierała i język stawał się wymowniejszym. W ślad za tem, naturalnie szły i coraz serdeczniejsze życzenia, zapewnienia przyjaźni dogrobowej — uściski, a nawet całowanie osób, z któremi nic mnie nigdy nie łączyło, z któremi może i po raz pierwszy przypadkowo na „święconem“ się spotkałem.

Ostatnim etapem moim był gościnny dom pp. Radców. Gospodarza nie zastałem, sama pani radczyni pełniła „honory domu“, które obecnie przybrały wyraz w kopiasto nałożonym talerzyku szynki i kieliszku wina.

Westchnąłem tylko — biorąc do ręki nóż, widelec — a westchnienie to przez dziwną kopulację pojęć naprowadziło mnie na melancholijną kwestję: dlaczego ci krawcy robią takie ciasne kamizelki?!

Skłoniłem się gospodyni, podsuwającej mi na dobitek sosierkę z „tatarskim sosem“ i spojrzałem machinalnie w wielkie lustro vis-avis. O, uroczy widoku!... Włosy potargane, oczy z wyrazem głupkowatej dobroduszności, na klapach fraka ślady sosu w kilku gatunkach, a krawatka z fantazją urągała lewym końcem zasadzie, że część tego ubrania zazwyczaj pod kołnierzykiem nosić się winna — nigdy zaś odwrotnie.

— Może kawałeczek bułki? — ponawia gastronomiczne swoje ataki radczyni.

Spojrzałem miłosiernie.

— Nie, pani! — odparłem z niezmienną mi nigdy stanowczością i z niezachwianem postanowieniem, że już żadna siła ludzka nie zdoła we mnie wmusić ani okruszyny ciasta, ani kropeleczki wina.

— Nie, pani — powtórzyłem — w rekompensacie jednak za odmowę, opowiem pani łaskawej prawdziwą, z życia mego wziętą, tragiczną historję o „babach“.

Jak pani wiadomo, jestem starym kawalerem i takim do grobu ślubuję już zostać!...

— No! no! nie narzekaj pan — przerwała moja interlokutorka.

— Za pozwoleniem — ciągnąłem dalej — miałem swego czasu i ja popędy matrymonjalne. Panienka, w której się kochałem, nie była ani ładna, ani brzydka, mająteczek niewielki miała, dosyć ogładzona i oczy-

tana — ot, przeciętny typ „narzeczonej“.

Zajmowałem skromną posadę przy pewnej instytucji finansowej, a los i dyrekcja rzuciła mnie do małego miasteczka P. Rodzice mojej narzeczonej mieszkali w Warszawie i jasną jest chyba rzeczą, że każdą sposobność, każdy urlop zużytkowałem na przejażdżki do Warszawy, gdzie godzinami całemi i dniami przebywałem w domu moich przyszłych teściów.

Może dlatego właśnie, że tak często „obsentowałem się“ (mówiąc językiem urzędowym) — żadnego urlopu na Wielkanoc nie dostałem. Ha! trudno! — pomyślałem, idąc ze spuszczonym nosem z biura mego naczelnika — trzeba się z losem pogodzić, no i osłodzić go, o ile się da, w tej prowincjonalnej, zakazanej dziurze!

Osłodzenie to polegało, jak się łaskawa pani zapewne domyśla, na pewnem quantum butelek rozmaitej wartości i treści i zamówieniu w jednym hotelu naszego miasteczka „sali gościnnej“. Koledzy się znaleźli, a nawet bawiąca chwilowo w naszem miasteczku trupa aktorów — dostarczyła silnego kontyngentu gości ucztowych — nie wykluczając nawet kilku dość przystojnych młodych „artystek“.

Pamiętam jedną z nich. Jadzia jej było na imię. Ładna blondynka z niebieskiemi oczkami. Trzeba pani wiedzieć, że pasjonowany byłem do blondynek! (Moja narzeczona była brunetką). Otoż można sobie wyobrazić, jak rozkoszna była zabawa.

Koledzy moi pili w zawody z aktorami. Komik opowiadał zakulisowe facycje, amant przewracał do mnie oczami, jak do heroiny na scenie — a Jadzia? No!... Jadzia była bardzo milutka, wesoła... no i... i... miała mnie po kolacji odwiedzić.

Nagle wbiega kelner.

— Czy jest pan?...

— Jestem. Czego?

— Depesza!

— Dawaj!!...

Podszedłem trochę do okna, by ukryć pomieszanie i niepokój; rozrywam pieczęć i czytam:

„Wesołych świąt!... Baby w drodze.
Kleofas“.

Kleofas — mój teść... Co ta depesza ma znaczyć? Nieszczęście! Nieszczęście!...

Biorę na stronę mojego przyjaciela.

— Słuchaj! wszystko już zapłacone. Zlituj się rozpędź jak najprędzej tę całą bandę, ale — natychmiast!

— Co się stało u djabła? — pyta mój przyjaciel.

— Nic nie mów, niema czasu do stracenia, patrz, patrz — mówię, pokazując mu zegarek — w pół do szóstej. Za pół godziny przychodzi pociąg z Warszawy.

— Czyś ty oszalał?

— A więc masz — i wręczam mu druzgocącą depeszę.

— Nie rozumiem.

— Ależ czytaj: Moi teściowie mają w tym miasteczku dobrych znajomych, gdzie i ja bywam, chcąc im i mnie zrobić niespodziankę, a wiedząc, że do nich na święta przyjechać nie mogę, przysyła mój teść swoją żonę z córką... Ach, ratuj! Jak się ta baba dowie o naszej bibie, przepadłem!... Ratuj!

Baby w drodze! Baby w drodze! — Kleofas...

Zrozumiał! Zostawiłem go z poleceniem pozbycia się gości i pędem pobiegłem na dworzec, by tam o ile możności, jak najdłużej przybyłych zatrzymać i dać czas przyjacielowi do akcji ratunkowej.

Właśnie się spóźniłem.

— Czy pociągiem z Warszawy nie przyjechały dwie takie, a takie panie — pytam naczelnika, opisując mu damy.

— Nie widziałem, choć przecież byłem przy pociągu, ale za to jest do pana przysyłka.

Po rozmaitych korowodach dostaję w ręce ową przesyłkę... Ki djabli, na przesyłce adres pisany ręką teścia... Rozcinam sznurki — otwieram — na wierzchu list, a w paczce autentyczne prawdziwe baby, na szczęście z ciasta.

Odetchnąłem. A więc o tych babach sygnałował mi pan Kleofas — a ja głupi myślałem...

Nie koniec jednak na tem. Zaalarmowawszy całe miasteczko, dworzec, i hotel przyjazdem moich pań — nie pomyślałem o jednem. Znaleźli się uczynni, którzy o hulance mojej wielkanocnej donieśli rodzicom narzeczonej — i w tydzień miałem już jej pierścionek zaręczynowy — z powrotem u siebie...

Widzi pani — co te „baby“ mogą!

—o—

CÓRECZKA STRÓŻA.

Raz na poddaszu student żył...
Czy znacie życie studenta?
Niewiele jadł, a dużo pił,
I bałamucił dziewczęta!...
Żył w kamienicy stary stróż,
Czy znacie wy życie stróża?
Omiatał codzień z schodów kurz,
I niby pies strzegł podwórza!...
Miał student kilka starych ksiąg,
I do nauki dwie czaszki,
A kiedy książkę puścił z rąk,
Stroił wesołe igraszki!...
Szesnasty rok skończyła już
Przystojna córeczka stróża —
Nie mógł pilnować córeczki stróż,
Bo już pilnował podwórza!
Student do dziewcząt szczęście miał,
Sama mu padła w objęcia —
Nie zdziwi się, kto kiedy znał
Serce młodego dziewczęcia!...
Student ukończył nauk czas,
Raz jeszcze zaszedł w podwórko,
A w kilka dni — wieczorem raz
Znikł razem ze stróża córką!
Poszła z nim w świat, a była już
Dziewczyna ładna i duża —
Nie mógł pilnować córki stróż,
Bo już pilnował podwórza!
O córce stróża zginął ślad,
(Taki to los dziewcząt w mieście),
A student w kilkanaście lat
Dostał katedrę nareszcie!
W sali wykładów wielki ruch —
Sławny profesor wszechnicy
Dziś demonstruje z czaszek dwóch:
Pijaka i ladacznicy!
I na podstawie własnych ksiąg
Nie wiedząc, czem się posłuża,
Kolejno brał czaszki do rąk:
To swej kochanki — to stróża!

PIOSENKA ULICZNA.

Na ulicy już od rana
Biega bosa, obtargana,
Leci, pędzi, z śpiewem, krzykiem,
Nie oddaje czci przed nikim.
Policjanta trąca w ramię,
Pokazuje język damie,
Prokurator — to figura,
Więc z powagą szedł do biura,
Szedł odęty na wzór pawia —
Ona — nogę mu podstawia.
A burżujom — ot! jak gdyby
Nigdy nic... wybija szyby!
Śpiewa jakąś dziką nutę,
Śpiewa, co przez tłum odczute,
Jak ptak, który burzę wróży —
Jak wiatr — niesie posiew burzy...

Kruk.

—o—

POD MURAMI JERUZALEM.

(Ballada rycerska).

Kiedy wrócił don Rodrygo
Zdrów i cały z Ziemi Świętej,
Zmordowany tą fatygą
Kłamał rycerz — jak najęty.

„Na mą klingę mógłbym przysiąc,
Żem raz nocą z mym wasalem
Zniósł niewiernych cały tysiąc
Pod murami Jeruzalem...

Łup wojenny: tysiąc koni,
Bom jest w bitwie lew zażarty
Lecz z towarzyszami broni
Wszystkiem konie przegrał w karty!“

— Nie kłam — rzekł ktoś — don Rodrygo!
Gdy był szturm na Świętą Ziemię
Ty tymczasem, stary wygo,
Wojowałeś, lecz w haremie!...

Jarmarki główne i targi powszechne.

W Małopolsce.

Alwernia pow. Chrzanów: Co trzecia środa każdego miesiąca targ.

Andrychów pow. Wadowice: Każdego mies. w pierwszy wtorek jarmark na bydło i co wtorek targ.

Babice pow. Chrzanów: Co drugi poniedziałek każdego mies. targ.

Babice powiat Przemyśl: 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.

Baligród pow. Liski: Każdego poniedz. targ.

Baranów pow. Tarnobrzeg: Każdego wtorku targ.

Barysz pow. Buczacz: Każkego poniedz. targ.

Bełz pow. Sokal: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada, 12 grudnia jarmark. Każdego piątku targ.

Biała miasto pow.: Jarmarki na towary kramarskie: 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Szymonie Judzie (trwają po 3 dni). Co wtorek, czwartek i sobotę targ.

Biały kamień powiat Złoczów: 2 stycznia we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Zielon. Świątkach, 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie (według kalendarza greckiego) jarmarki Co druga środa targ

Biecz pow. Gorlice: Jarmarki na bydło każdego 1-go poniedz. po 25 stycznia, po 24 lutego po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja po 29 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada, po 6 grudnia. Każdego poniedz. targ tygodn.

Bircza pow. Dobromil: Jarmarki 2 stycznia 29 czerwca, 4 paźdz. Każdej środy targ.

Błażowa pow. Rzeszów: Jarmarki 7 stycznia 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.

Bohora pow. Grybów: Co czwartek targ.

Bóbrka miasto powiat.: Jarmarki 13 stycznia w poniedz. po ruskiej Niedzieli Palmowej 26 lipca i 30 paźdz. Co czwartek targ.

Bochnia miasto powiat.: Jarmarki 2 stycznia w poniedz. po niedzieli mięsopostnej, w poniedziałek po 3-ciej niedzieli postu (trwa 4 dni), potem jarmark co czwartek każdego tygodnia aż do Wniebowstąp. Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca. 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listop. Co czwartek targ

Bohorodczany miasto pow.: Jarmarki na bydło podług starego kalendarza 14 stycznia, w środopoście, 7 lipca i 8 list. Co wtorek targ.

Bolechów pow. Dolina: Jarmarki 18 stycznia 5 maja, 11 lipca. 26 września. Co poniedziałek targ.

Bolechowice pow. Kraków: Jarmarki w drugą niedzielę po Trzech Król., 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1 niedzielę po Suchedniach.

Bołszowice pow. Rohatyn: Jarmarki 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia i 20 listopada. Co poniedziałek targ.

Borowa pow. Mielec: Co 2-gi wtorek targ.

Borszczów miasto powiat.: Co poniedz. targ.

Borysław pow. Drohobycz: Co czwartek targ

Brody miasto pow.: Jarmarki 5 maja, 30 października. Targ na wełnę od 26 sierpnia przez 8 dni. Co poniedziałek targ.

Brzesko miasto pow.: Jarmarki co 3-ci wtorek w miesiącu. W każdy inny wtorek targ.

Brzeżany miasto pow.: Jarmarki 13 stycznia, 8 lutego, 16 i 24 kwiet., 31 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Brzostek powiat Pilzno: Co drugą środę targ.

Brzozów miasto powiat.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paźdz., 1 listop., 4 grudnia. Każdego poniedz. targ.

Buczacz miasto pow.: Każdego czwartku targ.

Budzanów pow. Czortków: Co czwartek targ.

Bukaczowce powiat Rohatyn: Jarmarki 30 marca, 7 lipca, 10 września, 2 listopada.

Bukowsko powiat Sanok: Jarmarki 24 lutego, 5 lipca. Co czwartek targ.

Bursztyn pow. Rohatyn: Jarmarki 18 stycznia, 28 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.

Chochołów pow. Nowy Targ: Co 4-ty wtorek targ miesięczny.

Chocimierz pow. Tłumacz: Jarmarki na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Swiętami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w święto Różańca św., (podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.

Chodorów pow. Bóbrka: Jarmarki 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca i 12 października przez dwa tygodnie. Co czwartek targ.

Chołojów pow. Radziechów: Co drugi poniedziałek targ.

Chorostków pow. Husiatyn: Co poniedz. targ.

Chrzanów miasto pow.: Jarmarki w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., w dzień św. Grzegorza, w dzień św. Jakóba i Filipa, w dzień św. Małgorzaty, w dzień św. Jana Chrzciciela, w dzień Wniebowzięcia N. M. P., w dzień św. Jakóba Apost., w dzień św. Franciszka Borgjasza, w dzień św. Szymona i Judy, w dzień św. Marcina Apostoł., w dzień św. Mikołała biskupa. Co czwartek targ.

Chyrów pow. Stare Miasto: Co wtorek targ.

Cieszanów miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, i w 1-szy poniedz. paździer. Co wtorek targ.

Ciężkowice pow. Grybów: Co poniedz. targ.

Czchów pow. Brzesko: Co trzeci wtorek każdego miesiąca targ.

Czernelica pow. Horodno: Co poniedz. targ.

Czernichów pow. Kraków: W pierwszą środę każdego miesiąca targ.

Czortków miasto pow. Jarmarki 21 maja, 12 lipca, 28 sierpnia, 20 grudnia. Co czwartek targ.

Czudec pow. Rzeszów: Co czwartek targ.
Czyszki powiat Lwów: Jarmarki 2 lipca, 14 września, 6 listopada.
Dąbrowa miasto pow.: Co 2-gi poniedz. targ.
Dębowiec pow. Jasło: Co poniedziałek targ.
Delatyn pow. Nadwórna: Jarmarki na wełnę i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.
Dębica pow. Pilzno: Jarmarki 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, na drugi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października, 4 grudnia. Co czwartek targ.
Derewacz pow. Lwów: Jarmarki 5 kwietnia, 9 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 paźdz.
Dobczyce pow. Wieliczka: Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Dobromil miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór pow. Kamionka: Jarmarki 19 stycznia, 8 maja, 10 wrześn. Co 2-gi wtorek targ.
Dolina miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 11 lutego, 1 maja, 5 lipca, 3 sierpnia, w poniedziałek po pierwszej niedzieli września. Co czwartek targ.
Droginia pow. Myślenice: Jarmarki 14 lutego, 23 kwietnia i 16 lipca.
Drohobycz miasto pow. Co poniedziałek targ.
Dubiecko pow. Przemyśl: Co wtorek targ.
Dukla pow. Krosno: Jarmarki 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebostap., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 24 grudnia. Co czwartek targ.
Dunajec Czarny pow. Nowy Targ: Jarmarki co drugi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
Dunajów pow. Przemyślany: Jarmarki 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 października, (starego stylu). Co czwartek targ.
Dynów pow. Brzozów: Jarmarki 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listopada, 6 grudnia. Co poniedziałek targ.
Fredropol pow. Przemyśl: Jarmarki 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątek targ.
Frysztak pow. Jasło: Co drugi czwartek jarmark na bydło i płody.
Gdów pow. Wieliczka: Co trzeci wtorek targ.
Gliniany pow. Przemyślany: Jarmarki 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Co wtorek targ.
Głogów pow. Rzeszów: Co poniedziałek targ.
Głogów pow. Złoczów: Co poniedziałek targ.
Gołogóry pow. Rzeszów: Jarmarki 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.
Gorlice miasto pow.: Jarmarki we wtorki po Trzech Król., św. Mateuszu, Niedzieli kwietnej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Marji Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu NMP., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Co wtorek targ.
Grab powiat Krosno: Jarmarki 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.
Grębów pow. Tarnobrzeg: Co czwartek targ.
Gródek miasto powiatowe: Jarmarki 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 12 grudnia. Co czwartek targ.
Grodzisko pow. Łańcut: Jarmarki 7 stycznia, 3 lut., 5 i 19 marca, 3 maja, 10 i 30 czerw., 5 października, 2 listopada, 5 grudnia.
Grybów miasto pow.: Każdego poniedz. targ.
Grzymałów pow. Skałat: Jarmarki 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.
Gwoździec pow. Kołomyja: Jarmarki 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątek targ.
Halicz pow. Stanisławów: Jarmarki 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątek targ.
Hołosko pod Lwowem: Jarmarki 5 sierpnia, w dzień śmierci św. Anny.
Horodenka miasto pow.: Jarmarki 13 stycznia, 14 lut., 1 marca, 6 kwiet., 7 maja, 2 czerw., 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Hussaków powiat Mościska: Jarmarki 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Husiatyn miasto powiat.: 13 czerwca, jarmark, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów pow. Kołomyja: Jarmarki 31 stycz., 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 paźdz., 30 grudnia.
Jaćmierz pow. Sanok: Jarmarki 12 marca, 24 czerwca.
Janów powiat Gródek: Jarmarki 13 stycznia, na Wniebowstąp., 20 list. Co czwartek targ.
Janów pow. Trembowla: Co piątek targ.
Jarosław miasto powiat.: Jarmarki 12 stycz., 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałek i piątek targ.
Jasienica powiat Brzozów: Jarmarki 5 lipca, 9 sierpnia, 10 grudnia. Co czwartek targ.
Jasło miasto powiatowe: Jarmarki 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątek targ.
Jaryczów pow. Lwów: Jarmarki 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grud. Co środa targ.
Jazłowica pow. Brzozów: Co wtorek targ.
Jassów pow. Pilzno: Co drugi wtorek targ.
Jawornik pow. Rzeszów: Jarmarki 2 stycznia, 6 i 24 lutego, 10 marca, 10 kwietnia, w poniedziałek po kwietniej niedzieli, 1 maja, 8 i 24 czerwca, 20 listopada, 10 sierpnia, 1 września, 28 października, 1 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworów miasto powiat.: Jarmarki 1 maja, 6 sierpnia, 26 października, 12 grudnia.
Jaworzno pow. Chrzanów: Co wtorek targ.
Jedlicze pow. Krosno: Jarmarki 25 lutego, 20 kwietnia, 18 czerwca, 9 sierpnia, 29 wrześ.
Jędrychów pow. Wadowice: Jarmarki w każdy pierwszy wtorek miesiąca, Co wtorek i piątek targ.
Jeleń pow. Chrzanów: Jarmarki w pierwszy wtorek do Nowym Roku, we wtorek po M. B. Gromnicznej, w poniedz. po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., we wtorek po św. Janie Chrzcic., 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych i we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśna pow. Żywiec: Co czwartek targ.
Jezierna pow. Złoczów: Jarmarki 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy podł rusk. kal. 20 lipca. 20 paźdz.. Co poniedziałek targ.
Jezierzany pow. Borszczów: Co środa targ.
Jezupol pow. Stanisławów: Jarmarki 27 stycz., 28 lipca, 29 września.
Jodłowa pow. Pilzno: Co drugi wtorek targ.
Jordanów powiat Myślenice: Jarmarki 25 lut, 25 kwietnia, w siódmy poniedziałek po Ziel. Świętach, 29 grudnia, 15 każdego miesiąca, jeśli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
Kąkolniki pow. Rohatyn: Jarmarki 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października 7 listopada, 21 grudnia.
Kałusz miasto pow.: Jarmarki 18 stycznia, 11 lutego. 13 marca, 20 kwiet., 6 maja, 6 czerw. 20 lipca, 1 paźdz., 18 listopada, 10 grudnia, (dwa dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). Co piątek targ.
Kalwarja pow. Wadowice: Jarmarki 25 stycz., 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada. Co drugą środę targ na bydło.
Kamienica pow. Limanowa: Co trzeci wtorek jarmark.
Kamionka Strumiłowa miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
Kańczuga pod Łańcutem: Jarmarki we wtorek po Ziel. Świętach, 30 września, 4 grudnia. Każdego poniedz. i czwartku targ tygodn.
Kęty pow. Biała: Jarmarki w poniedz. przed św. Agnieszką, po M. B. Gromnicznej po zapustach, czwartego tygodnia postu, przed Wielkanocą, po znalezieniu św. Krzyża, po Wniebowstąp., Po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N M. P. Anielsk., po Wniebowzięciu N. M. P., po Podwyż. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kantym, po św. Katarzynie, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P. Co poniedziałek targ.
Knihynicze pow. Rohatyn: Jarmarki 19 stycz., 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedzieli palmowej, kal. rusk., 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listop., 18 grudn.
Kolbuszowa miasto pow.: Co wtorek targ.
Kołaczyce powiat Jasło: Jarmark 1 maja. Co drugi wtorek targ.
Kołomyja miasto pow.: Jarmarki 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 20 sierp., 30 paźdź., 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Koropiec pow. Buczacz: Co wtorek targ.
Komarno pow. Rudki; Co poniedziałek targ.
Kopyczyńce pow. Husiatyn: Co środa targ.
Korczyna pow. Krosno: Jarmarki 15 stycznia, 3 kwiet., 30 sierp., 1 grud. Co piątek targ.
Korolówka pow. Zaleszczyki: Jarmarki 29 stycznia, w środę środopostną, kal. ruski, po Wniebowstąpieniu kal. ruski, 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grud. Co czwartek targ.
Kossów miasto pow.: Jarmarki (podł. starego kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu (2 dni), na Wniebowstąp. 25 sierpnia. 11 października (2 dni), w razie święta w tym dniu — następnego dnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Kozłów powiat Brzeżany: Co czwartek targ.
Kozowa pow. Brzeżany: Jarmarki 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 27 paździer. 11 listopada. 30 grudnia. Co czwartek targ.
Kraków miasto: Jarmarki 23 kwiet., 29 września — po 14 dni, w poniedziałek po czwartej niedzieli postu, 10 marca 5 dni, 22 września, 5 dni, 1 października na bydło i konie. Co wtorek i piątek targ na żywność i zboże.
Krakowiec pow. Jaworów: Jarmarki 14 stycz. starego stylu, w pierwszy poniedziałek po Wielkanocy kal rusk. 25 lipca, 26 września, 18 października, 25 listop. Co czwartek targ,
Krosno miasto pow. Jarmarki 1 stycznia, w poniedziałek po niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy 31 lipca 28 paźdz, Co poniedziałek targ.
Krościenko nad Dunajcem pow. Nowy Targ: Jarmark co drugi poniedziałek.
Krukienice pow. Mościska: Jarmarki 18 stycz, 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 paźdz.
Krynica pow. Nowy Sącz: Co drugą środę targ.
Krystynopol pow Sokal: Jarmarki 14 stycz., 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąp, 13 września
Krzeszowice pow. Chrzanów: Co poniedz. targ.
Krzywcze pow. Borszczów Jarmarki na bydło 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
Krudyńce pow. Borszczów: Co czwartek targ.
Kułaczkowce pow. Kołomyja: Jarmarki 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwiet, 24 maja, 6 czerwca, 17 i 27 sierpnia, 6 września, 12. 21 i 29 grudnia.
Kulików pow. Żółkiew: Jarmarki 2 stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.
Kuty pow. Kossów: Jarmarki 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Kutyska pow. Tłumacz. Co poniedziałek targ.
Lanckorona pow. Wadowice: Jarmarki 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.
Leżańsk pow. Łańcut: Jarmarki 21 stycznia, 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 paźdz., 6 grudnia. Co wtorek targ.
Limanowa miasto pow.: Jarmark co trzeci poniedziałek.
Lipnica murowana pow. Bochnia: Jarmark co trzeci poniedziałek.
Lisko miasto pow.: Co wtorek targ.
Liszki pow. Kraków: W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca jarmark.
Lubień pow. Myślenice: W pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów pow. Cieszanów: Jarmarki 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Lutowiska pow. Liski: Jarmarki (podług starego stylu) 13 stycznia, w środopoście, w poniedziałek Ziel. Świątek, 11 lipca, 18 sierp. 20 września. Co czwartek targ.
Lwów miasto stoł. Małopol: Jarmarki 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorek i piątek targ.
Łabowa pow. Nowy Sącz: Jarmarki 3 stycz., we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek wielkiego postu, w trzeci

czwartek Wielk. postu rusk., we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucji.
Łapanów pow. Bochnia: Co trzy tygodnie jarmark, co drugie trzy tygodnie targ.
Łańcut miasto pow.: Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po M. B. Gromnicznej, w środpost. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierp., na św. Annę, pierwszej niedzieli po paźdz., 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Łącko pow. Nowy Sącz: Co 3 czwartek targ.
Łopatyn pow. Brody: Jarmarki w pierwszy dzień po ruskich Zielon. Swiętach, 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co druga środa każdego miesiąca targ.
Łukawice pow. Limanowa: W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
Łysiec pow. Bohorodczany: Jarmark 2 stycz., 11 lutego, 8 marca, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.
Magierów pow. Rawa Ruska: Jarmarki 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 4 maja, 23 czerwca, 12 i 17 lipca, 21 września, 30 paźdz., 26 listopada, 19 grudnia.
Majdan pow. Kolbuszowa Co poniedz. targ
Maków pow. Myślenice Jarmarki 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co drugi czwartek targ.
Malechów pod Lwowem: Jarmark 30 września.
Monasterzyska pow Buczacz Co środa targ
Monaster pow Żółkiew Jarmark 21 maja.
Mielec miasto pow. Jarmarki w czwartki po M. B. Gromn., po św Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mikołajów pow Żydaczów. Jarmarki 14 stycznia, 6 sierp., 9 września. Co wtorek targ.
Mikulińce pow Tarnopol Co poniedz. targ.
Milatyn Nowy pow Kamionka: Co czwartek targ.
Modlnica pow Kraków Każdego miesiąca w 4 niedzielę jarmark
Mościska miasto pow Jarmarki 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartek i piątek targ.
Mosty Wielkie pow. Żółkiew Jarmarki 15 lut., 2 kwiet., 10 wrześn., 12 grud Co piątek targ.
Mrzygłód pow. Sanok Jarmarki 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia
Mszana Dolna pow Limanowa: Co wtorek targ.
Muszyna pow. Nowy Sącz. Jarmarki w poniedziałek po M B Gromnicznej, w poniedziadziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św Małgorzacie, w poniedziałek po poświęceniu kościoła, w poniedziałek po ofiarowaniu N. M P Co poniedziałek targ.
Myślenice miasto pow.. Co drugiponied. targ.
Nadwórna miasto pow.. Jarm. 18 stycz., 11 lipca, 13 paźdz (3 dni), 5 maja (8 dni). Co poniedziałek i czwartek targ.
Narajów pow Brzeżany Jarmarki 18 stycznia, 26 marca, 6 kwiet,, 14 maja, 6 lipca, 6 sierp., 28 września, 3 grudnia Co piątek targ.
Narol pow. Cieszanów: Jarmarki 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartek targ.
Nawarja pow. Lwów: Jarmarki 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środa targ.
Niebylec pow. Rzeszów: Jarmarki 15 lutego 1 września, 7 listopada, 28 grudnia Co poniedziałek targ
Niedźwiedź pow. Limanowa: Co środa targ
Niegowidź pow. Wieliczka: Co czwartą środę każdego miesiąca jarmark.
Niemirów pow. Rawa Ruska: Jarmarki 19 stycznia i 8 listopada. Co czwartek targ.
Niepołomice pow. Bochnia: Jarmarki 7 stycz 24 lutego, 4 marca, w poniedział. przed Popielcem, w poniedziałek po niedzieli kwietniej, w poniedz. po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop., 4 grud.. Co wtorek targ.
Nierajowa pow. Gorlice: Jarmarki na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Niżankowice pow. Przemyśl: Jarmarki 16 sty. 1 marca, w poniedz. po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środa targ.
Niżniów pow. Tłumacz: Jarmarki 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 paźdz. 20 listopada, 5 grudnia. Co czwartek targ
Nowe Miasto pow. Dobromil: Jarm. 11 listop.
Nowotaniec powiat Sanok: Jarmarki 1 maja, w poniedz po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz miasto pow.: Jarmarki w pierwszy wtorek miesiąca stycznia, w pierwszą środę i bzwartek po dniu 19 marca, w pierwszą środę i czwartek miesiąca września (także na konie) i w pierwszy wtorek miesiąca grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodn.
Mowy Targ miasto pow.: Co drugi poniedziałek targ
Obertyn pow. Hororodno: Jarmarki 18 stycz., w ostatni dzień po rusk. zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po ruskich Zielonych Swiętach, 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartek targ.
Olesko pow. Złoczów: Jarmarki 14 lutego, 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 wrześn., 7 i 20 list., 18 grudnia. Co niedziela i piątek targ.
Oleszyce pow. Cieszanów: Jarmarki 24 lutego, 13 drudnia.
Olpiny pow. Jasło: Co drugi czwartek targ.
Osiek pow. Jasło; Co czwartek jarmark na na bydło i płody.
Oświęcim miasto pow.: Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.
Ottynja pow. Tłumacz: Jarmarki 16 stycznia 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierp., 20 października. Co wtorek targ.
Peczeniżyn pow. Kołomyja: (Podług starego kalendarza) jarmarki 19 stycznia, 7 kwiet., 4 dnia po Zielonych Swiętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perehińsko pow. Dolina: Jarmarki w 2-gi poniedziałek Wielk. postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski przedmieście Krakowa: Co wtorek targ.
Pilzno miasto pow.: Jarmarki 7 i 20 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 18 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 września, 28 października, 30 listopada 15 grudnia. Co poniedziałek targ.

Pistyń pow Kosowa: (Podług starego kalend.) jarmarki 29 marca, w poniedz. po Zielonych Świętach, 8 sierpnia, 10 września

Piwniczna pow Nowy Sącz: Jarmarki 2 stycz., w poniedział po niedzieli środopostnej, we wtorek po Ziel. Świętach, 5 lipca, 4 sierp. Co drugi czwartek targ.

Pobiedro pow. Wadowice: Jarmarki w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzcicielu, w środę po Wniebow N. M. P., w środę po św. Michale i w środę św Łucji.

Podgórze miasto powiat: Jarmarki w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ

Podhajce miasto pow.: (Podł. starego kalend.) jarmarki 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę w środopoście, w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielkanocy, na Wniebowstąp., 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 paźdz. 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.

Podkamień pow. Rohatyn: Co wtorek targ.

Pomorzany pow. Złoczów: Jarmarki 13 stycz., 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września. 8 października, 12 listopada, 19 grudnia.

Potok Złoty pow. Buczacz: Jarmarki w poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielon. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Stritenju, po św. Janie Bogusł. według kalendarza ruskiego). Co wtorek targ.

Probużna pow. Husiatyn: Co wtorek targ.

Pruchnik pow. Jarosław: Jarmarki 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartek targ

Przecław pow. Mielec: Co środę targ.

Przemyśl miasto pow.: Jarmarki 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni Co poniedziałek i piątek targ.

Przemyślany miasto pow.: Jarmarki 1 stycz., 14 lutego, 28 marca, 24 maja, 11 czerwca, 11 listopada. Co poniedziałek targ.

Przeworsk miasto pow,: Jarmarki 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 23 lipca, 4 października, 19 listop. Co poniedz., środę i piątek targ.

Rabka pow. Myślenice: Co drugi poniedziałek targ

Radłów pow. Brzesko: Co środę targ.

Radomyśl pow Mielec: Jarmarki we czwartek przed św Piotrem, we czwartek przed św. Wawrzyńcem, we czwartek przed Narodzenicm N. M. P.. we czwartek przed św. Mikołajem. Co czwartek targ.

Radomyśl pow. Tarnobrzeg: Co poniedz. targ.

Radymno pow. Jarosław: Jarmarki 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ

Radziechów miasto pow.: Co czwartek targ.

Rajcza pow. Żywiec: Jarmarki we czwartek po 15 każdego miesiąca.

Rawa Ruska miasto pow.: Jarmarki 21 stycz., 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałek targ

Rogi pow. Krosno: Jarmarki 26 lipca, 27 sierp., 6 grudnia. Co środa targ.

Rohatyn miasto pow.: Jarmarki 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środa i piątek targ.

Ropczyce miasto pow.: Jarmarki 7 stycznia, w 1-szy piątek przed niedzielą wstępną (7 dni), w pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Zielonych Świętach (3 dni). 22 lipca, 14 września, 28 październ., 9 grudnia. Co poniedziałek targ.

Rozdół pow. Żydaczów: Jarmarki 19 marca. 16 lipca, 29 września. Co poniedziałek targ.

Rozwadów pow. Tarnobrzeg: Co wtorek targ.

Rożniatów pow. Dolina: Jarmarki (podł. star. kalend.) 2 stycznia, w środę środopostną, we wtorek po Zielon. Świętach, 14 stycznia, 12 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 21 listop.

Rożnów pow. Sniatyń: Co czwartek targ.

Ruda pow. Żydaczów: Jarmarki 13 stycznia, 6 lipca.

Rudki miasto pow.: Jarmarki 2 lipca, 15 sierp., 8 września. Co wtorek targ.

Rudnik pow. Nisko: Co czwartek targ.

Rybotycze pow. Dobromil: Jarmarki 14 wrześ., 10 grudnia. Co czwartek targ.

Rymanów pow. Sanok: Jarmarki 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałek targ.

Rzepiennik Strzyżewski powiat Gorlice: Co środa targ.

Rzeszów miasto pow.: Jarmarki 19 marca, 23 kwietnia, wielki jarmark na św. Wojciecha, na konie rasy szlachetnej (5 dni), na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, wielki jarmark na konie rasy szlachetnej (3 dni). 2 listop.. 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ

Sądowa Wisznia powiat Mościska: Jarmarki w środę po Nowym Roku, w środę po Zielonych świętach ruskich, 26 lipca, 29 wrześ. Co środa targ.

Sambor miasto pow.: Co czwartek targ.

Sanok miasto powiatowe: Jarmarki 20 styczn., we wtorek i środę przed Zielonemi Świętami, 9 września, 11 listopada Co środę targ na zwierzęta domowe t. j. konie, bydło rogate, świnie, owce, kozy, drób, nabiał oraz wszelkie możliwe artykuły zapotrzebowania, w piątki zaś na wszystko inne z wyjątkiem zwierząt domowych.

Sasów pow. Złoczów: Jarmarki 14 lutego, 24 czerwca, 20 września, 6 grudnia. Co środa i sobota targ.

Sędziszów pow. Ropczyce: Co piątek targ.

Sieniawa pow. Jarosław: Jarmarki 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listop. Co czwartek targ.

Siepraw pow. Wieliczka. Co wtorek targ.

Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.

Skałat miasto pow.: Co wtorek targ.

Skawina pow. Podgórze Co czwartek targ.

Skole pow Stryj: Jarmarki 13 stycz.. w środopoście, 13 października, 18 grudnia

Skrzydlna pow. Limanowa: Co drugi czwartek targ.

Siemień pow. Żywiec: Co 2-gi poniedz. targ.

Smorze pow. Stryj: Jarmarki 8 maja, 3 czerw., 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listopada, 19 grudnia.

Śniatyń miasto pow.: Jarmarki w środopoście, na Zielone Święta, na św. Eljasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (wedł. kalend. rusk.) Co poniedziałek, środa i piątek targ.

Sokal miasto pow.: Jarmarki 18 stycznia, 24

[illegible] kwietnia, [illegible] lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listop., 12 i 18 grud.

Sokołów pow. Kolbuszowa: Jarmarki 7 stycz., 26 marca, 30 czerwca, 25 lipca, 14 września, 18 paźdz. Co środę targ.

Sokołówka pow. Brody: Co 2-ga środa jarmark.

Sołotwina powiat Bohorodczany: Jarmarki na bydło (podł star. kalend.) 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp, 20 lipca, 8 listop., 6 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów miasto pow.: Jarmarki 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grudnia. Co czwartek targ.

Starasól pow. Stary Sambor: Jarmarki 2 stycznia, 20 września. Co piątek targ.

Stary Sącz pow. Nowy Sącz: Co 2 ga środa targ.

Stary Sambor miasto powiatowe: Jarmarki 24 czerwca przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.

Stojanów pow Kamionka: Co 2-gi wtorek targ.

Strussów pow. Trembowla: Co czwartek targ.

Stryj miasto pow.: Jarmarki od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartek targ.

Strzeliska Nowe powiat Bóbrka: Jarmarki 19 stycznia, we wtorek po Zielonych Swiętach, 16 sierpnia, w dzień po N. M. P. Gromnicz. Co poniedziałek targ.

Strzyżów miasto pow.: Jarmarki w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek przedśrodostny, w poniedziałek po Wielkanocy, 8 maja, 26 lipca, 14 sierpnia. 8 września, 21 października, 6 i 25 listopada. Co poniedziałek targ.

Strzyżyce pow. Limanowa: Co wtorek targ.

Sucha pow. Żywiec: Co drugi wtorek targ.

Sułkowice pow. Myślenice: Co drugi ponie-

Szczawnica pow. Nowy Sącz: Targ co wtorek w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Szczepanów pow. Brzesko: Co piątek targ.

Szczerzec pow. Lwów: Jarmarki 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Swiętach, 13 lipca, 30 września. Co czwartek targ.

Szczucin pow. Dąbrowa: Co środę targ.

Szczurowa pow. Brzesko: Jarmark co trzeci czwartek każdego miesiąca.

Szczurowice pow. Brody: Jarmarki 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Co wtorek targ.

Szerzyny powiat Jasło: W każdy drugi wtorek i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.

Tarnobrzeg miasto pow.: Jarmarki w pierwszą środę po św. Trójcy, w pierwszą środę po N. M. P., w środę po św. Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.

Tarnopol miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście kal. rusk., w poniedziałek po ruskiej Wielkan., 24 czerwca, 26 lipca, 18 sierp., 20 listop.. Co środa targ.

Tarnów miasto powiat.: Jarmarki w pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca przez 8 dni, 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca przez 8 dni, w drugi poniedz. w październiku, w drugi poniedziałek w listopadzie, w drugi poniedziałek w grudniu. Na konie: 18 marca przez 8 dni, 28 kwietnia (zakupno remont dla armji i ogierów na staninki rządowe, jakoteż państwowe premiowane konie) i 14 wrześ. Co wtorek i piątek targi tygodn. (W targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a co drugi piątek bydło i konie robocze).

Tartaków pow. Sokal: Jarmarki 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.

Tłumacz miasto pow.: Jarmarki w piątek po Wniebowstąpieniu ruskiem, 6 grudnia. Co środa targ.

Tłuste pow. Wieliczka: Co czwartek targ.

Tłuste pow. Zaleszczyki: Co czwartek targ.

Toporów pow. Brody: Co drugi czwartek targ.

Touste pow. Skałat: Co środa targ.

Trembowla miasto pow.: Jarmarki 6 i 16 lipca. Co wtorek targ

Trzciana pow. Rzeszów: Jarmarki 26 marca, 18 lipca. 30 września, 11 list. Co wtorek targ.

Trzebinia pow. Chrzanów: Jarmarki w poniedziałki po Trzech Król., po N. M. P. Grom., po niedzieli białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudniu. Co środę targ.

Tuchów pow. Tarnów: Co poniedziałek targ.

Turka miasto pow.: Jarmarki 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedz. i wtorek 4-go tygodnia przed ruską Wielkanocą, we czwartek i piątek przed ruskimi Ziel. Swiętami, 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 wrześ. 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środa targ.

Tyczyn pow. Rzeszów: Jarmarki 2 i 23 stycz. 4 i 25 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ.

Tylicz pow. Nowy Sącz: Jarmarki w poniedz. po Trzech Królach, po niedzieli palmowej, po Ziel. Swiętach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju i po Wszystkich Swiętych.

Tymbark pow. Limanowa: W każdy czwarty poniedziałek po targu w Łukawicy.

Tyrawa Wołoska pow. Sanok: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.

Tyśmienica pow. Tłumacz: Jarmarki w poniedz. po ruskim Nowym Roku, we środę przed rusk Wielkan., we czwartek przed rusk Ziel Świątkami, 26 czerwca. Co poniedział. targ.

Uhnów pow. Rawski: Jarmarki 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 18 lipca, 20 września, 30 października. Co piątek targ.

Ulucz pow. Dobromil: Co czwartek targ.

Ulanów pow. Nisko: Co poniedziałek targ.

Ułaszkowce pow. Czortków: Jarmarki od 24 czerwca do 12 lipca.

Uścieczko pow. Zaleszczyki: Co piątek targ.

Uście Biskupie pow. Borszczów: Co drugi wtorek targ

Uście Ruskie pow. Gorlice: Jarmarki 18 stycz., 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.

Uście Solne pow. Bochnia: Jarmarki 24 kwiet., 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.

Uście Zielone pow. Tłumacz: Jarmarki 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 październ., 3 grudnia. Co czwartek targ.

Ustrzyki Dolne pow. Liski: Co środa targ.
Wadowice miasto pow.: Jarmark każdego miesiąca w pierwszy czwartek. Co czwartek targ.
Waręż pow. Sokal: Jarmarki 14 lutego, 24 czer., 24 sierpnia, 7 listopada.
Wieliczka miasto pow.: Jarmark w 4-ty poniedz. każdego mies. W razie święta w dzień następny. Co czwartek targ.
Wielkie Oczy pow. Jaworów: Jarmarki 16 lut., 29 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środa targ.
Wielopole pow. Ropczyce: Co drugi poniedziałek targ.
Wilanowice pow. Biała: Jarmark w pierwszą środę każdego miesiąca. Co środa targ.
Wiśnicz nowy pow. Bochnia: Jarmark co 3 cią środę każdego miesiąca. Co środa targ.
Wiśniowa pow. Wieliczka: Co drugi czwartek targ.
Witków pow. Radziechów: Co drugi czwartek targ.
Wojnicz pow. Brzesko: Co trzeci poniedziałek każdego miesiąca jarmark. Co poniedziałek targ.
Wojniłów pow. Kałusz: Jarmarki 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierp.
Wołków pow. Lwów: Jarmark 3 grudnia.
Zabłotów pow. Śniatyn: Jarmarki 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 go i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia (w razie święta w dzień następny). Co wtorek targ.
Zakliczyn pow. Brzesko: Co 3-ci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki miasto pow.: Jarmarki 4 stycznia (na bydło), 4 marca. 4 maja, 10 lipca 4 paźd., 4 grudnia. Co piątek targ.
Zarszyn pow. Sanok: Jarmarki 12 marca, w piątek po Wniebowstąp., 17 lipca. 12 paździer. Co środa targ.
Zassów pow. Pilzno: Jarmarki każd. wtorku.
Zator pow. Oświęcim: Jarmarki 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałek targ.
Zawałów pow. Podhańce: Co wtorek targ.
Zbaraż miasto pow.: Jarmarki w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 październ., 13 grud. Co poniedziałek i piątek targ.
Zborów pow. Złoczów: Jarmarki 5 lipca, 17-go sierp., 25 wrześn., 31 grud. Co wtorek targ.
Zbyszyce pow. Nowy Sącz: Jarmarki 12 stycz., 14 lutego, 19 marca. 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.
Zdynia pow. Gorlice: Jarmarki 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierp., 27 września, 13 listopada, 1 grudnia — na bydło i nierogaciznę.
Złoczów miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 list., 22 grudn. Co środa i sobota targ.
Żmigród pow. Jasło: Jarmarki 2 lutego, 23-go kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 paździer., 13 grudnia. Co poniedziałek targ.
Żółkiew miasto pow.: Jarmarki 9 stycznia, w środę 4-go tyg. rusk. Wielk postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 paźdz., 12 listop. Co poniedziałek i piątek targ.
Żołynia pow. Łańcut: Jarmarki w poniedział. po niedzieli kwietnej, 3 czerwca, 10 sierpnia i 21 grudnia.
Żurawno pow. Żydaczów: Jarmarki 24 stycz., w 4-tą środę Postu, w poniedz. po św. Tomaszu, we wtorok po Zielon. Św., 27 lipca, 21 września, 13 październ., 21 listopada. Co środa targ.
Żydaczów miasto pow.; (Podług star. kal.) jarmarki 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow.: Jarmarki w poniedziałki po 3 Królach, Nawr. św. Pawła, Wniebowst. Pańsk., Ziel. Św., Piotrze i Pawle, 24 sierp. Co środa targ.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Bielsko (Bielitz): Jarmarki w poniedzialek po reminiscere (niedzieli Suchej), po św. Janie Chrzcicielu, po 15 września i po św. Mikołaju. Jeżeli dzień 15 września lub św Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.
Cieszyn: w poniedz. marca, w 2 gi poniedział. września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1-szym dniu jarmarków, potem w 1-szy poniedziałek każdego mies. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przypada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.
Skoczów: Jarmarki w czwartek przed środą popielcową, przed Wniebowst. Pańskiem, we czwartek po Boż. Ciele, na św. Bartłomieja, we czwartek bo św. Michale, na św. Marcina, i we czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłomiej lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co czwartek.
Ustroń: Jarmarki 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodn. co czwartek.
Wisła: Jarmarki na bydło we środę po 24-ym kwietniu, w pierwszą środę lipca, we środę po 15 październiku.

Na Śląsku Górnym.

Katowice (Katowitz): 7 lutego. 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 października, 11 grudnia jarmarki i targi.
Król. Huta: 13 marca, 10 lipca, kr. b. k. św. kz., 11 września b. k. św. kz., 18 grudnia kr. b. k. św. kz. Targ co środę i sobotę.
Lubliniec (Lublinitz): 11 marca kr. b., 13 maja, 10 czerwca b., 16 września, 11 listopada kr. b. Co środa targ.
Mikołów (Nikolai): 9 stycznia, 20 lutego, 12

marca, 2 kwietnia b. k. kz., 3 kwietnia kr. 14 maja 16 lipca b. k. kz, 17 lipca kr., 17 wrześeia, 19 listopada b. k. kz. 20 list. kr.

Mysłowice (Myslowitz): 10 stycznia, 6 marca, b. k. św. kz., 19 marca kr., 6 maja, 25 lipca 18 września, 3 listopada b. k. św. kz., 19 list. kr.

Nowy Bytom: co środę targ.

Rybnik 26 lutego b. k. św. kz., 1 kwietnia kr. b. k. św. kz., 3 czerwca, 26 sierpnia, 7 październik b. k. św. kz., 2 grudnia kr. b. k. św. kz.

Tarnowskie Góry (Tarnowitz) 16 stycz. b. k. św. kz., 11 marca kr., 12 marca, 21 maja, 23 lipca b. k. św. kz., 9 września kr., 10 września c. k. św. kz., 11 listopada kr., 12 listopada b. k. św. kz.

Wodzisław: 12 lutego targ na b., 13 lutego targ kr., 6 maja, 8 lipca, 2 września targ na b., 3 września targ kr., 4 listopada, 16 grudnia targ na b., 17 grudnia targ kr. Targ co poniedziałku.

Woźniki: co dwa tygodnie w poniedziałek targ kr. b. kz. św.

Żory: 17 stycznia, 19 marca b. k. kz., 20 marca kr., 7 maja, 25 czerwca b. k. kz. 26 czerwca kr., 24 września b. k. kz., 25 września kr., 22 października, 17 grudnia b k. kz., 18 grudnia kr. Targi na świnie odbywają się w każdy wtorek, jeżeli zaś przypadnie w święto, targ odbywa się w dzień poprzedni.

Ziemia Warszawska.

Bielany, jarmarków 5, we wtorki: po św. Józefie, przed św. Filipem, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Błonie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św. Katarzynie

Bolimów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Urbanie, po św. Annie, po Narodz. NMP., po św. Marcinie.

Brześć Kujawski, jarmarków 6 we wtorki: po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem biskupem, po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych; z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu zamiast w piątek także we wtorek.

Chodecz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Dominiku, po św. Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Czersk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, przed św. Janem Chrzcicielem. po św. Jakóbie Apostole, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Ap.

Czerwińsk, jarmarków 6 we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.

Gombin, jarmarków 6, we wtorki: przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Bożem Ciele, po Narodz. NMP., przed św. Mikołajem. Ustanowione cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.

Góra Kalwarja, jarmarki 4, w środy: po 3 Królach, po Wielkiej Nocy, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele.

Gostynin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apostołem.

Grodzisk, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Zapust., we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Annie, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Grojec, jarmarków 6, w czwartki: po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Iłów, jarmarków 6, w czwartki: po św. Walentym, po 40 Męczen, po św. Bazylim, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.

Jabłonna, odbywają się targi dla sprzedaży produktów spożywczych i wyrobów wiejskich, we wtorki każdego tygodnia a także 6 jarmarków w ciągu roku, w czwartki, a mianowicie; po Oczyszczeniu NNP., po św. Wojciechu, po św. Antonim, po św. Jakóble, po św. Michale, po św. Łukaszu.

Jadów, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po św. Helenie, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kal., po Narodz. NMP., po św. Karolu Bor.

Kałuszyn, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Karczew, jarmarków 6. w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po W. Świętych, po św. Łucji.

Kiernozia, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Małgorzacie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Niep. Poczęciu NMP.

Kołbiel, jarmarków 6, w środy: przed Karolem Wielkim, po św. Wincentym Ferarjuszu, po św. Trójcy, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kowal, jarmarków 6, w środy: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie Ap., po Narodzeniu NMP., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Krośniewice, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorki po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michale, po św. Marcinie, po 3-ciej niedzieli Adwentu.

Kutno, jarmarków 6: w czwartki: przed św. Walentyn, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, na Ziel. Świątki. 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franc. Ser. i po św. Elżbiecie.

Latowicz, jarmarków 12: na św. Dorotę, na Wniebowstąpienie Pańskie, na św. Wawrzyńca, na św. Franciszka, na św. Katarzynę męcz., na św. Małgorzatę, na Wielki Czwartek, na św. Rocha, na św. Sebastjana i Fabjana. na św. Jakóba, na Zielone Świątki i na 3 Króli. Oprócz tego odbywają się jeszcze 14 targów, stosownie do przywilejów miasta.

Łowicz. jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Starozap., we wtorek po Niedz. Kwiet-

na św. Jana Chrzcic. 3-dniowy, w poniedziałki po Wniebowzięciu NMP., na św. Mateusza 8-dniowy, w pon. po św. Andrzeju.

Lubień, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Przewod., w poniedziałki po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszyst. Świętych, po św. Łucji.

Lubraniec, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Błażeju i po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Julji, w poniedziałki po św. Aleksym, po św. Piotrze i Emiljanie, po św. Leonardzie.

Mińsk, jarmarki 2: w poniedziałki po Niedz. Białej i przed Zielonemi Świątkami.

Mogielnica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Mszczonów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Marku, przed św. Janem Chrzcic., po św. Bartłomieju, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu MNP.

Nadarzyn, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Srodop., po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Leonardzie, po św. Łucji.

Nasielsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Jakóbie. po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu NMP.

Nieszawa, jarmarków 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed św. Janem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.

Nowe-Miasto, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Wstęp., w czwartek przed Niedz. Kwiet., w środę przed Wniebowstąp. Pańskiem, w czwartek po św. Rochu, w pon. po Narodz. NMP., w czwartekpo św. Jadwidze.

Nowy-Dwór, jarmarków 6, w środy: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Serwacym, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Marcinie.

Okuniew, podczas lata, od 1 kwietnia do 1 października, targi w czwartki każdego tygodnia; w pozostałych zaś miesiącach roku, w czwartki co 2-gi tydzień, po 1 i 15 każdego miesiąca, a oprócz tego jarmarków 6: w poniedziałek po Niedz. Przewod., we wtorki przed Nowym Rokiem, przed świętem Bożego Ciała, przed św. Rochem, przed św. Michałem, po św. Mikołaju.

Osięciny, jarmarków 6: w środę po 3 Królach, w pierwsze wtorki kwietnia i czerwca, w pierwszy poniedziałek lipca, w trzeci poniedziałek września i października.

Osmolin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po św. Jakóbie Apost., po św. Stanisławie, po św. Kandydzie czyli po dniu 3 października, po św. Marcinie.

Piaseczno, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Starozap., po Niedz. Kwiet., po św. Jakóbie, po św. Michale, po W. Św., po św. Łucji.

Piotrków, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w pierwszą niedz. postu, w piątek przed Niedz. Kwiet., w pon. po Wniebowstąp. Pańsk., po św. Jakóbie, po Wszystkich Św.

Płońsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Kwiet., po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.

Przedecz, jarmarków 6, we wtorki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Antonim, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Pułtusk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Ziel. Świątkach, po Narodz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

Raciążek, jarmarki 4, w poniedziałek: po św. Trójcy, po NMP. Szkapl., po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Radziejów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niep. Poczęciu NMP.

Radzymin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Joahimie, po św. Juwencjuszu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Remigjuszu, po Niep. Poczęciu NMP.

Serock, jarmarki 4: we wtorek po św. Mateuszu, w środy po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Piotrze i Pawle.

Siennica, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Narodz. NMP., po św. Jadwidze, po Wszyst. Świętych.

Skierniewice, jarmarków 6: w czwartek po 3 Królach, po Niedz. Środop., w środę przed św. Filipem i Jakóbem, w czwartek po św. Jakóbie Ap., po św. Franc. Seraf., po św. Elżbiecie.

Służew, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po św. Annie, przed św. Szymonem i Judą, po św. Łucji.

Sobota, jarmarków 6: we wtorek po 3 Królach, w Wielki Czwartek, w czwartek po Zielonych Świątkach, w środy: po św. Wicie, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.

Sochaczew, jarmarków 6, we wtorki: po św. Prysce czyli po dniu 18 stycznia, po Niedz. Kwiet., po św. Wojciechu, po Ziel. Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Urszuli.

Sochocin, jarmarków 6, w środy: po św. Błażeju, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcic., w czwartki po św. Dominiku, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Klemensie.

Stanisławów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcinie, po św. Łucji.

Tarczyn, jarmarków 6, w środy: po św. Kazimierzu, po Niedz. Przewod., po św. Bogumile, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Warka, jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Tekli, po św. Leonardzie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Warszawa, jarmarki 2, w maju w 2-gi poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedziałek po Wszystkich Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie: pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od dnia 15 czerwca, trwający

8 dni. Kontrakty na św. Jana Chrzc. – Jarmark chmielny od 25 wrześn. 10 dni trwający.

Wiskitki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po św Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Koźmie i Damjanie, po Wszystkich Świętych.

Włocławek, jarmarków 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, w czwartki po św Dominice, przed Narodzeniem NMP., po św. Leonardzie.

Wyszków, jarmarków 6, we wtorki: po św Apolonji, po św. Grzegorzu, po św. Antonim po Przemienieniu Pańskiem, po św Justynie, po św. Justynie, po św. Łucji.

Zakroczym, jarmarków 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku, po św. Katarzynie Sen., po św. Marku i Marcelim, po św. Kunegundzie, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.

Żychylin, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu przed św. Szymonem i Judą.

Ziemia Kielecka.

Bodzętyn, jarm. 6, w poniedz. po Nawróceniu św. Pawła i po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Marji Magdalenie, po św Idzim, po św. Marcinie.

Brzesko, jarmarków 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Ezechjelu, po św. Florentynie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, po św. Łucji.

Busko, jarm. 5, w środy po 3 Królach, po Niedzieli Środop., jarm. ciągły 4-mies. przez cały czas kąpieli letniej, od 1 czerwca do 1 października trwający, z wyłącz. niedzieli i świąt uroczystych, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Chęciny, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.

Chmielnik, jarm 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Józefie, w środę po św. Wicie, w czwartki przed św. Idzim, po św. Michale, po św Andrzeju ap.

Daleszyce, jarm 2, w środy: przed św. Filipem i Jakóbem i po św. Michale.

Działoszyce jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, przed św. Marcinem, przed św. Tomaszem.

Jędrzejów, jarm. 6, w czwartek po 3 Królach, po św. Kazimierzu, w środę po św. Wojciechu, w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Franciszka Serafickiego (8-dniowy), w czwartek po św. Katarzynie.

Kielce, jarm. 6, we wtorki po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietnej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Swiętych, po 3-ciej Niedzieli Adwentu

Koszyce, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po Niedz. Środop., po Ziel. Św., po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.

Kromnołów, jarm. 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku, po Niedz. Środop., przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Książ Wielki, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Grzegorzu, po św. Barnabie, po św. Kajetanie, po św. Elżbiecie, po św. Łucji.

Kurowzęki, jarm. 6, w poniedziałek po św. Antonim op., w środy po św. Benedykcie i po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Józefie Kal., po św. Wacławie i po św. Cecylji.

Kurzalew, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, przed św. Mikołajem.

Lelów, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Macieju, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele po Narodz. NMP., po św. Marcinie.

Małogoszcz, jarm. 6, w czwartek po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., w środę po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., w czwartki przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.

Miechów, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., we wtorek po Niedz. Kwiet., w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Marcinie, po św. Łucji.

Ogrodzieniec, jarm. 6, w czwartek po św. Walentym, w środy przed św. Wojciechem i po św. Antonim, w czwartki po Przemienieniu Pańsk., po św. Jadwidze i po św. Łucji.

Oksa (wieś), targi co wtorek.

Oleśnica, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po św. Bonawenturze, po św. Idzim, po św. Łucji.

Olkusz, jarm 6, w poniedz.: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Opatowiec, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Przew., przed Znalez. Krzyża św., po św. Jakóbie, po Podwyż. Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.

Pacanów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Kiljanie, przed św. Wawrzyńcem, po św, Michale, po św. Marcinie.

Pierzchnica, jarm. 6, w poniedz. po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Pilica, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Narodzeniu NMP., przed św. Idzim, po Wszystkich Swiętych.

Pinczów, jarm. 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św Urszuli, po św. Łucji.

Proszowice, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Tomaszu z Akwinu, po św. Małgorzacie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, po św. Marcinie.

Secemin, jarm. 6, w czwartki: po św. Leonie, po św. Sulpicjuszu, przed św. Alojzym, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Bożem Narodzeniu.

Skalbmierz, jarm. 6. we wtorki: po św. Józe-

fie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych.
Skała, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu NMP.
Słomiki, jarm. 6, w poniedz: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Podwyż. Krzyża św., po św. Franciszku Borg.
Słupia, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Benedykcie, przed Znalezieniem Krzyża św., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Barbarą
Sobków, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Augustynie, przed św. Kryspinem, po św. Łucji.
Stopnica, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, po św. Antonim, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku, przed św. Mikołajem.
Szczekociny, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Józefie, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Szydłów, jarm 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, przed św. Władysławem, przed św. Idzim, po dniu Zadusznym.
Wiślica, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Ziel. Świątk., po św. Małgorzacie, po Nar. NMP., po św. Jadwidze, po św. Marcinie.
Włoszczowa, jarm. 6. we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwietniej po św. Trójcy, przed św. Idzim, po św. Franciszku Ser., po Wszystkich Świętych.
Wodzisław, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Środop., we wtorki po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.
Wolbrom, jarm. 6. w środy: po Oczyszcz. NMP., po Niedzieli Kwiet., po św. Antonim Pad., po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Żarnowiec, jarm. 6, w poniedz. po 3 Król. i po św. Franciszku Rzym., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Narodz. NMP., po św. Łukaszu i po Wszystkich Świętych.

Ziema Lubelska.

Annopol, jarm. 6, w poniedz. po św. Walentym, po Niedzieli Białej, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Stanisławie Kostce, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Baranów, jarm. 6, w poniedziałki po św. Agnieszce, po Niedz. Zapustnej, po Niedz. Kwiet., po św. Marji Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., przed św Szymonem i Judą.
Bełżyce, jarm. 6, w środy: po Niedz. Białej po św. Stanisł., po św. Małgorzacie, po św Michale, po Wszyst. Święt., po św. Łucji.
Biłgoraj, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po św. Franciszku Seraf.
Biskupice, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Stanisławie bisk., po św. Kosmie i Damjanie, po św. Marcinie b.
Bobrowniki, jarm. 6, po poniedz. po św. Macieju, we wtorki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po Nawiedzeniu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Bychawa, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Mateuszu, po św Urszuli.
Chełm, jarm. 6, we wtorki: po Zwiast. NMP., po św. Mikołaju, przed sw. Janem, po Narodzeniu NMP., po Opiece Matki Boskiej, po św. Andrzeju apost.
Czemierniki, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Zwiast. NMP., po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Szymonem i Judą, po św. Andrzeju apost.
Dubienka, jarm. 2, we wtorki: po 3 Królach i po Ziel. Świątkach
Frampol, jarm. 6, w czwartki po św. Dorocie i po św. Kazimierzu, w środę po św. Janie Nepom., w czwartki po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu.
Goraj, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Kosmie i Damjanie, po św. Andrzeju apost.
Gorzków, jarm. 1, we wtorek po św. Stanisł.
Grabowiec, jarm. 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych
Gusk, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jadwidze po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Hrubieszów, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.
Izbica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Antonim, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Mikołajem.
Janów, jarm 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. NMP.
Jarczów, jarm. 6, w poniedziałki po dniach: 24 lutego, 21 maja, 13 sierpnia, 13 września, 21 października i 18 grudnia.
Józefów nad Wisłą, jarm. 6, we wtorki: po św. Józefie, po św. Feliksie, przed św. Janem Chrzc., po św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed św. Mikołajem.
Józefów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Józefie, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Mateuszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kazimierz, jarm. 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, przed św. Janem Chrzc., po św Bartłomieju, po Wszyst. Święt, po św. Leokadji.
Komarów, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedz. Środop., po św. Trójcy, przed św. Janem

Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Końskowola, jarm. ,6 we wtorki: po Niedzieli Wstępnej, przed Znalezieniem Krzyża św., po Bożem Ciele, po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św., po św. Łukaszu.

Kraśnik, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po św. Antonim, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.

Krasnobród, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Zwiast. NMP., po Ziel. Świątkach, po Narodz. NMP., po dniu Zadusznym, przed św. Tomaszem.

Krasnystaw, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po Zwiast. NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kryłów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Środop., przed św. Jerzym, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po św. Andrzeju.

Krzeszów, jarm. 6, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, we wtorki po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po św Łukaszu, przed św. Tomaszem ap.

Łaszczów, jarm. 6, we wtorki: po Nowym Roku, po Oczyszcz. NMP., po Ziel. Świątkach, po św, Piotrze i Pawle, po św. Michale, po św. Marcinie.

Łęczna. jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, (8-dniowy), na św. Idziego (10-dniowy), w poniedziałek przed św. Mikołajem.

Lubartów, jarm. 5 we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Kwietnej, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Bartłomieju, po św. Djonizym.

Lublin, jarm. 11, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., po 1-szej Niedzieli Postu, w środę Środop., w poniedz. po Niedzieli Kwiet., po Niedzieli Przew., po Wnienowstąp. Pańsk., we wtorek po Ziel. Świąt. (3-dniowy), po św. Michale. po Wszystkich Świętych, przed Boż. Narodz,

Michów, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Modliborzyce, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Mateuszu przed św. Tomaszem.

Nowo-Aleksandrja (Puławy), jarm. 6, w poniedziałki po Nawróc. św. Pawła, po św. Walentym, po św. Benedykcie, we wtorki po św. Marku ewang.. po św. Zofji, po św. Łucji.

Opole, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Królach, po św. Macieju, we wtorki po Niedz. Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Katarzynie.

Pawłów, jarm. 6, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP., po Opiece św Józefa, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele, po Wniebowz. NMP., po św. Barbarze.

Piaski Wielkie, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po Niedz. Kwietnej, po św Kijanie, po Podwyższeniu Krzyża św, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem.

Rejowiec, jarm. 6, w poniedziałki po św Konstancji i przed św. Jerzym, w środy po Ziel. Świątkach, o Wniebowzięciu NMP., po św Michale, przed św. Tomaszem.

Sawin, jarm. 6 we czwartki po dniach: 14 lutego, 11 lipca, 20 września, 30 października, 18 grudnia, oraz w Wielki Wtorek.

Szczerbrzszyn, jarm. 6. we wtorki: po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzc., po Wniebowz. NMP., po św. Michale, przed św. Mikołajem.

Tarnogród, jarm. 6 w poniedz.: po 3 Królach, po Niedz. Kwietnej, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.

Tomaszów, jarm 6, w środy: po 3 Król., po św Stanisławie, po św. Bartłomieju, po św. Tekli, po św. Łukaszu, po św. Marcinie.

Turobin, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Józefie. po św. Wojciechu, po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Jadwidze,

Tyszowce, jarm. 12, w środy po dniach: 6 i 29 stycznia, 18 lutego, 24 marca, 12 kwietnia, 5 i 27 maja, 16 czerwca, 5 lipca, 6 sierpnia, 10 września, 3 listopada.

Uchanie, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świąt., po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu NMP., po św Dymitrze.

Urzędów, jarm. 6, we wtorki: po 1-szej Niedz. Postu, po Niedzieli Przewodniej, po Bożem Ciele, przed św Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, po Niepokalanem Pocz. NMP.

Wąwolnica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP, po św. Marcinie bisk.

Wojsławice, jarm. 6, w środy: po św. Józefie, przed św. Janem Chrzc., po św. Eljaszu po Narodzeniu NMP., po św. Michale, przed św. Katarzyną.

Zaklików, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Annie po św. Bartłomieju po Wszystkich Świętych po św Łucji.

Zamość jarm. 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św Pawła, po św Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po św. Marcinie.

Żółkiewka, jarm. 6, w poniedziałki po św. Dominiku, przed św Idzim, przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem apost.

Ziemia Piotrkowska.

Aleksandrów, jarm. 6, w piątki: po św. Walentym, przed Niedzielą Kwietną, przed Zielonemi Świątkami, po św. Bartłomieju, po św. Rafale, przed wigilją Bożego Narodz.

Będków, jarm. 6. w środy: po św. Agnieszce po św. Józefie, przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Będzin, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedzieli Środop., po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.
Bełchatów, jarm. 6, w poniedziałki po Niedz. Środop. i przed św. Stanisławem, we wtorki po św. Erazmie, przed Narodz. NMP., po św. Aniołach Stróżach i po Bożem Narodz.
Biała, jarm. 4, w środy: po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po dniu 14 września, przed św. Barbarą.
Brzeziny, jarm. 6, w czwartki po św. Pawle pustelniku i po św. Grzegorzu, w środę przed Znalez. Krzyża św., w czwartki po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św. i po św. Katarz.
Brzeźnica, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańsk., po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po Niepokal. Pocz. NMP.
Czeladź, jarm 6, w środy: przed św. Agnieszką, po św. Józefie, po św. Stanisł., po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Częstochowa, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, w środę po Ziel. Świątkach, w poniedziałki po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji.
Główno, jarm. 6, po 3 Król., po Oczyszczeniu NMP., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Katarz.
Grocholice, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Król. i po Niedz. Kwietn., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po NMP. Szkapl., przed św. Bartłomiejem i po Wszystkich Świętych.
Inowłódź, jarm 3, w poniedziałek przed św. Filipem i Jakóbem, we wtorek po św. Juwencjuszu czyli po dniu 1 czerwca, w poniedziałek przed św. Szymonem i Judą.
Janów, jarm. 6, w środę ostatnią miesiąca lutego, miesiąca kwietnia, po św. Piotrze i Pawle, w środę ostatnią miesiąca sierpnia, miesiąca paźdz., przed wigilją Bożego Narodzenia.
Jeżów, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Benedykcie, po św. Stanisławie, po Przemienieniu Pańsk., po św. Michale, po św. Andrzeju.
Kamińsk, jarm 6, w środy: po Oczyszcz NMP., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf., przed św. Tomaszem apost.
Kazimierz, jarm. 5, w poniedz. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Kłobucko, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.
Koniecpol, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedz. po św. Trójcy, po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, po św. Marcinie bisk.
Konstantynów, jarm. 6, w pierwszą środę po 1 stycznia, 1 marca i po 1 maja, w drugą środę po 1 lipca, w pierwszą środę po 1 września i po 1 listopada.
Koziegłowy, jarm. 7, w czwartki: po 3 Król., po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po św. Grzegorzu, po Wniebowst. Pańsk., po św. Małgorzacie, po św. Marcinie.
Krzepice, jarm. 6, w poniedz. po św. Dorocie, po Niedz. Środop., we wtorek po Zielonych Świątk., w poniedz. po NMP. Szkapl., po Narodzeniu NMP., po Niepokal. Pocz. NMP.
Łask, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwietn., po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu NMP., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale.
Łódź, jarm. 6, we wtorki: przed Oczyszczeniem NMP., przed Niedz. Kwietnią, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem ap.
Lutomirsk, jarmarków 6, w środy: po św. Błażeju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.
Modrzejów, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Król., po św. Kazimierzu, po św. Leonie, przed św. Janem Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Andrzeju.
Mrzygłód, jarm. 4, w środy: po św. Agnieszce, po Wielkanocy, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf.
Mstów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc. po Wniebowzięciu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Nowe Miasto, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Kazimierzu, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Tekli, po św. Marcinie.
Olsztyn, jarm. 2 we wtorki: po Niedz. Środ. i po św. Stanisławie.
Pabjanice, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, przed św. Wawrzyńcem, we wtorek przed św. Szymonem, w czwartek przed św. Tomaszem.
Pajęczno, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. NMP. i po Niedzieli Kwiet., we wtorek po św. Antonim, w poniedziałki po Wniebowz. NMP., po Narodz. NMP., po św. Leonardzie.
Piotrków, jarm. 4, we wtorek po św. Stanisł., w poniedz. przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie apost., po św. Marcinie.
Pławno, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Wielkan., po Bożem Ciele, po św. Jakóbie ap., po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
Przyrów, jarm. 6, we wtorki: po św. Dorocie, po Niedz. Kwiet., po św. Zofji, po św. Annie, po św. Michale, po św. Łucji.
Radomsk, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, w I-szy poniedz. Wielk. Postu, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Małgorzacie, w poniedziałki po Podwyż. Krzyża św., po św. Andrzeju apost.
Rawa, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Rogów, jarm. 6, w poniedziałki po św. Pawle pustelniku, po św. Grzegorzu, we wtorki po św. Wojciechu, po św. Pankracym, po św. Rochu, po św. Marcinie.
Rozprza, jarm. 6, w czwartki po 3 Król. i po Niedz. Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Nawiedzeniu NMP.,

po św. Bartłomieju, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Siewierz, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Łukaszu, przed Bożem Narodzeniem.

Stryków, jarm. 6, w czwartki: po św. Macieju, przed Wielkanocą, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Marcinie, przed św. Teofilem.

Sulejów, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Wniebowzięciu NMP., po Podwyż. Krzyża św. i po św. Leonardzie.

Szczerców, jarm. 6, we wtorki: po św. Agatonie i Wilhelmie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakóbie, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Tomaszów, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po św. Franciszku á Paulo, po św. Aleksandrze bisk., 4 czerwca, po Przemienieniu Pańsk., po św. Justynie, po Niepokalanem Poczęciu MMP.

Tuszyn, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Ser., przed Bożem Narodzeniem.

Ujazd, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. NMP, po św. Grzegorzu, po św. Trójcy, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Seraf., po św. Łucji.

Widawa, jarm. 6, w poniedz. po Niedz. Zapust., po 3 niedzieli postu (6-dniowy), we wtorek po Ziel. Świątk., w poniedziałek po św. Małgorzacie, po św. Marcinie, po 3 Niedz. Ądw.

Włodowice, jarm. 6 w czwartek po Nawróceniu św. Pawła, po Niedz, Głuchej, w środę po św. Stanisławie, w czwartki po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucji.

Wolbórz, jarm. 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po Niepok. Poczęciu NMP.

Żarki, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Suchej, na św. Stanisława, od 1 do 3 maja, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.

Żgierz, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Longinie, po św. Zofji, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Leopoldzie.

Ziemia Radomska.

Białaczów, jarm. 2, we wtorki: przed św. Stanisławem i św. Janem Chrzcicielem.

Białobrzegi, jarm. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Marku ewang., przed św. Janem Chrzc., po św. Rochu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Bogorja, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Przew., po Rozesłaniu Apost., po św. Dominiku, po św. Mateuszu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Chmielów, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Pawle pusteln., po św. Kazimierzu, przed św. Florjanem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

epielów, jarm. 5, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, po św. Zofji, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Grzewica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Zwiastow. NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po Narodz. NMP., po św. Łukaszu.

Giełniów, jarm. 6, we wtorki: po św. Pawle pustel., po św. Grzegorzu, po św. Marku ew., po św. Dominiku, przed św. Idzim, po św. Marcinie.

Głowaczów, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Kwiet., przed św. Wawrzyńcem.

Gniewoszów, jarm. 4, we wtorki: po św. Józefie, po Nawiedz. NMP., po św. Michale, w drugi poniedz. po św. Szymonie i Judzie.

Gowarczów, jarm. 6, w poniedziałek po św. Józefie, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Annie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Grabowiec, jarm. 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po NMP. Szkapl., po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych.

Granica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po Narodz. NMP., przed św. Tomaszem.

Jastrząb, jarm 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Tekli, po św. Andrzeju.

Jedlińsk, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., we wtorki po św. Józefie, po św. Wojciechu, w poniedz. po św. Idzim, po św. Franciszku Ser., po dniu Zadusznym.

Przytyk, jarm. 6 we wtorki: po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwiet., przed św. Filipem i Jakóbem, po Bożem Ciele, po Podwyż. św. Krzyża, przed Bożem Narodzeniem.

Radom, jarm. 2, na św. Jana Chrzc. (3-dniowy) i od dnia 9 września (5-dniowy).

Skaryszew, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedz. Wstępnej (3-dniowy), po Niedz. Przewodn., po św. Jakóbie Apost., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Wierzbica, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po św. Wojciechu, po św. Antonim, po Przemienieniu Pańsk., po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Wolanów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Zwiastowaniu MMP., po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Wyśmierzyce, jarm. 6, w poniedziałek po św. Antonim Op., po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Janie Nep., w poniedz. po św. Małgorzacie, po św. Tekli, po św. Łazarzu.

Powiat Kozieniecki. Głowaczów, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, przed św. Wawrzyńcem.

Janowiec, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Walentym, we wtorek po św. Stanisławie bisk., w poniedziałek po św.

Małgorzacie, po św. Łukaszu, po św. Stanisławie Kostce.

Kozienice, jarm. 6, w czwartki: po św. Agnieszce, i po Niedz. Białej, w środę po św. Janie Chrzc., w czwartki po św Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Niepokal. Pocz. NMP.

Magnuszew, jarm. 3, w poniedziałki: po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apost.

Ryczywół, jarm. 6, we wtorki: przed św. Franciszkiem Sal., po św. Józefie, po św. Witalisie, przed św. Idzim, po św. Karolu Borom., po św. Łucji.

Sieciechów, jarm. 6, w poniedz. po św. Pawle i po św. Walentym, we wtorki po św. Stanisławie i po św. Antonim, w poniedziałki po Wniebowz. NMP. i po Niep. Pocz. NMP.

Zwoleń, jarm. 6, w czwartki: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Przem. Pańskiem, po Podwyż. św. Krzyża, po św. Katarzynie.

Powiat iłżecki, Iłża. jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP.. po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niepokal Pocz. NMP.

Kazanów, jarm 6, w poniedziałki: po 3 Król, po Niedzieli Środop., przed św. Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.

Lipsko, jarm. 6, we wtorki: po Nawróceniu św Pawła, po Niedz Białej, po Ziel Świątk., po Narodz. NMP, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Wiktorją.

Sienno, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Król., po św. Grzegorzu, po św. Wojciechu, po św Piotrze i Pawle, po św Mateuszu, po św. Marcinie.

Solec, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Król., po 40 Męczennikach, po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.

Tarłów, jarm. 6, we wtorki: po św. Apolonji, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.

Wąchock, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po 2-giej Niedzieli Postu, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Elżbiecie.

Wierzbnik, jarm. 3, w środy: po Niedz. Środ., po Ziel. Świątkach, po św. Michale.

Iwaniska, jarm 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Środop, po Ziel. Świątkach, po św. Marji Magdalenie, przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą.

Kunów, jarm. 6. we wtorki: po 3 Królach, po I szej Niedz. Postu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Wicie i Modeście, po św. Mateuszu, po św. Stanisławie Kostce.

Łagów, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Oczyszcz. NMP., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, we czwartek po św. Marcinie.

Opatów, jarm. 6, w środy: po Niedz. Zapust., po Niedz. Kwietniej, przed św Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem ap.

Ostrowiec, jarm. 6, w czwartki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Przem. Pańskiem, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Ożarów, jarm 6, w poniedziałek po Oczyszcz. NMP.. po Niedz. Środop, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po św Bartłomieju, po św. Łukaszu. po 1-szej Niedzieli Adw.

Raków, jarm 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, przed św Janem Chrzc., po św. Annie, po Wniebowz. NMP., po św. Mateuszu.

Waśniów, jarm. 2, we wtorki po św. Piotrze i Pawle. po św. Bartłomieju.

Klimontów, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze i Teresie, po św. Marcinie bisk

Pokrzywnica, jarm. 6, we czwartki: po Niedz. Środop., po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po Wszystkich Świętych po Niep. Pocz. NMP.

Osiek, jarm. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po Nawiedz., NMP., po św. Piotrze w okow.. przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apost.

Połaniec, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Kazimierzu, po Ziel. Świąt., po św Małgorzacie, po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Sandomierz, jarm. 2, w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskiem i po Narodz. NMP.

Staszów, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Oczyszcz. NMP.. po Niedz. Białej, przed św. Janem Chrzc., po św. Mateuszu, po św. Andrzeju apost.

Zawichost, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Białej, po Bożem Ciele. po NMP. Anielskiej, po Podwyż. św. Krzyża, po 1-szej Niedz. Adwentu.

Klwów, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Wniebowzięciu NMP, po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze.

Opoczno, jarm. 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedz. Przew., po św. Marji Magdalenie, po św Bartłomieju, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych.

Odrzywół, jarm. 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed Znalezieniem św. Krzyża, po Przem. Pańskiem, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Przysucha, jarm. 6, we czwartki: po św Agnieszce, po Niedz Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Seraf, przed św. Barbarą.

Skrzynno, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Przew., po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., po Przem. Pańsk., po św. Urszuli, po św. Katarzynie.

Żarnów, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Narodz. NMP., po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Końskie, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakóbie, po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Przedbórz, jarm. 6, w poniedz.: po św. Dorocie, we wtorek po św, Józefie po św Antonim, w poniedz po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Barcin, pow. szubiński 17 marca, 26 czerwca 21 sierpnia, 23 paźdz., 11 grudnia.
Białośliwie, powiat wyrzyski 13 marca, 10 czerwca, 23 paźdz, 9 grudnia.
Bnin, pow. śremski 18 lutego, 27 maja, 19 sierpnia, 11 grudnia.
Bojanowo, pow. rawicki 4 kwietnia 4 lipca, 3 paźdz., 12 grudnia.
Borek, pow. koźmiński 13 lutego, 9 lipca, 10 września, 3 grudnia.
Budzyń, pow. chodzieski 16 marca, 16 czerwca, 12 paźdz, 14 grudnia.
Buk, pow. grodziski 10 kwietnia, 1 lipca, 9 wrześn., 4 listopada.
Bydgoszcz, pow. bydgoski 3 marca, 8 lipca, 26 sierpnia, 18 listopada, po 5 dni.
Bralin, pow kępiński 13 marca, 12 czerwca, 11 września, 11 grudnia.
Chodzież, pow. chodzieski 15 stycznia, 19 lutego, 11 marca. 15 kwietnia, 20 maja, 24 czerwca, 9 września, 14 paźdz., 11 listopada, 15 grudnia.
Czarnków, pow. czarnkowski 8 stycznia, 12 marca, 16 kwietnia, 9 lipca, 10 września, 15 października, 5 listopada, 17 grudnia.
Czempiń, pow kościański 19 lutego, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia.
Czerniejewo, pow. witkowski 11 marca ogólny, 1 lipca ogólny, 9 września ogólny, 2 grudnia ogólny
Dobrzyca, pow. krotoszyński 20 lutego, 9 kwietnia, 16 czerwca, 27 sierpnia, 8 października, 10 grudnia.
Dolsk pow. śremski 3 kwietnia, 3 czerwca, 2 września, 16 grudnia.
Dubiń, pow. rawicki 13 marca, 12 czewca, 12 września, 13 grudnia.
Fordon, pow. bydgoski 4 marca, 5 sierpnia, 4 listopada.
Gębice, pow. mogilnicki 26 lutego, 20 maja. 26 sierpnia, 11 listopada.
Gniezno 4 lutego 3 dni, 12 marca, 23 kwietnia, 23 czerwca, 4 sierpnia po 3 dni, 1 paźdz., 3 listopada 3 dni, 10 grudnia.
Gniewkowo, pow. inowrocławski 4 marca, 10 czerwca, 26 sierpnia, 11 listopada.
Golańcz, pow. wągrowiecki 8 marca, 21 czerwca, 6 września, 6 grudnia.
Gostyń (pow) 13 marca, 17 kwietnia, 12 czerwca, 14 sierpnia. 23 paźdz., 20 listopada.
Gratów, pow. ostrzeszowski 13 lutego, 9 kwietnia, 9 lipca, 15 paźdz. 10 grudnia.
Grodzisk (pow.) 18 marca, 27 maja, 19 sierpnia, 21 paźdz.
Inowrocław, (pow.) 27 marca, 7 maja, 2 lipca, 20 sierpnia, 8 paźdz., 10 grudnia.
Janówiec, pow żniński 14 lutego, 1 maja, 26 czerwca, 9 paźdz., 11 grudnia.
Jaraczew, pow jarociński 9 kwietnia, 10 lipca, 9 paźdz., 11 grudnia.
Jarocin, (pow.) 9 stycznia, 7 marca, 14 maja, 4 lipca, 20 sierpnia, 5 listopada.
Jutrosin, pow. rawicki 14 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 7 listopada.
Kamionna, pow. międzychodzki 19 marca, 30 kwietnia, 23 czerwca, 10 września.
Kaszczor, pow. wolsztyński 26 lutego, 5 sierpnia, 25 listopada.
Kcynia, pow. szubiński 19 lutego. 9 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 12 października, 10 grudnia.
Kębłowo, pow. wolsztyński 1 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 24 paźdz.
Kępno 12 marca, 11 czerwca, 10 września, 17 grudnia.
Kiszkowo, pow gnieźnieński 29 marca, 7 czerwca, 6 września, 29 listopada.
Kłecko, pow. gnieźnieński 13 stycznia ogólny, 9 kwietnia ogólny, 23 lipca ogólny, 15 paźdz. ogólny.
Kobylagóra, pow. ostrzeszowski 3 stycznia ogólny, 26 marca, 18 czerwca, 20 sierpnia ogólny, 15 paźdz., 17 grudnia.
Kobylin, pow. kretoszyński 12 lutego, 8 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 7 października, 16 grudnia.
Kopanica, pow. wolsztyński 23 lutego ogólny, 15 maja ogólny, 7 sierpnia ogólny, 13 listopada ogólny.
Kórnik, pow. śremski 26 marca, 2 lipca, 1 października, 22 grudnia.
Koronowo, pow. bydgoski 20 marca, 17 kwietnia, 26 czerwca, 21 sierpnia, 15 września, 23 października.
Kościan, 28 lutego, 6 czerwca, 11 września, 6 listopada.
Kostrzyn, pow. średzki 20 marca, 26 czerwca, 16 września, 16 grudnia.
Koźmin, 24 stycznia ogólny, 27 marca ogólny, 15 maja, 21 sierpnia ogólny, 16 października, 18 grudnia ogólny.
Krobia, pow. gostyński 5 lutego, 8 kwietnia, 16 września, 4 listopoda.
Krotoszyn, pow. krotoszyński 1 marca, 1 lipca, 7 października, 16 grudnia.
Kruszwica, pow. strzeliński 13 marca, 3 lipca, 11 września, 13 listopada.
Krzywiń, pow. kościański 9 stycznia, 5 marca, 2 kwietnia, 18 czerwca, 22 paźdz. 26 listop.
Książ, pow. śremski, 5 lutego, 1 czerwca, 6 sierpnia, 17 grudnia.
Łabiszyn, pow. szubiński 12 lutego, 11 marca, 17 czerwca, 2 września, 7 paźdz., 4 listopada.
Łobżenica, pow. wyrzyski 10 lutego, 7 kwietnia, 7 lipca, 18 sierpnia, 18 paźdz., 15 grudnia.
Leszno, 10 kwietnia, 3 lipca, 2 paźdz., 11 grudnia.
Lwówek, pow. nowo-tomyski 13 marca ogólny, 28 maja ogólny, 14 sierpnia ogólny, 20 listopada ogólny.
Margonin, pow. chodzieski 18 lutego, 8 kwietnia 10 czerwca, 26 sierpnia, 21 października, 9 grudnia.
Miasteczko, pow. wyrzyski 5 marca, 4 czerwca, 3 września, 3 grudnia.
Międzychód (pow.) 12 lutego, 11 marca, 24 czerwca, 23 września, 4 listopada, 16 grudnia.
Miejska Górka, pow. rawicki 22 marca, 17 maja, 13 września, 8 grudnia.
Mielżyn, pow. witkowski 15 kwietnia ogólny, 17 czerwca ogólny, 16 września ogólny, 16 grudnia ogólny.

Mieścisko, pow. wągrowiecki 24 kwietnia, 10 czerwca, 19 paźdz., 15 grudnia.
Mieszkow, pow. jarociński 20 marca, 26 czerwca, 25 września, 18 grudnia.
Mikształ, pow. ostrzeszowski 8 stycznia, 1 kwietnia, 17 czerwca 19 sierpnia, 14 paźdz., 16 grudnia.
Miłosław, pow. wrzesiński 13 lutego, 16 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 15 października, 10 grudnia.
Mogilno, (pow.) 29 stycznia ogólny, 5 marca, 9 kwietnia ogólny, 18 czerwca, 13 sierpnia ogólny, 3 września, 12 listopada ogólny, 17 grudnia.
Mosina pow. śremski 21 lutego, 22 maja, 21 sierpnia, 13 listopada.
Mrocza, pow wyrzyski 15 kwietnia, 17 czerwca, 19 sierpnia, 12 paźdz 16 grudnia.
Mur Goślina, pow. obornicki 12 lutego, 15 kwietnia, 3 czerwca, 12 sierpnia, 7 paźdz. 9 grudnia.
Nowa-wieś Wielka, pow. bydgoski 20 lutego, 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 paźdz. 14 grudnia.
Nakło pow. wyrzyski 11 stycznia, 8 lutego, 21 marca, 12 kwietnia, 5 lipca, 18 października, 19 listopada, 13 grudnia.
Nowe Miasto, pow Jarociński 20 marca, 26 czerwca, 18 września, 16 grudnia.
Nowy-Tomyśl, (pow.) 27 marca ogólny, 5 czerwca ogólny, 4 września ogólny, 18 grudnia ogólny
Oborniki, (pow) 5 lutego, 8 kwietnia. 3 czerwca, 2 września, 4 listopada 16 grudnia.
Obrzydko pow. szamotulski 13 marca, 12 czerwca, 16 paźdz, 11 grudnia.
Odolanów, (pow.) 21 lutego, 12 czerwca, 21 sierpnia, 6 listopada
Opalenica, pow. grodziski 20 marca, 12 czerwca, 9 paźdz., 11 grudnia
Osieczno, pow leszczyński 4 marca, 3 czerwca, 2 września, 2 grudnia.
Ostroróg, pow. szamotulski 5 lutego, 9 kwietnia 4 czerwca. 20 sierpnia. 8 paźdz., 15 grudnia.
Ostrów, (pow.) 22 stycznia, 4 marca, 1 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 15 lipca, 26 sierpnia, 15 września, 21 paźdz. 25 listopada, 18 i 22 grudnia.
Ostrzeszów, (pow.) 14 lutego, 17 kwietnia ogólny, 12 czerwca, 21 sierpnia, 16 października, 10 grudnia ogólny
Pakość pow. mogilnicki 8 lutego ogólny, 19 kwietnia ogólny, 14 czerwca ogólny, 23 sierpnia ogólny, 11 października ogólny, 6 grudnia ogólny.
Piaski, pow. gostyński 20 lutego, 4 czerwca, 6 sierpnia, 5 listopada.
Pleszew, (pow) 17 stycznia, 23 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 10 padździernika, 12 grudnia.
Pniewy, pow szamotulski 6 marca, 15 maja, 7 sierpnia, 4 grudnia.
Pobiedziska, pow. wschod. Poznań 12 marca ogólny, 18 czerwca ogólny, 10 września ogólny, 3 grudnia ogólny.
Pogorzela, pow. koźmiński 6 marca ogólny, 29 maja ogólny, 11 września ogólny, 27 listopada ogólny.
Poniec, pow. gostyński 14 lutego, 15 maja, 17 lipca, 18 września, 13 listopada.
Powidz, pow. witkowski 13 marca ogólny, 12 czerwca ogólny, 18 września ogólny, 18 grudnia ogólny.
Rakoniewice, pow wolsztyński 19 lutego, 13 maja, 16 września, 9 grudnia.
Raszków, pow. odolanowski 20 marca ogólny, 29 maja ogólny, 1 września ogólny, 27 listopada ogólny.
Rawicz, (pow.) 14 lutego, 3 kwietnia, 3 lipca, 2 paźdz., 13 listopada, 19 grudnia.
Rogowo, pow. żniński 5 marca, 3 czerwca, 7 października, 2 grudnia.
Rostaszewo, pow. wolsztyński 26 stycznia, 4 maja, 31 sierpnia, 30 listopada.
Rychtal, pow, kępiński 7 lutego, 24 kwietnia, 28 sierpnia, 6 listopada.
Ryczywół, pow. obornicki 13 lutego, 30 kwietnia, 18 czerwca, 6 sierpnia, 22 października, 10 grudnia.
Rydzyna, pow leszczyński 1 marca, 3 czerwca, 31 sierpnia, 22 grudnia.
Rynarzewo, pow. szubiński 26 lutego 15 kwietnia, 24 czerwca, 9 września, 18 listopada.
Rogoźno, pow obornicki 22 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 12 grudnia.
Sarnowa, pow. rawicki 19 lutego, 13 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.
Sieraków. pow. międzychodzki 16 lutego, 5 maja, 7 lipca, 13 paźdz., 18 listopada.
Skoki, pow. wągrowiecki 29 stycznia, 23 marca, 29 lipca. 18 listopada
Śmigiel. (pow) 9 kwietnia, 25 czerwca, 17 września, 10 grudnia.
Solec, pow. bydgoski 10 marca, 12 czerwca, 14 sierpnia, 13 listopada.
Śrem, (pow.) 4 marca, 3 czerwca, 14 paźdz., 2 grudnia.
Środa, (pow.) 11 marca, 10 czerwca, 9 września. 9 grudnia.
Stęszewo, pow. zach. poznański 26 lutego, 25 maja, 24 września 17 grudnia.
Strzelno, (pow.) 11 marca, 17 czerwca, 23 września, 2 grudnia.
Sulmierzyce, pow. odolanowski 5 lutego, 10 czerwca, 4 listopada.
Swarzędz, pow wsch. Poznań 24 kwietnia, 21 sierpnia, 23 paźdz., 11 grudnia.
Szamocin, pow chodzieski 16 stycznia, 13 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 15 maja. 12 czerwca, 17 lipca, 20 sierpnia, 18 września, 16 paźdz., 20 listopada, 18 grudnia.
Szamotuły, (pow) 4 marca, 12 czerwca, 11 września, 18 grudnia.
Szubin (pow) 21 lutego, 10 kwietnia, 10 czerwca, 4 września, 6 listopada, 17 grudnia.
Trzemeszno pow. mogilnicki 19 marca ogólny, 4 czerw. ogól, 23 wrześ. ogól. 10 grud. ogól.
Ujście, pow. chodzieski 11 marca. 10 czerwca, 9 września, 16 grudnia.
Wągrówiec, (pow.) 17 stycznia, 21 lutego, 3 kwietnia, 15 maja, 17 lipca, 21 sierpnia, 2 paźdz., 4 grudnia.
Wieleń, pow, czarnkowski 30 stycznia, 19 czerw., 14 sierp., 23 paźdz., 18 listop., 19 grud.

Wielichowo, pow. śmigielski 13 lutego, 15 maja, 17 września. 2 grudnia.
Witkowo, (pow.) 12 lutego, 11 marca ogólny, 20 maja ogólny, 19 sierpnia ogólny, 2 września ogólny, 7 paźdz. ogólny, 11 listopada ogólny, 16 grudnia ogólny.
Wolsztyn, (pow.) 12 lutego, 21 marca, 20 maja, 19 sierpnia, 2 września, 7 października 11 listopada, 16 grudnia.
Wronki, pow. szamotulski 20 marca, 22 maja, 10 lipca, 4 września, 16 października, 11 grudnia.
Września, (pow.) 25 marca, 8 lipca, 7 października, 16 grudnia.
Wyrzysk, (pow.) 14 lutego, 11 marca, 19 czerwca, 4 września, 30 paźdz., 18 grudnia.
Wysoka, pow. wyrzyski 20 marca, 22 maja, 26 sierpnia, 25 listopada.
Żaniemyśl, pow. średzki 14 stycznia ogólny, 13 maja ogólny, 12 sierpnia ogólny, 14 października ogólny.
Zbąszyń, pow. nowotomyski 7 lutego, 11 kwietnia, 29 maja, 3 lipca, 26 sierpnia, 3 października, 19 grudnia.
Zduny, pow. krotoszyński 17 stycznia, 14 lutego, 16 maja, 11 lipca, 12 września, 14 listopada.
Żerków, pow. jarociński 8 stycznia, 12 lutego, 11 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 10 czerwca, 8 lipca, 12 sierpnia, 9 września, 14 października, 11 listopada, 9 grudnia.
Żnin, (pow. 28 lutego, 10 kwietnia, 22 maja, 3 lipca. 25 września, 27 listopada.

Województwo Pomorskie.

Brodnica 4 lutego, 8 kwietnia, 6 maja, 8 lipca, 2 września, 2 grudnia, 11 marca, 9 września.
Brusy, Chojnice 9 marca. 14 września, 9 lutego, 11 maja, 13 lipca, 5 października, 9 listopada, 7 grudnia.
Brzeźno, Chojnice 6 lipca, 2 listopada.
Bukowiec, Świecie 9 lut., 8 czerwca 21 grudnia.
Bysław, Tuchola 17 marca, 17 listopada.
Cekcyn, Tuchola 9 czerwca, 13 października.
Chełmno 19 marca, 14 maja, 9 lipca, 3 września, 29 października, 3 grudnia.
Chełmża, Toruń 17 lutego, 17 marca, 21 kwietnia, 16 czerwca, 21 lipca, 22 września, 20 października, 17 listopada.
Chojnice 11 marca, 11 listopada 10 czerwca, 9 grudnia.
Czarnowo, Toruń 11 listopada.
Czarze, Chełmno 4 maja, 2 listopada.
Czersk, Chojnice 9 lutego, 3 czerwca, 14 grudnia 13 kwietnia, 12 października.
Drzycim, Świecie 7 kwietnia, 5 listopada.
Działdowo 12 stycznia. 9 marca, 13 kwietnia, 8 czerwca, 10 sierpnia, 12 października, 9 listopada, 14 grudnia.
Dziemiany, Kościerzyna 8 czerwca, 19 października, 20 kwietnia, 24 sierpnia.
Gniew 18 maja, 19 listopada 13 marca, 25 maja, 17 września, 8 października.
Godziszewo, Tczew 27 marca, 25 września.
Golub, Wąbrzeźno 16 marca, 22 czewca, 21 września, 21 grudnia.
Gowidlino, Kartuzy 1 kwietnia, 4 listopada.
Górzno, Brodnica 16 marca, 16 listopada, 16 lutego, 20 kwietnia, 18 maja, 20 lipca, 21 września, 19 października.
Grodziczno, Lubawa 13 lutego, 13 listopada.
Gruczno, Świecie 15 czerwca, 19 października.
Grudziądz 8 stycznia, 5 lutego, 5 marca, 9 kwietnia, 7 maja, 25 czerwca, 27 sierpnia, 1 października, 12 listopada, 3 grudnia.
Jabłonowo, Brodnica 18 maja, 17 sierpnia, 16, listopada, 16 marca, 22 czerwca, 21 września.
Kamień, Sępólno 25 marca, 10 czerwca, 21 października, 20 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.
Kartuzy 10 marca, 14 lipca, 8 września, 1 grudnia, 12 maja, 13 paźdz., 13 stycznia, 10 lut., 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 10 listop.
Kielno, Wejherowo 6 kwietnia, 2 listopada.
Kiełpino, Kartuzy 8 października.
Kiełpiny, Lubawa 9 marca, 12 października.
Konarzyny, Chojnice 12 maja, 11 sierpnia.
Kościelna Janik, Gniew 11 marca, 11 listopada.
Kościerzyna 6 kwietnia, 22 czerwca. 21 września, 16 listopada, 16 lutego, 18 maja, 20 lipca, 19 października, 7 grudnia.
Kowalewo, Wąbrzeźno, 4 marca, 4 listopada, 2 kwietnia, 7 maja, 3 września, 5 listopada.
Krokowo, Puck 12 maja, 29 listopada.
Stara Kiszewa, Kościerzyna 16 marca, 17 sierpnia, 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 13 października, 15 grudnia.
Starogard 6 i 7 lipca, 2 i 3 listop., 10 lut., 24 marca, 23 czerwca, 15 września, 27 października, 15 grudnia, 5 maja, 10 grudnia.
Stężyca, Kartuzy 18 marca, 4 listopada.
Strzepcz, Wejherowo 20 kwietnia, 26 paźdz.
Sulęczyno, Kartuzy 13 kwietnia, 14 września.
Świecie 4 maja, 2 listopada, 5 stycznia, 3 lut., 2 marca, 6 kwiet., 8 czerwca, 6 lipca, 3 sierpnia, 7 września, 5 października, 7 grudnia.
Swornegac, Chojnice 18 maja, 21 września.
Szemud, Wejherowo 24 czerwca, 9 grudnia.
Szymbark, Kartuzy 19 maja, 20 paźdz., 30 czerw.
Tczew 15 marca, 11 listopada. 19 marca, 11 czerwca, 17 września, 5 listopada
Topólno, Świecie 8 kwietnia, 9 września.
Toruń 7 stycznia, 4 lut., 4 marca, 1 kwiet., 6 maja, 10 czerwca, 1 lipca, 5 sierpnia. 2 września, 7 października 4 listopada, 2 grudnia.
Tuchola 2 marca, 1 czerwca, 3 sierpnia, 2 listostopada, 4 maja, 5 października.
Turza, Trzew 6 kwietnia, 5 października
Warlubie, Świecie 6 maja, 7 października.
Wąbrzeźno 17 mar.. 16 czerw., 17 list., 5 stycz., 1 lutego, 6 kwietnia, 4 maja, 6 lipca, 3 sierpnia, 5 października, 2 listopada.
Wejherowo 4 marca, 10 czerwca, 7 paździer., 8 kwietnia, 5 sierpnia, 2 grudnia.
Wiele, Chojnice 20 maja, 16 września.
Więcbork, Sępólno 15 marca, 2 listopad., 9 lut., 13 kwietnia, 18 maja, 5 paździer., 14 grudnia.
Zbiewo, Starogard 1 kwietnia, 5 sierpnia, 10 czerwca, 7 października.
Złotowo, Lubawa 5 sierpnia.

197

Co wszyscy chwalą, musi być dobrem!

Powszechnie używany, od 33 lat wypróbowany i ulubiony FELERA

„ELSA-FLUID"

jest ogólnie znany i wiemy jak pewnie uśmierza bóle, wzmacnia i ożywia ciało. — Działa skutecznie



Jako środek do nacierania! we wszystkich wypadkach, gdzie nacierania są niezbędne, przy bólach reumatycznych, rwaniu w członkach itd. prędko działa. — Jak dobroczynnie działa Elza-Fluid przy cierpieniu reumatyzmu i gichta, świadczą liczne dziękczynne listy, z których się można codziennie przekonać, że Elsa-fluid zwalcza z łatwością zupełnie i najbardziej zastarzały reumatyzm.

Na członki po nadwysileniach, nadwyrężeniach, osłabieniach, uciążliwościach i t. d. wzmacnia i ożywia.

Jako kosmetyk źródło siły i piękności.

Jako środek usta pielęgnujący ulubiony z powodu dobrego działania na dziąsła i zęby.

Na szyję szczególnie przy zimnych, wilgotnych dniach, jako płyn do płukania gardła (kilka kropel z wodą zmieszanych działają znakomicie).

Do pielęgnacji skóry przeciw różnym nieczystościom skóry i t. d. bardzo odświeżający, skórę czyszczący, odżywiający.

Do pielęgnacji głowy wzmacnia i czyści skórę głowy, zapobiega tworzeniu się łupieżu i t. d.

W zimie zapobiega przeciw złym następstwom wilgoci oraz zimna.

W lecie jest odświeżającą dodawką do wody do mycia i kąpieli, usuwa poty i desynfekcjonuje.

Przy 1000 sposobnościach doświadczony jako dobrze działający i korzystny, tak, że w żadnym domu brakować nie powinien.

W każdej rodzinie może w licznych wypadkach dobroczynne znaleźć działanie.

Dostać można w pakietach po 6 podwójnych albo po 2 specj. flaszki.

FELLERA

ELSA PIGUŁKI

łagodnie działające, żołądek wzmacniające, trawienie przyspieszające, niezawodny środek na przeczyszczenie. Do nabycia w rulonach po 6 pudełek.



Czystą krew i zdrowe nerwy

robią niepotrzebnie drogie kąpiele.

Elsa tran wątrobiany wzmacnia każdego, szczególnie słabe kobiety i dzieci. Blade dziewczęta stają się świeże i różowe. Także słabe dzieci i wrażliwe kobiety piją go chętnie. Stwarza on prędko wzrost wagi i zdrowy wygląd.

Elsa chińskie wino żelaziste przeciw blednicy, dla słabych i odpoczynku wymagających osób.

Elsa zagorjański sok piersiowy na kaszel, przeciw kaszlowi i bólu piersi.

Elsa krople szwedzkie (likier żołądkowy). Balsam na trawienie.

Elsa-Pigułki przeciw robakom dla dzieci i dla starszych. 1 pakiet zawiera 10 pig.

Elsa mentholowy kołeczek (przeciw migrenie). Potarcie tym kołeczkiem usuwa skutecznie w krótkim czasie ból głowy, migrenę, jak również ukłucia przez owady.

Niema więcej robactwa. Niema much, pcheł, karaków, szwa ów, wszy, pluskiew itd. wszystko robactwo wyginie, gdzie **Elsa proszku przeciw owadom** się użyje. Prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i bydła.

Elsa proszek odżywczy dla zwierząt uciecha rolników. Jako przymieszka wzmacniająca do codziennej paszy jest dobra dla koni, rogacizny, owiec, świń i drobiu.

Ceny: Stałych cen podać nie można, ale zalicza się każdocześnie ceny możliwie najniższe. Obszerne cenniki można dostać na żądanie.

Koszta pocztowe: Przy kosztach pocztowych można wiele zaoszczędzić. Jeżeli wiecej znajomych z tej samej miejscowości równocześnie na jeden adres zamówi. Zamawiający otrzyma przytem dodatek bezpłatny.

Adres na Polskę: **Polskie miejsce wysyłki Nr. 832 Fellera Elsa preparatów: Bielsko, aptekarz A. Gutwiński, Rynek 15.**

Dla wszystkich innych krajów: **Eugen V. Feller, Stubica Donja Nr. 832 (Kroacja).**

Piękni ludzie nie znoszą żadnej wady w piękności,

jak również i brudu na ciele. — Pielęgnowanie ciała jest oznaką uszlachetnienia. — Ale do osiągnięcia piękności należy używać tylko środków rzeczywiście dobrych, jakiemi są poniżej zapodane, a od 33 lat powszechnie jako takowe używane.



FELERA-ELSA pomada na twarz,

jest to nieporównany środek do wydelikatnienia skóry na twarzy i na rękach. **Plamy wątrobiane, wągry i piegi** znikają w krótkim czasie, a nawet **fałdy i zmarszczki** wygładzają się przez regularne masaże kaukazką pomadą do ochrony skóry na twarzy i na ciele marki Elza. Kto używa tej pomady przez czas dłuższy, ten dostaje białą, czystą skórę, odporną na zimno i wiatr i delikatną jak dziecię.

Elza płynne mleko liljowe jest idealnym preparatem i nadaje skórze młodociano-świeżego i zdrowego wyglądu.

Mydła piękności eleganckiej kobiety,

którymi mycie się jest prawdziwą rozkoszą a które są łagodne, dobre, czyste, pienią się silnie i są dyskretnie perfumowane, a przez to są nieszkodliwemi.

ELSA-MYDŁA a mianowicie:

Elsa mydło z mleka liljowego nadzwyczaj wykwintne mydło z kwiatów, zmiękczające i wydelikatniające skórę.

Elsa mydło boraksowe szczególnie lubiane w użyciu przeciw piegom, liszajom i wyrzutom skórnym.

Elza pomada na włosy. (Pomada tanochinowa na porost włosów). Działa przyjemnie na włosy i skórę na głowie, zapobiega wypadaniu i przedwczesnemu posiwieniu włosów, sztywne włosy zmiękcza, nadaje im połysk, czyni podatnemi tak, że z łatwością dają się pięknie układać, przyczem pomaga bujnemu porostowi tychże.

Elza spirytus na włosy wzmacnia skórę na głowie, usuwa łuszczenie się skóry i zapobiega temuż, jakoteż wypadaniu włosów, czyszcząc włos tłusty.

Hega puder Dr. Klugera nadaje skórze pięknego wyglądu.

Elsa toaletowe pastylki do mycia znakomity dodatek do wody do mycia, kąpieli i płukania ust.

Elza woda do płukania ust utrzymuje zęby czystemi i białemi działa odświeżająco, odkażająco i posiada niezrównany zapach, pozostający długo w ustach, przez co zabija nieprzyjemny zapach ust. Utrwala i wzmacnia dziąsła i chroni przed bólem zębów.

Elza woda kolońska nadzwyczaj dobra i przyjemna. Kto tej wody kolońskiej używa, okazuje że ma dobry smak. Drażni i podnieca jak dobry wic. Jej pozostający zapach działa ożywiająco i odświeżająco.

Jako kosztowny podarunek dla wszystkich

ludzi daje nam dobra nasza ziemia, rośliny lecznicze, które wydaje dla naszego dobra. Z takich pachnących ziół, sporządzony jest od 32 lat ulubiony środek domowy: **Fellera pachnący Elza-Fluid.** Jak to już za czasów naszych dziadków, tak i teraz wychwala się go jako niezawodny środek uspokajający przy bólach reumatycznych, postrzale w krzyżach, bolach, rwaniu w członkach, bólu głowy i zębów — Działa znakomicie przy zmęczeniach i natężeniach, wzmacnia i odżywia mięśnie i nerwy i działa odpornie przeciw zimnemu powietrzu. Zmięszany z wodą jest przyjemnem płukaniem gardła oraz ust. Znakomity kosmetyk na wewnątrz i na zewnątrz, silniejszy i skuteczniejszy niż wódka francuska. Dostać można w pakietach po 6 podwójnych albo po 2 specjalne flaszki.

Zakażenie krwi przez nagniotki,

jeżeli się je wycina, daje się ciągle powód do uskarżania. — Pewnie, bo nagniotki to bardzo bolesna rzecz,



którą się musi usunąć, ale nie nożem, tylko zupełnie lekko i szybko

Elza plastrem turystycznym,

Elza tynkturą dla turystów

we flaszeczkach z pędzlem, która usuwa niezawodnie i bez boleści nagniotki.

Elsa puder przeciw poceniu się ciała i nóg w pudełkach z sitkiem do posypywania.

Elsa zapach leśny perfum pokojowy, napełnia mieszkanie przyjemnym zapachem, czyści i odkaża szczególnie izby chorych.

CENY: Stałych cen podać nie można, ale zalicza się każdocześnie ceny możliwie najniższe. Obszerne cenniki można dostać na żądanie.

Koszta pocztowe: Przy kosztach pocztowych można wiele zaoszczędzić, jeżeli kilku znajomych z tejsamej miejscowości równocześnie na jeden adres zamówi. Zamawiający otrzyma przytem **przydawkę za darmo.**

Dla Polski: **Polskie miejsce wysyłki Nr. 832 Fellera Elsa preparatów Bielsko, aptekarz A. Gutwiński, Rynek 15.**

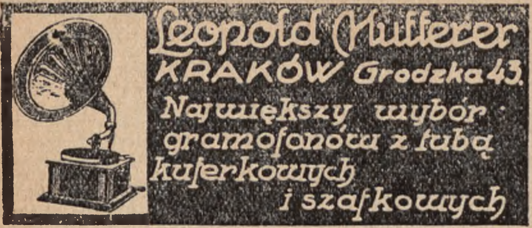
Dla wszystkich innych krajów: **Eugen V. Feller, Stubica Donja Nr. 832 (Kroacja)**

FABRYCZNY SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Leopold Hutterer, Kraków

Grodzka 43 a

DOSTARCZA:



Gramofony tubowe po zł. 150·—
Gramofony tubowe 2-sprężynowe zł. 190·—
Gramofony kuferkowe od zł. 100·—, 120·—, 175·— do zł. 210·—
Gramofony skrzynkowe od zł. 175·—, 200·— do zł. 250·—
Gramofony szafkowe od zł. 350·—, 475·— do zł. 650·—



Płyty krajowe „Syrena-Rekord" po zł. 6·—
Płyty zagraniczne „Polydor", „Brunswick", „Columbia" od zł. 9·— do zł. 25·—

Żądać spis płyt.

Igły po zł. 1·—, 2·—, 3·— i 5·— za 200 sztuk



Skrzypce od zł. 15·—, 18·—, 25·— do zł. 500·—
Mandoliny od zł. 22·—, 25·— do zł. 50·—
Gitary od zł. 30·—, 35·— do zł. 70·—
Smyczki od zł. 3·— do zł. 5·—
Smyczki brazyliowe od zł. 6·— do zł. 12·—

Klarnety jaworowe od zł. 20·— do 45·—
Klarnety hebanowe od zł. 75·— do 150·—
Flety od zł. 60·— do 160·—
Cytry od zł. 50·— do zł. 75·—



Korneta zł. 100·—, **skrzydłówka** zł. 105·—, **altówka** zł. 160·—, **tenora** zł. 200·—
Barytona zł. 230·—, **Waldhorna** zł. 260·—, **Puzon** zł. 200·—
Helikon F lub Es 3/4 zł. 380·—, Helikon B 4/4 zł. 600·—
Harmonje ręczne od zł. 22·— do zł. 30·— ze szubrami



Harmonje model wiedeński, I rzęd. od zł. 38·— do zł. 45·—
Harmonje model wiedeński, II rzęd. od zł. 65·—, 80·— do zł. 120·—
Harmonje „Helikonki" i „Senora" od zł. 175·— do zł. 300·—

Bębny małe mosiężne lub niklowane od zł. 65·— do zł. 125·—
Bębny duże od zł. 150·— wzwyż
Czynele imitacja chińskich lub tureckich od zł. 45·— do zł. 75·—
Czynele prawdziwe chińskie lub tureckie od zł. 80·— do zł. 350·—.
Jazzbandy kompletne zł. 350·—
Struny do wszystkich instrumentów na składzie
Futerały do wszystkich instrument. na składzie



WIELKI WYBÓR HARMONJI USTNYCH.

Przybory muzyczne oraz części składowe do wszelkiego rodzaju instrumentów zawsze na składzie. — Na żądanie cenniki wysyła.

Grodzka 43 a   **LEOPOLD HUTTERER, KRAKÓW**   **Grodzka 43 a**

5 talji kart do gry!!

Każda gra obejmuje 24 ilustrowanych kart z pouczeniem i objaśnieniem osobnym do każdej gry.

1. Czerwony kapturek.
2. Jaś i Małgosia.
3. Śpiąca królewna.
4. Kopciuszek.
5. Czarny Piotruś.

Za nadesłaniem Zł. 1·80 wysyła powyżej wymienione 5 talji kart

Wydawnictwo »Senzacja«

Kraków, ul. Zielona 7.



Zdobędziesz popłatny zawód

czem zabezpieczysz sobie i swojej rodzinie

NIEZALEŻNY BYT

KOŃCZĄC NAJLEPSZĄ W POLSCE

SZKOŁĘ SZOFERSKĄ

Z. JÓZEFOWICZA

pod zarządem Z. KOSTURKIEWICZA

Kraków, ul. Florjańska Nr. 28 Tel. 1416.

Własne duże warsztaty i garaże

gdzie najwybitniejsi instruktorzy szkolą na nowoczesnych samochodach najlepszych szoferów.
Dogodne warunki spłat. Wpisy codziennie.
Piszcie o bezpłatne ilustrowane prospekty.
Dla zamiejscowych wolne mieszkania.

„FLIRT POLSKI"

nowe karty do gry towarzyskiej z numerami są najpiękniejszą i najwdzięczniejszą zabawą towarzyską, 40 kart z pouczeniem w futerale.

Cena Zł. 1·40

LISTOWNIK DLA ZAKOCHANYCH

czyli podręcznik do pisania **listów miłosnych,** oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki.

Cena Zł. 1·40

ZBIÓR POWINSZOWAŃ

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok oraz zbiór **Poezji do Pamiętnika,** zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron.

Cena Zł. 1·40

ŚPIEWNIK MIŁOSNY

zawiera: Pieśni i Piosenki miłosne, Weselne, Krakowiaki, Arje z oper, Śpiewy i śpiewki ludowe o miłości i kochaniu i t. p. w objętości 128 stron.

Cena Zł 1·40

ŚPIEWNIK NARODOWY

zawiera pieśni i piosenki polskich żołnierzy, hymny narodowe, piosenki ludowe z wojny itp. zebrał **Ant. St. Bassara** w objętości 128 stron.

Cena Zł. 1·20

KABAŁA

karty słynnej wróżki Lenormand z Paryża, z których każdy może wróżyć. — Komplet obejmuje 36 kart i pouczenie.

Cena Zł. 1·20

PIOSENKARZ POLSKI

zbiór najlepszych piosenek dla młodzieńców i panienek. Zawiera: piosenki ludowe taneczne, miłosne, żartobliwe, mazury, oberki kujawiaki, dumki, ballady serenady, Barkarole i inne.

Cena Zł 1·40

Wszystkie powyższe 7 książek razazem wysyła **za nadesłan em Zł 7·50** pocztą opłatnie:

WYDAWNICTWO

„SENZACJA"

Kraków, Zielona 7.

Założona 1564 **Król. uprzywil. Czerwona Apteka w Poznaniu** Założona 1564

Wł. Stefan Ostrowicz, Stary Rynek 37, narożnik Wielkiej.

Własna fabryka wyrobów chemicznych i lekarskich poleca jako własne nadzwyczajne preparaty, przez tysiące ludzi i długie lata wypróbowane i udoskonalone środki lecznicze:

Krople św. Jakóba. Żadne inne krople nie dorównają im w dobroci i skutku. Używać je mogą młodzi i starzy przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym, brzusznym i macicznym. Leczą one w krótkim czasie zatwardzenie i powstające z niego choroby śledziony, wątroby i kiszek, katar i kurcze żołądka, brak apetytu, słabe trawienie; usuwają febrę, mdłości, ból i zawrót głowy i wszelkie słabości u niewiast, wzmacniają osłabioną macicę.

Angielski proszek żołądkowy. Podług starej wypróbowanej recepty dla osób cierpiących na dolegliwości żołądka. Kto cierpi na brak smaku, ciśnienie i palenie w żołądku, zgagę, niestrawność, burzenie w żołądku i kiszkach, zatrzymanie wiatrów, zatwardzenie, ciągły ból głowy i nieprzyjemny zapach z ust, ten niech używa 3 razy dziennie łyżeczkę od herbaty tego proszku.

Herbata na przeczyszczenie krwi. „Radlauer" jest ogólnym środkiem domowym. Używać ją można z doskonałym skutkiem przeciw zatwardzeniu, hemorojdom, podagrze reumatyzmowi, cierpieniom żołądka, brzucha i macicy, boleściom pęcherza i nerek, uderzaniu krwi do głowy, nieczystościom skórnym i cierpieniom płciowym.

Syrop żelazno-wapienny z fosforem. Wywiera on znakomity skutek przy wszelkich objawach bezkrwistości. Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem i dlatego używać go powinny zwłaszcza te osoby i dzieci, które tranu znieść nie mogą.

Pigułki Redlingera. Wyjątkowo szybko działający środek przy obstrukcji, niestrawności i otyłości.

Elixir chinowy. Usuwa w bardzo krótkim czasie wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Emulsja tranowa Leczy skutecznie angielską chorobę skrofuły, nerwowość i niedokrwistość. Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem. Używać ją mogą dzieci i dorośli.

Miód żywokostowy. Najstarszy środek ludowy dla dorosłych a zwłaszcza dla dzieci w każdym wieku. Uleczy on najsilniejszy kaszel kurczowy i ząbkowy, koklusz, katar płuc, piersi i krtani, chrypkę, sapkę, zaflegmienie rurek oddechowych, brak powietrza, astmę i plucie krwią, usuwa drapanie w gardle, goji żganie i kłucie w płucach i piersiach i zapobiega przez to zawczasu użyty, niebezpiecznemu zapaleniu płuc.

Aromatyczna tinktura żelazna. Znakomity środek na osłabienie, niedokrwistość, blednicę, neurastenję, również wzbudza silny apetyt.

Huston „Czarnikau" Najnowszy i najpewniejszy środek ku zwalczaniu suchot (gruźlicy) i wygojenie kataru krtani i płuc. Już przy używaniu pierwszej butelki ustaje męczący kaszel, żganie i kłucie w piersiach i krzyżach, febra i pocenie się w nocy. Chory, mając spokojne noce, pokrzepia się spokojnym snem, dostaje apetyt, przyjmuje więcej pokarmu, nabiera świeżych sił do życia.

Herbata na kaszel z Czerwonej Apteki. Składa się podług starej recepty z 9 rozmaitych herbat i zapobiega z żywokostowym miodem zażywana, późniejszym ciężkim chorobom piersiowym i płuc.

Wyskok przeciw podagrze. Szybko i absolutnie pewno działające nacieranie przeciw podagrze, zastarzałemu reumatyzmowi, kłuciu i rwaniu w członkach i kościach, bólowi w piersiach, bokach, krzyżu, postrzale, ubezwładnieniu i nabrzmieniu członków, wywichnięciu, przekręceniu, przeskoczeniu żył i boleściom w muszkułach.

Kto po natarciu sobie przyłoży na bolące miejsce

Amerykański plaster z dziurkami, który przez kilka dni krew rozpędza i te miejsca rozgrzewa, ten i w najupartszych i zastarzałych przypadkach skutek napewno osiągnie.

Maść na liszaje. Usuwa nieszkodliwie i pewno wszelkie nieczystości skórne, jak suche i wilgotne liszaje, skrofuliczne wyrzuty, zmarszki na czole i twarzy, nadaje jej delikatny i młodociany wyraz i olśniewająco piękną płeć. Używa się tylko na noc.

Maść na piegi. Doskonały środek przeciw piegom

Mydło przeciw piegom.

Woda przeciw piegom do używania wśród dnia.

Maść przeciwko świerzbie

Creme de princesse jest znakomitym środkiem przeciw pękaniu twarzy i rąk, nadaje cerze świeżość i miękkość.

Dr. Marcinkowskiego maść, jest doskonałym środkiem do gojenia wszelkich ran

Radykalny środek na odciski. Płyn Radlauera, środek od wielu lat znany jako najlepszy do usuwania odcisków i twardego naskórka. Przynosi cierpiącym ulgę w ciągu bardzo krótkiego czasu. Usuwa odciski radykalnie i bez bólu.

Cen podawać nie mogę, gdyż często trzeba je zmieniać. Zapewniam jednak, że ceny lekarstw będą możliwie przystępne. Za koszta przesyłki i opakowanie liczę tylko własne koszta. Zawiadamiam, że preparuję środki lecznicze dla zwierząt i utrzymuję na składzie wszelkie surowice dla zwierząt, jak: przeciwczerwonkowa, przeciw zołzom i inne. Dostarczyć mogę także strzykawki do wstrzykiwań podskórnych. Ceny tych strzykawek są możliwie najtańsze. — *Do zapytań należy dołączyć znaczek listowy na odpowiedź.*

RADION
sam pierze!

Dawniej dzień prania był dniem niewygody i udręki dla gospodyni domu i całej rodziny. Dziś troska ta już nie istnieje, gdyż dzięki idealnemu środkowi samopiorącemu „RADION" w przeciągu pół godziny można tę samą ilość bielizny wyprać i doprowadzić do śnieżnej białości, na co dawniej zużywano pół dnia. „RADION" zawiera więcej aniżeli 50% doskonałego mydła i dzięki swemu składowi sam usuwa wszelki brud. „RADION" nadaje się nietylko do prania każdej bielizny, ale również do wszelkiego rodzaju odzieży, materjałów włókienniczych i jedwabnych, firanek, dywanów. Pozostały po praniu rozczyn można użyć do mycia podłóg. Świeże plamy z czerwonego wina, owoców, kakao i t. p. znikają po zwykłem wygotowaniu w „RADIONIE".

„RADION" posiada ponadto jeszcze jedną i to bardzo ważną zaletę: zabija bakterje i dezynfekuje doskonale bieliznę, jest zatem idealnym środkiem do prania bielizny chorych i bielizny dziecięcej.

Wyprana w „RADIONIE" i dokładnie wypłukana bielizna nabiera świeżego i przyjemnego zapachu, jak po bieleniu na słońcu.

„RADION" oszczędza wreszcie bieliznę, gdyż tarcie i szczotkowanie, które najwięcej niszczą włókna stają się zbędne. Pozatem jest wolny pod gwarancją od chlorku i innych szkodliwych domieszek.